

Zakochana pierwszą miłością,  
rozdarta pomiędzy dwoma mężczyznami dziewczyna  
dokonuje wyboru, który prowadzi do tragedii...



# Wybieram CIEBIE

MOLLY McADAMS





# MOLLY McADAMS

## WYBIERAM CIEBIE

Zakochana pierwszą miłością, rozdarta pomiędzy dwoma mężczyznami dziewczyna dokonuje wyboru, który prowadzi do tragedii...

Mój pierwszy rok na uniwersytecie wydawał się niemal idealny.

Ale jeden gorący weekend, kiedy uległam namiętności, zmienił wszystko...

Osiemnastoletnia Harper dorastała w bazie wojskowej pod surowym okiem ojca, oficera marines, i marzyła, żeby wyrwać się spod jego rygorystycznej kontroli. Wyjeżdża na uniwersytet jak najdalej od domu, żeby żyć wreszcie własnym życiem i doświadczać rzeczy, o których dotychczas tylko słyszała od chłopaków z jednostki - jej jedynych przyjaciół.

Współlokatorka z akademika wciąga ją w nieznaną świat - nowych emocji i nowych uczuć, imprez i przystojnych facetów. Takich jak Brandon i Chase.

Obaj są obłądnie seksowni. Obaj są niebezpieczni. I obaj szaleją za Harper.

Harper kocha ich obu i wie, że jej wybór złamie czyjeś serce. Ale nie przeczuwa, jak wielki ból przyniesie jej samej...



# Rozdział 1

Moje usta rozciągnęły się w szerokim uśmiechu, kiedy po raz ostatni rozejrzałam się po swojej sypialni. Dopiełam swego, w końcu zaczynałam żyć swoim własnym życiem, według własnego uznania. Dorastałam tylko z ojcem i kochałam go, ale on nie wiedział, jak być tatą. Jedyne, co miał nieźle opanowane, to słowo „nie”. Przysięgam, nie jestem rozkapryszoną nastolatką, naprawdę taki właśnie był zakres naszych rozmów. On zawsze jest obok mnie, rzadko się odzywa i zawsze w milczeniu oczekuje ode mnie perfekcji. Nie żebym mogła go winić za jego sposób bycia – jest w Korpusie Marines, odkąd ukończył szkołę średnią i najwyraźniej jest naprawdę dobry w tym, co robi. Chłopcy, którzy przewinęli się przez jego jednostki, szanowali go, a on zawsze był dumy ze swoich podwładnych. Wybrał dla mnie nauczanie domowe, co skutkowało tym, że chodziłam z nim codziennie do pracy i odrabiałam lekcje w jego biurze. Wcześniej się nauczyłam, że jeżeli czegoś nie rozumiem, to lepiej nie

pytać. Spojrzałby na mnie spod rzęs z uniesioną brwią, westchnął, a potem wróciłby do czegoś, czym się właśnie zajmował. Oczekiwał, że skończę zadania, zanim on rozpocznie poranne ćwiczenia, tak bym mogła iść tam razem z nim, ale nadal nie odzywał się ani słowem. Jedyną możliwością kontaktów z ludźmi, jaką kiedykolwiek miałam, oferowali jego żołnierze. Gdyby ktoś miał zapytać, odpowiedziałabym w mgnieniu oka, że byłam wychowywana przez bandę niedojrzałych wojaków, których uwielbiałam, a nie przez mojego ojca. A teraz, po osiemnastu latach wysilania się, aby osiągnąć doskonałość, której i tak nie mogłam osiągnąć w oczach ojca, w końcu miałam zostać spuszczone z smyczy, doświadczyć życia w college'u – cokolwiek to oznacza – i miejmy nadzieję, dowiedzieć się, kim tak naprawdę jestem. Mogłam po prostu pójść do college'u tutaj. Gdybym jednak powiedziała, że mój ojciec jest surowy, byłoby to największe niedomówienie w moim życiu, a ja chciałam doświadczyć rzeczy, o których wiedziałam, że nie będę mogła ich przeżyć, jeżeli tu zostanę.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić, Harper? Jest wiele doskonałych szkół w Północnej Karolinie.

Patrzyłam na niego regulaminowo wyćwiczonym wzrokiem.

– Jestem na sto procent pewna, sir, to właśnie muszę zrobić. – Czy wspomniałam, że wolno mi się do niego zwracać tylko per „sir”?

– Cóż – spojrzał w okno za mną – teraz będzie tu inaczej. Odwrócił się i wyszedł z pokoju.

To i tak lepiej, niż się spodziewałam; jeżeli mam być szczerą, to była jedna z naszych najdłuższych rozmów, jakie odbyliśmy od kilku miesięcy. Cztery zdania. To zadziwiające, do swoich chłopaków mógłby gadać cały dzień, ale kiedy zaczyna

rozmawiać ze mną, już po kilku minutach nie ma go w pokoju. Mój telefon zabrzączał, a ja uśmiechnęłam się ponownie: moi „bracia” nie byli zachwyceni, że wyjeżdżam do Kalifornii. Od wczoraj wieczór odbieram telefony, SMS-y i wiadomości na Facebooku z błaganiami, abym nie wyjeżdżała. Teraz, kiedy już byłam starsza i bliższa wiekiem większości z nich, chłopacy już nie próbowali mnie wychowywać. Patrzyli na mnie jak na swoją siostrę albo koleżankę i uczyli mnie wszystkiego, co powinnam wiedzieć, jeśli chodzi o facetów takich jak oni. Zawsze mnie rozśmieszało, że większość z nich wolała spędzać czas ze mną niż wyjść poza bazę w czasie przepustki. Myślę, że podobało im się, że nie byłam jedną z tych dziewczyn, które zbyt nachalnie starały się zwrócić na siebie ich uwagę. Nie żeby im się nie podobał ten rodzaj uwagi, ale najwyraźniej byłam miłą przerwą od kobiet, z jakimi mieli do czynienia.

„NIE OPUSZCZAJ MNIE! Zwariuję tu, jeżeli nie będziesz mi dotrzymywać towarzystwa”.

„Jestem pewna, że dasz sobie radę. Prokowski i Sanders też chyba przeżywają to bardziej niż większość... możecie się wzajemnie pocieszać ;) Albo zawsze możecie skorzystać z usług którejś z bazowych kaszalotów. One z pewnością zapewnią Wam lepsze towarzystwo niż ja”.

„Na samą myśl o nich dostaję opryszczki”.

„A fuj. Muszę lecieć, Sir już zapakował moje torby do auta”.

„Będę za Tobą tęsknił okrutnie, Harper. Baw się dobrze i nie zapomnij o mnie”.

„Nigdy”.

Jason Carter miał dwadzieścia lat i służył w oddziale Sira od jakiegoś roku, bardzo szybko – on i ja – staliśmy się sobie bliscy. Był moim najlepszym przyjacielem i

jeżeli byłam w bazie,  
kiedy oni mieli wolne, on zawsze wolał spędzić ten czas ze mną, niż  
polować na kobiety z  
kilkoma innymi kolegami. Zawsze było mi smutno, kiedy któryś z  
chłopaków został przeniesiony  
do innej bazy, jednostki czy kończył służbę w Korpusie Marines.  
Jestem jednak całkiem pewna,  
że Carter byłby tą osobą, która zabiłaby mnie swoim odejściem, więc  
nie byłam zaskoczona, że  
to była przez ostatnią godzinę już siódma jego prośba, abym nie  
jechała. Nie mógł powiedzieć  
tego lepiej, ja również będę za nim okrutnie tęsknić. Rozejrzałam się  
po domu, w którym  
dorastałam, po raz ostatni, zanim dołączyłam do Sira w samochodzie.  
Ten dom był czymś, za  
czym z pewnością nie będę tęsknić.  
Niemal dwanaście godzin, dwa samochody i dwa samoloty później  
stałam w moim pokoju w  
akademiku przy Stanowym Uniwersytecie w San Diego. Moja nowa  
współlokatorka nie  
zameldowała się jeszcze, ale z maili, jakie wymienialiśmy tam i z  
powrotem przez ostatnie  
kilka tygodni, wynikało, że mieszka niedaleko i będzie się wprowadzać  
za kilka dni od dziś.  
Wybrałam moją połowę pokoju i szybko się zainstalowałam, zanim  
ostatecznie poszłam pod  
prysznic i padłam na łóżko. Rzucając okiem na mój telefon,  
zauważyłam, że była prawie druga  
nad ranem. Jęknęłam. Gdybym była teraz w domu, siedziałabym już  
w bazie z Sirem. To był  
długi dzień podróży i rozpakowywania, a resztkę energii właśnie  
zużyłam na owinięcie się  
kołdrą i zasnąłam.  
– Harper? Haaaaarper! Obudź się!  
Moje powieki uniosły się na tyle, by dostrzec uśmiechniętą twarz  
wprost przede mną.  
Zerwałam się i uniosłam ręce do góry; całe moje ciało było napięte.



– Ej, ej! To ja, Breanna!  
– Masz skłonności samobójcze? Nie rób tak więcej! – Powinna być szczęśliwa, myślałam, że w dalszym ciągu śpię; dorastanie u boku mojego taty oznaczało, że zawsze musisz być w pogotowiu, kiedy się budzisz. Zachichotała i usiadła na brzegu mojego łóżka.  
– Przepraszam, próbuję cię dobudzić od pięciu minut. Dziwne, zazwyczaj mam naprawdę lekki sen.  
– Myślałam, że nie pojawisz się do niedzieli.  
– Cóż, właściwie to wszystkie moje rzeczy są nadal w domu... – wskazała na w dalszym ciągu pustą połowę pokoju. – Ale mój brat i jego kumple robią dziś wieczorem wielką imprezę i pomyślałam, że zobaczę, czy nie chciałabyś pójść. Najbliżej imprezy w swoim życiu byłam, kiedy słuchałam opowieści chłopaków z bazy. Usiłowałam nie okazywać mojego podniecenia i wzruszyłam obojętnie ramionami.  
– Jasne, kiedy?  
– Nie zacznie się przed dziewiątą lub coś koło tego, więc wciąż mamy kilka godzin. Masz ochotę na kolację?  
– Kolację? Która jest godzina?! – Złapałam za mój telefon i nawet nie spojrzałam na czas; jedyne, co widziałam, to dwadzieścia nieodebranych połączeń od Sira.  
– Cholera, muszę oddzwonić do Si... hm, mojego taty. Zaraz potem się ubieram i możemy iść.  
Breanna nie ruszyła się z mojego łóżka, więc postanowiłam pozwolić jej zostać. Jestem pewna, że kiedy usłyszy jego wrzask, wyjdzie. Dostrzegłam aktualny czas tuż przed naciśnięciem klawisza „połącz” i westchnęłam. Spałam przez prawie szesnaście godzin, on mnie zabije. Tak jak należało przypuszczać, odebrał po pierwszym dzwonku, rozpoczynając pełne

dezaprobaty kazanie, bo nie dałam znaku, że dojechałam do Kalifornii, że jestem cała i zdrowa, że nie odbierałam telefonu i jak złym pomysłem było pozwolenie mi na wyjazd tutaj.

Mamrotałam przeprosiny w odpowiednich miejscach i próbowałam ignorować Breannę, która zaśmiewała się z tej rozmowy. Możemy z sobą prawie nie rozmawiać, ale kiedy on jest

wkurzony, to nie jest stan, kiedy można nie brać go na poważnie.

– O mój Boże, czas już chyba przeciąć pępowinę, nie uważasz?

Wydalam z siebie westchnienie ulgi, kiedy rozmowa dobiegła końca.

– No cóż, tylko ja mu zostałam.

– A gdzie twoja mama?

– Umarła.

Jej ręka pofrunęła do ust, a oczy otworzyły się sze-roko.

– Tak mi przykro! Nie miałam pojęcia!

– Nie przejmuj się. – Machnęłam ręką na jej przeprosiny. – Nigdy jej nie znałam.

Tylko przytaknęła.

– Znam za to mojego tatę. To pierwszy raz, kiedy jestem z dala od niego i myślę, że się po

prostu martwi. Teraz, kiedy już wie, że żyję, prawdopodobnie nie usłyszę go przez jakiś czas.

Breanna w dalszym ciągu się nie odzywała. Tak się działo za każdym razem, kiedy mówiłam

komuś, że nie mam mamy. Zamiast spróbować ponownie poradzić jej, żeby się tym nie

przejmowała, wstałam i ubrałam się na imprezę. Na szczęście moje gęste kasztanowe włosy

były już naturalnie proste, więc byłam gotowa w okamgnieniu. Łapiąc torebkę, odwróciłam się i

zobaczyłam przerażone spojrzenie Breanny.

– C... co?

– Zamierzasz w tym iść?

Wzruszając ramionami, spojrzałam na moje długie dżinsowe szorty i złotą koszulę piechoty.

– Owszem

– O, nie. – Przeglądała moją szafę, sprawdzając wszystkie moje ubrania. – Okej, obie nosimy rozmiar XS. Ile masz wzrostu?

– Metr pięćdziesiąt osiem – taaaak, wiem. Jestem nieprawdopodobnie niska.

– Ledwie trochę niższa ode mnie... hm. Okej, zbieraj się, pojedziemy do mnie i tam się przebierzesz.

– Czy z tym ubraniem jest coś nie tak?

Uniosła perfekcyjnie wyregulowaną blond brew, a jej niebieskie oczy zwięzły się.

– Powiedzmy, że zamierzam wywalić całą twoją garderobę i zabrać cię jutro na zakupy, ponieważ z oczywistych względów dzisiaj nie mamy na to czasu. Zgaduję, że musimy też przy okazji kupić kosmetyki?

Przytaknęłam. Szczerze powiedziawszy, nigdy nie czułam, że potrzebuję makijażu. Nie mówię, że jestem naprawdę atrakcyjna, czy coś, po prostu nie widziałam potrzeby. Zostałam pobłogosławiona przez naturę gładką cerą i wielkimi, szarymi oczami pod długimi, ciemnymi rzęsami. Zawsze uważałam, że cokolwiek więcej będzie już oznaczało zbyt wiele. No i jestem pewna, że Sir wpadłby w szal, gdybym kiedykolwiek kupiła jakieś kosmetyki.

Wciągnęłyśmy szybko jakieś kanapki w delikatesach i zanim się obejrzałam, miałam już na twarzy kompletny makijaż, a Breanna przykładała różne stroje do mojej figury. Postawiła na wytartą i porwaną dzinsową minispódniczkę, która wglądała tak, jakby ledwo miała zakryć mój tyłek, oraz czarny podkoszulek na cienkich ramiączkach.

– Okej, włóż to i nie podglądaj jeszcze!

– Czy jest coś do narzucenia na ten podkoszulek?

– Podkoszulek? Nie, to jest bluzka! – Spojrzała na mnie, jakbym była stuknięta, zanim

weszliśmy do łazienki.

Na szczęście podkoszulek na ramiączkach był dość długi i pozwolił mi na opuszczenie

spódnicy wystarczająco, by nie było mi widać tyłka, ale jestem całkiem pewna, że nigdy nie

byłam tak obnażona poza własną łazienką. W całym moim życiu.

Skoro ona była ode mnie o

kilka centymetrów wyższa, to jak u licha ona w ogóle to mogła nosić?

– Ooo! Dużo lepiej!

– Jesteś pewna? Czuję się, jakbym była naga. – Nadal starałam się obciągnąć spódnice jak

najniżej.

– Ha! Teraz wyglądasz bosko, przysięgam. – Obróciła mnie wokół osi, aż stanęłam na

wprost lustra.

– O kurczę. – Sir zabiłby mnie, ale musiałam przyznać, że chyba mi się podobało. Tak jak

myślałam, spódniczka ledwo zakrywała sprawę, a w tej bluzeczce nie było możliwe nie pokazać

rowka między piersiami. Wydaje mi się, że mam ładne piersi, ale kiedy niemal każda bluzka,

jaką posiadasz, pochodzi z Post Exchange<sup>[1]</sup> w bazie, nie ma okazji, aby cokolwiek zobaczyć.

Odwrociłam się nieco, aby spojrzeć na swój tył i uśmiechnęłam się lekko, zanim zwróciłam się

ponownie przodem do lustra.

– O mój Boże, spójrz na moje oczy!

– Wiem, czyż nie są boskie?

– Breanna, jesteś genialna. – Spojrzałam na moje przydymione powieki i jeszcze gęstsze

rzęsy, które sprawiały, że moje oczy wyglądały jak ciemne chmury burzowe.

– Cóż, to dość łatwe, kiedy modelka ma taką twarz i ciało jak twoje.

Masz coś przeciwko,

jeżeli ukradnę twoje usta i oczy na ten wieczór?

Roześmiałam się, lecz w dalszym ciągu byłam zahipnotyzowana swoim odbiciem.

– Mogę uczciwie powiedzieć, że nigdy w życiu nie włożyłam dotychczas czegoś podobnego i to jest pierwszy raz, kiedy mam na sobie makijaż.

– Mówisz serio? – wyglądała na zbulwersowaną.

– Mój tata jest zawodowym oficerem marines. W życiu nawet nie tknęłam kosmetyków. Do diabła, nigdy nawet nie byłam w centrum handlowym. – Zachichotałam, kiedy jej twarz zmieniła się w jedną z tych, jakie widuje się w horrorach.

– Zakładam, że to oznacza, że nie będziesz oponować, jeżeli zabiorę cię jutro na zakupy, co?

– Jeżeli potrafisz sprawić, że wyglądam tak dobrze na zwykłą imprezę, to pozwolę ci wybrać mi wszystkie ubrania.

Zapisała i klasnęła, obracając się, aby wziąć swoją kopertówkę.

– Okej, poderwijmy jakichś facetów.

Zatrzymałam się z szeroko otwartymi oczami. Nie mam pojęcia, jak rozmawiać z normalnym chłopakiem, nie mówiąc już o podrywaniu kogokolwiek.

– Hm, nie jestem zbyt dobra w kontaktach z płcią przeciwną. Chodzi o to, że ja nie miałam nigdy chłopaka czy kogoś w tym stylu.

– Że co?!

– Której części opowieści o ojcu–wojskowym nie zrozumiałaś? Nie sądzę nawet, abym kiedykolwiek rozmawiała z chłopakiem, który nie byłby żołnierzem marines.

– Okej, przerwa techniczna. Ty tak na poważnie? Ktoś cię kiedyś pocałował? – Jęknęła, kiedy moje usta zacisnęły się w wąską linię. – Och, kochanie! Przrzekam, że przynajmniej to naprawimy, zanim ten wieczór się skończy.

Moje policzki płonęły, kiedy szybko ruszyłam za nią do jej błyszczącego auta, które było naturalnym prezentem.

– Hej Bree!

– Cześć, Drew. – Breanna objęła chłopaka, wyglądającego na nieco już podchmielonego, który otworzył drzwi. – Drew, to moja nowa współlokatorka, Harper. Harper, to jest Drew.

– Miło cię poznać – wymamrotałam. Zanim zdążyłam się zorientować, co się dzieje, znajdowałam się już w powietrzu, w niedźwiedzim uścisku. Jęknęłam, ale powstrzymałam nagłą chęć kopnięcia go.

– Świeże mięsko jest tu zawsze mile widziane – powiedział, puszczając do mnie oko, zanim mnie opuścił na ziemię.

– Spokojnie, tygrysie, ona jest poza twoim zasięgiem! – Bree udała, że piorunuje go wzrokiem, i dźgnęła go palcem w pierś.

– Auu... daj spokój, Bree, nie baw się w pieprzoną przyzwoitkę. Unosząc brew, niemal się do niego uśmiechnęłam. Nie był zbyt atrakcyjny i trzymał pod pachą dmuchaną lalę.

– Nikt, kto mieszka w tym domu, nie może jej dotykać. Wiem, jacy wy wszyscy jesteście. Więc bądź grzeczny, okej? – Drew odburknął coś i odszedł, aby ponownie napełnić swój plastikowy kubek. Breanna nachyliła się, żeby szepnąć mi do ucha: – Nie będę ci ściemniać, że nie wszyscy są tacy, praktycznie każdy facet, który tu mieszka, jest równie beznadziejny jak on, to samo większość chłopaków, którzy tu dzisiaj będą. Powiem ci, kto jest w porządku, a kto nie.

Uśmiechnęłam się do niej.

– Dzięki, Bree. Jestem ci coś winna. – Nie żebym potrzebowała jej ostrzeżeń, aby trzymać się od chłopaków takich jak ten z daleka. Sir pozwalał mi zadawać się z żołnierzami marines nie tylko dlatego, że byli dla mnie jak bracia, których nigdy nie miałam, ale również dlatego, bo

wiedział, że nigdy nie zakochałabym się w kimś, kto mówiłby w ten sposób w obecności dziewczyny.

– Tja, jasne. Chcesz drinka? – Ściągnęła brwi, wyraźnie droczyła się ze mną.

Zgodziłam się i podeszłam z nią do grupki kręcącej się wokół jednej z beczek. Kiedy

dostałam piwo i wypićam połowę duszkiem, aby przemóc jak najszybciej zły smak, podążyłam

za nią na podwórko, by tam poznać kolejne osoby. Nie pamiętam większości ich imion, ale

byłam podnoszona i noszona wkoło więcej razy niż byłam w stanie zliczyć, a każdy chłopak,

jakiego poznawałam, gapił się na mnie. Bree zapewniała mnie, że to dlatego, że wyglądałam

ładnie, ale ja już żałowałam, że nie włożyłam bluzy i dzinsów, przeklinając mój kusy strój.

Breanna wydawała się zupełnie nie przejmować sposobem, w jaki chłopaki jej dotykali i jak

obmacywali nas spojrzeniami, a ja nie mogłam zrozumieć, jak ona tak może. Nie czułam się już

piękna, czułam się dokładnie tak, jak nazwał mnie Drew. Jak mięso. Byłam w połowie swojego

drugiego piwa tego wieczoru, kiedy zostałam wyciągnięta na parkiet przez Bree i kilka innych

osób. Nigdy w życiu nie czułam się równie nie na miejscu. Z samego patrzenia na sposób, w jaki ci

ludzie się wzajemnie obmacywali, płonęły mi policzki. Próbowałam naśladować Bree, ale

skończyło się na tym, że co chwila kogoś deptałam, starając się unikać ludzi, którzy się o mnie

ocierali. Odwróciłam głowę, aby zobaczyć kolejną swoją ofiarę i znalazłam parę

najpiękniejszych niebieskich oczu, jakie kiedykolwiek widziałam, wpatrującą się we mnie.

Obejmując wzrokiem resztę tej postaci, mogłam się zorientować, że przeszkodziłam mu w

ostrym migdaleniu się z cysatą blondynką, więc usiłowałam szybko zejść im z drogi. Wskazałam palcem na kuchnię, kiedy Bree próbowała mnie zatrzymać, i wolno torowałam sobie drogę z salonu poprzez stłoczone ciała.

– Jak tam, Harper?

Odwrociłam się, by zobaczyć Drew stojącego obok.

– Eee... nic. Po prostu musiałam się stamtąd wydostać – powiedziałam, wskazując palcem nad swoim ramieniem.

– Nie lubisz tańczyć?

Jak można to nazywać tańcem?

– To naprawdę nie moja bajka.

Drew oparł ramiona po moich bokach, więzając mnie przy kontuarze i przyciskając się mocno.

– Czy jest coś innego, czym mógłbym cię zainteresować?

Ty nie.

– Czy jest tu łazienka, z której mogłabym skorzystać?

Kiedy tylko o to zapytałam, grupka facetów zaczęła skandować, więc odwróciłam się, aby

zobaczyć, o co całe to zamieszanie. Moje oczy niemal wyskoczyły z orbit. Ten sam chłopak, na

którego wpadłam na parkiecie, spijał właśnie kolejne drinki z ust płomiennorudej dziewczyny,

przemierzając językiem i wargami jej szyję i piersi pomiędzy kolejnymi porcjami. Kiedy

ponownie posypał ją solą, zrozumiałam, dlaczego ją liże. Po trzecim razie, spojrzał mi prosto w

oczy i mrugnął, zanim przyłożył usta do czwartego kieliszka.

Potrząsnęłam głową i nie

czekałam nawet na odpowiedź Drew; ruszyłam, aby znaleźć łazienkę sama. Po tym, jak

otworzyłam pierwsze lepsze drzwi i nakryłam dwie pary uprawiające seks, w końcu zaczęłam

pytać innych osób, gdzie mogę znaleźć toaletę. Kiedy wreszcie do niej weszłam, zamknęłam

drzwi na klucz i usiłowałam się uspokoić. Owszem, słyszałam



obrzydliwe historie od moich  
braci, kiedy próbowali wywołać u mnie wzburzenie, jak byłam  
młodsza, ale słyszeć a zobaczyć,  
to dwie zupełnie różne sprawy.  
Siedziałam w łazience tak długo, aż ludzie zaczęli dobijać się do drzwi,  
potem przemknęłam  
długim korytarzem, usiłując nie patrzeć na drzwi, które wcześniej  
otworzyłam. Kiedy skręciłam  
za róg, wpadłam prosto na szeroką, muskularną pierś i niemal  
upadłam na tyłek zanim ktoś  
mnie złapał.

– Bardzo przepraszam, ja... – zamknęłam usta, kiedy spojrzałam w  
górę i ujrzałam  
ponownie te głębokie, niebieskie oczy.  
Uśmiechnął się, a mnie momentalnie zdekoncentrowały jego idealnie  
proste, białe zęby i  
pełne usta. Kiedy przechylił głowę na bok, dostrzegłam błysk  
rozumienia w jego twarzy, który  
szybko został zastąpiony seksownym uśmieszkiem. Po wrażeniu, jakie  
to na mnie zrobiło,  
byłam pewna, że doprowadził tę minę do perfekcji całe lata temu.

– Kim jesteś?  
Mrugnęłam, aby przestać się wpatrywać w jego usta i próbowałam go  
ominąć, jednak jego  
dłonie nadal utrzymywały mnie w miejscu.  
– Co, za dobra jesteś, żeby mi powiedzieć?  
Pomyślałam o tych dwóch dziewczynach, z którymi go widziałam i  
wtedy dopiero dotarło do  
mnie, że obok niego stoi nowa blondynka, obejmując go w pasie. Trzy  
dziewczyny w ciągu pół  
godziny? Uniosłam brew, patrząc na niego.

– Najwyraźniej.  
Zarówno on, jak i wysoka blondynka parsknęli śmiechem. Puścił mnie  
i skrzyżował ramiona  
przed sobą, aby jeszcze bardziej uwidocznić swoje mięśnie i dobre pół  
rękawa tatuaży na obu  
rękach. Jego postawa mogła wyglądać groźnie, gdyby nie wyraz szoku

i zdziwienia na jego  
twarzy.

– Przepraszam... słucham Księżniczko?

Zwężając oczy, ruszyłam naprzód, torując sobie drogę ramieniem.

– Masz rację, przepraszam.

Pozwolił mi przejść, a ja wróciłam na zewnątrz, gdzie widząc, co się  
dzieje, miałam ochotę

zamknąć oczy i zawrócić. Bree powiedziała, że będziemy tu całą noc i  
choć wiem, że to

dziecinne, ale jedyne, na co miałam ochotę, to się schować. W ciemnym  
kącie podwórka

znalazłam parę krzeseł i klapnęłam na jednym z nich. Wyciągnęłam  
mój telefon i wysłałam

SMS-a do Cartera:

„No więc... Nie rozumiem, dlaczego wy, faceci, tak się podniecacie  
imprezami”.

„Ty na imprezie?”

„Właśnie”.

„Pijesz?”

„Odrobinę”.

„... Proszę Cię, bądź ostrożna. Wiem lepiej niż ktokolwiek inny, że  
potrafisz o siebie

zadbać, ale nigdy wcześniej nie piłaś alkoholu. Nie bierz od nikogo  
otwartej butelki i nie

zostawiaj nigdy swoich drinków”.

„Okej, mamó”.

„Mówię poważnie, Płomyczku. Bądź ostrożna”.

Uśmiechnęłam się na widok tego przezwiska. Byłam znana z tego, że  
się rumienię.

„Będę. Już za Wami tęsknię”.

„My tutaj tak samo. Nikt nie wychodził w ten weekend, wszyscy  
jesteśmy zbyt przybici,

wiedząc, że cię nie ma”.

„Wątpię. Pewnie właśnie jesteś na randce, już o mnie zapominasz”.

Wymienialiśmy wiadomości całe godziny i zdałam sobie sprawę, że  
impreza się znacząco

skurczyła, zanim Breanna mnie znalazła.

– Harper! Co ty tu robisz całkiem sama? Szukam cię już całe wieki.  
– Wybacz, chyba nie jestem w tym tak dobra jak ty.  
Fukając z irytacją, opadła na krzesło obok mnie.  
– Przywykniesz do tego, kiedy poznasz więcej osób, będziesz się dobrze bawić.  
Rozmawiałaś z kimś?  
Pokręciłam głową.  
– Po tym jak cię zostawiłam, spotkałam jedynie Drew i jeszcze jakiegoś chłopaka.  
– Przecież tu było mnóstwo facetów, a ty mówisz, że spotkałaś tylko dwóch w ciągu ostatnich kilku godzin?  
– Nie o to chodzi, tylko on po prostu... się wyróżnił.  
Nie tylko dlatego, że nadał mi przydomek, którego nienawidziłabym całe moje życie, ale on jest po prostu najprzystojniejszym facetem, jakiego w życiu widziałam. Miał ten pasujący mu image złego chłopca i niestety miał tego świadomość.  
– Naprawdę? A kim jest ten tajemniczy facet?  
– Najwyraźniej nie jest wcale tajemniczy. – Roześmiałam się.–  
Widziałam go z trzema różnymi dziewczynami w ciągu może trzydziestu minut. Okazał się też palantem. To nie do końca prawda, ale nie podobało mi się jego napuszone zachowanie.  
– Brzmi jak opis mojego typu faceta!  
Spojrzałam na nią zszokowana.  
– Żartowałam, Harper! Żartowałam, o mój Boże... jesteś zbyt zabawna, aby się z tobą drażnić. Cóż, nie mogę powiedzieć, żeby nie zdarzyło mi się obmacywać kilku facetów, ale działo się to w ciągu przynajmniej czterech godzin.– Roześmiała się i wstała, podając mi dłoń. –  
Chodź, praktycznie wszyscy już sobie poszli.  
– Wracamy do akademika?  
– Nie ma mowy, wariatko! Nigdy nie prowadzę, jeżeli cokolwiek piłam w ciągu ostatnich godzin. Taką mam zasadę.

– To.... gdzie w takim razie idziemy?  
– Cóż... najpierw znajdziemy mojego brata, a potem walniemy się w jego pokoju.  
– Co? Nie! Nie będę spała w jego pokoju.  
– Wyluzuj, Harp, będziemy tam tylko ty i ja. Zawsze dostaję jego pokój po takich imprezach. – Ciągnęła mnie przez trawnik do tylnych drzwi. Jęknęłam i próbowałam za nią nadążyć, niemal gubiąc klapki po drodze.  
– Rany Bree i świeże mięsko będą tu spały! – Breanna dobiła do miejsca, gdzie Drew i jeszcze jeden facet, którego nie rozpoznałam, polewali drinki i szczerzyli się, gapiąc się w mój biust.  
– Proszę, proszę. Czyż to nie nasza Księżniczka? Cała zeszywniała i zmarszczyła brwi, kiedy zobaczyłam, że się zbliża. Zwązając oczy, przykleiłam sobie fałszywy uśmiezek.  
– Niemal cię nie poznałam bez przyklejonej do ciebie jakiejś puszczałskiej.  
Drew i ten drugi facet zarżeli.  
– A co, chciałabyś to zmienić? Jeszcze nie wyrobiłem limitu na tę noc – wychrypiał, nachylając się do mojego ucha.  
Ech, czemu on musi być taki seksowny? Moje ciało praktycznie rezonowało jego bliskością.  
Odchyliłam się i odpowiedziałam z najbardziej niewinny wyrazem twarzy:  
– Och, przepraszam, ale nie mam żadnych chorób wenerycznych, więc chyba nie jestem w twoim typie.  
Drew zaczął się dusić, a Breanna opluła cały kontuar swoim kolejnym drinkiem. Prychając i dławiąc się, w końcu doszła na tyle do siebie, aby się wtrącić:  
– Chase, lepiej trzymaj się z daleka od mojej współlokatorki. Mówiłam wam chłopaki, że ona jest poza waszym zasięgiem.

Oderwałam od niego wzrok, aby spojrzeć na Bree.

– Ty go znasz?

Wszyscy zaczęli się śmiać, oprócz chłopaka obok mnie. Uniósł lekko brwi i uchylił perfekcyjne usta. Domyślałam się, że kobiety niezbyt często dają mu kosza.

– Cóż, chciałabym móc to powiedzieć, ale on jest moim bratem.

O cholera. Żar błyskawicznie rozlał się po moich policzkach i zrobiłam krok, żeby się od

niego odsunąć. Teraz, kiedy już zostałam poinformowana, zdałam sobie sprawę, że powinnam

była to wiedzieć. Mieli takie same blond włosy, niebieskie oczy i zabójczy uśmiech.

– Czekaaj, Harper, czy to jest ten facet, o którym mówiłaś, że to palant? Przewróciłam oczami i wbiłam wzrok w podłogę.

– Powiedziałaś, że jestem palantem? – Chase roześmiał się i odwrócił do baru. – To ona

praktycznie nazwała mnie właśnie brudną męską dziwką.

– Nie bądź niegrzeczny dla moich przyjaciół, Chase! – Breanna pociągnęła następny łyk i

pacnęła go w ramię, chociaż nie sądzę, aby w ogóle to poczuł.

Nie mówiąc już nic więcej, wróciłam na moje krzesło w ciemnym rogu podwórka i zostałam

tam, dopóki muzyka nie została wyłączona. Zasadniczo nie pozwalałam facetom sobą pomiatać,

ale poczułam się okropnie, że powiedziałam tak bratu mojej nowej współlokatorce. Nie

wspominając, że znajdowaliśmy się w jego domu i niedługo miałam spać w jego pokoju.

Zakryłam twarz dłońmi, trzymając łokcie na kolanach, i jęknęłam cicho. Powinnam była po

prostu trzymać buzię na kłódkę. Tak jakby wiedział, że o nim myślę, Chase opadł na siedzenie

obok mnie. Odsunęłam rękę i popatrzyłam w jego ciemnoniebieskie oczy.

– Chowasz się? – Ten głupi, seksowny uśmiezek znowu był na swoim miejscu.

– To aż tak oczywiste?

Rozejrzał się dokoła pustego podwórka, następnie spojrzął na mnie ponownie.

– Owszem. – Rozprostował nogi i zatopił się głębiej w krześle. –

Powiedz mi, co taka

księżniczka jak ty, robi na moim przyjęciu?

Zjeżyłam się i dosłownie musiałam się ugryźć w język.

– Nie jestem pewna, co masz na myśli, ale zostałam zaproszona. –

Wyszło nieco bardziej

szorstko niż chciałam, ale nie zamierzałam za to przeproszać.

Jego uśmiezek zniknął, a on wyglądał na wkurzonego.

– Nie musisz być zaproszona, żeby przyjść na imprezę, ale gdybyś jeszcze nie zauważyła, to

niezbyt tutaj pasujesz, Księżniczko – zakpił.

Szczęka opadła mi ze słyszalnym „klap” i szybko zamknęłam usta.

Miał rację: nie

pasowałam. Ale poważnie, to było niegrzeczne. Kiedy ja byłam

złośliwa, to w moim tonie

przynajmniej można było usłyszeć sar-kazm.

– Jeżeli nasz sposób bycia jest dla ciebie tak odrażający, to czuj się wolna i następnym

razem zostań w szkole – wstając szybko, rzucił mi jeszcze jedno

spojrzenie, zanim się ode

mnie odwrócił.

Cudnie. Jestem tu zaledwie jeden dzień, a mój pobyt w Kalifornii już zapowiada się

wspaniale.

– Chase – mój głos zatrzymał go. – Naprawdę mi przykro, przesadziłam.

Odwrócił się, aby na mnie spojrzeć, i przechylił głowę na bok. Podczas gdy nadal patrzył na

mnie ze zdezorientowaną miną, ja ciągnęłam dalej:

– Nauczono mnie nie dawać się ludziom, ale powiedziałam za dużo.

Zatem: przepraszam.

Nie znam cię i nie powinnam cię oceniać.

Z jego piersi wyrwało się szydercze parsknięcie i spostrzegłam, że kąciki ust lekko mu się

wygięły. Potrząsnął głową; wciąż wyglądał na speszzonego i nieco nietrzeźwego, zanim ruszył naokoło domu.

Ta noc zapowiadała się na naprawdę długą. Gdybym miała jakiegokolwiek pojęcie, gdzie jesteśmy, próbowałabym wrócić na kampus pieszo.

– Harper! – Odwróciłam się, aby zobaczyć Breannę wytaczającą się z tylnych drzwi. –

Harper, chodź do środka, wszyscy już sobie poszli.

Kiedy podeszłam, wzięła mnie pod ramię i zaprowadziła do salonu.

– No i jak? Całowałaś się z kimś dziś wieczór? – Uniosła obie brwi i wyglądało to tak, jakby walczyła, aby je utrzymać w górze.

– Nie – wymamrotałam.

Ten sam facet, z którym piła drinki, zanim sobie poszłam, zawołał z kuchni:

– Mogę pomóc!

Potrząsnęłam głową i już miałam odpowiedzieć, kiedy Bree odezwała się ponownie:

– Nie, nie, nie. Mówiłam wam, chłopaki, ona jest poza waszym zasięgiem!

– Bree, o co ci chodzi?

– Bo ona jest czysta. Totalnie. Czysta – pochyliła się do przodu i udawała, że szepcze.

Szczęka mi opadła i złapałam jej nadgarstek, kiedy chciała zasłonić mi usta palcem.

– Breanna!

Teraz położyła znacząco palec na własnych ustach.

– Ciiii! Harper, nie mów im!

Trochę już na to za późno. Byłam totalnie zażenowana. Chciałam być na nią zła, ale ledwie

stała na nogach i wątpię, aby jutro cokolwiek z tego pamiętała.

Spoglądając w górę, ujrzałam

czterech facetów stojących nade mną i gapiących się szeroko otwartymi oczami, zanim

wybuchli śmiechem. Niech mnie ktoś zabije! Teraz. Nie, najpierw muszę się stąd wydostać.

Potem niech mnie ktoś zabije.

Jeden z facetów, których nie poznałam, ocierał łzy z oczu.

– O mój Boże! Księżniczko, czy ona mówi poważnie?

Byłam zachwycona, że wszyscy podchwycili moje ulubione przezwisko.

Czy było we mnie

coś, co krzychało: dajcie mi ksywkę? Nie mogłam nawet odpowiedzieć, moje gardło zacisnęło

się i myślałam, że się naprawdę popłaczę – pierwszy raz od lat.

Wyciągnęłam rękę spod pachy

Breanny i ruszyłam prościutko do frontowych drzwi, żeby spróbować znaleźć drogę powrotną

do kampusu. Zatrzymałam się, kiedy zdałam sobie sprawę, że Chase blokuje korytarz, którzy

prowadził do wyjścia. Był jedyną osobą w pokoju, która się nie śmiała.

Zauważyłam, że usta ma

zaciśnięte i piorunuje swoją siostrę spojrzeniem.

– Przesuń się, proszę.

Odsunął się, ale po to, aby chwycić mnie za ramiona i skierować z powrotem do salonu. Co

on robi? Wbiłam obcasy w dywan, starając się wyrwać w przeciwną stronę.

– Nie dotykaj mnie! – wysyczałam.

– Po prostu mi zaufaj – warknął mi do ucha, prowadząc obok wszystkich, ciągle śmiejących się z tego, co wymusnęło się Bree.

Kiedy znaleźliśmy się w korytarzu, w którym jeszcze nie byłam tego wieczoru, jeden z

facetów z kuchni zawołał:

– Wygląda na to, że Chase zaraz zajmie się twoim problemem,

Księżniczko! – co wzbudziło

nową falę histerycznego śmiechu.

Chase zatrzymał się na sekundę, przeklął pod nosem i znów ruszył ze mną naprzód. Kiedy

dotarliśmy do końca korytarza, zatrzymał się na wprost drzwi, a następnie wyjął klucz, aby je

otworzyć, zanim wciągnął mnie do środka. Kiedy rozbłysło światło, mrugałam tak długo, aż



zrozumiałam, że znaleźliśmy się w sypialni. Nabrałam powietrza i jeszcze mocniej usiłowałam wydostać się z jego uchwytu. Gdybym mogła obrócić się choć trochę, rzuciłabym go na podłogę w ciągu kilku sekund. Jednak jego uchwyt był stanowczy, więc nie mogłam się ruszyć.

– Nie! Zostaw mnie!

– Nie puszczę cię, dopóki będziesz usiłowała mnie uderzyć!

Przestałam, ale pozostałam napięta, podczas gdy on odczekał prawie minutę, zanim uwolnił

moje ramiona. Jak tylko to zrobił, odwróciłam się i cofnęłam o krok.

– Uspokój się, Księżniczko – westchnął bez zainteresowania. – Nie zamierzam ci nic zrobić.

– Naprawdę byłabym wdzięczna, gdybyś mnie tak nie nazywał – powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

Przewrócił oczami, podszedł do komody, rzucił we mnie koszykarskimi spodenkami, po

czym wrócił do drzwi.

– Włóż je, wrócę tu.

– Po co?

– Chciałaś spać w tej spódnicy? – przygryzł dolną wargę, a jego oczy wędrowały po moich

nogach. – Przysięgam, że nie miałbym nic przeciwko, ale pomyślałem, że może ci być niewygodnie.

– Breanna powiedziała, że przenocuję dzisiaj razem z nią w pokoju, a jeżeli tak nie będzie, to wolę wrócić na kampus.

– Mogę cię zapewnić, że ona będzie spała w łazience. Dam ci minutę na przebranie i zaraz wracam.

– Nie będę tutaj z tobą spała.

– Posłuchaj, jesteś naprawdę atrakcyjną laską i już samo to sprawia, że będą za tobą latać.

Dodaj do tego te kilka swoich słów, które pokazują, jaka jesteś wyszczekana i piekielnie

śłodziutka, a to cholernie kusząca kombinacja. Uwierz mi, jeżeli ci mówię, że faceci będą chcieli zmienić to, czego właśnie się o tobie dowiedzieli. Ja natomiast chciałbym mieć pewność, że to się nie stanie.

Zatrzasnął drzwi i nie więcej jak trzy sekundy później mogłam usłyszeć, jak wrzeszczy na facetów w kuchni i mówi Breannie, że musi sama sobie radzić tej nocy. Stałam tam w jego koszykarskich spodenkach i bluzeczce na ramiączkach Bree, kiedy wszedł ponownie do pokoju i zamknął drzwi na klucz.

– To było chamskie, w końcu to twoja siostra. Ona też powinna tu być.  
– Mówisz poważnie? – spojrzał na mnie z niedowierzaniem. – Zamierzasz jej bronić po tym, jak się wygadała?

Wzruszyłam ramionami i położyłam spódnicę na krześle, stojąc do niego plecami, żeby nie mógł zobaczyć, że moje policzki znowu zaczęły płonąć.

– Jest pijana. Jestem pewna, że nie zdawała sobie z tego sprawy.  
– To żadna wymówka – powiedział miękko i ściągnął kapę z łóżka. – Dalej, Harper, wskakuj.

Sposób, w jaki wymówił moje imię, wywołał u mnie ciepły dreszcz i musiałam walczyć ze sobą, aby trzymać spojrzenie z daleka od jego nagiej piersi, kiedy już wczółgałam się do jego łóżka. Każdy rzut oka na jego wyrzeźbioną klatkę piersiową i brzuch przyprawiał moje serce o szybsze bicie. Zgasił światło, po czym poczułam, jak łóżko zapada się pod jego ciężarem, więc usiadłam.

– Co robisz?  
– Co masz na myśli?  
– Nie możesz tu ze mną spać!  
– To moje łóżko i mogę chyba robić co mi się podoba – zachichotał. Wiedziałam, że nie mógł mnie widzieć, ale spojrzałam na niego spode

**łba. Odrzucając**

**koldrę, złapałam poduszkę i osunęłam się na podłogę.**

**– Wracaj do łóżka, Księżniczko.**

**Uśmiechnęłam się w duchu z mojego przezwiska, ale nie powiedziałam nic. Mogłam wyczuć**

**jego spojrzenie wwiercające się w moje plecy, a po chwili, która wydawała się wiecznością,**

**usłyszałam westchnienie i ruch łóżka. Chciałam poprosić o koc, ale byłam zbyt uparta, aby to**

**zrobić. Zaraz potem znalazłam się w powietrzu.**

**– O Boże! Puść mnie!**

**Upuścił mnie na łóżko i przeczołgał się przeze mnie.**

**– Chase! Nie!**

**– Uspokój się, zostanę po swojej stronie łóżka. Możemy nawet położyć między nami**

**poduszkę, jeżeli to poprawi ci samopoczucie – parsknął.**

**Burcząc pod nosem, uciekłam na sam skraj łóżka. Naturalnie nigdy wcześniej nie byłam w**

**łóżku z facetem, a fakt, że znajdował się on ode mnie o zaledwie kilka centymetrów, sprawiał,**

**że całe moje ciało drżało.**

**– Przysięgam, że jeżeli mnie dotkniesz, zrobię to, co Lorena Bobbitt<sup>[2]</sup>.**

**Nie zabrało mu wiele czasu, by zrozumieć, o czym mówię. Położył sobie na twarzy**

**poduszkę, aby stłumić śmiech.**

**– O mój Boże! Księżniczko! Jesteś moją nową ulubienicą.**

**– To nie był dowcip.**

**Jego ciało nadal trzęsło się od tłumionego śmiechu, kiedy przysunął się bliżej i musnął mnie**

**palcami po ramieniu.**

**– Któregoś dnia jeszcze będziesz mnie błagać, żebym cię dotknął.**

**Nie byłam pewna, czy kolejny mój dreszcz wynikał z rozkoszy, czy z odrazy, jednak**

**wzdrygając się, straciłam jego dłoń.**

**– Mówię serio, Chase. Nie jestem taka jak te wszystkie dziewczyny, z którymi cię dziś**

**widziałam.**

– To się nazywa niedomówienie – przewrócił się na swoją stronę łóżka i westchnął, –  
Prześpij się trochę, Księżniczko. Do zobaczenia rano.

## Rozdział 2

Następnego ranka otworzyłam szeroko oczy, kiedy poczułam, że coś mnie przygniata.

Patrząc w dół, zobaczyłam tatuaże wijące się na muskularnym ramieniu, które ściśle owinęło się wokół mojej talii. Westchnęłam, bo przypomniałam sobie, że wieczorem poszłam spać w łóżku Chase’a. Wyskoczyłam spod jego ramienia i z jego łóżka tak szybko, że zakręciło mi się w głowie. Moje serce znowu zaczęło łomotać, kiedy przyjrzałam się ciału Chase’a bez koszuli.

Jego tatuaże powiększały mięśnie na ramionach i z jakiegoś powodu chciałam ich dotknąć palcami, przemierzyć dłońmi ładnie zarysowane mięśnie brzucha i klatkę piersiową. O mój Boże, ten facet był naprawdę fantastyczny.

Chase usiadł, przeklinając, aż dotarło do niego, kim jestem.  
– Jezu! Księżniczko, o mało nie dostałem przez Ciebie zawału.  
Myślałem, że jestem tu z dziewczyną. – Opadł z powrotem na swoją poduszkę i potarł dłońmi twarz.

To sprowadziło mnie do rzeczywistości.

– Chase?

– Hm?

– Przykro mi, że nie zauważyłeś, ale ja jestem dziewczyną.

Opuścił dłonie i popatrzył spode łba, a po chwili wolno przeniósł spojrzenie na moje ciało.

Moje policzki zrobiły się jaskrawoczerwone, zanim ponownie podniósł wzrok.

– Zauważyłem to wczoraj wieczorem, uwierz mi. – Moja pytająca mina zapewne

przyspieszyła dalszy ciąg jego odpowiedzi. – To znaczy, pomyślałem, że pozwolę dziewczynie

zostać ze mną na noc.

– Słucham?

– Dziewczynie, czyli komuś, z kim byłem, Księżniczko. Myślałem, że przeleciałem dziewczynę i pozwoliłem jej tu zostać.

– Och.

– Wybacz, czy to nie za wiele dla twoich cnotliwych uszu?

– Nie, po prostu nie rozumiem, co w tym złego.

Głośno ziewając, oparł się na łokciu i spojrział mi prosto w oczy.

– Dziewczyny, z którymi się bzykam, nie mają wstępu do tego pokoju, nie mówiąc już o zostawianiu tu na noc. To jedyne miejsce, które jest tylko moje i nie zamierzam go z nimi dzielić.

– Więc sypiasz z dziewczynami, a potem każesz im sobie iść? – Nie chciałam nawet zapytać, gdzie on z nimi sypiał.

– Nie. Ja bzykam laski... a potem każę im sobie iść.

Potrząsnęłam głową i ruszyłam do drzwi.

– Jesteś świnią.

Roześmiał się krótko i bez wesołości, a potem obserwował mnie kiedy wychodziłam.

Gdy weszłam do salonu, zobaczyłam Breannę przy kuchennym stole razem z jednym z

mieszkańców domu. Jak tylko mnie zauważyli, przerwali rozmowę.

Nie zdawałam sobie sprawy,

że mogę się poczuć jeszcze bardziej nieswojo, a jednak tak było.

Patrząc na mnie niewinnym wzrokiem, Bree wstała z krzesła i pociągnęła mnie do salonu.

– Harper, tak bardzo mi przykro. Brad właśnie mi wszystko powiedział. – Jej głos załamał

się na końcu. – Przysięgam, że nigdy rozmyślnie nie zrobiłabym niczego, aby cię poniżyć. Wiem,

że dopiero co się poznałyśmy, ale naprawdę cieszyłam się na wspólne mieszkanie i nie mogę

uwierzyć, że wyrządziłam ci taką krzywdę zaraz na początku naszej znajomości.

– W porządku, naprawdę. Usłyszałam wystarczająco dużo, żeby zdać sobie sprawę z tego, że nie wiedziałaś, co robisz.

– Nie, nie jest w porządku. Powinnaś mnie za to znienawidzić. Przytaknęłam i spojrzałam na Brada, który się do mnie szczyrzył.

– Cóż, nie zamierzam się spotykać z tymi ludźmi już nigdy więcej, więc nie ma sensu, abyś cierpiała razem ze mną – uśmiechnęłam się do niej, starając się obrócić w żart całą tę sytuację.

Chociaż nadal czułam się poniżona, to nigdy nie chowałam długo urazy i teraz też nie zamierzałam. Chciałam rozpocząć tutaj nowe życie i choć wydawać by się mogło, że zrobiłam pięć kroków w tył, to nadal byłam zdecydowana uczynić z pobytu tutaj najlepsze doświadczenie w życiu. Krępujący moment czy nie, prawdę mówiąc, nie miałam zbyt wielu innych opcji. Albo wezmę to do siebie i zacznę unikać ludzi, albo pójdę naprzód z podniesioną głową.

Bree nadal wyglądała na niepokieszoną, a to sprawiało, że czułam się niezręcznie.

– Cóż, przynajmniej ludzie nie mają mnie za dziwkę. To przywołało uśmiech, który szybko zmienił się w radosny śmiech.

– Dla ciebie szklanka zawsze jest do połowy pełna, prawda?

– Zdecydowanie.

Uścisnęła mnie mocno, zanim wróciła do swojej filiżanki kawy, i powiedziała:

– Przynajmniej pozwól mi kupić ci choć jeden nowy ciuch.

– Ha! I tak cię nie powstrzymam. Jesteś pewna, że dasz dzisiaj radę? Myślałam, że nie będziesz się do niczego nadawała, po wczorajszym.

– Kochanie, zawsze jestem na siłach, żeby iść na zakupy. Idź się przebrać. Będę gotowa.

Poszłam z powrotem do pokoju Chase’a, ale nikogo tam nie było. Zrzuciłam jego koszykarskie spodenki i szybciotko wskoczyłam w spódnicę Bree. Zanim jeszcze do końca

zdążyłam ją wciągnąć, drzwi otworzyły się i wszedł Chase.

– To naprawdę szkoda, że nie chcesz nikomu pokazać swojego seksownego ciała.

Rumieniąc się pięćdziesięcioma odcieniami czerwieni, wciągnęłam spódnicę i odwróciłam się twarzą do niego.

– Spokojnie, nie masz nic, czego bym nie widział już wcześniej. –

Przekrzywił głowę i uniósł

brew tak, że zniknęła pod jego zmierzwionymi blond włosami.– Nie mówię, że nie chciałbym

tego i owego pooglądać.

– Możesz mnie cmoknąć – przepchnęłam się obok niego do drzwi.

– Czy to zaproszenie?

– Nawet o tym nie marz.

Złapał mnie w talii i przyciągnął do piersi, muskając nosem moją szczękę.

– Któregoś dnia, Księżniczko. Obiecuję ci.

Odwróciłam się, aby raz jeszcze spojrzeć na niego spode łba.

– Nigdy nie będę na tyle zdesperowana, żeby tego chcieć.

Okej, to było kłamstwo, mój oddech przyspieszał, kiedy czułam jego wyrzeźbione ciało

przyciskające się do mojego.

– Zobaczymy – uśmiechnął się wolno i seksownie.

Breanna i ja leżałyśmy w naszych łóżkach w akademiku po epickiej, sześciogodzinnej

wyprawie zakupowej do centrum handlowego. Tak jak obiecałam, pozwoliłam jej wybrać

wszystkie ciuchy, a ona zapłaciła za jeden z nich. Teraz, kiedy już było po wszystkim,

żałowałam, że wydałam tyle pieniędzy, chociaż kupiłam zaledwie piętnaście różnych bluzek,

cztery pary dżinsów i dwie pary ultrakrótkich szortów i spódniczek, trzy seksowne, ale

eleganckie sukienki i pięć par butów. Kiedy to już było załatwione, poszłyśmy do Victoria's

Secret, a ja rumieniłam się całą drogę przez sklep, podczas gdy ona wybierała dla mnie nową

bieliznę, staniki i piżamy. Naszym ostatnim przystankiem tego dnia była Sephora, gdzie kupiliśmy tyle kosmetyków, że wystarczyłoby ich na cały osobny regał. Kupiłam je po tym, jak Bree solennie przyrzekła nauczyć mnie, jak się tego wszystkiego używa. Czy zasłużyłam na to? Myślę, że spisywałam się dotychczas całkiem nieźle. Jedyne, na co pozwolił mi Sir, kiedy dorastałam, to praca w jednym z Post Exchange. Dzieciaki w moim wieku generalnie nie mogły tam pracować, ale wszyscy znali naszą sytuację, więc zaczęłam pracować w wieku dwunastu lat i zbierałam każdy grosz.

– Jestem. Taka. Wykończona.

– Ale było warto! Teraz jesteś wreszcie odpowiednio przygotowana na studia.

Patrząc na worki na śmieci pełne moich starych ciuchów, roześmiałam się i pozwoliłam głowie opaść na poduszkę.

– Myślę, że masz rację.

– Teraz tylko musimy zadbać, abyś zaczęła się czuć komfortowo w towarzystwie różnych przystojniaków, a będziesz gwiazdą. Jaki jest twój typ? Twój brat.

– Nie jestem pewna, czy w ogóle mam jakiś typ.

– Nie masz żadnych preferencji? Kolor włosów, oczu, skóry? Sportowiec, informatyk, muzyk?

Szorstki surfer z brudnymi, zmierzwionymi blond włosami, niemożliwie niebieskimi oczami, najbardziej zapierającym dech w piersi uśmiechem, jaki kiedykolwiek widziałas, pokryj go tylko jeszcze tatuażami. Takiego biorę od ręki, można?

– Nie, żadnego. Będziemy musiały zaczynać od zera.

Ledwo pomyślałam o jego tatuażach, a już przygryzłam wargę i znowu fantazjowałam o muskaniu ich palcami. Był dokładnie typem faceta, którego Sir od



razu by znienawidził, więc naturalnie mnie pociągał.

– Hej Bree?

– Taaa?

– Jest coś, co zawsze chciałam zrobić dla... Zresztą, nieważne.

Siadła, kołysząc się na kolanach.

– O nie! Musisz mi teraz powiedzieć. Co zawsze chciałaś zrobić?

– Cóż, jest wiele takich rzeczy. Jednak robienie wszystkiego naraz jest chyba złym

pomysłem. Powinnam to rozłożyć w czasie i trochę się zastanowić.

– Czekam, Harper.

Westchnęłam i uciekłam pod ścianę.

– Chcę sobie zrobić kilka kolczyków.

– Hej, myślałam, że wykombinujesz coś bardziej soczystego niż to.

Najwyraźniej dla niej nie było to nic ekscytującego, bo w obu uszach miała po cztery

kolczyki.

Spojrzałam na nią spode łba.

– Okej, okej! Jakie chcesz mieć kolczyki?

– Nie wiem, jak to się nazywa, ale tutaj i tutaj – wskazałam jednym palcem na moją górną

wargę, a drugim na ucho.

– Och, super! Wargę nazywa się „Monroe”, a przy uchu to „tragus”<sup>[3]</sup>.

Właściwie to ja też

chciałam sobie przekłuć usta! Chciałabyś, żebyśmy zrobiły to sobie kiedyś razem?

Spojrzałam w dół, zanim uciekłam wzrokiem.

– Czy mogłybyśmy pójść zaraz, teraz? Osiemnaście lat niemożności robienia tego, co się

chce... Jestem trochę niecierpliwa.

– Harper, jestem pewna, że zostaniemy najlepszymi przyjaciółkami. – Bez dalszych słów

zerwała się ze swojego gołego materaca i ruszyła do drzwi. To chyba oznaczało, że idziemy.

Byłam naprawdę zadowolona, że znała okolicę, bo podjechała prosto do studia tatuażu. Po

krótkiej pogawędce z facetem od przekłuwania siedziałyśmy już w

jego gabinecie, wybierając  
ćwieki, zanim w ogóle zdążyłam rozważyć możliwość, że to  
niekoniecznie dobry pomysł. Ku  
mojemu zdziwieniu, nie byłam nawet zdenerwowana, dopóki nie  
usiadłam na jego fotelu, a on  
zaczął zaznaczać mi miejsca do przekłucia.

– O mój Boże, Breanna... daj mi rękę.

Roześmiała się i wolno do mnie podeszła.

– Nie śmieję się, ty jesteś następna. – To ją przymknęło.

– Okej, weź głęboki wdech – powiedział „przekłuwacz” – a teraz  
wydech.

Kiedy skończył zakładanie kolczyka w moim uchu, otworzył nową  
saszetkę i wziął się do  
mojej wargi.

– Następny głęboki wdech... i wydech.

Moje oczy zwilgotniały, ale na szczęście już było po wszystkim.

Zerknęłam w lustro i

szeroki uśmiech pojawił się na mojej twarzy. Podobały mi się  
niezmiernie.

– O rany, one są dla ciebie idealne! Teraz moja kolej, jestem taka  
podekscytowana! – Bree

też zdecydowała się na przekłucie tragusa, więc obie będziemy miały  
po dwa kolczyki, jednak

ona i „przekłuwacz” doszli do wniosku, że ze względu na kształt jej  
ust, w jej wypadku lepszy  
będzie kolczyk na dolnej wardze.

Po kolejnych dziesięciu minutach jej kolczyki też były już gotowe.

Poczęstowałam ją jej

własnymi słowami, kiedy chwyciła moją rękę i przez ostatnią minutę  
ściskała tak mocno, że

pomyślałam, że nigdy już nie odzyskam w niej krążenia. Zapłaciłyśmy  
facetowi i pobiegłyśmy do

samochodu Breanny, poprzeglądałyśmy się w lusterkach, zanim  
odjechałyśmy.

– Czy twoi rodzice nie będą mieli nic przeciwko?

– Co? Nie ma mowy. Widziałaś mojego brata? Oni uwielbiają jego  
tatuże, więc tym się nie

przejmą. Poza tym jestem całkiem pewna, że nigdy nie byłiby na mnie źli, nawet gdybym się o to mocno starała – roześmiała się. – Niech zgadnę, tatuś będzie wkurzony?

– Ha! Tak, jestem niemal pewna, że będzie starał się je wyrwać. Na szczęście przez

kolejne dziesięć miesięcy nie wybieram się do domu!

– Dziesięć miesięcy? A co zamierzasz robić w czasie przerwy zimowej?

– Zostać tutaj. Nie będzie się to wiele różniło od bycia tam. Nie spędzamy dużo czasu

razem, nawet gdy jesteśmy w jednym domu – wzruszyłam ramionami.

– Jezu! Harper, miałaś okropnie depresyjne dzieciństwo, nie?

– Nie bardzo. To znaczy, nigdy nie poznałam innego. Myślałam, że to normalne, dopóki kilka

tygodni temu nie zaczęłam z tobą korespondować. – Chyba powinnam przestać gadać o mojej

przeszłości, bo zawsze zdaję się wszystkich tym dołować. – To jak? Kolacja?

Odwróciła się, aby na mnie spojrzeć.

– Czytasz w moich myślach, współspaczkco, przegryźmy jakiegoś burgera. Potem możemy

zostać u mnie w domu, a jutro przeniesiemy moje rzeczy do akademika.

## Rozdział 3

**W** kolejnym tygodniu było spotkanie wprowadzające, zajęcia zaczęły się w ubiegły

poniedziałek i pierwszy tydzień minął jak z bicia strzelił. Obie z Breanną uwielbiałyśmy

naszych wykładowców; na szczęście nie sprawiali wrażenia, że będą dla nas zbyt surowi.

Dotychczas nie spotkałam żadnego z chłopaków z domu Chase'a, ale to moja wina, bo unikałam

ich aż do dzisiaj. Bree zawsze jadła z nimi lunch i chociaż wykręcałam się od tego przez trzy

kolejne dni, to miałam już dość jedzenia w samotności w moim pokoju. Nigdy nie przyznałabym

się do tego głośno, ale kiedy Bree wyszła dzisiaj na swoje pierwsze poranne zajęcia, zmieniałam ubranie trzy razy i poświęciłam mnóstwo czasu na makijaż. Całe moje ciało drżało na myśl o spotkaniu z Cha-se'em, a musiałam jeszcze przedtem wysiedzieć na zajęciach, na szczęście miałam dzisiaj tylko jedno i to były ostatnie w tym tygodniu. Jak tylko wyszliśmy z zajęć, dostałam SMS-a od mojej współlokatorki, która chciała się upewnić, czy dziś będę, bo już zajęła i trzymała dla mnie miejsce. Nie ma mowy, żebym teraz mogła się wy-cofać.

– Hej, hej! Jak leci, Księżniczko!

– Księżniczko, gdzie byłaś całe moje życie?

Zdusiłam w sobie jęk i uśmiechnęłam się do chłopaków, wciskając się w krzesło obok Bree.

Usiłowałam nie pokazać swojego zawodu, kiedy nie zobaczyłam tam Chase'a. Ledwie zdążyłam

przekląć się w duchu za zmarnowanie czasu na ekstra makijaż, a po obu bokach mojego talerza

pojawiły się dwie dłonie, poczułam mocny nacisk czyjejs klatki piersiowej na moich plecach i

ciepły oddech na uchu.

– Ukrywałaś się przede mną, wzorowa córeczko? – zachichotał, kiedy poczuł mój dreszcz.

– A po co? Tęskniłeś za mną?

– Oczywiście. Jesteś moją ulubienicą, pamiętasz? – Jego nos muskał moją szyję, a ja topniałam jak wosk.

Westchnęłam dramatycznie i pochyliłam się, aby uciec od jego toksycznej obecności.

– Przykro to powiedzieć, ale ty nie jesteś moim.

– Jesteś tego pewna? – szturchnął palcem moje ramię, które zaraz pokryło się gęsią skórką.

– Chase! Przestań jej truć i siadaj.

Mrugnęłam do Breanny, pamiętając, że przy stole siedzi cała grupa innych osób. Chase

usiadł kilka miejsc dalej, a ja byłam wdzięczna, że znów jestem w stanie jasno myśleć.

Rozejrzałam się wokół stołu i zobaczyłam czterech współlokatorów Chase'a, dwie laski, o których wiedziałam, że były dziewczynami Brada i Dereka, i jeszcze jakąś dziewczynę, której nie widziałam nigdy wcześniej, a która otwarcie się na mnie gapiła. Po posłaniu jej wrogiego spojrzenia kontynuowałam mój remanent siedzących przy stole. Obok Chase'a siedziało dwóch chłopców, których widziałam na imprezie, ale nie znałam ich imion, a po przeciwnej widniała para szarych, uśmiechających się do mnie, oczu. Opuściłam wzrok na moją sałatkę i policzyłam do pięciu, zanim ponownie podniosłam oczy i zobaczyłam go rozmawiającego z Chase'em.

Uniosłam nieco głowę, aby mieć lepszy widok, przyglądałam się krótkim sterczącym włosom, ciepłemu uśmiechowi i samotnemu dołączkowi na prawym policzku, kiedy jego śmiech rozbrzmiewał ponad stołem. Był nieco mocniej zbudowany niż Chase, a widząc jak napięta jest koszula na jego piersiach i ramionach, mogłam się założyć, że jest idealnie umięśniony. Dobry Boże, a ja myślałam, że Chase jest najprzystojniejszym facetem, jakiego kiedykolwiek zobaczę. Ten chłopak był po prostu... super.

– Coś ci się spodobało? – Bree nachyliła się w moją stronę, podążając za linią mojego wzroku.

– Co? Nie.

– Aha, to dlatego zaraz odgryziesz sobie wargę. Patrzy znowu na ciebie.

Moja głowa podskoczyła, sprawiając, że tajemniczy facet uśmiechnął się znacząco, kiedy jego oczy spotkały moje. Poczułam, że policzki zaczynają mi płonąć, więc zmusiłam się, aby

opuścić głowę w dół i w stronę Bree.

– Skąd wiesz, że nie patrzy na ciebie?

– Ha! Widziałam, że na niego się gapisz – wyszczerzyła zęby i odgryzła potężny kęs

burgera.

– No, no, to dopiero apetycznie wygląda...

– Jesteś po prostu zazdrosna, że sama takiego nie dostałaś – próbowała odpowiedzieć z

pełnymi ustami.

Spojrzawszy w dół na moją sałatkę, skrzywiłam się. Mój żołądek fikał koziółki tak mocno,

że nie sędzę, żebym w ogóle mogła cokolwiek zjeść.

– Wiesz, jak on się nazywa? – wyszeptalam w jej kierunku. Zanim jednak mogła

odpowiedzieć, wtrącił się Drew.

– Jak to jest, Księżniczko, że nie widywaliśmy cię ostatnio? To już chyba dwa tygodnie...

czuję się taki niekochany.

Roześmiałam się i przewróciłam oczami.

– Och, tak mi przykro! Czyżby z twojej dziewczyny uszło już całe powietrze?

Cały stół wybuchnął śmiechem, a Derek walił go po plecach, usiłując nie wypuścić napoju

nosem i ustami jednocześnie. Dwóch facetów zaczęło robić sobie jaja z „Mindy laleczki”, a ja

byłam szczęśliwa, że uwaga wszystkich nie była już zwrócona na mnie.

– Ma na imię Brandon, mieszka razem z resztą facetów, ale nie było go na imprezie –

wyszeptala Bree, nachylając się do mnie.

– Dobrze go znasz? – Strasznie chciałam na niego spojrzeć, ale wolałam nie ryzykować

ponownego przyłapania na gapieniu się.

– Niezbyt, jest dopiero na drugim roku, a w zeszłym mieszkał w akademiku. Poznałam go w

tym tygodniu podczas lunchu.

– Dopiero na drugim? – zapytałam speszona.

– Tak, reszta chłopaków jest starsza.

– Och... – spojrzałam na nią, ale oczami wskazałam na Brandona. –  
Czy coś...?

Uśmiechnęła się i dała mi kuksańca, zanim usiadła prosto.

– Mam już na oku kilku innych facetów.

Przytaknęłam, przypominając sobie, że przez cały tydzień gadała o  
jakichś facetach z

naszego akademika, z którymi chodziła na zajęcia. Słyszając swoje imię,  
podniosłam wzrok i

zobaczyłam, jak widelec Chase'a zatrzymuje się w pół drogi do ust,  
szczęki się zaciskają, a

jego wzrok dosłownie wypala dziury w Brandonie, który rozmawia z  
chłopakiem siedzącym

naprzeciw niego. Kiedy już skończył mordować go wzrokiem na milion  
możliwych sposobów,

oczy Chase'a przeniosły się na mnie i cała jego twarz nagle się  
rozluźniła. Lekko skłonił głowę i

powrócił do jedzenia.

– Impreza dzisiaj, zabawicie się, dziewczęta?

– Serio, Zach? Czy kiedykolwiek mnie tam nie było? – prychnęła Bree.

– Księżniczko?

– Oczywiście, że będzie – Bree odpowiedziała za mnie. Po czym  
wyszeptała mi w ucho: –

Nie będzie tak jak za pierwszym razem. Prawdopodobnie nie będzie  
tam więcej jak

dwadzieścia osób. Wielkie imprezy oszczędzają na piątek.

– Dobra – burknęłam.

– Nie mogę się doczekać, żeby znów dzielić z tobą łóżko, grzeczna  
dziewczynko.

Rzuciłam Chase'owi twarde spojrzenie, aż gorąco zalało mi policzki.

Patrzył na Brandona z

przekrzywioną na bok głową i uniesioną jedną brwią. Nawet ja byłam  
w stanie dostrzec

wyzwanie w tym jego spojrzeniu.

– Dzięki, ale wolałabym dzielić łóżko z dmuchaną lalą Drew.

Zwrócił wzrok na mnie i usiłował utrzymać moje oczy, skierowane na  
siebie. Czy to źle, że

jedyne, o czym byłam w stanie myśleć, to jak jego usta smakowałyby

na moich? Zanim mogłam  
to sobie wyobrazić, dziewczyna, która wcześniej gapiała się na mnie,  
obeszła stół i usiadła mu na  
kolanach, przyciskając usta do jego karku, po czym zaczęła muskać  
językiem jego szczękę.

Jego dłonie błyskawicznie wylądowały na jej biodrach, ale oczy nie  
oderwały się nawet na  
moment ode mnie.

– Ja tam byłabym szczęśliwa, mogąc dzielić z tobą łóżko, Chase – jej  
głos jak guma do żucia  
sprawiał, że miałam ochotę ją zakneblować. Jestem całkiem pewna, że  
mój nie brzmiał tak,  
nawet kiedy miałam pięć lat.

Kiedy nachyliła się do jego ust, rzuciłam okiem w stronę Brandona i  
zauważyłam, że mnie  
studiuje. Nie było to dla mnie niezręczne i nie trwało to tak długo, jak  
chciałabym. Ja mogłabym  
siedzieć tam i patrzeć na niego godzinami. Nie przywykłam, żeby czuć  
cokolwiek do faceta, a

teraz nie mogłam przestać miotać się tam i z powrotem pomiędzy nim  
a Chase'em. Miałam  
motyle w brzuchu przy jednym i gorące dreszcze przy drugim. Prawie  
się roześmiałam, kiedy  
zdałam sobie sprawę, jak głupio było czuć cokolwiek do Chase'a, a  
jego aktualna poza z

brunetką dowodziła tylko dlaczego. Z drugiej strony nic nie  
wiedziałam o Brandonie. Nie

słyszałam nawet do tej pory jego głosu, oprócz śmiechu. Cóż, jestem  
śmieszna: jeden to

dziwkarz, a z drugim nawet nie zamieniłam słowa. Mówiąc wszystkim  
„do widzenia”,

podniosłam swoją torbę i zaczęłam się już oddalać, kiedy głęboki,  
mocny głos zawołał mnie po

imieniu. Nie zatrzymałam się, ale spojrzałam przez ramię;

dostrzegłam Brandona

obchodzącego stół w moim kierunku i Chase'a trzymającego głowę  
brunetki z dala od swojej.



On nas obserwował, a ona dalej robiła swoje na jego szyi.  
Zrównując się ze mną krokiem, Brandon wyciągnął do mnie rękę.  
– Nie poznaliśmy się jeszcze. Jestem Brandon Taylor.  
Dobry Boże, ten głos mógłby ogrzać mnie w najzimniejszy dzień roku.  
– Harper Jackson, miło mi cię poznać.  
Uśmiechnął się, przytrzymując przede mną drzwi.  
– Ciebie również. Wydajesz się znać resztę chłopaków całkiem nieźle, chociaż dopiero się spotykamy. Mówili mi, że jesteś współlokatorką Bree.  
– O, tak. Jestem, ale nie znam ich zbyt dobrze. Rozmawiałam z nimi wcześniej może w sumie z dziesięć minut.  
– Naprawdę? – Kąciki jego ust wygięły się w górę. – Zdaje się więc, że robisz duże wrażenie w krótkim czasie.  
– Och, na nich zdecydowanie wywarłam duże wrażenie – wymamrotałam.  
Spojrzał na mnie pytająco, ale potrząsnęłam głową, więc nie naciskał. Zatrzymaliśmy się, kiedy dotarliśmy do miejsca, w którym ja miałam skierować się do mojego pokoju, a on na następne zajęcia. Odwróciłam się przodem do niego i bezwstydnie wpatrywałam w jego sprane dżinsy, spoczywające nisko na wąskich biodrach, potem w dopasowaną czarną koszulę, zanim wróciłam do jego twarzy. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo był wysoki, ale musiał być przynajmniej trzydzieści centymetrów wyższy ode mnie. Jego wzrost i muskulatura sprawiały, że chciałam się wtulić w jego ramiona, wyglądało na to, że pasowałabym tam idealnie. Nerwowo przygryzałam dolną wargę, podczas gdy jego chmurne oczy obejmowały moją drobną sylwetkę.  
Nie czułam się teraz tak jak wtedy, przy facetach na przyjęciu, którzy gapili się na mnie jak na kawałek ciastka. Jego oczy sprawiały, że czułam się piękna i schlebiało mi, że na mnie patrzy.

Schlebiało mi, że na mnie patrzy? Weź się w garść, Harper, poznałaś go dwie sekundy temu!

– Chodź, grzeczna dziewczynko, idziemy – Chase złapał mnie za ramię i zaczął odciągać.

– Chase! Przestań! – wyrwałam się i rzuciłam mu wredne spojrzenie. – Co z tobą, człowieku?

– Zabieram ciebie i Bree do domu, a ty musisz się spakować na weekend, więc chodźmy –

znowu wyciągnął po mnie rękę, ale odtrąciłam jego dłoń.

– Jaki weekend?

– Zostajesz ze mną, idź się pakować.

Zmrużyłam oczy i zaczęłam się odwracać twarzą do Brandona.

– Dobra, chwila.

– Harper!

– Idź sobie, Chase, spotkamy się za minutę w pokoju. Idź poszukać Bree.

Przysunął się i stanął bliżej za mną, więc westchnęłam i posłałam Brandonowi kulawy uśmiech.

– Wybacz, chyba muszę już iść. Zobaczymy się wieczorem? – Nie wiem po co spytałam, skoro tam mieszkał.

Seksowny uśmiech rozświetlił jego twarz, a dłonią szybko musnął moje ramię.

– Do zobaczenia zatem.

Krótkim skinieniem głowy pożegnał się z Chase'em i odszedł.

Przemaszerowałam obok Chase'a i nie obejrzałam się na niego przez całą drogę do swojego

pokoju. Stał w drzwiach, podczas gdy Bree i ja pakowałyśmy się na weekend, co mnie

krępowało, bo nie mogłam jej zapytać, jakie ciuchy powinnam zabrać.

Wrzuciłam do torby

rzeczy, które Bree wyłowila w centrum handlowym, kilka kompletów bielizny, spodenki do

spania, kosmetyki i cały mój łazienkowy zapas, zanim się do niego odezwałam.

– Byłbyś tak miły i poniósł mi torbę? – Mówiłam gniewnym tonem, a on wydawał się nim rozbawiony.

Próbowałam się obok niego precyzyjnie przycisnąć, ale złapał mnie w talii i przyciągnął blisko. Jego oddech był gorący kiedy wyszeptał mi do ucha:

– Dla ciebie wszystko, kochanie.

Serce waliło mi mocno, a nogi zaczęły się trząść. Zostałam w jego ramionach o sekundę za

długo i on to zauważył. Odepchnęłam go od siebie, jak tylko zobaczyłam ten jego buńczuczny uśmiešek wypływający na twarz.

– Boże, jak ty mnie wkurwiasz.

– Ho, ho! Czy ty właśnie powiedziałaś „wkurwiasz”? Nie jestem pewien, czy to odpowiednie słownictwo dla grzecznej dziewczynki – śmiał się, a ja spojrzałam na niego z wściekłością i rzuciłam się w kierunku parkingu.

Kiedy tylko dotarliśmy do domu, Bree zaczęła gadać z jakimś facetem przez komórkę w

pokoju Chase’a, co sprawiło, że zostałam z Chase’em sam na sam. Nie chcąc mieć z nim do

czynienia, złapałam pilota i wyciągnęłam się na kanapie, próbując znaleźć coś, co odwróciłoby

od niego moją uwagę. Postawiłam sobie za cel nie patrzeć już w jego kierunku. Wzdychając,

przerzuciłam wszystkie kanały, ale nie znalazłam nic interesującego, więc włączyłam

wiadomości. Sir byłby dumny.

Byłam wściekła, bo wiedziałam, że Chase na mnie patrzy i czułam, gdzie w pokoju się

znajduje. Dlaczego moja skóra musi reagować mrowieniem na takiego faceta jak on? Nie

chodzi o to, że tego nie chciałam, bo prawdę powiedziawszy, przez ostatnie dwa tygodnie tylko

o nim byłam w stanie myśleć. Jednak usłyszałam już wszystko na temat jego standardowo–

**jednonocnej reputacji od ludzi w szkole i z opowieści jego siostry, nie  
powinnam więc nawet  
chcieć być z kimś takim jak on. Cały czas był otoczony różnymi  
dziewczynami i wiedziałam, że  
to, co działo się w stołówce, było absolutnie normalne. Bree  
powiedziała mi, że nie był w żadnym  
związku od czterech lat, bo to „nie było w jego stylu”. Najwyraźniej  
laski czuły się wyróżnione,  
kiedy w ogóle mogły z nim przebywać. Za żadne skarby nie  
chciałabym być czyjąś nocną  
jednorazówką. Podszedł do kanapy, a ja próbowałam uspokoić serce,  
kiedy usiadł i położył  
sobie na kolanach moje nogi. Nie mogłam mu pokazywać, jak jego  
bliskość kompletnie mnie  
rozbijała.**

**– Widzę, że moja siostra ma na ciebie zły wpływ, biedactwo.  
Nie żebym oczekiwała głębokiej, pełnej treści konwersacji, ale tego się  
nie spodziewałam.**

**– Czy ja w ogóle chcę wiedzieć, o czym mówisz?**

**– O tym – pochylił się, aby dotknąć mnie obok ust, przy kolecyku.  
Niech szlag trafi te głupie  
dreszcze, które kursują po moim ciele za każdym razem, kiedy on  
mnie dotyka.**

**– Co? Nie podoba ci się?**

**– Tego nie powiedziałem, to jest cholernie seksowne.**

**Pozwolił, aby jego palce prześliznęły się po mojej szczęce, zanim  
wyprostował się z  
uśmiechem na twarzy.**

**– Ale jestem rozczarowany, że tak szybko pozwoliłaś jej namówić się  
na takie rzeczy.**

**Myślałem, że nie dajesz sobą kierować ludziom.**

**Szczęka mi opadła. Podciągnęłam kolana do piersi, aby się już z nim  
nie stykały.**

**– Myślę, że to nie twój interes, ale to ja chciałam je mieć i zrobiłam to.  
Wtedy nie  
wiedziałam jeszcze, że ona się zdecyduje i z całą pewnością nikt by  
mnie nie namówił do czegoś**

takiego, gdybym sama tego nie chciała. Cieszę się, że tak wysoko mnie oceniasz.

Na tym skończyłam i ruszyłam do jego pokoju, który okazał się zamknięty. Nie chciałam wracać i na niego patrzeć, ale nie chciałam też stać tutaj jak idiotka. Usłyszałam dzwonek jego telefonu i jego oddalający się głos, kiedy wyszedł na zewnątrz, dopiero wtedy postanowiłam wrócić na kanapę. Ledwo usiadłam, kiedy pojawił się obok mnie z telefonem w wyciągniętej w moją stronę ręce.

– To do ciebie. – Usta miał zaciśnięte w prostą kreskę i zauważyłam, że jego szczęki drgają od nacisku.

– Hallo? – odezwałam się.

– Wybacz, że docieram do ciebie przez Chase’a, ale chciałem z tobą pogadać.

Spojrzałam ponownie na telefon, zobaczyłam imię Brandona i z uśmiechem przyłożyłam aparat do ucha. Potem ułożyłam się wygodnie na poduszkach.

– Nie szkodzi, co u ciebie?

– Mam teraz kilka godzin wolnego przed ostatnimi zajęciami, miałabyś może ochotę na kawę ze mną?

Chciałam odpowiedzieć coś w stylu: Tak, błagam! Nie pragnę niczego więcej jak usiąść i wpatrywać się w twój uśmiech przez następne kilka godzin! Zamiast tego odpowiedziałam po prostu:

– Chętnie. A gdzie? – Czy on wie, że ja nie mam samochodu?

– Jestem już w drodze do domu. Będę tam za pięć minut.

– Do zobaczenia – uśmiechnęłam się i oddałam telefon skamieniałemu Chase’owi. Pobiełam

z powrotem do jego drzwi i zapukałam, żeby Bree mi otworzyła.

– Brandon jedzie, żeby mnie zabrać na kawę! – zawołałam.

– Oddzwonię do ciebie! – rzuciła do telefonu, nacisnęła przycisk i wskazała na mnie palcem.

- Wiedziałałam!
- Wiedziałaś, że zadzwoni?
- Nie! Wiedziałałam, że wpadł ci w oko!
- Bree, ja go nawet nie znam – parsknęłam.
- Ale chcesz poznać, nie?
- Chyba go widziałaś? – Był absurdalnie atrakcyjny, miał ten szorstki urok, który przyprawiał mnie o szybsze kołatanie serca. I... o mój Boże, ten jego uśmiech.
- O, kochana, już się w nim bujasz.
- Słuchaj, Bree, jestem cała w nerwach. Nie umiem rozmawiać z facetami.
- Z Chase’em i innymi chłopakami dajesz sobie radę
- Tak, ale to dlatego, że są przede wszystkim wkurzający. A Brandon jak dotąd nie jest, a do tego jest niewiarygodnie przystojny. – Uśmiechnęłam się, kiedy dała mi kuksańca.
- Po prostu spróbuj spojrzeć na niego jak na całą resztę. Wszyscy za tobą szaleją i jestem całkiem przekonana, że jego też już totalnie pogięło na twoim punkcie, więc nie masz się o co martwić!
- Skoro tak mówisz... Jak wyglądam? Okej?
- Jasne! Chciałam ci to powiedzieć już podczas lunchu, wyglądasz olśniewająco!
- Roześmiałam się na myśl o tym, że jeszcze tego ranka stroiłam się dla Chase’a, a teraz byłam taka podekscytowana kawą z Brandonem. A przez „podekscytowana” rozumiałam rozgrzany kłębek nerwów.
- Co w tym śmiesznego?
- Nic, naprawdę...
- Ona niestety tego nie kupiła.
- Po prostu chodzi o to, że jeszcze nikt nigdy mnie nigdzie nie zaprosił
- skłamałam – a ja się ekscytuję jakąś kawą. Czuję się głupio, że mam osiemnaście lat i jeszcze nigdy nie byłam

zaproszona na randkę.

– Cóż, mam przecucie, że to już niedługo nie będzie prawdą. –

Właśnie wtedy

usłyszałyśmy, że Brandon mnie woła. – Do zobaczenia, jak wrócisz!

Wzięłam głęboki wdech, zanim wyszłam z pokoju żeby się z nim

spotkać. Gorąco uderzyło

mi na policzki, kiedy uśmiechnął się do mnie. Czy wszyscy tutaj muszą

mieć absolutnie idealny

uśmiech i zęby? Na szczęście odziedziczyłam zęby po mamie, były

naturalnie równe, jakbym

nosiła aparat przez lata.

– Jesteś gotowa?

Skinęłam głową i pochyliłam twarz, próbując ukryć rumieniec.

Niestety, to też miałam po

mamie. Wyszłam za nim i wskoczyłam na siedzenie pasażera jego

czarnego džipa, który

wydawał się stworzony do rajdów po bezdrożach. Nie było zbytnio

warunków do rozmowy, bo

nie miałam ochoty, by włosy włożyły mi do ust, więc siedziałam cicho,

aż zatrzymaliśmy się na

parkingu. Złapałam za klamkę u drzwi, ale zamarłam, kiedy jego dłoń

dotknęła mojej.

– Zaczekaj – powiedział z uśmiechem, zanim wyskoczył z auta i

podbiegł z mojej strony,

aby otworzyć mi drzwi.

Niebezpiecznie przystojny półbóg i do tego dżentelmen? Uniosłam

brew i uśmiechnęłam się.

– O, dziękuję.

– Nie ma za co.

Zatknął mi luźne włosy za ucho. Powoli na jego twarz wypłynął

uśmiech, kiedy już skończył

się mi przyglądać.

– Chyba powinienem założyć dach z powrotem.

Zrobiłam wielkie oczy.

– Och! Nie, nie to miałam na myśli. Przysięgam.

Udałam, że zafascynował mnie chodnik. Ujął mnie pod brodę, abym

ponownie na niego

spojrzała.

– Harper, przepraszam że tak wyszło. Jesteś najpiękniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widziałem, ale przysięgam, że twoje włosy wyglądają teraz jak... – zrobił pauzę, a jego oczy rozbliły się. – Będę musiał odganiać od ciebie facetów, to pewne.

Powiedział, że jestem piękna! Cudownie! Ściągnęłam włosy gumką, którą wykopałam z torebki.

– Wątpię, ale dzięki.

Brandon tylko potrząsnął głową i poprowadził mnie do drzwi z dłonią za moimi plecami.

Chciałam, żeby dotknął moich pleców, żeby poczuć jego ciepło na sobie. Jednak on nie skracał

dystansu i jedynie wskazywał mi drogę. Dostaliśmy nasze drinki i zanim cokolwiek

powiedzieliśmy, wyszliśmy z powrotem na zewnątrz, aby usiąść na patio. To było miłe, że nie

czuł potrzeby wypełnienia tej ciszy, a dodatkowo miałam czas, aby nieco uspokoić nerwy.

– Powiedz mi coś o sobie – zaczął.

– Co chciałbyś wiedzieć?

– Wszystko. – Jeden z kącików jego ust powędrował w górę, a dołeczek stał się ledwo

widoczny.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie ma zbyt wiele do opowiedzenia, moje życie do tej pory było niewiarygodnie nudne.

Roześmiał się cicho i ciągnął dalej:

– No dobrze, a rodzina?

– Wychowałam się z tatą, nie mam rodzeństwa. Całe życie uczyłam się w domu, pewnie

dlatego, że chciał mieć na mnie oko.

– Czekał, powiedziałaś, że uczyłaś się w domu?

– Taak...

– Przepraszam, po prostu nie wyglądasz tak jak sobie wyobrażałem



**dzieciaki, które mają  
domowy tryb nauczania.**

**Roześmiałam się. Zastanawiałam się: a gdyby widział jak wyglądałam,  
kiedy się tutaj**

**pojawiłam dwa tygodnie temu, czy myślałby dalej tak samo.**

**– Chyba powinnam wziąć to za komplement.**

**Jego ciepłe spojrzenie i uśmiech potwierdziły, że tak właśnie było.**

**– A co z twoją mamą?**

**– Zmarła przy moim porodzie. – Spodziewałam się, że teraz zrobi mu  
się głupio i będzie**

**głęboko przepraszał, jednak jego spojrzenie dalej było ciepłe, a usta  
wygięły się w leciuteńkim  
uśmiechu.**

**– Mój tato też nie żyje. Był na pokładzie jednego z samolotów, które  
uderzyły w wieże**

**WTC.**

**Moje serce zamarło. Nigdy nie rozumiałam, dlaczego ludzie się nade  
mną rozczulali.**

**Owszem, świadomość, że nigdy nie poznam mojej mamy, była bolesna,  
ale ja jej przecież nie**

**straciłam. Już jej nie było, kiedy zjawiłam się na świecie. Ale to? Nigdy  
nie pojęłabym**

**cierpienia Brandona i nawet nie wiedziałam, co powiedzieć, ale  
chciałam ulżyć mu w bólu.**

**Wiedziałałam na pewno, że nie potrzebuje moich kondolencji w tej  
chwili, więc sięgnęłam przez**

**stół i położyłam rękę na jego dłoni. Zaczął rysować palcem małe  
kółeczka na moim kciuku a**

**przez to cała moja dłoń była coraz cieplejsza.**

**– Opowiedz mi o nim.**

**Spojrzał w górę, a ja wstrzymałam oddech na widok wyrazu jego  
twarzy. Jeżeli w**

**odniesieniu do bardzo męskiego faceta może użyć przymiotnika  
„piękny”, to jego twarz**

**właśnie taka była.**

**– Był fantastyczny. Ciężko pracował, ale zawsze miał czas na kolację z  
rodziną. Kupował**

mojej mamie kwiaty co drugi weekend, nigdy nie zapomniał o naszym meczu. Nauczył mnie grać w futbol i surfować. Chciał nam wpoić, że możemy mieć wszystko, co chcemy, jeżeli tylko będziemy wystarczająco ciężko na to pracować. Zawsze chciałem być taki jak on, kiedy dorosnę. Wszyscy go kochali, był wspaniałym człowiekiem.

– Tak właśnie to zabrzmiało. Jestem pewna, że byłby z ciebie bardzo dumny.

Uśmiechnął się do mnie, opadł na oparcie krzesła i bacznie mi się przyglądał.

– Co?

– Nikt wcześniej mnie o to nie pytał. Zazwyczaj ludzie po prostu mówią, że jest im przykro i robi się niezręcznie. To dziwaczne i jeżeli mam być szczery, także trochę staroświeckie.

– Czy to ci przeszkadza, że zapytałam o niego?

– Nie, wcale. To nawet miłe, móc o nim czasem opowiedzieć. Czy twój ojciec kiedykolwiek opowiadał ci o mamie?

– Hm, niezupełnie. Powiedział wystarczająco dużo, aby mi uświadomić, że za bardzo mu ją przypominam. To nigdy nie miało dla mnie najmniejszego sensu; zawsze trzymał mnie blisko, tak jak z tym całym domowym nauczaniem, a jednocześnie jasno dawał do zrozumienia, że mnie nie chce.

Zamknęłam usta, zanim zdążyłam powiedzieć coś więcej.

Odetchnęłam z ulgą, kiedy nie poprosił, abym to lepiej wytłumaczyła.

– Cóż, jego strata.

Jasne, spróbuj mu to powiedzieć. Był na tyle głupi, żeby pozwolić mnie wychowywać

bandzie napalonych marines.

– Pochodzisz gdzieś z tych stron?

– Jestem z Arizony, mieszkałam na południe od Phoenix, ale rodzina ze strony mojego taty

mieszka niedaleko stąd i poniekąd dlatego wybrałem to miejsce.

– Często ich widzisz w ciągu roku szkolnego?

Wzruszył ramionami i przechylił głowę.

– Zazwyczaj raz w miesiącu. A ty?

– Mój tato był w marines, zanim jeszcze pojawiłam się na świecie.

Stacjonuje w Camp

Lejeune.

– A co cię sprowadza na SDSU? – pochylił się w moją stronę z łokciami opartymi na stole.

– Chcesz szczerej odpowiedzi?

– Jasne.

– Chciałam się wyrwać najdalej od domu, jak to tylko możliwe, no i kocham plażę. Plusem

było to, że niedaleko jest inna baza, inaczej Sir nigdy by się na to nie zgodził.

– Cóż, cieszę się, że tu jesteś, Harper.

Zrobiło mi się ciepło na sercu, kiedy usłyszałam jego głęboki głos wymawiający moje imię.

– Ja też.

Zostaliśmy tam jeszcze półtorej godziny, rozmawiając o wszystkim: począwszy od

ulubionych filmów i potraw, a skończywszy na szkole i planach na przyszłość. Z Brandonem

rozmawiało się łatwo i odnosiłam wrażenie, że Breanna miała rację: naprawdę się zabujałam. I

to mocno.

## Rozdział 4

**K**iedy wróciłam, razem z Bree przejęłyśmy na wyłączność pokój Chase'a, aby się

przygotować na wieczór. Stało na tym, że włożę obcisłe dżinsowe szorty i czarną koszulkę

bez rękawów, którą totalnie uwielbiałam. Postawiłam na naturalne cienie, zanim związałam

włosy w koński ogon, narysowałam kreskę konturówką i nałożyłam tusz do rzęs. Bree podeszła

do mnie i potargała mi odrobinę włosy, tak aby były w lekkim

nieładzie, zanim zaaprobowała  
całość mojego wyglądu.

– Podekscytowana spędzeniem weekendu z Brandonem?

Moje serce galopowało i uśmiechałam się jak idiotka, jak tylko  
usłyszałam jego imię.

Spojrzałam na swoją lewą rękę, w której wciąż odczuwałam  
mrowienie po tym, jak trzymał ją,  
kiedy odprowadzał mnie do pokoju Chase'a.

– Tak! Mam tylko nadzieję, że on nie myśli, że coś się wydarzy tylko  
dlatego, że zostaję  
tutaj na noc.

– Masz na myśli to co ja? Czy coś mnie ominęło?

– Nie, jestem pewna, że złapałaś doskonale, o co chodzi.

– Przecież nie zostajesz z nim, tylko będziesz tutaj, ze mną.

Skinęłam głową i powiodłam wzrokiem od drzwi z powrotem do niej.

– Myślisz, że chłopcy mu powiedzą?

– Powiedzą o czym?

– O tym, że jestem dziewicą? – wyszeptałam ostatnie słowo, bo nie  
wiedziałam, czy już

wrócił i nie miałam pojęcia, gdzie był jego pokój.

Prychnęła i złapała flakonik perfum.

– Kogo to obchodzi, czy mu powiedzieli? Jest dokładnie tak, jak  
powiedziałaś: przynajmniej  
nie jesteś dziwką. I uwierz mi, Harper... faceci uwielbiają mieć  
świadomość, że laska nie jest  
puszczalska.

Słyszałyśmy coraz liczniejsze głosy dochodzące z salonu, więc po  
szybkim przejrzeniu się w

lustrze ruszyłyśmy, aby do nich dołączyć. Bree miała rację, było tam  
tylko około dwudziestu

osób; wszyscy teraz otaczali bar, za którym Zach mieszał  
gigantycznego drinka. Rozejrzałam

się dokoła i dostrzegłam twarz Chase'a wciśniętą w szyję jakiejś  
dziewczyny, i Brandona,

wchodzącego właśnie z jednego z korytarzy. Uśmiechnęliśmy się do  
siebie, kiedy podszedł i  
stanął obok mnie.

– Cześć, piękna.

Moje serce o mało nie wyskoczyło z piersi.

– Jak tam zajęcia? – trąciłam go łokciem.

– Długie, ale cieszę się, że na ten tydzień to już koniec.

– U mnie tak samo. Byłoby miło zawsze mieć trzy dni na odpoczynek.

Przytaknął i pochylił się nade mną.

– Będziecie tu cały weekend? – dostrzegłam cień uśmiechu na jego ustach.

– Przynajmniej do soboty wieczór. – Staralam się na niego nie wpaść, gdy poczułam zapach

jego wody po goleniu. Nie byłam w stanie rozpoznać zapachu, ale był dla niego idealny.

– Czy mogę cię o coś zapytać? – Popatrzył ponad ramieniem, zanim ponownie napotkał

moje spojrzenie.

– Oczywiście.

– Czy jest coś między tobą a Chase'em?

Odchyliłam się, aby przyjrzeć się jego twarzy. Czy on mówił poważnie?

– Nie... dlaczego pytasz?

Brandon rozejrzał się na boki.

– Bez powodu. Byłem po prostu ciekaw.

Mina mi zrzędała.

– Brandon, co się stało?

– Nic. – Zrobił krótką pauzę i spojrzał w moje oczy, zanim dokończył:

– Kiedy cię

odwiozłem, zadzwonił do mnie i kazał mi się trzymać od ciebie z daleka.

– Co takiego?

– Tak, powiedział, że jesteś już zajęta i ponownie przypomniał mi, że spałaś w jego łóżku i

w ten weekend też tak będzie.

Zajęta? Niekoniecznie. Wskazałam na Chase'a, który właśnie wciskał język w gardło

jakiejś dziewczyny i roześmiałam się.

– Cóż, sam powiedz czy to wygląda, jakby coś między nami było? –

Odwróciłam się twarzą

do salonu i ciągnęłam: – Jeżeli chodzi o spanie w jego łóżku...  
powiedział, że chroni mnie przed  
innymi facetami i przysięgam ci, że do niczego między nami nie doszło.  
– Będiesz tu nocować przez weekend? – Nie brzmiał jakby był zły czy  
zaborczy, po prostu  
był ciekaw.  
– Najprawdopodobniej, ale będę spała z Bree. Jego nie będzie nawet w  
pokoju. – Taką  
miałam nadzieję.  
– I z nikim się nie spotykasz?  
Odwróciłam głowę, aby spojrzeć na niego ponad ramieniem.  
– Jeszcze nie.  
Uśmiechnął się figlarnie, kiedy usiedliśmy na kanapie.  
– Więc nie muszę się trzymać od ciebie z daleka?  
Mój oddech przyspieszył, kiedy wpatrywałam się w jego ciepłe  
spojrzenie. Jego oczy były  
zaledwie kilkanaście centymetrów od moich.  
– Mam nawet nadzieję, że nie będziesz. – Złapałam się na tym, że  
przybliżyłam twarz do jego  
twarzy, widziałam wyraz jego oczu, kiedy wpatrywał się w moje usta.  
Zanim nasze twarze  
mogły się spotkać, coś szarpnęło mnie do tyłu i znalazłam się na  
ramieniu Chase'a, który  
krzyknął, że czas zacząć grę w „piwo-ponga”.  
– Chase! Postaw mnie! – Nie potrafiłam nawet rozkoszować się  
faktem, że jego dłonie  
dotykały moich nagich ud. Właśnie przerwał coś, co mogło być moim  
pierwszym pocałunkiem, a  
jego łokieć bośnie ugniatał mnie w brzuch.  
– Nie ma mowy. Księżniczka musi mieć swój tron.  
Zaczęłam walić pięściami w jego plecy, co wywołało tylko jeszcze  
głośniejszy śmiech, i  
dostałam klapsa w tyłek. Cholera, to była najgorsza możliwa pozycja,  
nie miałam nawet jak go  
uderzyć.  
– Jeżeli mnie natychmiast nie postawisz, spełnię swoją poprzednią  
groźbę.

Śmiał się jeszcze dobrą chwilę, zanim przypomniał sobie noc w jego łóżku i jego śmiech błyskawicznie ustał. Oczywiście nie mogłam mieć ostatniego słowa. Chwycił mnie mocno za ramię, zawlókł do drzwi frontowych, a potem przyciągnął mnie do siebie i wyszeptał szorstko do ucha:

– Nie chcę, żebyś z nim była – warknął, a jego uścisk się zacieśnił.

Nawet to wywołało u mnie dreszcz rozkoszy.

– Co masz do niego? Czy zrobił coś, co też chciałbyś zrobić?

– On nie jest dla ciebie odpowiedni.

Potrząsnęłam głową, ale nie udało mi się wyrwać ramienia. To zaczynało być bolesne.

– Skąd wiesz, co jest, a co nie jest dla mnie odpowiednie? Nawet mnie nie znasz! –

wysyczałam.

Ciepłe dłonie spoczywały teraz na moich ramionach i chociaż Chase puścił mnie już,

wyglądał na jeszcze bardziej wkurzonego niż przedtem. Wiedziałam, że przedtem trzymał

mnie mocno, bo moje ramię wprost pulsowało w miejscu, gdzie jeszcze chwilę temu znajdowała się jego dłoń.

– Myślałem, że dałem ci jasno do zrozumienia, że masz się odwalić – głos Chase'a zabrzmiał

dochośnie. Przysięgam, że niemal dostrzegłam jak się zjeżył.

Mogłam się spodziewać, że Brandon stał w bojowej pozycji, ale on wydawał się idealnie

spokojny i głaskał moje ramiona od góry do dołu.

– Nie sądzę, aby to zależało od ciebie.

Chase spojrział na mnie miękko, ale jego głos nadal był szorstki:

– Jeżeli ją skrzywdzisz, przysięgam, że złamię ci kark. – Przepchnął się obok nas i poszedł

z powrotem do kuchni.

Tego było trochę za wiele.

– Idiotyzm! – wypuściłam powietrze, chociaż nawet nie zdawałam

sobie sprawy, że  
wstrzymywałam oddech i odwróciłam się, aby spojrzeć na Brandona. –  
Zanim zapytasz: nie  
mam zielonego pojęcia, o co chodzi.  
Roześmiał się i oplótł mnie ramionami, przyciskając do piersi.  
– Więc jesteś pewna, że między wami nic nie ma?  
– Absolutnie. Prawdopodobnie traktuje mnie jak siostrę i jest po  
prostu odrobinę zbyt  
opiekuńczy.  
– Ha, ha! Jestem pewien, że raczej nie traktuje cię tak jak Bree.  
– Co masz na myśli?  
Nie sądziłam, że to możliwe, a jednak jakimś cudem jego głos stał się  
jeszcze bardziej  
aksamitny. Wszystko, czego chciałam w tej chwili, to zamknąć oczy i  
po prostu go słuchać.  
– Jesteś piękna, zabawna i po prostu zachwycająca. A co dodatkowo  
pogarsza sprawę, to  
sama tego nie zauważasz. Wszyscy faceci gadali o tobie, zanim się tu  
wprowadziłem, a po  
dzisiejszym dniu już wiem dlaczego.  
– Wcale nie, Brandonie – przewróciłam oczami.  
Uniósł brew i uśmiechnął się.  
– Nie okłamałbym cię, Harper. Zaufaj mi, kiedy mówię, że on wcale nie  
chciałby być twoim  
bratem, ale nie zamierzam mu pozwolić stać się nikim innym.  
Jego usta znalazły się na moich, a cały mój świat nagle się zatrzymał.  
Jedną dłoń położył na  
moim biodrze, a drugą na karku, przyciągając mnie bliżej. Jego pełne  
usta były miękkie, ale  
stanowcze, kiedy przyłgnęły do moich. Odsunął się lekko, aby spojrzeć  
mi w oczy, uśmiechnął  
się i dwukrotnie musnął moje wargi, zanim pocałował mnie ponownie,  
leciutko prześlizgując się  
językiem po mojej dolnej wardze.  
Westchnęłam i chwyciłam go za koszulę, przyciskając się mocniej. Z  
jego ust wymknął się  
pomruk, kiedy nasze języki się spotkały, co wywołało u mnie gęsią



skórkę. Oddychaliśmy gwałtownie, kiedy odsunęliśmy się od siebie, a ja zdałam sobie sprawę, że zakochuję się w tych ustach. Opuszką kciuka musnął mój policzek, podczas gdy jego szare oczy szukały moich.

– Harper, chodź, teraz nasza ko... ups! Przepraszam!

Wcale nie wyglądała na skruszoną, kiedy usiadła, uśmiechając się do nas.

– Co jest, Bree?

– Teraz moja kolej w piwo-pongu. Chciałam, żebyś była moją partnerką.

Okej, już drugi raz słyszę nazwę „piwo-pong”, ale co to u diabła jest?

– Nie umiem w to grać.

– Nie nauczysz się, stojąc tutaj, chociaż nieźle sobie radzisz.

Zarumieniłam się i spuściłam ponownie głowę, a Brandon tylko zachichotał.

– Okej, idziemy.

Wszyscy faceci usiłowali mi objaśnić tę grę, podczas gdy Konrad – czyli facet Bree na ten

weekend – razem z Drew przygotowywali stół. Kiwnęłam głową i zaczęłam się martwić, kiedy

nalali po połowie butelki piwa do każdej szklanki. Jeżeli ci faceci byli w tym dobrzy, to ja z

pewnością zwałę się pod stół w oka mgnieniu.

Nachylając się do Bree, wyszeptałam:

– Czy te szklanki mają być takie pełne?

– Oczywiście, że nie. Robią tak, bo Drew chce cię upić. Miejmy nadzieję, że nie uda im się wygrać za dużo.

– Jestem całkiem pewna, że dostanie to, czego chce.

Było mi niedobrze, chociaż nie upiłam jeszcze nawet łyka.

Najwidoczniej prawdą jest

jednak to, co mówią o szczęściu początkujących, bo spudłowałam tylko jeden strzał i musiałam

wypić tylko dwie szklanki. Nawet po takiej porcji już poczułam się „lepiej” i zaczęłam się

częściej śmiać. Wiem, wiem. Jestem chudziwą. Ustawili szklanki

jeszcze raz, tym razem było w nich niewiele piwa, a Brandon stanął obok Dereka. Uniosłam brwi i lekko się uśmiechnęłam.

– Gotowy na przegraną?

– Nigdy wcześniej nie przegrałem. Dawaj, kochanie.

Chłopcy zaczęli i obaj trafili. Wypiłyśmy pierwsze dwie szklanki, zanim trafiłyśmy nasze strzały. Potem Brandon trafił, a Derek nie. Bree i ja znów trafiłyśmy swoje. Byłam naprawdę zadowolona, że Konrad i Drew nie byli w tym zbyt dobrzy. Bree zrobiła co trzeba i przysłała moja kolej. W momencie gdy wypuszczałam piłeczkę, Brandon przeciągnął się, wyrzucając ręce nad głowę i wyginając plecy. Jego koszula uniosła się, odsłaniając idealnie umięśnione miejsce nad bokserkami, które ledwie wystawały z dzinsów. Tym razem spudłowałam.

Roześmiał się i poprawił sobie koszulę. „Oszust” – szepnęłam do Bree, kiedy Derek pił ze swojej szklanki, a ona wybuchła śmiechem. Wszyscy na nas spojrzeli, jakbyśmy zwariowały, więc tylko wzruszyliśmy ramionami. Brandon podniósł już rękę, a wtedy ja pochyliłam się, jakbym szukałam czegoś na podłodze, celowo wypinając tyłek w jego stronę. Nie trafił. Kiedy przysłała kolej Dereka, Bree wygięła się lekko w talii, dając im pełniejszy widok na swój dekolt, po którym błędziła dłonią. Jego piłeczka nawet nie trafiła w stół, za co zarobił trzepnięcie w tył głowy od swojej dziewczyny. Zaśmiewaliśmy się do rozpuku, kiedy obie ponownie trafiłyśmy.

Zanim przysłała kolej na chłopaków, dwóch facetów, których nie znałam, podeszło do nas od tyłu. Zadbali, abyśmy nie mogły już więcej „oszukiwać”. Nie żeby to robiło jakkolwiek różnicę. Wszyscy tak bardzo się śmiali, patrząc, jak każdy usiłuje rozkojarzyć drugą stronę, że

nikt nie był w stanie trafić w kilku kolejnych rundach. Mimo że minęła dopiero pierwsza połowa gry, zabrano nam z Bree cztery kolejki, aby trafić nasze ostatnie dwie szklanki.

– Ja mam dość. Ktoś inny niech zajmie moje miejsce – zaśmiałam się, uciekając przed nadchodzącym Brandonem.

– Myślisz, że jesteś zabawna, co?

Przytaknęłam i kontynuowałam mój odwrót, ale chwycił mnie za biodra i mocno pocałował, a kiedy nasze usta się rozdzieliły, podniósł mnie i ruszył w stronę kanap. Oplotłam go w pasie nogami na tyle namiętnie, na ile pozwalało mi moje lekkie wstawienie.

Jęknęłam, kiedy złapał moją dolną wargę zębami, jednocześnie siadając na kanapie. Dobry

Boże, czy to było to, za czym zawsze tęskniłam? Czy też moja krew wrzała, a serce

galopowało tylko dlatego, że to był Brandon? Stapiałam się z jego ciałem i muskularnymi

ramionami, tak ciasno mnie obejmującymi. Nasze języki spotkały się ponownie. Ujął mnie

mocniej za biodra, a ja wygięłam ciało dopasowując się do niego.

Zanim zdążyłam

zaprotestować, że się odsunął, on przesunął już usta po moim policzku i w dół po szyi.

Gwałtownie otworzyłam oczy, kiedy znajomy głos przebił się przez niebiańską chmurkę, na

którą wyniosły mnie usta i język Brandona.

– To by było tyle, jeżeli chodzi o „cnotliwą dziewczynkę” – rzucił Chase szyderczo,

prowadząc do tylnych drzwi tamtą dziewczynę.

Otworzyłam oczy jeszcze szerzej, bo ponownie zobaczyłam całą imprezę – kompletnie

zapomniałam, że nie byliśmy sami. Speszona sytuacją, szybko zesłam z kolan Brandona i

wcisnęłam się w kanapę obok niego, starając się trzymać wzrok z dala od Chase’a. Brandon

spojrzał na mnie zdezorientowany.

– Czekał, o co chodzi z tą cnotliwą dziewczynką?

Zaczerwieniłam się po uszy i popatrzyłam na swoje dłonie. Zdaje się, że chłopcy mu nie powiedzieli.

– Co? Nie powiedziała ci? Ta oto Księżniczka była po prostu świętą dziewicą, dopóki nie spotkała ciebie. Teraz jest już tylko dziewicą, myślę że już może oglądać filmy dozwolone od trzynastu lat, potem reszta. Uważam, że jest gotowa pozbyć się całego tego balastu naraz.

Może będziesz miał więcej szczęścia niż ja.

Mój oddech przyspieszył, tym razem z całkiem innego powodu, i nie byłam w stanie spojrzeć

ponownie w oczy Brandonowi, chociaż wiedziałam, że cały czas się we mnie wpatruje. Chase i

jego jednonocna zdzira chichotali, wychodząc na zewnątrz, a ja ruszyłam do jego pokoju.

Powinno mi być wiadomo, że zamknę go na klucz, skoro było tu tyle ludzi, ale byłam o włos od

włamania się, byleby tylko Brandon nie zobaczył straszliwego zażenowania na mojej twarzy.

Zawróciłam do łazienki i ledwo zatrzasnęłam drzwi, kiedy usłyszałam, że zbliża się on i jeszcze

ktoś. Niecałą minutę później, rozległo się najpierw delikatne pukanie, a następnie do środka

weszła Bree, zamykając drzwi za sobą.

– Czy kiedykolwiek mi wybaczysz?

– Wybaczę ci? Co takiego? – podniosłam na nią oczy.

– To, że im powiedziałam ostatnim razem.

– Bree, nie powiedziałaś tego złośliwie. Nawet nie byłaś w stanie się zbyt spójnie

wypowiedzieć. To, co zrobił Chase, to zupełnie inna sprawa.

Usiadła obok mnie na podłodze i pogłaskała mój koński ogon.

– Czy wszyscy to słyszeli?

– Nie, byli jeszcze wtedy w kuchni, a tak się złożyło, że ja stałam tam z Konradem, kiedy

oni przechodzili.

Skinełam głową i próbowałam się tym pocieszyć.

– Możesz zdobyć klucz do jego pokoju?

– Harper, nie możesz się po prostu ukrywać, kiedy ktoś próbuje narobić ci wstydu.

– Breanna, proszę. Nie mam siły spojrzeć teraz Brandonowi prosto w oczy.

– Czemu nie?

– Czyżbyś nie słyszała wszystkiego, co powiedział twój brat? Jakbym mogła, po tym wszystkim? Teraz pewnie też zaczniesz mnie przezywać cnotką, jak cała reszta. – Popatrzyłam na nią tak, jakby to powinno być dla niej jasne.

– Nie znam go za dobrze, ale z tego, co widziałam przez ostatni tydzień i co sama o nim

mówiłaś, założę się, że on nie jest taki jak ta cała reszta. Jest naprawdę wkurzony na Chase'a,

że narobił ci wstydu. Musiałam mu przemówić do rozsądku, żeby nie pobiegnął za nim i nie

przyszedł cię ratować. Pomyślałam, że wolałabyś najpierw porozmawiać ze mną.

– Dzięki, Bree. Jesteś dobrą przyjaciółką. Porozmawiam z nim, ale później. Możesz jednak

pójść po ten klucz? Naprawdę chcę zostać teraz sama.

Zamknęła za sobą drzwi, ale kilka sekund później usłyszałam jej głos, ponowienie

docierający do łazienki:

– Ona nie chce cię teraz widzieć, po prostu daj jej trochę czasu.

Wiedziałam, że to Brandon, po głębokim głosie, ale nie byłam w stanie dosłyszeć, co jej

odpowiedział.

– Bo czuje się ponizona! Ale w końcu przyjdzie. Nie, jeżeli chcesz kogoś winić, to obwiniaj

mnie. To ja powiedziałam wszystkim pierwszego dnia, kiedy ich poznała... Posłuchaj, Chase to

dupek, ale narobisz jej jeszcze większego wstydu, jeżeli będziesz chciał to z nim

skonfrontować. Już on o to zadba, więc lepiej daj sobie spokój.  
Nie usłyszałam nic więcej przez następne kilka minut, dopóki Bree nie wróciła z kluczem.

Sprawdziła, czy korytarz jest pusty, zanim odprowadziła mnie do pokoju Chase'a.

– Dwie pierwsze moje imprezy w życiu, a ja większość czasu spędzam na ukrywaniu się.

– Tym razem to nie twoja wina, ale chciałabym żebyś porozmawiała z Brandonem. On nie rozumie, dlaczego go unikasz.

Roześmiałam się niewesoło i wyjęłam z torby spodenki od pidżamy i koszulkę z wycięciem na plecach.

– Dzięki, że porozmawiałaś z nim za mnie. Myślę, że po prostu położę się do łóżka.

– Naprawdę? Dopiero jedenasta.

– Tak, ale wcześniej wstałyśmy. Jutro posiedzę dłużej, okej?

Chwyciłam płyn do płukania ust, szczoteczkę, pastę i ciuchy do spania, i pobiegłam z

powrotem do łazienki. Zanim zamknęłam drzwi, odwróciłam się do Bree.

– Jeszcze raz dzięki, Bree. Jeżeli zobaczysz jeszcze dzisiaj Brandona, czy możesz mu

powiedzieć, że zobaczymy się jutro?

Wzruszyła ramionami, ale skinęła głową. Kiedy już byłam bez makijażu, wymyła do czysta,

włożyłam pidżamę i podreptałam do łóżka. Nie wiem, ile czasu w nim leżałam, ale nie trwało to

zbyt długo zanim przyzeglował Chase.

– Czy nie możesz mnie po prostu zostawić w spokoju? – jęknęłam i odwróciłam się do niego twarzą.

– Przypominam Księżniczko: jesteś w moim pokoju.

– Dobra, w takim razie sobie pójdę – próbowałam go minąć, ale położył mi dłonie na

ramionach, przytrzymując mnie w miejscu. – Chase, puść mnie!

– Nie, dopóki ze mną nie porozmawiasz.

Nie byłam nawet w stanie unieść rąk ze zdenerwowania.  
– Nie mam ci nic do powiedzenia.  
– Przepraszam, że cię zraniłem, ale byłem po prostu tak cholernie wściekły!  
– Czy wiesz, jak strasznie dziecinnie brzmisz w tej chwili?  
Postanowiłeś mnie zranić, bo  
byłeś wściekły?! Co ja ci kiedykolwiek takiego zrobiłam, Chase? I  
czemu zawsze kończy się  
tak, że mam twoje łapy na sobie? Z-o-s-t-a-w m-n-i-e!  
– Bo nie chcesz się zatrzymać i pogadać ze mną nawet pięciu minut!  
– Powinieneś już zrozumieć, że ja po prostu nie chcę z tobą gadać. –  
Nadal mnie nie  
puszczał. – Odpowiedz mi! Co ja takiego zrobiłam, że się wściekłeś?  
Jego twarz znalazła się nagle tuż przed moją, a jego uścisk stał się  
jeszcze mocniejszy,  
sprawiając, że jęknęłam z bólu. Czułam się, jakby jego kciuki wciskały  
mi się w panewki.  
– Ty nic nie zrobiłaś i nie jestem zły na ciebie! – Zionął alkoholem,  
mogłabym się upić samym  
jego oddechem.  
– Sprawiasz mi ból, naprawdę! Odczep się od mnie i zostaw mnie w  
spokoju! – Nie czułam  
się jeszcze zagrożona, ale instynktownie zaczęłam się przygotowywać,  
tak jak mnie tego  
uczono, co zrobić, gdyby to jednak się zmieniło.  
Drzwi otworzyły się z impetem i do pokoju wparował Brandon, a  
zaraz za nim Bree i kilka  
innych osób.  
– Chase! Co jest, do cholery?! – warknął i postąpił w naszą stronę.  
Pięść Brandona dosięgła twarzy Chase’a zaledwie sekundy po tym, jak  
jego ręce mnie  
puściły. Wrzasnęłam i odskoczyłam do tyłu, a Chase zwałił się na  
podłogę.  
– Trzymaj łapska z dala od niej! – Brandon zrobił krok w moją stronę,  
przyciągnął mnie do  
siebie, i ujął moją twarz w dłonie – Czy on ci zrobił krzywdę?  
Po prostu się na niego gapiłam i łagodnie wzięłam go za rękę. Nie

**potrzebowałam faceta do**

**obrony, ale niech mnie szlag, jeżeli Brandon walcząc o mnie, nie był  
niezwykle podniecający.**

**– Chodź, zabierzemy cię z tego pokoju. – Zaprowadził mnie do drzwi,  
zatrzymując się przy**

**Bree – Bree, wybacz.**

**Wyciągnęła rękę, aby go zatrzymać.**

**– Nie ma za co. Należało mu się. – Uśmiechnęła się do nas, zanim  
rzuciła okiem na brata,**

**wciąż leżącego na podłodze. Brandon musiał go solidnie walnąć. – Czy  
możesz zadbać, aby**

**Harper miała gdzie dzisiaj spać? Nie chcę, żeby on się do niej zbliżał.**

**– Jasne.**

**– Tylko ręce przy sobie – ostrzegła surowo, dopełniając efektu  
uniesieniem brwi.**

**– Tak jest, madam! – uściśnął mnie delikatnie raz jeszcze, zanim  
pociągnął do wyjścia przez**

**tłum zgromadzony w drzwiach i na korytarzu. Kiedy już znaleźliśmy  
się w jego ciemnym**

**pokoju, odwrócił się do mnie i ponownie ujął w dłonie moją twarz. –**

**Wszystko w porządku?**

**– Tak, wszystko okej. On próbował tylko ze mną pogadać.**

**– Nie powinien cię zmuszać, żebyś z nim rozmawiała albo zostawała z  
nim w pokoju.**

**Powinien był cię puścić, kiedy go pierwszy raz o to poprosiłaś.**

**– Pierwszy raz?**

**Westchnął.**

**– Wszystko słyszeliśmy, Harper.**

**Jęknęłam i przytuliłam twarz do jego piersi, bezdźwięcznie dziękując,  
że ciemność kryła**

**mój rumieniec.**

**– Cudownie. Zaczynam myśleć, że po prostu nie powinnam  
przychodzić do tego domu.**

**– Może tylko kiedy Chase jest tutaj. – Roześmiał się, gdy na żarty  
klepnęłam go po**

**brzuchu. – Ja cię zawsze obronię.**

**– Zauważyłam. Myślę, że go chyba znokautowałeś.**



– Nie, uwierz mi. Uderzyłem go tylko na tyle mocno, żeby się dwa razy zastanowił, zanim cię znowu tknie. – Puścił mnie, aby jeszcze raz spojrzeć mi w twarz albo przynajmniej spróbować to zrobić, bo w pokoju było naprawdę ciemno. – Czy to ci przeszkadza?

– Nie, po prostu byłem zaskoczona. Nie spodziewałam się tego.

– Przykro mi, ale trudno było się powstrzymać, kiedy już drugi raz natknąłem się na was

dwoje razem, a ty znów prosiłaś, aby dał ci spokój.

Gdybym to ja go walnęła, na pewno nie skończyłoby się na jednym ciosie. A Brandon

tymczasem przeproszał za to, że stanął po mojej stronie. Oplotłam dłońmi jego szyję i

przyciągnęłam jego twarz, aż nasze usta prawie się zetknęły.

– Nie przepraszaj – przycisnęłam usta do jego ust i jego czoła.

– Nie powinienem był tego robić w twojej obecności.

Uśmiechnęłam się w ciemności i zrozumiałam: nie miał pojęcia, że całe moje ciało ogarniał

żar z powodu tego, co się stało, ale też nie zamierzałam mu tego mówić.

– Jesteś pewien, że go jednak nie znokautowałaś?

Usłyszałam szczerzy śmiech Brandona i aż westchnęłam, tyle niósł z sobą ciepła.

– Robię to zarobkowo, Harper. Jestem całkowicie pewien, że nie uderzyłem go aż tak mocno.

– Co takiego? Czym ty się zajmujesz?

– Walczę, Bree ci nie mówiła?

Byłam jednym wielkim znakiem zapytania. Jestem pewna, że czegoś takiego bym nie zapomniała.

– Hm, nie. Czy to znaczy, że walczysz zawodowo? Jak walczysz?

– MMA, ale głównie nielegalne walki. Od czasu do czasu biorę udział w jakichś lokalnych

turniejach, ale wolę te nieoficjalne. Mniej zasad, lepszy zarobek.

Nagle jego ciało wydało mi się bardziej groźne. Był wysoki, umięśniony i bardzo srogie, ale

wcześniej myślałam, że wygląda raczej jak model z reklam bielizny albo ciuchów firmy Abercrombie and Fitch.

– Rozumiem – odpowiedziałam mętnie.

– To ci przeszkadza – stwierdził z kamienną twarzą.

Pokręciłam głową. Nie, dalej jestem napalona, nawet chyba jeszcze mocniej. Czy to nie dziwne?

– Od jak dawna się tym zajmujesz?

– Zacząłem chodzić na siłownię i trenować po śmierci taty, żeby po prostu się wyżyć.

Dopiero tutaj spotkałem Brada i Chase'a na siłowni na pierwszym roku i zacząłem brać udział w nieoficjalnych walkach.

– Oni też walczą? – Jak Bree mogła mi o tym wszystkim nie wspomnieć?

– Nie do końca, oni głównie trenują w siłowni. Stoczyli kilka walk, ale nie widziałem Brada walczącego chyba od połowy zeszłego roku, Chase'a zresztą też mniej więcej od tamtego czasu.

– Aha – mruknęłam. Boże, ależ ja jestem dziś elokwentna.

Brandon pochylał głowę, próbując zrozumieć moje myśli.

– To trochę przerażające, ale i ekscytujące – rzuciłam. – Czy mogę zobaczyć twoją walkę?

Uśmiechnął się szeroko.

– Jeżeli tylko chcesz. Na pewno będzie jakaś za kilka dni.

– Nie wiesz dokładnie, kiedy?

– Nie, dostaję telefon na godzinę przed. Reszta dowiaduje się później, w ten sposób nie ma

za wiele gadania, które mogłoby zwrócić niepotrzebnie czyjąś uwagę.

– Czyjaś... na przykład policji?

– Bystra jesteś – wyszeptał w moją szyję, a ja zadrżałam od ciepła jego oddechu na mojej

skórze. – Chcesz już iść spać?

Niespecjalnie, ale i tak przytaknęłam.

– A gdzie ty zamierzasz spać?

– Ja prześpię się na podłodze. – Pocałował mnie w nos i wziął na ręce, tak jakbym nic nie ważyła.

– O kurczę!

Roześmiał się i odciągnął narzutę ze swojego łóżka, zanim mnie na nim położył.

– Zdajesz sobie sprawę, że mogłabym sama to zrobić? – powiedziałam, oddychając z trudem.

– Tak, ale gdzie byłaby w tym zabawa? – Wyczałował ścieżkę od mojego obojczyka do

prawego ucha. – Będę z powrotem za kilka minut.

Usłyszałam dźwięk otwieranych i zamykanych szuflad, zanim wyszedł, i chociaż usiłowałam

się uspokoić na tyle, by zasnąć, byłam wciąż całkiem rozbudzona, kiedy jakieś pięć minut

później otworzyły się drzwi i ukazał się w nich Brandon; nie miał na sobie nic prócz sportowych

spodenek. O mój Boże, ten chłopak miał cudowne ciało. Popatrzyłam na jego tors i wydawało

mi się, że zobaczyłam coś na jego piersi, ale zanim zdołałam lepiej się przyjrzeć, drzwi

zatrzasnęły się i w pokoju znów zapanowała ciemność. Złapał poduszkę z łóżka i rzucił ją na

ziemię. Po kilku kolejnych minutach zdałam sobie sprawę, że nie ma mowy, żebym zasnęła,

mając świadomość, że on leży tam na dole. Musiało mu być bardzo niewygodnie, no i nie miał

nawet koca.

– Hej, Brandon?

– Hm?

Zamilkłam i już prawie wyperswadowałam to sobie, ale tylko prawie. Wychylając się z boku

łóżka, aby spojrzeć w dół, gdzie leżał, uśmiechnęłam się i powoli opuściłam dłoń na jego pierś.

Nie pragnęłam nic więcej, niż gładzić całe jego wyrzeźbione ciało, ale jeszcze bardziej

chciałam, żeby mnie do siebie przytulił.

– Nie chcę, żebyś spał tam, na podłodze.

– No cóż... – złapał swoją poduszkę i ruszył do drzwi.

– Hej... gdzie ty idziesz?

– Walnąć się na podłodze u Drew.

– Dlaczego?

– Żebyś mogła spokojnie zasnąć. Zobaczymy się rano, Harper.

Słodkich snów.

Ten facet regularnie tłucze innych po gębach, a jednocześnie robi wszystko, żebym ja czuła się komfortowo? Mój Boże, on jest idealny. Zachichotałam i usiadłam na łóżku.

– Nie, wolę żebyś został w pokoju. Tylko nie chcę żebyś spał na podłodze.

– Jesteś pewna?

– Chodź tutaj – wyciągnęłam do niego rękę i poczekałam, aż jej dosięgnie. Ujął ją i wśliznął się obok mnie, zanim pocałował moją dłoń.

– Naprawdę nie mam nic przeciwko, żeby spać na podłodze, jeżeli czujesz się skrepowana.

– Wiem. – Uśmiechnęłam się do siebie, wtuliłam się plecami w jego piersi i westchnęłam uszczęśliwiona. Miałam rację, czułam się jak stworzona do jego ramion.

– Czy mogę cię o coś zapytać?

Roześmiałam się, bo praktycznie to samo pytanie rozpoczęło nasz wspólny wieczór.

– Oczywiście.

– Dlaczego nie chciałaś mnie dziś wieczorem widzieć? Po tym, co Chase powiedział?

Cóż... już o tym zapomniałam.

– Byłam zażenowana i trochę się bałam, co sobie o mnie pomyślisz.

– Co pomyślę? Dlaczego?

Najwyraźniej jestem jedyną osobą, która patrzy na to w ten sposób.

Obróciłam się twarzą do niego.

– Bo jestem dziwadłem. Bo jeszcze dwa tygodnie temu nigdy nie byłam

na imprezie, nie przebywałam z normalnymi chłopakami w moim wieku i tak jak powiedział Chase...

– Czyli jestem pierwszym facetem, z którym się kiedykolwiek całowałaś?

Nie odpowiadałam prawie przez minutę.

– Tak.

Roześmiał się i zaczął rysować palcami na moich plecach przypadkowe wzory.

– Nigdy bym się nie domyślił, bo fantastycznie całujesz.

– Nie musisz tak się starać mnie pocieszyć.

Kolejny wybuch śmiechu był jeszcze głośniejszy.

– Nie staram się, przysięgam. Przez całe dwie partie piwo–ponga wszystko, o czym byłem w stanie myśleć, to żeby cię znów pocałować.

On naprawdę nie miał pojęcia.

– Więc nie wiedziałeś nic o „cnotliwej dziewczynce”?

– Nic a nic. Pomyślałem sobie, że to ma pewnie jakiś związek z tym, że nazywają cię

Księżniczką.

– Nie cierpię żadnego z tych przezwisk – poskarżyłam się.

– Ode mnie ich nie usłyszysz – wyszeptał w mój kark, a całe moje ciało przeszedł dreszcz. –

Obiecuję.

Sposób, w jaki pieścił mój kark, sprawił, że niemal zapomniałam, o co chciałam go zapytać.

– Nie przeszkadza ci, że jestem taka niedoświadczona?

Czułam jego uśmiech na swoim obojczyku, bo musnął go ustami, kiedy potrząsnął głową.

– Nie. Jeżeli mam być szczery, bardzo podoba mi się perspektywa, że wszystkie twoje pierwsze razy będą ze mną.

Wszystkie? O Boże, moje serce pogalopowało na samą myśl o byciu z nim w ten sposób.

Nie, żebym tego chciała już teraz, ale skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie myślałam o jędrnym ciele Brandona przyciskającym się do mojego.

– Byłeś już z kimś?

Po tym, jak jego ciało zeszywniało, zrozumiałam, że wiedział, o co pytam.

– Tak.

– Z iloma dziewczynami?

Odsunął się nieco i pogładził moje włosy.

– Harper... czy naprawdę chcesz to wiedzieć?

Już i tak byłam zabujana po uszy w tym facecie, a jeżeli w pewnym momencie

zdecydowałby, że chce się ze mną związać, to owszem, koniecznie musiałam wiedzieć. Boże,

proszę... nie pozwól żeby on był taki jak Chase. Głośno przełknęłam ślinę.

– Tak, chcę wiedzieć. – Skoro mówił o wszystkich moich pierwszych razach z nim, byłoby

chyba w porządku, gdybym i ja wiedziała... prawda?

Wziął głęboki oddech i zastanowił się sekundę.

– Pięć. Nie jestem taki jak inni faceci tutaj. Zawsze byłem w związkach, czyli było pięć dziewczyn.

Pięć... wydawało mi się to cholernie dużo, ale i tak byłam zadowolona, że mógł je zliczyć na

palcach jednej ręki. Chase miałby problem, żeby obliczyć obroty z jednego tylko tygodnia, mając do dyspozycji obie dłonie.

– W porządku.

– Proszę, nie wstydz się ze mną rozmawiać – szepnął mi do ucha. – Nigdy celowo nie

postawię cię w niezręcznej sytuacji. Jeżeli tak będzie, to powiedz mi o tym. A ja obiecuję, że

nigdy nie będę naciskał, abyś zrobiła cokolwiek, na co nie masz ochoty.

– Wiem, że byś tego nie zrobił, wcale się o to nie martwiłam. –

Przycisnęłam twarz do jego

piersi i walczyłam z chęcią pogłaskania go po brzuchu. Leżeliśmy tak w milczeniu jeszcze przez

kilka minut, aż prawie zasnęłam, ale nie byłam gotowa jeszcze skończyć tej chwili z nim.

– Gdzie poszedłeś przed chwilą?  
– Tęskniłaś za mną? – zachichotał w moje włosy. – Po prostu wziąłem prysznic.  
– O, szybki byłeś. – Serio? Nie było go może z kilkanaście minut, mnie tyle zajmowało samo umycie włosów. Jego ten problem raczej nie dotyczył. Powoli wyciągnęłam rękę i pogłaskałam jego szczecinę.  
– Czy moja fryzura ci przeszkadza?  
– Nie, wcale. – Jeśli mam być szczerą uwielbiałam jej dotyk na mojej skórze. Miałam ochotę to zrobić od chwili, kiedy zobaczyłam go w stołówce. Dalej muskałam opuszkami palców jego włosy, aż w końcu zamruczał:  
– Nawet nie wiesz, jakie to przyjemne. Podczołgałam się wyżej na łóżku, i powędrowałam ustami od czubka jego głowy aż do ust. Przycisnął wargi do moich, kiedy się zbliżyłam, a ja wzięłam spłoszony oddech. Trzymał mnie blisko siebie, a kiedy jego ciężar spoczął na mnie, spróbowałam go przyciągnąć jeszcze bliżej. Rozdzielił mi nogi kolanem, poczułam żar w dole brzucha i wysoko pomiędzy udami. Zadrżałam, kiedy on pieścił moją szyję.  
– Harper – wymruczał w moją skórę – nie możesz tak robić. Zamarłam.  
– Co zrobiłam?  
Zrobił długi wydech, zanim przewrócił się z powrotem na swoją stronę łóżka i objął mnie ramionami.  
– Nie możesz tak drzeć, kiedy cię całuję. To doprowadza mnie do szaleństwa. Ulżyło mi, że w gruncie rzeczy nie zrobiłam nic złego, przygryzłam wargę i usiłowałam stłumić idiotyczny uśmiezek. Dobrze wiedzieć, że działałam na niego równie mocno, jak on na mnie.

– Jeżeli nie pójdziemy zaraz spać, będę musiał wrócić na podłogę.  
Westchnęłam z rozczarowaniem, ale on miał rację.

– Dobranoc, Brandonie. Zobaczymy się rano.

– Branoc, kochanie.

Następnego dnia rano nie było paniki; dokładnie wiedziałam, czyje ramiona mnie obejmują i

gdzie jestem. Leżałam owinięta ramionami Brandona jeszcze przez kilka minut, rozkoszując

się po prostu byciem tu i teraz, kiedy jego palce zaczęły muskać moją talię.

– Zgaduję, że już nie śpisz?

– Cóż, naprawdę mam nadzieję, że sobie ciebie nie wyśniłam. – Dobry Boże, czy jego głos

mógłby być jeszcze bardziej seksowny?

Odwróciłam się twarzą do niego, a kiedy poczułam jego oddech, zasłoniłam twarz dłońmi.

Miałam cichą nadzieję, że nie wyglądam całkiem ohydnie. Wieczorem zmyłam makijaż, więc

nie powinno być żadnych smug tuszu. Jestem jednak pewna, że milion innych rzeczy może teraz

być nie w porządku.

Wolno odsunął moje dłonie.

– Boże, jesteś piękna, Harper – westchnął, pogładził mnie po policzkach i odgarnął mi włosy.

– Wczoraj było zbyt ciemno, żeby cię zobaczyć, ale teraz? – Zrobił pauzę i leciutko potrząsnął

głową. – Piękna jesteś... to wszystko, co mogę teraz powiedzieć.

Uśmiechnęłam się i wpatrzyłam w jego twarz na bardzo długo. Czegoś mi brakowało, ale nie

mogłam tego zidentyfikować przez dobrą chwilę.

– Masz brązowe oczy!

Roześmiał się, a ja zapragnęłam pocałować ten jego dołeczek w policzku.

– Dzięki za zauważenie...

– Nie, nie. Po prostu myślałam, że są szare, tak jak moje.

– Nigdy nie widziałem takich oczu jak twoje. Są po prostu hipnotyzujące. – Spojrzałam na



**niego wymownie, więc ciągnął dalej: – Szare, brązowawe, zielonkawe. To zależy. Zmieniają się cały czas.**

**– Ale wczoraj były naprawdę szare, a teraz są naprawdę brązowe. Nawet nie orzechowe.**

**– Inne światło, inny kolor koszuli, inny kolor oczu.**

**– A co zazwyczaj sprawia, że są zielone? – Byłam zafascynowana, chciałam zobaczyć**

**wszystkie możliwe kolory, jakie przybierały jego oczy.**

**– Nie wiem, pewnie skłonności do zachowania się jak Hulk<sup>[4]</sup>.**

**Roześmiałam się i pocałowałam jego męską szczękę.**

**– Cóż, szkoda wielka, że wczoraj w pokoju Chase’a było tak ciemno, chętnie zobaczyłabym również ten kolor.**

**Jego dłonie zacisnęły się w pięści za moimi plecami i jestem niemal pewna, że warknął.**

**– Hej, uspokój się.**

**– Wybacz. – Zrobił wydech i zmusił ręce, by się rozluźniły. – Po prostu czuję, że jeden cios**

**to było stanowczo za mało. Zasłużył na kilka kolejnych za wczorajsze. Samce i ich ciągła potrzeba agresji. To idiotyczne.**

**– Proszę, daj spokój. Nic mi nie jest, jedynie narobił mi wstydu.**

**– Jeżeli zrobi coś podobnego raz jeszcze, a mnie nie będzie w pobliżu, to proszę, powiedz mi o tym.**

**Zrobiłam głęboki wdech i pocałowałam go w usta, aby powstrzymać się od komentarza na**

**temat jego opiekuńczej natury, bo on tylko stanął w mojej obronie.**

**– Powiem.**

**Położyłam głowę z powrotem na jego piersi i wreszcie mogłam się jej dobrze przyjrzeć.**

**– Hej, masz tatuaż! – dotknęłam numerów na jego piersi i spróbowałam wyczytać z nich jakiś sens.**

**– Mam kilka.**

**– Co oznaczają te cyfry i litery? – musnęłam je wszystkie. – U A F 175 9 11 01.**

- United Airlines. Lot 175. Wrzesień 11, 2001.
- Twój tato, prawda?
- Tak.
- Mogę cię o coś zapytać? Nie musisz odpowiadać.
- Odgarnął mi włosy i znów zatknął za ucho, a potem objął moją twarz.
- Odpowiem ci na każde pytanie.
- Dlaczego znalazł się na pokładzie tego samolotu?
- Dwa razy do roku odbywał dwutygodniowe podróże służbowe po całym kraju. To miał być jego ostatni przystanek przed powrotem do domu.
- Ból w jego głosie był tak przejmujący, że błyskawicznie pożałowałam tego pytania.
- Przykro mi – wyszeptałam do jego piersi i złożyłam pocałunek na tatuażu.
- Leżałam spokojnie, do momentu gdy znów zaczął bawić się moimi włosami i rysować palcem kółeczka na moich plecach, jednak czekałam jeszcze przynajmniej pięć minut, zanim się odezwałam.
- Pokażesz mi też te pozostałe?
- Uśmiechnął się i przewrócił na brzuch, żebym zobaczyła jego plecy.
- Nabrałam gwałtownie powietrza, kiedy zobaczyłam tatuaże na plecach i ramionach. Było ich zdecydowanie więcej niż kilka. Plemienne esy-floresy pokrywały większość jego prawego ramienia i prowadziły do talii.
- Myślę, że wyglądałyby głupio na kimś innym niż Brandon.
- Przeciagnałam dokładnie dłonią po całych jego umięśnionych plecach. Kilka linijek tekstu w obcym języku wybijało się blisko żeber na lewym boku. Pomiedzy jaskółką, kilkoma gwiazdami i celtyckim krzyżem ukryte były też inne wzory, których nigdy w życiu nie widziałam, ale skrupulatnie skomplementowałam wszystkie pozostałe tatuaże.
- Brandon, to niesamowite – sapnęłam.
- Podobają ci się? – Już zaczął się odwracać, ale powstrzymałam go,

aby móc jeszcze  
popatrzeć. Roześmiał się i chwycił moją dłoń, aby pocałować jej  
wnętrze. Kiedy już poczułam  
się usatysfakcjonowana, popukałam palcem w jego ramię i znów  
znalazł się twarzą do mnie.  
– Dzięki, Harper – powiedział miękko.  
– Za co?  
– Za to, że pozwoliłaś mi o nim mówić i wiedziałaś, jak zareagować.  
Przyciągnęłam go bliżej i spojrzałam mu prosto w oczy.  
– Kiedykolwiek będziesz chciał o nim porozmawiać, zawsze będę na  
miejscu.  
Pocałował mnie szybko, zanim wstał z łóżka. Natychmiast zatęskniłam  
za jego ramionami  
wokół mnie i jęknęłam z zawodem.  
– Nie dąsaj się. To cholernie słodkie, ale chcę cię zabrać gdzieś na  
śnia... lunch.  
Parsknęłam i spróbowałam wygramolić się z jego łóżka, ale zanim  
postawiłam stopy na  
podłodze, on oplótł się w pasie moimi nogami, i namiętnie pocałował.  
Nasze języki spotkały się,  
ale tym razem na szczęście nie przeszkadzał mu mój szok. Wybuchłam  
śmiechem prosto w jego  
usta, kiedy przygwoździł mnie plecami do ściany. Jego wargi  
zostawiały gorący ślad  
prowadzący w dół mojej szyi, po obojczyku i aż do ramienia.  
Poruszyłam się zachęcająco.  
Wciągnął powietrze przez zęby, a ja poczułam dudnienie w jego piersi.  
– To mają być jakieś żarty?! – wykrzyknął na tyle głośno, że aż się  
wzdrygnęłam. Nie  
zdziwiłabym się, gdyby obudził cały dom.  
– Brandon! Co się stało? – starałam się go uciszyć.  
Był wściekły, ale jednocześnie delikatnie dotykał mojego ramienia.  
Oddychał ciężko, ale w  
jakiś sposób wiedziałam, że to nie ma już nic wspólnego ze mną,  
przyciśniętą do ściany.  
Przeklął jeszcze raz pod nosem, a kiedy mnie uwolnił, wreszcie  
spojrzał mi w oczy.

Gwałtownie nabrałam powietrza, kiedy zobaczyłam w nich nienawiść.  
– Brandon?

Zaciskając wargi, oparł czoło o moją głowę i zamknął oczy. Kiedy usiłowałam spojrzeć w dół, aby dostrzec, co on tam zobaczył, jego druga dłoń wśliznęła się pod moją brodę.

– Nie – wyjącał. Po kilku dalszych sekundach wziął głęboki wdech i ponownie spojrzął na mnie. – Harper – powiedział przez zaciśnięte zęby – chcę, żebyś tu została i przygotowała się do wyjścia. Niedługo wrócę.

Mocno przycisnął wargi do mojego czoła i odwrócił się, aby wyjść.

– Brandon, o co chodzi? – szeroko otwarłam oczy. – O. Mój. Boże.

– Chase! – ryknął, jak tylko wyszedł z pokoju.

Gapiałam się zszokowana. Drzwi się zatrzęsęły, a on ponownie wrzasnął. Złapałam

koszulkę, którą miał na sobie wczoraj wieczorem, i wybiegłam za nim, ubierając się.

– Brandon! Brandon, nie!

– Chase, otwórz te cholerne drzwi!– wrzeszczał, waląc w nie pięścią.

Za mną, w salonie zdążyła się już zebrać spora grupa zaspanych osób, kiedy Bree otworzyła drzwi.

– Jaki masz problem? – wysyczała.

– Bree, gdzie on jest?!

Zanim zdołała odpowiedzieć, otworzyły się tylne drzwi i wtoczył się przez nie Chase,

pocierając oczy. Czy on spał na zewnątrz?

– Co to za wrzaski?

– Ty sukinsynu! – rzucił Brandon, kiedy ruszył w stronę salonu.

– Brandon! – stałam na tyle blisko drzwi, że zastąpiłam Chase'owi drogę, co oczywiście mu

się nie spodobało. Delikatnie odsunął mnie za siebie i mogłam

zobaczyć, jak cały sztywnieje w

gotowości na to, co go czekało.

– Nie, Brandon, przestań! – z powrotem stanęłam pomiędzy nimi i wyciągnęłam jedną dłoń

do Brandona, a drugą położyłam na piersi Chase'a. Nie obchodziło mnie, jak Brandon zarabiał na życie, czy to że znałam go zaledwie jeden dzień. Wiedziałam, że nie było szans, aby mnie skrzywdził. Jego delikatny dotyk ledwie minutę temu był tego żywym dowodem.

– Harper, odsuń się, proszę.

– Nie. – Stałam tam dalej z rozłożonymi ramionami jeszcze dobrą minutę. Gdy poczułam, że Brandon nie rzuci się na Chase'a, przysunęłam się bliżej i położyłam dłonie na nagim brzuchu

Brandona. – On nie jest tego wart – wyszeptałam.

Dyszał tak mocno, że przypominał mi rozwścieczonego byka.

– Chyba sobie żartujesz! On...

– Wiem – wyszeptałam tak, aby tylko on mógł to usłyszeć – widziałam je, Brandonie, ale proszę cię, nie rób tego teraz.

– Czy ktoś nam wreszcie powie, o co tu chodzi? – Nie spojrzałam nawet, kto zadał to pytanie, ale przypuszczam, że któryś z domowników.

Położyłam dłoń na karku Brandona i zmusiłam go, aby na mnie spojrzał.

– Zajmiemy się tym, ale nie w ten sposób, okej? – pocałowałam go miękko i spojrzałam w jego łagodne oczy. – Pozwól mi z nim porozmawiać, spotkamy się w twoim pokoju za minutkę.

Jego oczy krążyły między mną a Chase'em, zanim wydyszał:

– Nie ma mowy. – Nie czekając na odpowiedź, wziął mnie na ręce i zaniósł z powrotem do

swojego pokoju. Chciałam mu przypomnieć, że doskonale potrafię chodzić o własnych siłach, ale zdecydowałam się trzymać buzię na kłódkę. – Wybacz, ale nie zostawię cię w jego pobliżu samej.

Przycisnął gwałtownie usta do moich i postawił mnie na podłodze.

– Już się tego domyśliłam.

– Wiem, że pewnie cię teraz wkurzam, ale... – zajrzał pod rękaw

koszulki, którą miałam na  
sobie, i westchnął. – Dlaczego mnie powstrzymałaś?  
– Powiedziałam ci, że on nie jest tego wart – odpowiedziałam. –  
Mieszkacie tutaj razem,  
sami faceci i jeżeli doszłoby do bójkki, to jestem pewna, że nie  
skończyłoby się na was dwóch.  
Nie chcę być powodem bijatyki, Brandonie.  
Byłam na siebie wściekła, bo martwiłam się tak naprawdę o Chase’a.  
Też był dużym  
facetem i jestem pewna, że tym razem nie poszłoby już z nim tak  
łatwo, ale nie chciałam, aby  
coś mu się stało, a nie miałam wątpliwości, że Brandon mógł mu zrobić  
poważną krzywdę.  
Postukał się palcem po nosie i głęboko odetchnął, kiedy usiadł  
ponownie na łóżku.  
– Masz siniaki, Harper. Siniaki. Czemu mi nie powiedziałaś, że chwycił  
cię tak mocno?  
– Nie zdawałam sobie z tego sprawy – skłamałam.  
Właśnie wtedy rozległo się pukanie i Chase wychylił głowę zza drzwi.  
Brandon wstał  
poirytowany, ale ja nadal trzymałam dłoń na jego piersi i miałam  
nadzieję, że zrozumiał aluzję.  
Na szczęście tak było, bo inaczej nie miałabym szans go powstrzymać.  
– Skoro obudziłeś cały dom, to może mnie wtajemniczysz, o co chodzi?  
Czułam, jak wali serce w piersiach Brandona pod moimi palcami. Ci  
faceci naprawdę  
powinni ochłonać.  
– Chase – zaczęłam spokojnie – jak bardzo pijany byłeś wczoraj  
wieczorem?  
– Nie na tyle, aby zapomnieć, dlaczego boli mnie szczęka. – Nie  
spuszczał z Brandona oka,  
byłam niemal w stanie zobaczyć, jak kombinuje, jakby się odegrać.  
– Cóż, zasłużyłeś, bo byłeś chamski.  
– Tylko z tobą rozmawiałem! – wzruszył ramionami i wreszcie spojrzał  
mi w oczy.  
Brandon przyciągnął mnie do siebie i powoli podniósł rękaw koszulki.  
– To ma być tylko rozmowa?

Chase popatrzył na moje ramiona, a jego twarz zbladła, kiedy ujrzał trzy bardzo wyraźne sińce. Jeden pojawił się na moim lewym ramieniu na początku imprezy. Właściwie można było na nim rozróżnić poszczególne palce. A pozostałe dwa pochodziły od jego kciuków, które wbijał mi w ramiona podczas naszej konfrontacji w jego pokoju. Lekko potrząsnął głową i oderwał wzrok od moich ramion, aby poszukać moich oczu.

– O Boże, Harper. To przecież... – wziął głęboki wdech i przeczesał ręką rozczochrane włosy. – Harper, tak bardzo mi przykro. Nie miałem pojęcia, przysięgam, że nie chciałem zrobić ci krzywdy.

Wiedziałam, nawet wtedy kiedy to się wydarzyło, że Chase celowo nie skrzywdziłby mnie fizycznie. Jednak nie było sposobu, aby przekonać o tym Brandona. Zresztą wyglądało na to, że Chase zadaje sobie teraz dużo cięższy ból, niż byłby w stanie zadać mu Brandon pięściami.

Mimo ostrzeżenia Brandona podszedł do mnie i położył palce na moim lewym ramieniu, dopasowując je do największego siniaka.

– Harper... – Odchrząknął dwukrotnie i zapytał: – Czy mogę porozmawiać z tobą na osobności?

Brandon zjeżył się za moimi plecami i powoli odwrócił mnie twarzą do siebie. Pocałował mnie w szyję i wyszeptał do ucha:

– Pójdę kupić nam coś do jedzenia. Jeżeli on cokolwiek zacznie, to zadzwoń do mnie, a ja zaraz wrócę, okej?

Przytaknęłam i patrzyłam jak wkłada koszulę i szuka portfela oraz kluczy. Zanim wyszedł, pocałował mnie tak namiętnie, że niemal zapomniałam o obecności Chase'a. Po uśmiešku na jego twarzy wiedziałam, że zrobił to celowo. Po ostatnim, bezgłośnym

ostrzeżeniu dla Chase'a,  
wyszedł.

Chase odczekał, aż usłyszeliśmy trzask zamykanych drzwi  
wejściowych i dopiero się  
odezwał:

– Wszystko u ciebie w porządku? Boże, co za głupie pytanie...  
oczywiście, że nie jest okej.

– Nie, nie... wszystko gra.

– Jak możesz choćby tak mówić?

– Bo tak jest! – Rany, czy ci faceci naprawdę myśleli, że jestem aż taka  
krucha? Wiem, że

jestem niewysoka, ale mój ojciec to żołnierz co się zowie, a ja  
wykonywałam codzienne

ćwiczenia i musztrę razem z chłopakami z jego jednostki. Kiedy nie  
mieli nic do roboty, cały

czas uczyli mnie, jak mam się sama bronić.

– To nie boli, nawet nie wiedziałam, że je mam, dopóki Brandon ich nie  
zobaczył.

– Ja przecież... naprawdę nie miałem zamiaru zrobić ci krzywdy,  
przysięgam!

Ból w jego oczach był nie do wytrzymania; wiem, że nie zrobił tego  
umyślnie. Zanim

zdążyłam pomyśleć, co robię, zarzuciłam mu ręce na szyję i  
przyciągnęłam jego twarz do  
swojej.

– Wiem, że nie, Chase. Naprawdę jest okej. Ty byłeś pijany, a ja  
uparta.

Jęknął, odchylił się do tyłu i spojrzał na mnie tak, jakby czegoś nie  
rozumiał.

– Nie rób tego. Nie zachowuj się tak, jakby wszystko było w porządku,  
kiedy tak nie jest.

Robisz tak ze wszystkimi. I proszę, nie szukaj dla mnie wymówek.

Owszem, byłem pijany i nie

zawsze wiem, co robię po alkoholu, ale to nie jest żadna wymówka,

Księżniczko. – Jego głos

dziwnie się załamał na moim przezwisku i choć na sekundę mnie to  
odurzyło, będę musiała o



tym pomyśleć później.

– Cóż, może po prostu nie powinieneś pić – zażartowałam, aby rozluźnić atmosferę.

– Może i nie powinienem. – Zmarszczył brwi, ale nie wyglądał na złego, a po prostu zamyślonego. – Czemu on, Harper?

– Co masz na myśli?

– Czemu Brandon? Nigdy się nie całowałaś, czemu wybrałaś do tego właśnie jego?

To było dziwne. On mówił poważnie, a ja nie bardzo wiedziałam, co mam odpowiedzieć.

– A czemu nie Brandon? – zapytałam.

Roześmiał się, ale nic nie odpowiedział.

– Dlaczego to tak bardzo ci przeszkadza, Chase?

– Bo zasługujesz na kogoś, kto doceni jaka jesteś fantastyczna. Nie powinnaś była pozwolić, aby pierwszy facet, który spędził z tobą trochę czasu mógł cię pocałować.

– Zachowujesz się tak, jakbym mu się oddała, a my się tylko całowaliśmy. – Zdjęłam ramiona z jego szyi i usiadłam na łóżku. – Kim ty jesteś, aby oceniać, z kim się mam całować, a z kim nie?

– Proszę tylko... nie dawaj mu wszystkiego – położył mi dłonie po obu bokach i przysunął

twarz do mojej. – On na ciebie nie zasługuje, Harper.

Mój oddech przyspieszył i choć wiedziałam, że powinnam się uchylić, nie byłam w stanie tego zrobić.

– A kto zasługuje, Chase... Ty? – Mój głos był zaledwie szeptem.

Jego oczy rozbłysły, ale zaraz je zamknął i spuścił głowę.

– Nie. Ja też na ciebie nie zasługuję. Potrzebujesz kogoś, kto będzie cię wielbił, chronił i

dbał o ciebie. Kogoś, kto zdaje sobie sprawę, że choćby nie wiem jak szukał, to i tak nie

znajdzie na świecie drugiej takiej. – Ponownie podniósł oczy i po prostu wpatrywaliśmy się w

siebie nawzajem.

Byłam wstrząśnięta uczuciem, jakie brzmiało w jego głosie. To było niepodobne do niczego, co słyszałam wcześniej. Przecież ledwo się znaliśmy, nie ma mowy, żeby mógł w taki sposób o mnie myśleć. Poruszył się, jego usta prawie dotykały moich, a ja myślałam, że zaraz pęknie mi serce.

– Chase...

Jego głos był szorstki; czułam jego oddech na moich ustach. Samo to wystarczyło, aby moje powieki się zamknęły, a usta lekko rozchyliły.

– Tej pierwszej nocy naprawdę zrozumiałem, że nigdy nie spotkam dziewczyny takiej jak ty. Ale zasługujesz na kogoś, kto czekał na ciebie tak samo długo jak ty na niego. Pragnąłbym

być tym facetem, ale nie mogę, Harper.

Musiałam powstrzymać jęk frustracji, kiedy odsunął twarz. Moje ramiona opadły, klapnęłam bezwładnie na łóżko, starając się kontrolować nierówny oddech. Czuć coś takiego do innej osoby? To nie mogło być zdrowe. Z moich ust wyrwał się jęk, kiedy przycisnął usta do mojej szyi.

– Jesteś niesamowita, Harper. Nikt nie będzie nigdy dla ciebie dość dobry.

Zanurzyłam palce w jego włosach, ale nie przyciągnęłam go do siebie.

Szczerze mówiąc,

byłam nieco przerażona tym, co mogłoby się wydarzyć, gdybym to zrobiła. Gdybym go teraz

pocałowała, nie wiem, czy byłabym w stanie się zatrzymać. A co to powiedziałoby o mnie? W

końcu dopiero ubiegłej nocy przeżyłam mój pierwszy pocałunek, a niecałe piętnaście minut

temu Brandon przyciskał mnie do ściany. Sposób, w jaki moje serce biło dla każdego z nich z

osobna, był już wystarczająco frustrujący, aby mnie zdołować, nie

chciałam dodatkowo komplikować sprawę, całując teraz Chase'a. Choć nie znałam Brandona długo, nie zniósłabym myśli, żeby go skrzywdzić. Zanim zdążyłam odsunąć rękę, Chase muskał już ustami moje przedramiona, całował nadgarstki i wnętrze dłoni, po czym puścił moje ręce i wyszedł. Wstałam i spróbowałam strząsnąć z siebie wszelkie uczucia do Chase'a, zanim poszłam do łazienki, żeby się odświeżyć przed powrotem Brandona. Kiedy weszłam ponownie do jego pokoju, siedział już na łóżku z kawą mrożoną i z jagodową babeczką. Uśmiechnęłam się od ucha do ucha i o mało nie przewróciłam się na niego, chcąc go pocałować. Jego kamienną twarz ocieplił promienny uśmiech, a potem złapał mnie i podniósł z dywanu. Ten facet naprawdę lubił mnie nosić na rękach.

– No i jak, wszystko poszło okej?  
– Tak, był naprawdę miły. Po prostu bardzo mocno przeproszał i powiedział, że to już się więcej nie powtórzy. – Zdecydowałam, co dokładnie mu powiem, już w łazience.  
– Lepiej, żeby się nie powtórzyło – wymamrotał w moje włosy i odstawił mnie.  
Roześmiałam się i sięgnęłam po kawę.  
– Dzięki za to.  
– Bardzo proszę. To niewiele, ale myślę, że mógłbym cię zabrać gdzieś dziś wieczorem.  
– Zabrać? Jak na randkę? – Niemal się zakrztusiłam.  
Zachichotał, chwycił mnie za rękę i pociągnął w stronę łóżka.  
– Tak, na randkę. Wiem, że to trochę banalne, ale jak ci się podoba kolacja i kino?  
– Brzmi idealnie! – powiedziałam nieco zbyt entuzjastycznie.  
Zasłoniłam dłonią usta i zrobiłam się buraczkowoczerwona. – Przepraszam – wymamrotałam do mojej ręki – jeszcze

nigdy nie byłam na randce.

Uśmiechnął się i odgarnął mi włosy z twarzy.

– W takim razie co to było wczoraj?

– W Starbucks? Myślałam, że tak po prostu, wyszliśmy na kawę.

– Boże, jaka ty jesteś urocza – pocałował mnie w czoło i położył się na poduszce. – Okej, za

to dziś wieczorem to będzie randka.

Przygryzłam wargę i usiłowałam się powstrzymać od podskoczenia w górę. Byłam

zdecydowanie zbyt podekscytowana jak na zwykłą randkę.

– O której chcesz wyjść?

– Teraz jest prawie druga, możemy wyjść o szóstej, o ile to ci pasuje.

– Cztery godziny? To muszę już iść! – pochyliłam się i pocałowałam go niewinnie, zanim

wybiegłam z pokoju, aby odszukać Bree.

Bree była tak podekscytowana moją randką, że zostawiła Konrada w łóżku, żeby pójść

razem ze mną i zrobić sobie paznokcie. Będę go musiała później przeprosić, ale cieszyłam się,

że mam taką dobrą przyjaciółkę. Nie wiem, dlaczego byłam

zdeenerwowana, ale dosłownie

miałam motyle w brzuchu, jak tylko pomyślałam o dzisiejszym wieczorze. Bree powtarzała mi,

żebym się nie martwiła, skoro już nie musiałam się przejmować, czy

powinnam, czy też nie,

całować się z nim na pierwszej randce; dostała za to solidnego kuksańca łokciem w żebra.

Jedyną pożyteczną radą, jaką mi dała, było abyśmy nie robili tego w kinie, bo to jest

wkurzające dla innych i zupełnie niepotrzebne, skoro prawdopodobnie i tak będę znowu spała u

niego w łóżku. Bree miała zaplanowane coś więcej niż sen z Konradem.

Pomyślałam sobie, że to niedobrze, że czuję się już tak pewnie, całując Brandona zaledwie

po jednym dniu, ale kiedy Bree mówiła takie rzeczy, to mogłam tylko pokręcić głową.

Przynajmniej ja taka nie byłam. Wątpiłam, abym kiedykolwiek czuła

się równie pewnie,  
uprawiając seks. W drodze powrotnej do domu wpadliśmy do  
akademika po ciuchy, które Bree  
uznała za idealne na tę noc. Potem wzięłam prysznic i już prawie  
skończyłam golić nogi, kiedy  
usłyszałam, że drzwi się otwierają.  
– To ty... Bree?  
Usłyszałam opadającą klapę od sedesu, a potem ktoś na niej usiadł.  
– Nie, to tylko ja.  
– Chase, co do diabła tutaj robisz? – starałam się zakryć jednocześnie  
różne części ciała,  
ale same moje piersi wymagały obu rąk naraz, więc nie szło mi to zbyt  
dobrze.  
– Uspokój się, Księżniczko, nie będę podglądał.  
– Mogłabym przysiąc, że zamknęłam drzwi na klucz.  
– Zdajesz sobie sprawę, jak łatwo jest otworzyć drzwi do mojej  
łazienki, kiedy ma się  
klucz, prawda?  
– Mógłbyś łaskawie wyjść, żebym mogła się stąd wydostać? –  
jęknęłam, kiedy zakreśliłam  
wodę. Ręcznik był przewieszony na drążku zasłony prysznicą i z ulgą  
się w niego zawinęłam,  
ale ciągle nie odsuwałam zasłonki, która była jedyną rzeczą, jaka nas  
oddzielała.  
– Odpowiedz tylko na jedno pytanie, to sobie pójdę – czekał na moją  
odповідź, ale  
postanowił kontynuować, kiedy jej nie otrzymał. – Wychodzisz z nim  
dziś wieczorem?  
– Tak, Chase. Wychodzę.  
– Czy to jest faktycznie to, co chcesz zrobić, czy się na mnie odgrywasz  
za to, że ci  
powiedziałem, żebyś tego nie robiła?  
– Wydawało mi się, że miałam odpowiedzieć tylko na jedno pytanie.  
– Harper... – zamilkł nagle.  
– No więc, nie. Nie robię tego, aby się na tobie odegrać. Tak, naprawdę  
chcę wyjść dziś  
wieczorem z Brandonem. A jeżeli po dzisiejszym wieczorze znowu

mnie gdzieś zaprosi, to  
mogę ci już teraz powiedzieć, że też powiem: tak. Nie widzę powodu,  
dla którego nie powinnam  
z nim chodzić, a skoro ty najwyraźniej mnie nie chcesz, to nie sądzę,  
abyś miał cokolwiek do  
powiedzenia w tej sprawie.

Gwałtownie odsunął zasłonę, a ja odskoczyłam do tyłu i niemal  
pośliznęłam się w kabinie.

– Nie powiedziałem, że cię nie chcę. Powiedziałem, że na ciebie nie  
zasługuję.

– To praktycznie jedno i to samo – wytknęłam mu. – Oboje wiemy, jaki  
jesteś, Chase,

przelecisz każdą laskę, jaka ci się nawinie. Nie chcę być dla kogoś  
„kolejną przygodą” i jeżeli

chodzi o Brandona, to nie będę. – Czekałam na jego odpowiedź, ale  
żadnej nie otrzymałam. –

Jeżeli jesteś w stanie mnie teraz przekonać, że istnieje powód, dla  
którego nie powinnam z nim

być, to lepiej zacznij mówić. Inaczej musisz zniknąć.

– Jeżeli on jest na pewno kimś, kogo chcesz, przestanę ci się  
naprzykrzać. – Wyciągnął

rękę, aby musnąć palcami największy z siniaków, a ja patrzyłam, jak  
oczy mu ciemnieją.

Nachylił się do mnie i chciał przycisnąć usta do śladów po palcach,  
potem do mojego lewego

ramienia i na koniec do prawego. Oczy Chase’a pociemniały, kiedy  
ponownie zwrócił je na

mnie.

– Tak bardzo mi przykro, Harper – wyszeptał i musnął ustami kącik  
moich ust.

Kolana zaczęły mi się trząść, ale jakoś zdołałam ustać.

– Weź mój numer od Bree, dziś wieczorem muszę być w pracy, ale  
jeżeli cokolwiek się

stanie, dzwoń do mnie, a zaraz się pojawię.

Kiwnęłam tylko głową i obserwowałam, jak wychodzi. Nie wiedziałam  
nawet, że on ma

jakąś pracę, ale jednego byłam pewna: z pewnością nie będę dziś

wieczór do niego dzwonić. Nic  
dobrego by z tego nie wynikło. Jeżeli moje serce już teraz krwawiło po  
tym, co się właśnie  
stało, z pewnością zламаłby mi je, jeżeli zobaczyłabym go z kolejną  
dziewczyną. Nie mogłam  
sobie pozwolić na jakiegokolwiek zbliżenie z nim. Nieważne, jak bardzo  
bym chciała aby był inny,  
on i tak prawdopodobnie nigdy się nie zmieni. Musiałam przestać o  
nim myśleć i skupić się na  
randce z Brandonem. Wsuszyłam włosy i zakręciłam końce, zanim  
razem z Bree zabrałyśmy  
się do makijażu. Powiedziała, że musimy wybierać uważnie; moja  
zielona bluzka miała wydobyć  
rude pasemka w moich włosach i nie chciałyśmy przytłoczyć tego  
efektu, cokolwiek to miało  
oznaczać. Stanęło na tym, że wybrała mi neutralne złotawe cienie, ale  
dzięki Bogu pozwoliła  
samodzielnie użyć konturówki i tuszu do rzęs. Nie byłam zbyt chętna,  
aby pozwolić innej osobie  
zbliżać do moich oczu spiczastych przedmiotów. Mój telefon  
zawibrował i sięgnęłam po niego z  
uśmiechem, kiedy zorientowałam się, od kogo była wiadomość.  
„Jak Kalifornia, Płomyczku?”  
„Super, super. Kiedy przyjedziesz mnie odwiedzić? ;)”  
„Jak tylko dostanę zgodę”.  
„Obiecujesz?!”  
„Jasne. A jak tam moja dziewczyna?”  
„Poznałam kogoś i on mnie zabiera dziś wieczorem na pierwszą  
randkę!”  
„O!... naprawdę?”  
„Tak, naprawdę. A co, czyżbym nie nadawała się na randki?”  
„Nigdy tego nie powiedziałem... tylko nie sądziłem, że jednak kogoś  
poznasz, będziesz  
chodziła na randki, czy coś w tym stylu”.  
„Przynajmniej mógłbyś się z tego ucieszyć”.  
„Cieszę się. Zadzwoń później. Tęsknię”.  
„Ja też”.

– Pozwól, że zgadnę... Jason?  
– Tak, skąd wiedziałaś? – spojrzałam na Bree.  
– Za każdym razem, kiedy on dzwoni albo do ciebie pisze, ty przestajesz zwracać uwagę na wszystkich dookoła.  
– Cóż, niezbyt często mam okazję z nim pogadać – wzruszyłam ramionami.  
– Aha. To jednak Brandon ma jakąś konkurencję?  
– Co? Nie ma mowy. Carter to mój najlepszy przyjaciel. Nigdy między nami nie było niczego takiego.  
Bree tylko uniosła swoją jasną brew i odwróciła mnie twarzą do lustra. Miałam na sobie zieloną bluzkę, luźną u góry, ale za to dopasowaną na biodrach; spłowiałe dzinsy z podwiniętymi na zewnątrz nogawkami i klapki. Po otrzymaniu aprobaty Bree dla mojego wyglądu, wyszłam z pokoju, aby odszukać Brandona.  
– Wyglądasz cudownie, Harper – ocenił, kiedy weszłam do salonu.  
– Ty też nieźle – mruknęłam. To był eufemizm, bo wyglądał od góry do dołu po prostu rewelacyjnie. Miał na sobie klapki, ciemne szorty i czarną, zapinaną na guziki koszulę z podwiniętymi rękawami, ukazującymi opalone, muskularne przedramiona.  
Poprowadził mnie do samochodu, a ja roześmiałam się, kiedy zobaczyłam złożony dach.  
– Nie mam dzisiaj ochoty na odganianie facetów od ciebie. Pocałował mnie raz i pomógł wsiąść do dżipa. Nie narzekałam, w końcu trochę się namęczyłam nad fryzurą i nie chciałam jej popsuć.  
Bree miała rację, niepotrzebnie tak się denerwowałam tą randką. Bawiliśmy się naprawdę świetnie, śmiejąc się i poznając nawzajem podczas kolacji, a film był bardzo zabawny. Tak jak obiecałam, nie migdaliliśmy się w kinie, za to kilka delikatnych pocałunków, które mi skradł



tego wieczoru, wywołały u mnie niedosyt i szczerze mówiąc, nie mogłam się doczekać, aby znaleźć się z powrotem w domu. Chase dawno poszedł w niepamięć, kiedy byliśmy w drodze powrotnej z kina. Weszliśmy na imprezę podobną do tamtej pierwszej, na której byłam, a ja wydałam z siebie zduszony jęk. Mam nadzieję, że ta nie skończy się tak jak poprzednie.

Brandon ścisnął mocniej moją dłoń, aby dodać mi pewności siebie, kiedy torowaliśmy sobie drogę do kuchni. Bree porwała mnie, abym opowiedziała krok po kroku przebieg randki, i chociaż powiedziała, żebym darowała sobie sprośności, to jednak marszczyła brwi nad brakiem pikantnych szczegółów.

– Ojej, a to kto? – wskazała ponad moim ramieniem, a ja odwróciłam się i przeszukiwałam wzrokiem morze ludzi. Nie minęło dużo czasu, zanim moje spojrzenie zatrzymało się na blondynce z długachnymi nogami, wiszącej na Brandonie. Uśmiechnęłam się, widząc jak uparcie odpycha jej ręce od siebie.

Odwróciłam się i spojrzałam na moją przyjaciółkę.

– Co byś powiedziała, gdybyśmy tam poszły i się czegoś się dowiedziały?

Kiedy byliśmy już wystarczająco blisko, mogłam usłyszeć płaczący głos blondyny, ewidentnie zawianej.

– Ale, Brandonie... tęsknię za tobą – zatoczyła się na niego i próbowała pogłodzić go palcem po piersi, ale on chwycił jej dłoń i raz jeszcze odsunął na bok. – Tak nam było razem dobrze, pamiętasz? Przepraszam cię za to lato, kochanie, ale chcę, żebyś do mnie wrócił.

Chociaż Brandon cały czas ją odpychał, zaczynałam być zazdrosna o tę dziewczynę, która najprawdopodobniej była jego ostatnią ex.

– Kendra, daj sobie spokój, serio. Między nami wszystko skończone.  
– Ale naprawdę Brandon, wiem, że ty też za mną tęsknisz. Po prostu udajmy, że te ostatnie kilka miesięcy się w ogóle nie wydarzyły. – Nachyliła się do niego, chcąc pocałować go w szyję, ale on przytrzymał ją na odległość wyciągniętej ręki. Nie dziwiłam się już, że Brandon próbował pobić Chase’a. Sama chciałam przyłożyć tej lasce, co ledwo stała na nogach. Uznałam, że to mój moment, aby się wtrącić i wcale nie zamierzałam się patyczkować.

– Cześć, kochanie – wymruczałam, stanęłam pomiędzy obojgiem, przyciągnęłam jego twarz do siebie i pocałowałam w usta. Pozwoliłam mojemu językowi przebiec po jego dolnej wardze i wyszeptałam wystarczająco głośno, by Kendra mogła usłyszeć: – Mam coś dla ciebie w twoim pokoju. Od razu wziął mnie na ręce i ruszył w stronę swojego pokoju. Rzuciłam raz jeszcze okiem na tę dziewczynę i nie mogłam się powstrzymać od śmiechu na widok jej miny. Game over, zdziro. Wygrałam.

– Kokietka – wyszeptał mi Brandon do ucha. – Naprawdę jesteś urocza, kiedy jesteś zazdrosna.

– Cóż, po prostu nie miałam zamiaru jej pozwolić, żeby cię dotykała. To moje zadanie. Wyszczерzył zęby i odcisnął dwa głośne całusy na moim policzku, zanim zamknął drzwi i postawił mnie na podłodze. Rzucił we mnie parą bokserek, a ja złapałam je zdeorientowana.

– To wszystko, co mogę ci zaoferować, chyba że chcesz się przenieść do pokoju Chase’a.

– No cóż... – kiedy się odwrócił przodem do garderoby, zmieniłam szybko moje dzinsy na jego bokserki. Były za duże i musiałam je kilka razy podwinąć w pasie,

ale byłam zachwycona,  
że miałam spać w jego rzeczach. – Hm, a miałbyś też koszulkę?  
Rozpiął koszulkę i zbliżył się do mnie z uwodzicielskim uśmiechem.  
Wsunął mi palce pod  
brodę, unosząc głowę do góry i pocałował tak, że niemal straciłam  
przytomność. Poczułam jego  
dłoń prześlizgującą się w dół mojej bluzki; jego ciepłe palce znalazły  
się na moim brzuchu, a  
druga ręka szybko poszła w ślady pierwszej. Użył jej, aby ściągnąć mi  
bluzkę przez głowę, jego  
usta przylegały do moich, a oczy pozostawały zamknięte. Przez moje  
ciało przebiegł dreszcz, a  
oddech przyspieszył, kiedy pomyślałam o tych dłoniach  
przemierzających moje nagie ciało.  
Wyskoczył ze swojej koszuli, zarzucił mi ją na ramiona i powrócił do  
muskania palcami mojej  
nagiej talii i brzucha. Wsunęłam ręce w rękawy. Kiedy moje dłonie  
znalazły się ponownie na  
jego muskularnej piersi, powoli zaczął zapinać guziki. Kiedy skończył,  
z trudem łapałam  
powietrze.  
Włączyłam lampkę, a Brandon zgasił górne światło. Położyłam się na  
łóżku. Odwracając się  
do mnie ponownie twarzą, zatrzymał się w pół kroku.  
– To był zły pomysł.  
– Dlaczego? – uniosłam się na łokciu.  
Zachichotał i wczółgał się na łóżko, spychając mnie z powrotem do  
pozycji leżącej. Potem  
zawisł nisko nade mną.  
– Jesteś w moim łóżku, masz na sobie moje ciuchy, a włosy na moich  
poduszkach. –  
Pocałował mnie i wychrypiał mi do ucha: – Wyglądasz tak cholernie  
seksownie, że chciałbym cię  
wziąć w ramiona i nigdy nie pozwolić ci wyjść z tego łóżka.  
– Więc dlaczego tego nie zrobisz? – odpowiedziałam ochryple.  
– Boże, Harper... ty mnie wykończysz, przysięgam. – Wyłączył  
lampkę, przeturlał się na

swoją połówę i przyciągnął mnie do siebie.

Zamruczałam i wtuliłam się głębiej w jego objęcia.

– Uwielbiam być w twoich ramionach – westchnęłam w jego pierś.

– Pasujesz tam idealnie. – Objął mnie mocniej i pocałował w czubek głowy. – Prześpij się trochę, kochanie.

Następnego ranka obudziły mnie usta Brandona na mojej szyi.

Uśmiechnęłam się miękko i

przeciagnałam palcami po jego głowie.

– Chcę się tak budzić co rano – wyznałam głosem ochryplym od snu.

Zachichotał w moją szyję i złożył na niej ciepły pocałunek, a ja musiałam ugryźć się w

wargę, aby nie wydać z siebie jęku.

– Czy to znaczy, że mam cię tylko dla siebie?

– O ile podzielisz się mną z Bree. Inaczej, ona mnie na pewno stąd porwie.

Brandon odsunął delikatnie kołnierzyk własnej koszuli, którą miałam na sobie, i uśmiechał

się do mojego obojczyka.

– Chodziłem do przedszkola, umiem się dzielić z innymi.

Wybuchłam śmiechem i przyciągnęłam go bliżej, aby dać mu szybkiego całusa.

– Wcale nie chciałabym, abyś się mną dzielił z wszystkimi.

– Nie mam takiego zamiaru. – Uniósł się na łokciu i przyciągnął kciukiem po moim policzku.

– Chcę, żebyś była moją dziewczyną, Harper.

Powolny uśmiech wypłynął na moją twarz, w środku cała promieniałam. Był sobotni poranek,

poznaliśmy się zaledwie w czwartek, a mimo wszystko nie miałam wrażenia, że to się dzieje

zbyt szybko. Było coś w tym niebezpiecznie wyglądającym przystojniaku, co sprawiało, że

czułam się bezpieczna i uwielbiana. Bycie z nim było tak oczywiste, że niemal przerażało, ale

jednocześnie wyjątkowo mi schlebiało, że znalazłam kogoś, kto sprawiał, że się tak czułam.

Przyciągnęłam jego twarz i zastygłam w odległości zaledwie kilku

centymetrów.

– Bardzo chciałabym być twoją dziewczyną – wyszeptałam wprost w jego usta.

Brandon pocałował mnie z żarem, ale kiedy przebiegłam palcami po jego boku i

zatrzymałam je przy gumce jego spodenek, złapał moją dłoń i odsunął ją.

– Właśnie obudziłem się obok najpiękniejszej dziewczyny, jaką w życiu widziałem, która

zgodziła się zostać moją dziewczyną. Jeżeli dalej będziesz mnie dotykać... to powiedzmy, że

nie ręczę za siebie.

Wróciłam do jego ust i owinęłam nogę na jego biodrze, wtulając się w niego cała. Nagle

uświadomiłam sobie, że mam na sobie jego bokserki, a pomiędzy nami są tylko koszykarskie

spodenki. Najwyraźniej on też zdał sobie z tego sprawę. Popchnął mnie z powrotem na łóżko,

po czym wstał, śmiejąc się i kręcąc głową.

– Pójdę zrobić nam kawę.

Niechętnie opadłam z powrotem na poduszki.

– Dobra.

Jego usta wygięły się z jednej strony, podkreślając głęboki dołeczek w policzku, kiedy

nachylił się nade mną, aby dać mi niewinnego całusa.

– Zamierzałem spędzić ten dzień z tobą tutaj, ale jeżeli planujesz wysłać mnie pod zimny

prysznic, to musimy wymyślić coś innego.

Szybciutko wczółgałam się pod kołdrę.

– Będę grzeczna. Obiecuję – wymamrotałam.

Ciembrazowe oczy poszukały moich.

– Nie ma pośpiechu, Harper. Nie musisz mi niczego udowadniać, ani nikomu innemu. Po

prostu... Po prostu dajmy sobie czas, okej?

Spurpurowiałam.

– Czy z innymi dziewczynami też dawałeś sobie czas? – Nie byłam pewna, czy chcę to

wiedzieć, ale nie mogłam powstrzymać uczucia, że powodem, dla którego nie chce posunąć się dalej, było to, że w ogóle nie pragnął mnie w ten sposób. Z pewnością nie przypominałam z wyglądu jego ostatniej dziewczyny, Kendry. Ona wyglądała jak pieprzona Barbie.

Westchnął i oparł głowę na moim ramieniu.

– Nie, ale wiem, do czego zmierzasz. Mylisz się.

Nie powiedziałam nic, po prostu czekałam, aby sprawdzić, czy mi to wyjaśni. Po kilku

chwilach niezręcznego milczenia w końcu to zrobił.

– Nie wiem, jak mogłaś w ogóle pomyśleć, że cię nie pragnę. Z trudem trzymam ręce przy

sobie. – Poglaskał mnie po policzku i wytrzymał moje spojrzenie. –

Dopiero co się poznaliśmy,

ale widzę, że z tobą po prostu jest inaczej, a ja nie chcę wszystkiego popsuć przez zbyt

pośpiech. Zamierzam dać sobie z tobą dużo czasu. Tamte

dziewczyny... owszem, byłem z nimi

w związkach, ale wszystko, czym dla mnie były, to rozrywka. Chciałem poczuć coś innego niż

złość, że mój ojciec odszedł na zawsze. Nie chciałem... – wziął głęboki oddech – cóż, one nie

były tobą, Harper. – Powiedział to tak, jakby to wszystko wyjaśniało i w pewnym sensie tak

właśnie było.

Moje serce waliło nieregularnie i nie mogłam się przestać uśmiechać, widząc, że nie tylko ja

się tutaj tak zaangażowałam.

– Dziękuję – wyszeptalam, zanim przycisnęłam delikatnie usta do jego warg.

Ostatecznie spędziliśmy resztę dnia w jego łóżku i bardzo mi się to podobało. Włączyliśmy

film, ale ciągle musieliśmy przewijać do tyłu, a i tak skończyło się tym, że przegadaliśmy go

cały. Wymieniając słodkie całusy w czubek głowy i nos, siedzieliśmy wtuleni w siebie nawzajem.

Brandon przytrzymał moje palce za każdym razem, kiedy zapuszczały się na jego nagi brzuch i ostatecznie skończyło się na tym, że włożył koszulę. Zmarszczyłam się na ten widok, ale dobrze wiedziałam, że to moja wina. Wyszliśmy z pokoju, aby pójść zjeść kolację razem z Bree i Konradem tego wieczoru. Oprócz krótkiej wyprawy po kawę i pączki dla wszystkich w niedzielny poranek, zostaliśmy w łóżku, tak jak poprzedniego dnia. Zapadliśmy w drzemkę podczas próby obejrzenia kolejnego filmu, a wtedy przyszła Bree.

– Za pięć minut będę gotowa, masz wszystkie swoje rzeczy?

Domyślałam się, że Konrad już wrócił do akademika.

– Nie, ale to nie zajmie mi długo, daj mi pięć minut.

Zacząłam się gramolić z łóżka, ale Brandon oplótł mnie ramionami i pociągnął z powrotem.

Bree tylko zachichotała i wyszła za drzwi. Kiedy się za nią zatrzasnęły, Brandon przyciągnął mnie bliżej ku sobie.

– Opuuszczasz mnie? – zapytał miękko, a jego palce prześliznęły się w dół po moim ramieniu.

– Tak, muszę wracać do mojego pokoju w akademiku.

– Nie musisz. Chcę, żebyś tu ze mną została.

Pierwsze, co przyszło mi na myśl, to Chase i co by sobie o tym pomyślał. Skarciłam się w duchu i potrząsnęłam głową.

– Nie mogę. Mieliśmy się nie spieszyć, pamiętasz?

Mruknął coś bez entuzjazmu i ścisnął mnie mocniej.

– Gdybym wiedział, że mnie opuścisz pod koniec dnia wytłumaczyłbym ci, z czym dokładnie nie mamy się spieszyć.

Zachichotałam w jego usta i dalej go całowałam.

– Wiem, co miałeś na myśli, ale nie mogę tu zostać.

Bóg jeden raczy wiedzieć, jak bardzo chciałabym budzić się obok tego przystojniaka każdego ranka. Jednak, tak jak powiedział, dopiero co się poznaliśmy, a ja spędziłam ledwie

dwa tygodnie z dala od domu Sira. Jeżeli to nie jest definicja pośpiechu, to już nie wiem, co może nią być.

– A weekendy?

– Co z nimi? – zapytałam w jego szyję.

– Czy będziesz u mnie zostawać w weekendy? I tak pewnie tutaj będziesz.

Usiadłam i spojrzałam w dół, na jego urodziwą twarz.

– Naprawdę mnie tutaj chcesz? Nie będzie cię męczyć moja obecność?

– Mówisz poważnie, Harper? Powiedziałem ci, że chcę cię tutaj zatrzymać. Jednak masz

rację, powinnaś zostać w akademiku z Bree. Jeżeli mam się tobą dzielić, to zamierzam to robić

z korzyścią dla siebie, aby też coś z tego mieć.

Przewróciłam oczami i odepchnęłam go w żartach.

– Okej, dobrze. A co powiesz na to? Jeśli nic mi nie wypadnie, będę tutaj z tobą spędzać

czwartki, piątki i soboty.

Szeroki uśmiech, ukazujący jego idealne zęby i dołeczek w policzku pojawił się na jego

twarzy, kiedy nachylił się do moich ust.

– To brzmi doskonale – powiedział pomiędzy pocałunkami.

– Czuję się jak dziecko rozwiedzionej pary – oświadczyłam, a on się roześmiał.

Jeszcze przez kilka chwil się całowaliśmy, aż usłyszeliśmy narzekania Bree z korytarza.

Brandon przytulił mnie mocno do piersi jeszcze drzwiach i dał mi szybkiego całusa w czoło.

– Zobaczymy się w szkole, śpij dobrze, kochanie.

Drzwi się otworzyły, by ukazać Bree z naszymi torbami wiszącymi jej na ramionach,

dłoniach i biodrach.

– Może jednak dzisiaj, Harper? – Kiedy byliśmy już w samochodzie jej udawany podły

nastrój zniknął. – Masz. Mi. Wszystko. Opowiedzieć!

Roześmiałam się i obróciłam do niej na siedzeniu.

– Obawiam się, że ponownie cię rozczaruję: do niczego nie doszło.



– Co? – Zerknęła raz na szosę, raz na mnie. – Przecież w ogóle nie wychodziliście z jego pokoju! Nie wmówisz mi, że nic się tam nie działo. Wzruszyłam ramionami i uśmiechnęłam się.

– Poważnie, nic się nie działo. Rozmawialiśmy i spaliśmy... to wszystko.

Szczęka jej opadła, a po minucie usta uformowały idealne O.

– On jest gejem?

– O mój Boże! Nie!

– Wybacz, ale usiłujesz mi powiedzieć, że normalny, heteroseksualny facet miał cię w łóżku przez całe trzy dni i niczego z tobą nie próbował?

– Tak nie było. Rozmawialiśmy o tym w sobotę i zdecydowaliśmy, że nie będziemy nic robić przez jakiś czas.

Jej brwi zbiegły się razem; wyglądała na jeszcze bardziej zdezorientowaną niż kiedykolwiek.

– Ale... dlaczego?

– Myślę, że on się obawia mnie pospieszać, a jeżeli mam być szczerą, to jestem nawet z tego zadowolona. Widzę, jak łatwo byłoby dać się ponieść za daleko, poza tym według mnie wszystko i tak potoczyło się błyskawicznie. Nie żebym teraz chciała cokolwiek zmienić, ale cieszę się, że zamierzamy poczekać. Kiedy o tym myślę, to wiem, że nie jestem jeszcze na to gotowa. Jest moim pierwszym chłopakiem i minęło zaledwie kilka dni.

– Hm, skoro tak stawiasz sprawę...

– Czy można bezpiecznie założyć, że ty i Konrad miło spędziliście razem czas?

Wysłała mi promienny uśmiech i zwróciła wzrok z powrotem na drogę.

– Ostatecznie... chyba nawet go lubię. Kto wie, może nawet spróbuję się z nim umówić na randkę!

Tylko potrząsnęłam głową. Ona jest dokładnie taka sama jak jej brat. Przerastało mnie to.

Jak ludzie w ogóle mogą tak postępować.

– Hej, nie patrz teraz, ale czyjś chłopak stoi na godzinie pierwszej. –

Bree trąciła mnie w

bok, kiedy szliśmy na nasze drugie zajęcia w tym dniu.

Naturalnie musiałam tam spojrzeć. Zobaczyłam Brandona z kilkoma facetami i dziewczyną,

stojącą nieco z boku. Jego głęboki, chropawy śmiech dotarł do nas i uśmiechnęłam się na sam

jego dźwięk.

– Zamierzasz tam podejść?

Zatrzymałam się na kilka sekund, po czym ruszyłam w tym samym kierunku.

– Nie, nie chcę mu przeszkadzać.

– To twój chłopak, Harper! Ty masz mu właśnie przeszkadzać.

Uśmiechnęłam się i opuściłam głowę, mając nadzieję, że włosy zasłonią mój rumieniec.

– Po prostu trochę się martwię, że on wcale nie lubi mnie aż tak bardzo jak ja jego. Nie

sądziłam, że mogłabym czuć coś tak mocnego do kogoś, kogo znam od tak krótkiego czasu. To

na pewno dlatego, że nigdy z nikim nie chodziłam. Boję się, że będzie miał mnie dosyć i szybko

mu się znudzę.

Widywałam to wielokrotnie u facetów z bazy. Wiem, jak bardzo bywali sfrustrowani

zachowaniem narzucających się im dziewczyn.

– Okej, wiem, że nie masz zbyt dużego doświadczenia w tej dziedzinie, ale pozwól, że cię

wtajemniczę. Nie znałaś tego chłopaka, kiedy spałaś w pokoju Chase’a. Faceci nie bawią się w

bohaterów, jeżeli nie zależy im mocno na dziewczynie. A już na pewno nie przejmują się

chronieniem ich niewinności.

Uciszyłam ją i rozejrzałam się dokoła, żeby sprawdzić czy ktoś nie podsłuchuje.

– Po prostu mówię ci, że Brandon wpadł po uszy. Zaufaj mi, nie sądzę, aby to było

**jednostronne.**

**– Skoro tak mówisz...**

**– Mówię. I przestań udawać niewidzialną i...– spojrzała ponad moim ramieniem i**

**uśmiechnęła się. – Wygląda na to, że ktoś ci to zaraz wybije z głowy. Zanim skończyła zdanie, Brandon zagarnął mnie w ramiona, a jego usta wylądowały na**

**moich. Potargałam jego zjeżone włosy, zanim założyłam mu ramiona na szyję.**

**– Dzień dobry – wymamrotałam w jego usta.**

**Uśmiechnął się i zetknęliśmy się czołami.**

**– Tęskniłem za tobą dziś rano, kochanie.**

**Jego głos rozgrzewał moje ciało; zagryzłam wargę, próbując ukryć głupawy uśmieszek.**

**– Jeszcze tylko trzy dni i będę u ciebie.**

**– Hej, to nieładnie. Zachowujecie się, jakby mnie tu wcale nie było. Brandon nie odrywał ode mnie oczu.**

**– Dzień dobry, Breanno.**

**Dał mi jeszcze jednego całusa i posadził na ziemi, przytrzymując moje dłonie.**

**– On już wpadł po uszy – zachichotała Bree.**

**– Bree! – wysyczałam.**

**– Masz rację – Brandon roześmiał się chrapliwie i ścisnął moją dłoń. – Naprawdę wpadłem.**

**Schowałam twarz na jego piersi, żeby nie mógł zobaczyć moich czerwonych policzków ani**

**podekscytowanej miny. Uniósł mi palcem brodę i nachylił się tak, że nasze twarze niemal się dotykały.**

**– Zaraz zaczynają się moje zajęcia, muszę spadać. Zobaczymy się podczas lunchu?**

**Przytaknęłam i pocałowałam go w jego mocną szczękę.**

**– Do zobaczenia na lunchu.**

**Odwrócił się, ale jeszcze zawołał przez ramię:**

**– Opiekuj się moją dziewczyną, Bree.**

**Mój uśmiech zamarł, kiedy złapałam spojrzenie dziewczyny, stojącej w grupce, z którą**

wcześniej rozmawiał. Czy to była kolejna jego eks? Nachyliłam się do Bree i wyszeptałam:

– Nie znasz przypadkiem tamtej dziewczyny?

– Masz na myśli tę Psycho Barbie? Była razem z nami na lunchu ze dwa razy w zeszłym tygodniu. Nie musisz się nią jednak przejmować, stale dawał jej kosza, nawet zanim poznał ciebie.

Nie była to co prawda jego eks, ale dalej była laską, która leciała na Brandona.

– Gdziekolwiek pójdziemy, zawsze jakieś dziewczyny mordują mnie wzrokiem.

Bree złapała mnie za ramię i odwróciła w kierunku sali, gdzie miałyśmy angielski.

– Hm, a widziałaś ostatnio swojego chłopaka? Nie znieawidź mnie, ale on jest cholernie seksowny. Przysięgam, że powinien być modelem. Mnóstwo dziewczyn będzie na niego lecieć, zwłaszcza te, które chodzą na nielegalne walki i widziały jak walczy. Pamiętaj tylko, że on jest twój i jest sporo osób gotowych skopać mu tyłek, jeżeli o tym zapomni. Wliczając w to mnie.

Wytrzeszczyłam na nią oczy, ale ona ucieła od razu, zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć:

– Nie zapomni, tak tylko powiedziałam. Pokazuje wszystkim dookoła, że jest zajęty. Przez ciebie Brandon wypadł z gry, współspaczo.

Jak tylko to powiedziała, dostałam gęsiej skórki. Próbowałam dociec co jest tego powodem.

Chase? Ta zdolność wyczuwania jego fizycznej obecności stawała się nieznośna.

– Jak tam, „siostrzyczko”? – zarzucił ramię na Bree i odprowadził nas w kierunku sali.

– Jako tako. Myślałam, że nie masz teraz zajęć, dopiero później...? Nie mogłam na niego spojrzeć, ale widziałam, że potknął się po jej pytaniu.

– Miałem parę spraw, które musiałem wcześniej załatwić i nie chciało

mi się wracać do domu.

W moją dłoń od strony Chase'a wciśnięto karteczkę, a ja zacisnęłam na niej palce. Jego dłoń muskała mnie delikatnie od nadgarstka aż po łokieć, a ja musiałam zwalczyć w sobie pokusę, aby nie spojrzeć na ognisty ślad, jaki zostawił na mojej ręce. Chase i Bree, przez całą drogę na zajęcia, rozmawiali o czymś, co miało się wydarzyć w domu ich rodziców w ten weekend. Ja cały czas nie odezwałam się do niego ani na niego nie spjrzałam.

– Miłe panie, bawcie się dobrze, zobaczymy się później. – Krótco uścisnął Bree i trącił moje ramię, zanim sobie poszedł.

Po zajęciu miejsc nachyliłam się na moim plecakiem i rozłożyłam karteczkę, tak aby Bree nie mogła tego zobaczyć. Przeczytałam:

„Wyglądasz dziś pięknie”.

Zgniotłam papierek i upuściłam go pod siedzenie. Modliłam się, żeby Bree nie zapytała mnie, dlaczego jestem czerwona jak burak.

Tego wieczoru obie z Bree dostałyśmy SMS-y krótko po dziesiątej. Spojrzałyśmy na siebie zdezorientowane i zaczęłyśmy się gorączkowo szykować, kiedy przeczytałyśmy wiadomość.

Brandon miał za godzinę walczyć i przyjedzie po mnie i Bree. Z chłopakami z jego domu spotkamy się tam na miejscu.

– Dlaczego jestem zdenerwowana, że będę na to patrzeć? – wysapałam, bo w pośpiechu poprawiałam włosy i makijaż.

– Nie powinnaś. Chase mówił, że on nigdy nie przegrywa, a w tej walce, którą ja widziałam, był po prostu niesamowity.

– Tak, ale to nie ty będziesz musiała patrzeć, jak twój chłopak może zaraz zostać pobity!

– Jestem pewna, że sobie poradzi! – Przewróciła oczami i złapała mnie za rękę – Chodźże, musimy już iść.

Wybiegłyśmy na zewnątrz i wskoczyłyśmy do dżipa Brandona, który miał przy uchu swojego iPhone'a. Uśmiechnął się szeroko, kiedy nachylił się, aby mnie pocałować.

Brandon podał komuś adres i nazwę budynku, której nigdy nie słyszałam, i zamilkł na moment.

– Tak, zaczynamy za czterdzieści minut, zacznij obdzwaniać ludzi. –

Rozłączył się i upuścił

telefon na moje ręce. – Przechowaj mi go, aż skończymy, zgoda?

Uśmiechał się w dalszym ciągu, a jego kolano nerwowo podskakiwało w górę i w dół.

– To co, trochę jesteś podekscytowany? – Byłam przerażona. Jak mógł się tym tak

ekscytować? Nie żebym nigdy nie oglądała UFC<sup>[5]</sup>, ale wtedy nie

znałam walczących facetów i to było w telewizji, a to trochę co innego.

– Nigdy wcześniej nie walczyłem z tym facetem, ale z tego, co słyszałem, jeszcze nie

przegrał i ma niezłą reputację nokautującego swoich rywali, a ja zamierzam pokazać jemu, jak

smakuje nokaut. To powinien być niezły płatny wieczór i będzie na nim moja dziewczyna. Więc

owszem, można powiedzieć, że jestem podekscytowany.

– No to nie jesteś jedyny – wymamrotałam pod nosem. Musiał jednak to usłyszeć, bo

następny wybuch śmiechu był jeszcze głośniejszy, a on ścisnął moje kolano.

Zatrzymał się przed restauracją, która była już zamknięta, i obszedł ją dookoła do tylnego

wyjścia. Schodząc schodami do piwnicy, zostałam nagle ogłuszona przez głośną muzykę i gwar.

– Tędy.

Brandon trzymał mocno moją dłoń, a ja wpadłam na Bree, jak

skręcaliśmy za kolejny róg w ciemnym korytarzu. Kiedy dotarliśmy do kilku par drzwi, Brandon otoczył mnie ramieniem i mocno pocałował.

– Muszę pogadać z Postrachem, idź z Bree i znajdźcie resztę chłopaków, zanim zacznie się walka. Zobaczymy się po wszystkim, kochanie.

Ruszył w dół korytarza, a ja spojrzałam na Bree.

– Postrach?

– To właśnie ten facet to wszystko organizuje. Wynajduje miejsca, ustawia rywali,

decyduje, kto walczy, wybiera sędziów, zbiera kasę. To cały on.

– Hm, ładne imię.

Breanna zachichotała i otworzyła drzwi, a mnie szczeka opadła, kiedy zobaczyłam wewnątrz.

Nie wiem, czego się spodziewałam, ale nie myślałam, że będzie tam co najmniej sto osób, nie

licząc nawet tych, którzy w dalszym ciągu wlewali się drugimi drzwiami, tłocząc się wokół prowizorycznego ringu.

– Tam jest Jared – krzyknęła Bree i wskazała na faceta, którego nigdy w życiu nie

widziałam, ale tuż za nim stali Drew i Derek.

Zaczął się przepychać na drugą stronę pomieszczenia, ale pięć minut później byliśmy

równie daleko. Teraz muzyka stała się jeszcze głośniejsza, a jakiś facet – przypuszczam, że

Postrach – zaczął rozgrzewać publiczność i zapowiedział Kala i Brandona. Było już i tak

wystarczająco głośno przez tę muzykę i wrzeszczących ludzi, ale hałas stał się niemal

ogłuszający, kiedy Brandon wyszedł ubrany jedynie w luźne spodenki. Jego uśmiech zapierał

dech w piersiach, a dołeczek w policzku wystarczał, aby każda laska zaczęła wzdychać. Kiedy

jednak przenosiły wzrok w dół na jego opalone, muskularne ciało, dawały sobie spokój ze

wzdychaniem i zaczynały się ślinić. Dziewczyny, które tam były, wrzeszczały do niego, a ja zachichotałam sama do siebie, wiedząc, że on należy do mnie. Muzyka nieco przycichła i zaczęła się walka.

Kale od razu wyprowadził cios, a Brandon odchylił się do tyłu, pozwalając mu minąć swoją twarz zaledwie o parę centymetrów, cały czas z uśmiechem. Wyglądał na tak pewnego siebie i wyluzowanego, że zaczęłam się tym denerwować. Kiedy ludzie robią się zbyt pewni siebie, zaczynają nawalać, a nawalanie w momencie, kiedy facet naprzeciwko kopie cię z całej siły?

To się niedobrze skończy. Kale wyglądał na nieco niższego od Brandona, ale musiał mieć co najmniej dziesięć kilo więcej niż on, a do tego wyglądał po prostu na złego faceta. Kale podążył za Brandonem i obaj wpatrywali się w siebie nawzajem. Wysoki facet wepchnął się przede mnie i musiałam się natrudzić, aby cokolwiek dojrzeć. Stałam wspięta na palce i pochylona na bok, kiedy Kale wyprowadził cios nogą i nawet nie zobaczyłam, czy dosięgnął on Brandona, bo potknęłam się i wpadłam na faceta przede mną. Na szczęście złapał mnie w pasie, zanim uderzyłam o podłogę.

– Wszystko w porządku, Gracjo? – uśmiechnął się, ale jego oczy pozostały niewzruszone; wiedziałam, że się droczy.

Przymrużyłam oczy, patrząc na niego, ale nie mogłam się opanować i roześmiałam się.

– Tak, w porządku. Przepraszam – podniosłam głos, tak aby mógł mnie usłyszeć w tym gwarze.

– Uwierz mi – jego oczy rozbłysły kiedy taksował całe moje ciało – dla mnie to żaden problem.



Piwnica wypełniła się zagrzewaniem do walki i sfrustrowanym rykiem, Postrach zaczął wrzeszczeć do mikrofonu: „Nokaut! Ja pieprzę, nie mogę w to uwierzyć!”

Usiłowałam zobaczyć, kto został znokautowany, ale jedyne co byłam w stanie dostrzec, to wiwatujący tłum. Wszyscy wrzeszczeli, ale nikt nie wymieniał imienia i przez dobrą chwilę

byłam przerażona, że to Brandon leży tam na ringu nieprzytomny.

Ruszyłam do przodu, ale niestety Pan Wysoki złapał mnie i odstawił z powrotem pod ścianę, gdzie wcześniej stałam.

Chciałam na niego nawrzeszczeć, żeby mnie przepuścił, żebym mogła sprawdzić co z

Brandonem, ale kiedy jego dłonie zamknęły się na moich nadgarstkach, wszystkie myśli o

Brandonie nagle wyparowały, gdy spojrzałam na tego typu.

– Wyglądasz na przerażoną, kotku. Obiecuję, że nie gryzę... mocno.

– Kotku? – O nie, w życiu. – Nie jestem twoim kotkiem.

Gdyby jego ręce nie trzymały nadal moich nadgarstków, skutecznie przygważdżając mi

ramiona do boków, byłabym w stanie odepchnąć go od siebie na tyle, aby pokazać mu, co myślę

o przypadkowych facetach nazywających mnie kotkiem. Rozejrzałam się dookoła i zdałam

sobie sprawę, że nikt na nas nie patrzy, a do tego nie mogłam nigdzie dostrzec Bree. Zgubiłam

ją, kiedy się przewróciłam.

– Nie? – potrząsnął głową i uniósł brew, po chwili wredny uśmiešek przeciął jego twarz.

Nachylił się do mnie i przycisnął się całym ciałem, jego oddech cuchnął piwem. – Zaraz to

zmienimy.

Rozumiem, że jestem malutka i wyglądam na taką, którą można łatwo zmusić, ale nie po to

byłam wychowywana przez setkę wojaków, żeby pozwolić, aby jakiś prostacki pijak mówił mi,

co zaraz będę robić. Jestem nieśmiała w towarzystwie miłych  
nieznajomych albo w gronie  
facetów, którzy mi się podobają, ale niech ktoś spróbuje mi ubliżyć  
albo mnie zdominować,  
wtedy naprawdę się wkurzam.

– Odwał się ode mnie – warknęłam.

W odpowiedzi przycisnął się do mnie jeszcze mocniej, tak że mogłam  
poczuć, jak bardzo  
zrobił się podniecony.

– Wiem, że jesteś przerażona, ale będę delikatny.

Smutne było to, że facet był przystojny, a jego ubiór wskazywał, że  
pochodzi z bardzo

bogatego domu. Jestem niemal pewna, że mógłby mieć każdą  
dziewczynę, jakiej zapragnął, a

jednak stawał mu na myśl, że dopnie swego, strasząc mnie. Starłam  
się nie udławić. Moje

kolano podskoczyło, ale odchylił się zbyt szybko, aby mogło go  
dosięgnąć. Patrzył na mnie z

wściekłością, ale ciągle miał ten głupi uśmieszek na twarzy. Roześmiał  
się krótko i próbował

przyciągnąć mnie bliżej, ale ja zaparłam się nogami w miejscu, gdzie  
stałam.

– Jesteś przebojowa, to mi się podoba. Myślę, że nieźle się zabawimy –  
mruknął i znów

spróbował mnie przyciągnąć do siebie. – Idziemy.

– Tak? Nic z tego.

Ten chrapliwy głos sprawił, że westchnęłam z ulgą, Brandon był cały i  
zdrów.

– Pomóc ci w czymś, bracie? – Zapytał Pan Wysoki spokojnie i  
wypuścił moje nadgarstki.

Brandon nawet na niego nie spojrział ani mu nie odpowiedział. Mięśnie  
na jego szczękach

drżały z napięcia, kiedy starał się nie wybuchnąć. Wyciągnął do mnie  
dłoń, a kiedy już miałam

ją chwycić, mój nowy przyjaciel ponownie złapał mnie za nadgarstek.

– Wybacz, stary, ale będziesz sobie musiał znaleźć inną cizję do  
bzykania. Dzisiaj ta jest

moja.

Oczy Brandona posłały gromy w jego stronę, jego prawa dłoń zacisnęła się w pięść, a ciało odwróciło się do niego przodem. Taki Brandon był przerażający, nawet na Chase'a nie patrzył w taki sposób tamtego ranka, gdy zauważył siniaki. Wiedziałam dobrze, co się zaraz stanie i nie mogłam pozwolić, żeby Brandon mi to odebrał, więc zareagowałam, zanim on zdążył. Walnęłam tamtego mocno kolanem w pachwinę, a kiedy się zgiął wpół, chwyciłam tył jego głowy i uderzyłam jego twarzą o swoje, w dalszym ciągu ugięte kolano. Krew błyskawicznie poleła mu się z nosa na moją gołą nogę, wyciągnęłam ją więc spod jego twarzy i pozwoliłam, żeby zwałił się na ziemię. Jedną ręką trzymał się za krocze, a drugą próbował powstrzymać krwawienie z nosa.

– Dupek – mruknęłam.

Zwróciłam wolno oczy w górę, unikając wzroku mojego chłopaka. Myślę, że podobało mu się bycie opiekuńczym w stosunku do mnie i ja też byłam zachwycona, że taki jest, ale nie zamierzam się cackać i udawać damulki, kiedy jakiś chory na głowę typek mnie tak traktuje.

Wiedziałam, że Carter i reszta chłopaków byliby ze mnie dumni, że wykorzystałam kilka chwytów, których mnie zawsze uczyli, ale nie wiedziałam, co o tym pomyśli Brandon.

Te kilka osób, które widziały tę małą wymianę, szydziło z Pana Wysokiego, że pozwolił „małej dziewczynce” powalić się na kolana. Rzuciłam mu uśmiezek, podczas gdy dalej leżał skulony na ziemi, ale mina mi zrzędła, kiedy w końcu spojrzałam na szeroko otwarte oczy Brandona i jego opadniętą szczękę. Policzki mi płonęły i przygryzałam wargę, martwiąc się

tym, co on zaraz powie.

Zamrugnął i potrząsnął głową z niedowierzaniem.

– Jasny gwint, kochanie! To było podniecające.

Roześmiałam się i przeskoczyłam przez moją ofiarę prosto w ramiona Brandona, całując go

dziko. Nadal był bez koszuli i cały spocony, ale ja o to nie dbałam. Był cały i zdrowy, wygrał

walkę i podobało mu się to, jak potrafię sama o siebie zadbać.

Wciągnął gwałtownie powietrze,

zanim postawił mnie na ziemi.

– Jesteś cały?

Skrzywił się, ale przyciągnął mnie do siebie.

– Tak, w porządku. Wyjdźmy stąd i znajdziemy Postracha.

Kiedy wydostaliśmy się z głównego pomieszczenia i znaleźliśmy

Postracha oraz koszulę

Brandona, wyciągnęłam swój telefon, aby zadzwonić do Bree, ale już wysłała mi wiadomość, że

załapała się na podwózkę z resztą chłopaków. Brandon przedstawił

mnie Postrachowi, który

wydał z siebie pełen aprobaty gwizd i poklepał Brandona po plecach.

– Niezła zdobycz, stary, przyprowadzaj tu swój talizman częściej,

podoba mi się kasa, jaką

dla mnie zarabia. – Uśmiechnął się do nas i wręczył solidny plik

gotówki.

Brandon nawet go nie przeliczył, tylko podał mu rękę i otoczył mnie ramieniem, prowadząc

na zewnątrz. Zauważyłam, że trzyma się sztywno i że wsiadanie do

jego dzipa zajęło mu nieco

więcej czasu niż zwykle, ale nie zapytałam. Zamiast tego, wzięłam

jedną z jego dłoni i w milczeniu zbadalam. Nie wyglądało na to, aby miał jakieś siniaki albo

rozcięcia, ale też nie

byłam w stanie zbyt dobrze się temu przyjrzeć. Żałowałam, że nie

obejrzałam go sobie

wcześniej, kiedy jeszcze nie miał na sobie koszuli.

Uśmiechnął się, zabrał mi dłoń i położył ją na moim udzie.

– Czy przechodzę inspekcję?

Zarumieniłam się i wyjrzałam na ulicę.

– Przepraszam.

– Nie przepraszaj, żartowałem. Dobrze się bawiłaś?

– Cóż, nie byłam tak naprawdę w stanie nic zobaczyć przez tamtego kolesia, a potem byłam skupiona na tym, żeby się go z siebie pozbyć.

Brandon zaśmiał się i gwałtownie zamilkł, wciągając szybko powietrze.

– Poważnie, Harper, to było grubo lepsze od czegokolwiek, co widziałem do tej pory. Nie

mogłem uwierzyć, że moja dziewczyna powaliła kogoś dużo szybciej niż ja bym to zrobił. –

Uśmiechnął się, a jego oczy promieniały.

Odpowiedziałam mu również uśmiechem i wzruszyłam ramionami.

– Naprawdę nie rozumiem, dlaczego wszyscy myślicie, że jestem taka krucha. Pamiętaj,

spędziłam niemal każdy dzień mojego życia z bandą napalonych marines, którzy traktowali

mnie jak swoją małą siostrzyczkę. Bardzo wczesnie zadbali o to, abym umiała sobie sama

radzić z facetami takimi jak oni.

– Hm, cieszę się z tego i naprawdę widzę, że potrafisz sama o siebie zadbać. Przepraszam,

jeżeli czasem zachowuję się jak jaskiniowiec, jeżeli o ciebie chodzi, ale nigdy nie spotkałem

kogoś takiego jak ty. Jesteś dla mnie bardzo ważna i wszystko we mnie krzyczy, że

powiniennem się tobą opiekować.

Serce zaczęło mi walić jak młotem. Jak to możliwe, że on jest mój?

– Czy ty właśnie powiedziałaś, że zachowujesz się czasem jak jaskiniowiec?

Jego uśmiech stał się jeszcze szerszy, a ja nachyliłam się do niego, aby pocałować jego

dołeczek.

– Nie możesz udawać, że tego nie zauważyłaś. Bałam się, że to zaczyna cię już wkurzać.

Dlatego próbowałem dzisiaj zachować spokój.

– Jestem niemal pewna, że to zawsze było usprawiedliwione, więc nie

przejmuj się: jesteś  
opiekuńczy, ale nie zaborczy. To by mnie wkurzyło.  
– Nie chcę cię mieć na własność, Harper. Po prostu chcę z tobą być.  
– Wiem – powiedziałam miękko, myśląc o prawdziwym byciu z nim,  
mimo że nie o tym  
właśnie rozmawialiśmy. – Mogę dziś zostać u ciebie na noc?  
Pocałował moją dłoń.  
– Miałem nadzieję, że zostaniesz.  
Kiedy wróciliśmy do domu, Brandon zabrał mnie do łazienki i kiedy  
pomógł mi już wdrapać  
się na blat, zaczął się zajmować zmywaniem krwi z mojej nogi. Potem  
zostawiłam go samego,  
żeby mógł wziąć prysznic, i poszłam do jego pokoju, aby włożyć jakieś  
jego ciuchy. Wciągałam  
otaczający mnie jego zapach i uśmiechnęłam się, wchodząc do jego  
łóżka. Odpuściłam sobie  
spodenki, decydując się włożyć jedynie jedną z jego koszulek, która  
sięgała mi do ud. Miałam  
nadzieję, że to będzie dla niego czytelna wiadomość, czego pragnęłam,  
a nie potrafiłam tego  
dokładnie wyrazić słowami. Kiedy wszedł, zgasił światło i położył się  
do łóżka. Każdy jego ruch  
był sztywny i dwa razy skrzywił się z bólu.  
– Jesteś pewien, że nic ci nie jest? – Naprawdę oczekiwałam jego  
odpowiedzi, bo wyglądał  
tak, jakby bardzo go bolało.  
– Jest dobrze, kochanie, chodź do mnie.  
Brandon przyciągnął mnie blisko. Z początku całował mnie delikatnie,  
ale kiedy musnęłam  
językiem jego wargi jęknął, i pogłębił pocałunek. Zanim zdążyły mnie  
zjeść nerwy,  
podciągnęłam się do góry i przerzuciłam nogę nad jego ciałem,  
starając się nie przyciskać go  
zanadto. Chciałam, aby to on przyciągnął mnie do siebie bliżej. Jego  
dłonie spoczywały na  
moich nogach i powoli prześlizgiwały się w górę ud, aż trafiły pod  
koszulkę. Kiedy zorientował

się, że nie mam na sobie spodenek, jęknął prosto w moje usta:  
– Jezu, Harper. – Trzymając jedną rękę na moim biodrze, a drugą na górnej części moich pleców, powoli opuszczał mnie na siebie, zastygając bez ruchu, kiedy nacisnęłam na niego mocniej.  
– A więc, kłamałeś! – Szybko zeskoczyłam, starając się go nie dotykać zanim zorientowałam się, gdzie go boli.  
Syknął i ponownie położył mi dłoń na udzie.  
– Mam stłuczone albo pęknięte żebro. – Spróbował usiąść, ale opadł z powrotem na poduszki. – Albo dwa.  
– Brandon! Kiedy?  
– Kale ma całkiem niezły kop, ale jestem raczej pewien, że nie są złamane.  
– Powinien cię zobaczyć jakiś lekarz. – Zaczęłam wstawać z łóżka, ale zatrzymał mnie.  
– Przysięgam, że nic mi nie jest – zaśmiał się leciutko. – To nie będzie pierwsze moje pęknięte żebro, kochanie. Po prostu przez kilka dni będę musiał sobie nieco odpuścić.  
– Czy mogę ci jakoś pomóc?  
– Możesz tu ze mną zostać – pocałował mnie miękko – a kiedy mi się poprawi, wrócimy do przerwanej rozmowy.  
– Nie mogę się doczekać. – Przycisnęłam wargi do jego szyi i przytuliłam się do bezbolesnego boku, błyskawicznie zasypiając.  
– Dobry Boże! Bree, nie mogę tego włożyć. – Gapiłam się w horror, jaki przedstawiało moje odbicie w lustrze.  
– Dlaczego? Wyglądasz superseksownie!  
– Jestem prawie całkiem goła!  
– Hm, na tym mniej więcej polega bikini. Najmniej materiału, jak to tylko możliwe. –  
Poprawiała własny strój, przeglądając się w lustrze.

**Nie udało mi się naciągnąć góry tak, aby zakrywała więcej mojego biustu.**

**– Nie masz nic większego niż to? To się ledwo trzyma na moich cyckach.**

**– Cóż, ten przykrywa chyba najwięcej. – Rzuciła we mnie podkoszulkiem, zanim włożyła własny. – Szczerze mówiąc, Harper, masz wystrzałowe ciało. Zabiłabym, żeby mieć twoje piersi, musisz przyjąć to do wiadomości.**

**– Nie jestem pewna, czy zdołam paradować w czymś takim między bandą facetów. – Był czwartek i byliśmy już spakowane na weekend w domu Chase’a. Jednak Bree do ostatnich dosłownie minut jakoś zapomniała dodać, że chłopcy urządzają grilla i spędzimy całe popołudnie na zewnątrz, przy basenie.**

**– No właśnie, o to chodzi. To najlepszy sposób, żeby pochwalić się towarem. Brandon padnie trupem, kiedy cię zobaczy.**

**– Myślę, że raczej ja umrę prędzej niż on mnie zobaczy – wymamrotałam.**

**Przewróciła w moją stronę oczami, złapała swoją torbę i klucze.**

**– Jestem pewna, że przeżyjesz. Idziemy.**

**Całą drogę narzekałam i nie przestałam nawet wtedy, kiedy wchodziłam na podwórko, nie mając na sobie nic oprócz bikini i pary szortów.**

**– Harper, przestań próbować się zakryć. Nie udaje ci się to i wyglądasz głupio.**

**Spojrzałam na moją przyjaciółkę spode łba, ale przestałam obciągać szorty. Przynajmniej**

**żadnego z chłopaków nie było jeszcze w domu. Zdjęłam szorty i położyłam się na ręczniku obok**

**Bree. Podłączyła swojego iPoda do stacji dokującej na patio, więc kołysaliśmy się do rytmu**

**piosenek w trakcie opalania. Właśnie zdążyliśmy odwrócić się na plecy, kiedy doszedł nas**

**potężny plusk, a w ślad za nim lodowate krople wody. Obie**



wrzasnęłyśmy i podskoczyły na równe nogi. Najprawdopodobniej o to właśnie im chodziło, bo zostałyśmy wepchnięte do basenu, jak tylko znalazłyśmy się w pozycji pionowej. Wypłynęłam, krztusząc się i walnęłam Dereka po łbie, jak tylko się wynurzył.

– Co ty wyprawiasz?

– Zaraz cię zabiję, Drew! – Bree wepchnęła Drew z powrotem pod wodę i przytrzymała go

tam. Spojrzałam do góry na Zacha, który zaśmiewał się na skraju basenu; przypuszczam, że to

on wskoczył na bombę. Podpłynęłam do brzegu i wyskoczyłam z basenu, biegnąc do mojego

ręcznika, aby przekonać się, że jest cały przemoczony od rozchlapanej wody.

– Cudownie.

Przeczesałam palcami włosy, starając się je rozplątać, i stałam tak wystarczająco długo,

aby przestać ociekać wodą. Bree w dalszym ciągu była w basenie z trzema facetami, więc

postanowiłam pójść i przynieść kilka ręczników dla wszystkich. Byłam w połowie drogi do

bielizniarki w korytarzu, kiedy Chase wyszedł ze swojego pokoju.

Stał jak wryty, a jego

oczy rozszerzyły się, wpatrzone w moje ciało.

– Cholera, Księżniczko. Wyglądasz... – odchrząknął i wreszcie spojrzał mi w oczy...

fantastycznie!

Zarumieniłam się gwałtownie i skrzyżowałam ramiona na piersiach.

– Ja, hm... po prostu chciałam wziąć ręczniki.

Sięgnął do bielizniarki i wyciągnął kilka. Upuszczając wszystkie prócz jednego na podłogę

tuż obok mnie, rozwinął ten, który miał ciągle w dłoniach, i owinął go wokół moich ramion.

– Jak się miewasz? – Musnął palcami mój policzek i kierując się w dół po szyi, sprawił, że zdusiłam w sobie jęk.

– Słucham?

Chase zachichotał w moją szyję i złożył na niej lekki pocałunek.

– To miłe, prawda?

Zamrugałam parę razy i odepchnęła go od siebie, ignorując ten jego uśmiezek, który tak uwielbiałam.

– Dlaczego ciągle mi to robisz?

– Co masz na myśli? – Już chciał objąć mnie ramionami, ale cofnęłam się poza ich zasięg.

– To! – wskazałam na jego wyciągnięte ramię. – Nie możesz tak dalej robić. Jestem teraz z

Brandonem, a ty musisz z tym skończyć.

Jego twarz zmieniła się w nieruchomą maskę i opuścił ramiona wzdłuż ciała.

– Żadnych więcej liścików, żadnego dotykania, żadnego całowania. To nie jest w porządku.

Czy wiesz, jak bardzo doprowadzasz mnie tym do szału?

Okej, może nie powinnam była o to pytać, bo jego oczy zapłonęły, a ten głupi uśmiezek pojawił się z powrotem.

– Naprawdę?

– Chase, mówię poważnie, to się musi skończyć.

– Podaj mi jeden dobry powód, czemu powinienem tak zrobić.

Prychnęłam i owinęłam ręcznik ciaśniej wokół siebie.

– Powiedziałam ci: jestem teraz z Brandonem.

– Prosiłem o dobry powód, Księżniczko. – Zamilkł.

– To jest idealny powód! I także jedyny, jaki dostaniesz. – Schyliłam się i podniosłam

ręczniki. Kiedy ponownie się wyprostowałam, on stał tuż przede mną.

– Harper...

– Nie, Chase. – Zamknęłam oczy, żeby się nie rozproszyć. – Proszę, po prostu przestań.

Naprawdę lubię Brandona. Poza tym masz mnóstwo dziewczyn, którym nie przeszkadza, że

traktujesz je jak gówno, ale ja nie jestem jedną z nich. Idź sobie znaleźć kolejny bezmózgi

towar do rżnięcia i wyloguj się z naszego życia.

Usłyszałam jego ostry wdech, ale nadal miałam oczy zamknięte.  
Wreszcie ruszyłam z powrotem na zewnątrz. Rozpostarłam suche ręczniki, położyłam się na brzuchu i usiłowałam zapomnieć o Chasie. Brad rozpałił grilla nieco ponad godzinę później, a Bree leżała obok mnie, podczas gdy chłopaki rozmawiali o wypadzie na surfing następnego dnia. Było dość łatwo trzymać wzrok z dala od nagiego torsu Chase'a, ale ta głupia gęsia skórka nie chciała zejść, a Brandonowi zajmowało całą wieczność dotarcie tutaj. Byłam tak skupiona na tym, gdzie aktualnie jest Chase – a stał zaledwie dwa metry ode mnie, a ja jednocześnie usiłowałam podtrzymywać rozmowę z Bree, że nawet nie zauważyłam Brandona, dopóki nie objął mnie ramionami i nie uniósł w powietrze. Piszczalam i kopałam nogami zanim zorientowałam się, że to nie jeden z pozostałych facetów usiłuje ponownie wrzucić mnie do basenu, co miało miejsce jeszcze dwukrotnie od mojego spotkania z Chase'em w korytarzu. Brandon tylko się roześmiał i przycisnął usta do moich warg.

- Czy masz coś przeciwko, żebym cię porwał stąd na kilka minut? Mojej uwadze nie umknął fakt, że Chase znienacka zamilkł.
- Skądże, jestem cała twoja przez następne trzy dni. Znaleźliśmy się już w środku, zanim odezwał się ponownie:
- Musimy cię trochę przykryć, kochanie.
- Dlaczego? Czy zdajesz sobie sprawę, ile czasu zajęło Bree przekonanie mnie, żebym to włożyła?

Położył mnie na swoim łóżku i powoli mierzył wzrokiem moje ciało. Gorąco rozlało się na moich policzkach i musiałam się powstrzymać, aby się nie zakryć.

- Przypomnij, żebym jej za to później podziękował, ale nie mam dość cierpliwości, żeby przyglądać się jak reszta facetów patrzy na ciebie, jakby chcieli cię pożreć.

Wzruszyłam ramionami i pogładziłam go palcami po policzku.

– Zły dzień, skarbie?

– Coś w tym stylu – prychnął i przytulił głowę do mojego czoła.

– Chcesz mi o tym opowiedzieć?

– To nic wielkiego, ludzie po prostu próbują mnie wkurzyć.

– Na przykład ...?

Pocałował mnie mocno, wczołgał się na łóżko i nade mną zawisnął.

– Nie przejmuj się tym, kochanie, to nie jest coś, z czym nie mógłbym sobie poradzić.

Gapiałam się na niego przez dobre kilka minut, mając wielką nadzieję, że nieco rozwinie

temat, ale tego nie zrobił.

– Dobra, pójdę się przebrać, żebyśmy mogli wrócić na basen.

Spojrzenie Brandona ociepliło się, a kącik jego ust powędrował w górę.

– Wolę mieć moją dziewczynę tylko dla siebie, nie jestem jeszcze gotowy, żeby się tobą dzielić.

Ugryzł mnie leciutko w szyję, a potem w obojczyk. Dreszcze, nad którymi chyba nigdy nie

będę w stanie zapanować, przebiegły po moim kręgosłupie, a on się roześmiał:

– Uwielbiam widzieć, że tak na ciebie działałam. – Już sam jego chrapliwy baryton wystarczał niemal, aby to się powtórzyło.

Przyciągnęłam go bliżej i próbowałam wykorzystać aktualną sytuację, kęsając jego dolną

wargę. Jęknął i opadł między moje nogi, przyciskając się z całej siły.

Zdjęłam mu koszulę przez

głowę i przeciągnęłam palcami w dół po plecach, a wyczuwając jego dreszcz, zachichotałam i

powtórzyłam muśnięcie. Jego usta podążały wzdłuż ramiączka stanika w dół do mojej piersi, a

kiedy dotarły, jego dłoń odnalazła wiązanie majteczek na moim biodrze i zaczęła ciągnąć za

sznurek, jednak zniemacka zastygła i wycofała się.

– Może powinnaś się pójść przebrać? Musimy wyjść z pokoju. –

Spojrzał w dół na moje

ciało i cofnął się o krok. – Na przykład teraz.  
Kiedy przebrałam się już w normalne ubranie, dołączyliśmy do wszystkich na podwórku, bo burgery zaczęły schodzić z grilla, a ja starałam się nie rozglądać za Chase'em, który gdzieś zniknął. Pierwsze, co zrobił Brandon, to podziękował Bree za jej pomocną dłoń w moim poprzednim stroju. Puściła oko do nas obojga, zanim popędziła w stronę jakiegoś nowego kolesia o imieniu Ryan. Wzięliśmy naszą kolację i Brandon posadził mnie sobie na kolanach, cały czas mnie obejmując. Kiedy skończyliśmy jeść, chłopcy zaczęli minimecz futbolowy, podczas gdy Bree i ja uprzątnęliśmy resztki jedzenia. Brandon wpadł do kuchni w podskokach i przyciągnął mnie do siebie, aby dać mi spoconego całusa.  
– Pakujemy się do basenu, chcesz dołączyć?  
Spojrzałam na Bree w oczekiwaniu na jej odpowiedź, po czym odwróciłam się i teraz ja go pocałowałam.  
– Jasne, pozwólcie mi się tylko przebrać z powrotem w kostium. Będę na zewnątrz za sekundę.  
Ściągnął z siebie koszulę w drodze do drzwi na podwórko, a Bree uderzyła mnie ścierką do naczyń, żebym przestała się na niego gapić.  
– O co chodzi? Ja mogę patrzeć, on jest mój.  
Roześmiała się i włożyła resztę jedzenia do lodówki.  
– Czemu nie wskoczysz z powrotem w bikini, żeby i on mógł sobie popatrzeć?  
Uśmiechnęłam się i popędziłam do pokoju Brandona. Właśnie brałam kostium, kiedy zabrzączał telefon Brandona. Rzuciłam okiem na biurko, gdzie leżał, i zaczęłam zdejmować bluzkę. Kiedy już góra bikini spoczywała bezpiecznie na swoim miejscu, aparat zabrzączał jeszcze dwukrotnie. Patrząc na drzwi, aby przekonać się czy nie

nadchodzi, ruszyłam w kierunku biurka i zdusiłam w sobie jęk. Ledwo zdołałam trafić siedzeniem na krzesło i tylko wgapiłam się w obraźliwy, mały ekran, zanim stał się ponownie cały czarny. Grzebanie w jego telefonie na pewno było czymś więcej niż naruszeniem prywatności, ale on był moim chłopakiem, a to, co zobaczyłam przed chwilą, zdecydowanie należało do kategorii „moja sprawa”. Podświetlając ekran ponownie, zobaczyłam, że miał pięć wiadomości od niejakiej Amandy. Przesunęłam palcem po ekranie, aby odblokować telefon, i zaraz potem pokazały się wiadomości, a mnie szczęka opadła. To była dziewczyna, z grupki, w której stał Brandon w poniedziałek przed zajęciami. Ta sama, która według Bree flirtowała z nim przez cały ubiegły tydzień. Natychmiast zwróciłam uwagę na zdjęcie jej twarzy i nagich piersi, a to, które zobaczyłam przypadkowo jako pierwsze, przedstawiało jej... hm, dolne partie ciała. Serce mi się ścisnęło, kiedy czytałam trzy pozostałe wiadomości. „Już za tobą tęsknię, nie mogę się doczekać jutra”. „Chcę, żeby twoje usta znów pieściły mnie całą”. „Jestem gotowa, czekam na ciebie”. Upuściłam telefon i zdusiłam szloch. To nie mogło się dziać naprawdę. Czułam się, jakby ktoś walnął mnie w brzuch i wyrwał mi serce. Wzięłam kilka głębokich wdechów, aby uspokoić żołądek i nie wymiotować, następnie na drżących nogach podeszłam tam, gdzie zostawiłam bluzkę. Wrzuciłam wszystko inne do torby i biegiem dopadłam do drzwi wyjściowych; łzy płynęły mi strumieniami po twarzy pierwszy raz od lat. To właśnie dlatego nawet nie dałam szansy sobie i Chase’owi. Tak wygląda jego życie, ale on przynajmniej tego nie ukrywa, tak

jak okazuje się, że robił to Brandon. Szloch wyrwał się z mojej piersi, kiedy pomyślałam o nim i musiałam oprzeć się o czyjś samochód, zanim byłam w stanie iść dalej ulicą. Nie spodziewałam się czegoś takiego po Brandonie. Byłam kilka przecznic od domu, kiedy usłyszałam za sobą zwalniający samochód Chase'a.

– Harper?

Przeklinając, szłam dalej swoją drogą ze spuszczoną głową. Trzasnęły drzwi i usłyszałam zbliżające się szybkie kroki.

– Harper, co ty tutaj... dlaczego ty płaczesz? Co się stało?

Otarłam łzy ze złością i wyminęłam go.

– Proszę, zostaw mnie w spokoju.

– Co się stało? – położył delikatnie dłonie na moich ramionach i nachylił się, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Nic się nie stało, Chase, po prostu mnie puść.

– Akurat, płaczesz i idziesz przez ciemną dzielnicę. Porozmawiaj ze mną.

– Co ty tu w ogóle robisz?

– Jadę do roboty. A teraz powiedz mi, co on ci zrobił?

Wydałam z siebie żałośnie brzmiący chichot.

– Nie zachowuj się tak, jakbyś nie wiedział. Próbowalesz mnie ostrzec, bo wiedziałeś, że on zrobi coś takiego.

Zadzwoił mój telefon, a po szybkim upewnieniu się, że to Brandon, odrzuciłam połączenie i wsunęłam aparat z powrotem do kieszeni.

– Księżniczko, przysięgam, że nie mam zielonego pojęcia, o czym mówisz, ale zabiję go za

to, że cię skrzywdził. Powiedz mi, proszę, co się stało. – Objął mnie ramieniem i uniósł mi podbródek drugą ręką. Złość i zmartwienie były wypisane na jego twarzy.

Kolejny spazm wyrwał się z moich ust i padłam w jego ramiona.

Przytulił mnie i szeptał

kojące słowa do ucha, dopóki mój telefon ponownie nie zadzwonił, a ja ponownie odrzuciłam połączenie.

– Czy możesz mnie podwieźć do akademika?

– Jesteś pewna, że chcesz tam jechać?

Przytaknęłam z twarzą na jego piersi i wytarłam ponownie policzki.

– Okej, ładuj się do wozu, Księżniczko. – Pomógł mi wsiąść, zanim pobiegł do siedzenia

kierowcy. – Czy to znowu on dzwoni?

– Tak.

– Czy tym razem zamierzasz odebrać?

– Nie. – Nacisnęłam przycisk „odrzucić” po raz trzeci.

Odpiął pas bezpieczeństwa i obrócił się do mnie. Ujął moją twarz w dłonie i otarł resztkę łez

opuszkiem kciuka.

– Powiedz mi, co się wydarzyło.

Otworzyłam już usta, aby powiedzieć, kiedy telefon zadzwonił ponownie.

– Czego chcesz, Brandon?

– Co jest z tobą, Harper? Co się stało?

– Poważnie? Naprawdę chcesz grać ze mną w te swoje gierki? – prychnęłam i opuściłam

głowę.

– Kochanie, o czym ty mówisz? Gdzie jesteś? I gdzie są wszystkie twoje rzeczy?

– Poszłam sobie.

– To widzę, ale dokąd?

Łzy znów zaczęły płynąć strumieniami.

– Proszę cię, przestań do mnie dzwonić, Brandonie.

– Ale... Harper, dlaczego?

– Dlaczego nie zapytasz Amandy? – zapytałam cynicznie. – Jestem pewna, że będzie wprost

zachwycona kiedy pokaże ci, dlaczego odeszłam.

Przeklął z dala od słuchawki telefonu.

– Harper, przysięgam...

Rozłączyłam się i wyłączyłam telefon.

Po kilku minutach milczenia Chase ujął moją dłoń i powiedział



miękkim głosem:

– Kto to jest Amanda?

– Najwidoczniej to laska, z którą sypia. Bree i ja widziałyśmy ją w poniedziałek z nim i

bandą facetów. – Miałam ochotę sama sobie dać w twarz. Myślałam, że jest cudowny, kiedy

próbował nie naruszać mojej niewinności, ale okazuje się, że powstrzymywał się, bo

jednocześnie sypiał z innymi kobietami.

– Dlaczego myślisz, że on cię zdradza? – popatrzył na mnie i zmarszczył brwi.

Opowiedziałam Chase'owi o wiadomościach i fotkach, które znalazłam w jego telefonie, co

wywołało kolejny atak płaczu.

– Czuję się jak idiotka.

– Nie powinnaś. – Na sekundę zamilkł i chwycił mocniej kierownicę. – Nie mogę uwierzyć,

że to mówię, ale myślę, Harper, że się mylisz.

– Słucham? Przecież wiem, co widziałam, Chase!

– Nie mówię, że nie widziałaś, ale on by ci tego nie zrobił. Nie jest takim facetem, a gdyby

był, to by któremuś z nas o tym powiedział. Sporo plotkujemy o dziewczynach, z którymi

jesteśmy – dowodził. – I chociaż nienawidzę go za to, on zawsze gada tylko o tobie.

Potrząsnęłam głową i oparłam się o drzwi.

– Czy ty sobie zdajesz sprawę, jak bardzo jesteś chwiejny? Jeszcze tydzień temu mówiłeś

mi, żebym nie szła z nim na randkę, a teraz go bronisz?

– Nie robię tego w jego interesie, uwierz mi. Nie chcę, żebyś z nim była i to się nie zmieniło,

ale po prostu nie mogę patrzeć, kiedy tak cierpisz.

Siedzieliśmy tak jeszcze przez minutę, zanim niechętnie zabrałam mu dłoń i otworzyłam

drzwi.

– Dzięki za podwiezienie, Chase.

– Dasz sobie radę? Może chcesz, żebym z tobą został?

– Dam sobie radę, jestem twardsza niż myślisz – posłałam mu nieprzekonujący uśmiech. –  
Jedź do pracy, zobaczymy się przy okazji.  
Zmarszczył brwi, ale nie powiedział już nic więcej. Kiedy weszłam po schodach na górę,  
wzięłam prysznic, włożyłam czystą pidżamę i padłam na łóżko. Oczy paliły mnie od płaczu i  
żałowałam bardzo, że nie mam żadnych łagodzących kropli. Rozległo się pukanie do drzwi, ale  
ja się nie ruszyłam. Czułam, że to Brandon i chociaż byłam zdziwiona, że dotarcie tutaj zabrało  
mu tak dużo czasu, nie byłam gotowa stanąć z nim twarzą w twarz. Za bardzo bolało mnie  
serce. Po kolejnym, cichym pukaniu w zamku zgrzytnął klucz, a drzwi powoli się otworzyły.  
– Kochanie?  
Nie odpowiedziałam, po prostu wpatrywałam się w jego ciemniejącą postać zamglonym  
wzrokiem. Zapalił lampkę i dostrzegłam, jak opadają mu ramiona, kiedy mnie w końcu  
zobaczył.  
– Harper... – jego głos był pełen emocji.  
– Czy to Bree dała ci klucz?  
Zmarszczył brwi i wolno przytaknął.  
– Zdrajczyni. – Czy ona nie powinna być po mojej stronie?  
– Musisz mi pozwolić się wytłumaczyć. Przysięgam, że nie jest tak, jak na to wygląda.  
– Wątpię... to było dość jednoznaczne, więc się nie trudź.  
Brandon zrobił krok w moją stronę, ale opuścił wyciągniętą dłoń, kiedy odwróciłam się do  
niego plecami.  
– Między mną i Amandą nic się nie dzieje. Ona po prostu próbuje doprowadzić do naszego  
zerwania.  
– Wygląda na to, że dostała to, czego chciała.  
Ciężki lęk przebiegł przez jego twarz.  
– Nie. Nie mów tak. Proszę, Harper.

– Po prostu idź sobie, Brandon. Nie zrobię tego z tobą. – Odwróciłam twarz do ściany, żeby nie mógł zobaczyć, jak bardzo mnie to dobija. Pierwszy chłopak, pierwszy pocałunek, zakochałam się za mocno i za szybko, a teraz cierpię. Jego obecność tutaj tylko to potęgowała.

– Wracaj do domu. Z nami koniec. Żegnaj.

– Błagam cię, nie mów tak – powiedział cicho do siebie. Nachylając się nad łóżkiem, pogładził mnie po ramieniu, ale się odsunęłam. – Nie mogę wyjść, zanim mnie nie wysłuchasz.

Ona jest wściekła, że ją olewam, od kiedy zobaczyła mnie z tobą w tym tygodniu. Dziś rano powiedziała mi, że zadba o to, abym skończył u niej w łóżku. Zaraz po lunchu zacząłem dostawać te fotki, przez cały dzień wysyłała mi te same zdjęcia.

– A ty nie widziałeś powodu, aby mi o tym powiedzieć? – zapytałam ściana, bo w dalszym ciągu nie chciałam na niego spojrzeć.

– Myślałem, że przestaniesz. Po ostatnich zajęciach widziałem się z nią i powiedziałem jej, żeby dała spokój, bo ja i tak nie zamierzam cię zostawić.

– Czy to dlatego miałeś taki kiepski humor?

– Tak. Ona wiedziała, że będziesz ze mną w ten weekend i bałem się, że wywinie coś jeszcze gorszego.

– To znaczy?

Zrobił głęboki wdech i znowu położył dłoń na moim ramieniu.

– Powiedziała, że przestaniesz wysyłać te wiadomości i życzyła nam udanego weekendu razem. Po sposobie, w jaki to powiedziała i zaakcentowała słowo „razem”, wiedziałem, że coś niedobrego się wydarzy.

Westchnęłam i odwróciłam się twarzą do niego. Przejął się kiedy zobaczył moją nieszczęśliwą minę.

– Harper, przepraszam, powinienem ci być powiedzieć wcześniej. –

Ujął moją twarz w

dłonie i mimo że się odsunęłam, jego ręce pozostały na miejscu.

– Czy zdradzasz mnie z kimś? Nie tylko z Amandą?

– Nie. Pragnę tylko ciebie.

Szukałam na jego twarzy jakiegokolwiek oznaki, że kłamie, ale nic takiego nie znalazłam.

Był ze mną boleśnie szczery od samego początku i wiedziałam, że teraz mówi prawdę. Dlatego

nie mogłam się na niego dalej wściekać, bez względu na to, jak bardzo bym chciała. Martwiłam

się, że bardzo zraniły mnie te wiadomości, kiedy je zobaczyłam.

Zdażyłam się zakochać w tym

facecie i chociaż byłam zaskoczona, jak szybko zaczęło mi na nim zależeć, to zupełnie nie

mieściło mi się w głowie, że tak bardzo jemu zależało na mnie. Zanim byłam w stanie

powiedzieć, że mu wierzę, jego telefon zaczął ponownie brzęczeć, a my siedzieliśmy, patrząc

na siebie nawzajem aż przestał. Wyciągnęłam rękę i byłam

zaskoczona, kiedy on wręczył mi

swój telefon, nawet go nie sprawdzając. Kiedy otworzyłam skrzynkę z wiadomościami,

zobaczyłam dokładnie te same pięć wiadomości, które Amanda wysłała mu wcześniej.

Wystukałam odpowiedź i uderzyłam „wyslij”, zanim oddałam mu aparat:

„Tu dziewczyna Brandona, nie wiem, co starasz się osiągnąć, ale byłabym wdzięczna,

gdybyś przestała mu wysyłać swoje zdjęcia. On ciebie nie chce, a desperacja nie jest

pociągająca, więc odwal się, suko”.

Brandon przeczytał szybko i zdążył się roześmiać, zanim upuścił telefon na podłogę i zgniótł

mnie w ramionach.

– Przepraszam, że cię skrzywdziłem.

– Nie skrzywdziłeś. Powinnam była cię o to zapytać, zanim uciekłam.

– Naprawdę szkoda, że tego nie zrobiłaś, ale nie winię cię za to,

kochanie. – Pocałował oba  
moje policzki i usta, a potem odchylił się, aby spojrzeć mi w oczy. –  
Możesz mi jednak coś  
powiedzieć? Dlaczego pobiegłaś do Chase'a?  
– Nie pobiegłam! A skąd wiesz, że się widzieliśmy?  
– Zadzwoił, żeby mi powiedzieć, gdzie jesteś.  
Już wystarczająco dziwne było to, że Chase bronił Brandona, ale tego  
bym się po nim z  
pewnością nie spodziewała.

– Nie uciekłam do niego. Wyszłam, a on zobaczył, że idę ulicą i mnie  
podwiózł.

Nadal wyglądał na zaniepokojonego i przypominałam sobie teraz te  
niezliczone razy, kiedy

pytał mnie, czy między mną a Chase'em coś było.

Nabierając głęboko powietrza, położyłam dłoń na jego policzku i  
uśmiechnęłam się do niego  
miętko.

– Jeżeli ja mogę zaufać ci w sprawie dziewczyny przysyłającej swoje  
nagie fotki, to ty  
powinieneś też uwierzyć mi, jeżeli chodzi o faceta, który nie robi nic  
innego, jak tylko mnie  
wkurza.

Pocałował wnętrze mojej dłoni i przytrzymał ją.

– Masz rację, po prostu żałuję, że nie było mnie wtedy przy tobie  
zamiast niego. Wybacz,  
że zabrało mi tyle czasu żeby się tutaj znaleźć.

– Nie przepraszaj, jesteś tu teraz i to tylko się liczy.

Uśmiechnął się i lekko przycisnął usta do moich warg, tuląc mnie do  
piersi. Po kilku  
minutach w końcu przemówił ponownie.

– Potrzebujesz więcej czasu dla siebie, czy mogę cię zabrać z powrotem  
do domu?

– Możesz mnie zabrać, o ile najpierw coś mi obiecasz.

– Wszystko – odpowiedział niezrażony.

Uniosłam brew i posłałam mu figlarny uśmieszek.

– Wszystko w granicach rozsądku – dodał w żartach.

Prychnęłam z poirytowaniem, ale puściłam do niego oko, żeby

wiedział, że żartuję.

– Jeżeli coś takiego wydarzy się znowu, to musisz mi o tym powiedzieć od razu. Serce mi

prawie pękło, kiedy zobaczyłam te wiadomości, i nie chcę już nigdy przez to przechodzić.

– Zgoda. Nie chciałem złamać ci serca – pocałował mnie namiętnie i wymruczał w moje usta:

– Coś jeszcze?

– Tak. Chcę żebyśmy dziś wieczorem byli sami, tylko ty i ja.

– Tak będzie.

– Zamkniemy drzwi na klucz, przytulimy się i zapomnimy o całym świecie. Myślisz, że jesteś w stanie to znieść?

Seksowny uśmiezek przemknął przez jego usta.

– Jestem pewien, że dam radę.

## Rozdział 5

**Bree, jesteś gotowa?**

– Pieprzony Konrad schował mi torbę.

– Czemu?

– Nie chciał, żebym się ubrała.

– Milutko. Sprawdź w pralce albo suszarce. – Roześmiałam się. Nie byłam specjalnie zdziwiona, że w ciągu nocy zdążyła wymienić Ryana z powrotem na Konrada.

Bree przebiegła przez kuchnię w samych stringach. Dobrze, że wszyscy faceci pojechali od rana surfować. Wróciła, trzymając swoją torbę, i spojrzała na mnie spode łba.

– Wiedziałaś, że ją tam schował?

– Naprawdę tam była? – roześmiałam się głośniejszym głosem i pokręciłam głową.

– Nie, nie wiedziałam,

ale chłopaki z bazy często tak robili, kiedy ktoś szedł pod prysznic.

Brali nie tylko to, w co miał

akurat się ubrać, ale wszystkie inne rzeczy z szafki i chowali w pralni.

Widziałam

zdecydowanie zbyt dużo męskich tyłków przy tej okazji. – Pomyślałam

**o Carterze i**

**wyciągnęłam telefon.**

**„Tęsknię” – napisałam.**

**Natychmiast dostałam odpowiedź – „;-)”.**

**Czekałam, żeby zobaczyć, czy napisze coś jeszcze, ale tego nie zrobił.**

**Wróciłam do**

**wkładania koców i jedzenia do samochodu, podczas gdy Bree**

**przebierała się na plażę. Brandon**

**dotrzymał obietnicy ubiegłej nocy. Kiedy wróciliśmy z akademika,**

**zabrał mnie prosto do**

**swojego pokoju, nic nikomu nie mówiąc. Wyłączył oba nasze telefony,**

**zamknął drzwi na klucz i**

**owinął się wokół mnie na łóżku. Chciałam spędzić ten czas na**

**rozmowie i całowaniu go, ale**

**byłam tak wykończona płaczem, że zasnęłam niemal od razu.**

**Wczesnie rano obudził nas Brad**

**walaniem do drzwi, żebyśmy pojechali posurfować, i chociaż Brandon**

**zaczął mu tłumaczyć, że**

**chcemy zostać sami, ostatecznie wykopałam go z łóżka i poleciłam, że**

**ma się dobrze bawić.**

**Bree i ja postanowiłyśmy pojechać na plażę później i zrobić im**

**niespodziankę. Wymyśliłyśmy,**

**że moglibyśmy tam zjeść lunch i poleniuchować kilka godzin.**

**Zrobiłam tonę kanapek, zabrałam**

**mnóstwo dużych paczek chipsów i napoje, i załadowałam to wszystko**

**do lodówek, podczas gdy**

**Bree szukała swoich ubrań.**

**Dotarliśmy na plażę i ucieszyłyśmy się, widząc, że chłopcy dalej są w**

**wodzie. Kiedy już**

**rozłożyłyśmy koce i ręczniki, usiadłyśmy i obserwowałyśmy ich.**

**– To co z Ryanem?**

**– Eee, ten facet był zbyt skoncentrowany na sobie. Ja potrzebuję**

**kogoś, kto koncentruje**

**się na mnie.**

**– Czy Konrad wiedział, że miał zastępstwo zeszłej nocy?**

**– Najwyraźniej nie miał nic przeciwko – wzruszyła ramionami.**

**– Najwyraźniej. Zdecydowałaś już, czy będziesz z nim chodzić?**

– Myślę, że tak. – Bree uśmiechnęła się. Konrad poprosił, żeby została jego dziewczyną, a ona powiedziała, że musi się nad tym zastanowić, podczas gdy... byli w trakcie uprawiania seksu. Przysięgam, że jej nie rozumiem. – Naprawdę myślę, że go lubię, Harper. Jestem przyzwyczajona, że mam dość faceta, kiedy już się prześpimy, ale on taki nie jest. Wygląda to tak, jakbyśmy nie mogli przestać do siebie wracać.

– To dlaczego każesz mu czekać?

Przekreśliła się na brzuch, twarzą w przeciwnym kierunku do wody, a ja zrobiłam to samo.

– Sama nie wiem. To znaczy, miałam już wcześniej chłopców, ale to dopiero początek studiów. Nie wiem, czy chcę się od razu wiązać. Chciałabym najpierw zbadać moje opcje.

Nie za wiele z tego zrozumiałam. Ja nie przyjechałam do San Diego w poszukiwaniu facetów, nie wspominając już o szukaniu chłopaka na stałe, a jednak nie można zaprzeczyć, że właśnie tak się to skończyło, cokolwiek tak naprawdę działo się między mną i Brandonem.

Mając go przy sobie, nie mogłam sobie wyobrazić siebie bez niego.

Mój telefon zaczął brzęczeć, a żeby go znaleźć, musiałam przekopać ogromne torby, jakie z sobą przyniosłyśmy.

„Gdzie jesteś?”

„Na plaży”.

„Wagarujesz?”

„W piątki nie mam zajęć. O co chodzi?”

„Na której plaży?”

Nie wiem, jakie to miało znaczenie, bo w okolicy było mnóstwo plaż.

Nie wiedziałby i tak, o którą chodzi.

„To po prostu plaża w dole ulicy, przy której jest szkoła”.

– Czemu się marszczysz?

Spojrzałam na Bree i odłożyłam telefon.



– Carter jest dziwny ostatnio.  
– Dziwny? W jakim sensie?  
– Zazwyczaj gadaliśmy codziennie. Wczoraj nie rozmawialiśmy wcale, a od trzech dni nie odbierał ode mnie połączeń, tylko wysyłał mi później wiadomości. A teraz pyta o dziwne rzeczy.  
Nie wiem, ale to po prostu nie w jego stylu.  
– Więc między wami nic nie ma?  
– Nie... mówiłam ci już przecież. Po prostu nie rozumiem, co się z nim dzieje.  
– Hm, może ma teraz dziewczynę – rozsądnie powiedziała Bree. – Jestem pewna, że to by ją bardzo wkurzało, gdyby on ciągle z tobą gadał. A Brandon o nim wie?  
– Wie, ale nie sądzę, żeby wiedział, jak blisko ze sobą jesteśmy. Albo raczej byliśmy. –  
Zamarłam; nie zdawałam sobie sprawy, że przeprowadzka tutaj będzie oznaczała koniec naszej przyjaźni.  
– A czy on wie o Brandonie?  
– Tak, chociaż właściwie tylko tyle, że byliśmy na randce. Nie rozmawiałam z nim za dużo od tego czasu.  
– No i proszę!  
Popatrzyłam na Bree, zdeorientowana.  
– O co chodzi?  
Podparła się na łokciach.  
– Założę się, że on się w tobie buja, a teraz, kiedy ty najwyraźniej jesteś zainteresowana innymi facetami, to się od ciebie oddala.  
– Niezła teoria – roześmiałam się i usiadłam, żeby zdjąć podkoszulek, zostając tylko w króciusieńkich szortach i gorze od bikini. – Mówiłam ci, że ze mną i Carterem tak nie jest.  
Umawiał się z wieloma dziewczynami w trakcie naszej znajomości. Mnie po prostu boli, że jest tak daleko. Chodzi o to, że od rozmów i spotkań dzień w dzień teraz

**doszliśmy do tego... Czuję się, jakbym straciła najlepszego przyjaciela.**

**Bree spojrzała na mnie, jakby zaczynała rozumieć.**

**– Czy umówiłabyś się kiedykolwiek z Bradem?**

**– Boże, nie! – powiedziała nieco zde gustowana. – On jest dla mnie jak brat.**

**– No więc Carter i ja jesteśmy dokładnie tacy jak ty i Brad.**

**Przewróciła się na plecy.**

**– Hm, cóż... nie bardzo wiem, co ci powiedzieć. Może po prostu go zapytaj przy następnej rozmowie.**

**– Cześć, kotku!**

**Odwróciłam się, żeby spojrzeć na Brandona, i uśmiechnęłam się.**

**– Cześć! Pomyślałyśmy sobie, że spędzimy tu resztę dnia.**

**Złapał jeden z ręczników i nachylił się, aby mnie pocałować.**

**– Czy za to również powinienem podziękować Bree? – Przeciągnął palcem po skrawku**

**stanika. Potwierdziłam, a on pocałował mnie jeszcze raz, przyciskając się mokrym ciałem.**

**Gdyby nie reszta chłopaków, którzy wyszli z wody, głośno rozmawiając, zapomniałabym, że nie jesteśmy sami w jego łóżku.**

**– Brandon – podszedł do nas Konrad – pomóż mi przynieść lodówki z auta Bree.**

**– Lodówki? – Brandon spojrzał na mnie, z głową przechyloną na bok.**

**– Przywiozłam wam tony jedzenia, pomyślałam, że będziecie głodni po surfingu.**

**Cmoknął mnie głośno, zanim skoczył na nogi.**

**– Jesteś ideałem, Harper.**

**Moje serce waliło dziko, kiedy patrzyłam, jak idzie w stronę samochodu. Telefon zadzwonił, gdy już wracali.**

**– Carter!**

**– Jak się miewa moja dziewczyna? – usłyszałam uśmiech w jego głosie.**

**– Ha, o cholernym wilku mowa – wymamrotała Bree obok mnie.**

**– Wszystko dobrze. Wydaje mi się, że dawno nie rozmawialiśmy.**

**Wszystko u ciebie w**

porządku?

– Teraz nawet lepiej niż w porządku – powiedział zagadkowo.

– Naprawdę? – uśmiechnęłam się do Brandona, kiedy usiadł obok mnie. – A to dlaczego?

– Jestem na plaży z kilkoma chłopakami.

Musiałam się naprawdę skupić na tym, co mówił, bo właśnie zaczynałam się zatracać w szarych oczach Brandona.

– O, na plaży? Cieszę się, że wyszliście wcześniej na weekend. Powiedz im ode mnie cześć.

– Nie sądzę, żebyś znała tych facetów, ale zapewniam, że przekażę. A jak twoja plaża?

Przygryzłam wargę, kiedy spojrzałam na Brandona.

– Cudownie. A twoja?

– Ma najlepszy widok. Wiesz, założę się, że gdybym krzyknął wystarczająco głośno, mogłabyś mnie stąd usłyszeć.

– Głupstwa pleciesz – roześmiałam się.

– Nie bardzo... odłóż słuchawkę, a ja krzyknę. Powiesz, czy mnie słychać, czy nie. –

Zaczął kilka sekund. – Dalej, Harper, powiedziałem, żebyś odłożyła telefon.

Przewracając oczami, spełniłam jego prośbę.

– Dobra, dobra. Telefon idzie na dół. – Położyłam go na kocu i zaczęłam się już nachylać do

Brandona, żeby go pocałować kiedy usłyszałam, jak ktoś krzyczy:

– Płomyczku!

Wyprostowałam się błyskawicznie. Głos z pewnością nie dobiegał z głośniczka w telefonie.

Złapałam aparat i przyłożyłam do ucha.

– Co do diabła?

– Możemy jeszcze raz spróbować? – Kilka sekund później znów usłyszałam odległy krzyk:

– Płomyczku!

Gapiąc się w telefon, stwierdziłam, że się rozłączył, więc odwróciłam się, żeby spojrzeć za

Bree.

– Wszystko z tobą okej, Harper? – zapytał Brandon.

– Słyszałeś może, żeby ktoś wołał „Płomyczku”?

– Tak. – Wskazał za moje plecy. – Ten facet za tobą.

Odwróciłam się i wrzasnęłam:

– O mój Boże, Carter! – Skoczyłam na równe nogi i pobiegłam.

Wpadłam na Cartera i

uściskałam go mocno. – Co ty tutaj robisz?!

– O cholera, Płomyczku. Gdzie się podziała moja Harper i coś ty z nią zrobiła?

Zarumieniłam się i skrzyżowałam ramiona na piersiach.

– Eee... No tak. Przypuszczam, że wyglądam nieco inaczej.

Dotknął palcem mojego kolczyka w wardze.

– Troszkę. – Uśmiechnął się i znów mnie uściskał. – Tęskniłem za tobą, Płomyczku.

– Ja też za tobą bardzo tęskniłam – powiedziałam do jego piersi. – Nie mogę uwierzyć, że

nic mi nie powiedziałaś, że przyjeżdżasz. Przyjechałabym po ciebie na lotnisko.

– Cóż, to nie byłoby ani w połowie tak zabawne, jak twoja reakcja teraz.

Odchyliłam się w tył, żeby się do niego uśmiechnąć. On też był wysoki, nie tak bardzo jak

Chase albo Brandon, ale miał ponad metr osiemdziesiąt. Czarne włosy miał przycięte tak, jak

tradycyjnie noszą marines, a jego brązowe oczy błyszcząły.

– Na jak długo przyjechałeś?

Uśmiechnął się szeroko i już otworzył usta, żeby odpowiedzieć, kiedy mu przerwano.

– Harper?

Odwracając się, zobaczyłam Brandona gapiącego się na Cartera. Nie wyglądał na

szczęśliwego. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak bardzo był zaniepokojony, po tym, co się stało z

Amandą wczoraj wieczorem, że ja nagle zaczynam biec i obściskuję się z przypadkowym

facetem, mając na sobie jedynie bikini. Zwłaszcza że Carter ciągle obejmował mnie w talii.

Robiąc krok w tył w kierunku Brandona, złapałam go za rękę i ścisnęłam.

– Brandon, to jest mój najlepszy przyjaciel z Camp Lejeune, Jason Carter. Carter, to mój chłopak, Brandon Taylor.

Uścisnęli sobie wzajemnie dłonie, ale nic nie powiedzieli. Dziwne.

– To co, wrócimy do reszty? Mogę cię przedstawić wszystkim. –

Pociągnęłam Brandona z

powrotem do naszych przyjaciół, a sama zostałam przedstawiona trzem chłopcom, którzy byli z

Carterem. Miał rację, nie znałam ich, ale Carter nigdy nie był w Kalifornii, więc też nie

wiedziałam, skąd on może ich znać.

Przedstawiłam wszystkim Cartera i jego trzech kolegów. Inni współlokatorzy i Konrad byli

uprzejmi, ale Chase nawet się nie odezwał ani nie podał Carterowi ręki.

Tylko skrzyżował

ramiona na nagiej piersi i patrzył na niego spode łba. Co jednak jeszcze bardziej mi się rzuciło

w oczy, to fakt, że Brandon stał tuż obok niego w dokładnie takiej samej pozycji. Nie zdziwiło

mnie, że Carter cofnął się kilka kroków. Ci faceci naprawdę potrafili wyglądać groźnie kiedy

tylko chcieli. Dzikie spojrzenia, wysocy, wytatuowani, dobrze umięśnione ciała. Tak,

zdecydowanie groźni dla kogoś, kto ich nie znał. Bree patrzyła to na mnie, to na Cartera z

zaskoczoną miną. Wiedziałam, że będzie mnie później o niego maglować.

Kiedy już wszyscy usiedliśmy na kocach, jeszcze raz spytałam Cartera:

– Jak długo masz urlop?

– Nie dostałem urlopu – wzruszył ramionami.

– Carter! – jęknęłam. – Przysięgam na Boga, że jeżeli jesteś na samowolce... –

Wiedziałam, jakie są kary za opuszczenie jednostki bez pozwolenia, a jeżeli Carter... cóż,

**powiedzmy, że nie będzie dobrze.**

**Roześmiał się.**

**– Nie, nie. Nie jestem. Wszyscy wiedzą, że tutaj jestem. Wystąpiłem o przeniesienie do**

**Camp Pendleton, kiedy postanowiłaś się przenieść do San Diego, i dostałem pozwolenie zaraz**

**po tym, jak wyjechałaś. Przyjechałem tutaj w poniedziałek.**

**– Zaczekaj... przeniosłeś się tutaj, bo ja się tutaj przeprowadziłam?**

**– No jasne.**

**– Czy Sir cię do tego zmusił?**

**– Wcale nie. Po prostu nie mogłem pozwolić ci odejść.**

**– O, w mordę – mruknęła Bree.**

**Brandon wyprostował się jeszcze bardziej, nie musiałam nawet zerkać w górę, żeby**

**wiedzieć, że patrzy bykiem i ocenia siły Cartera. To się mogło źle skończyć. Już miałam coś**

**powiedzieć, kiedy Carter odezwał się ponownie:**

**– To znaczy, chciałem powiedzieć, że nie mogłem puścić mojej małej siostrzyczki na drugi**

**koniec kraju całkiem samej, prawda?**

**Uśmiechnęłam się do Cartera i poczułam, że siedzący za mną Brandon rozluźnił się nieco.**

**Sean, jeden z kolegów, z którymi przyszedł Carter, zerkał to na pozostałych dwóch, to na**

**Cartera kompletnie zdezorientowany. Już zaczął coś mówić, ale kiedy spojrzał ponownie na**

**mnie i Brandona, momentalnie zamknął usta.**

**– Hm... przepraszam, jak masz na imię? Brady?**

**Popatrzyłam na Cartera spode łba, ale zachowałam milczenie.**

**Wiedziałam, że był w stanie**

**wymienić imiona wszystkich osób, jakie właśnie poznał. Zawsze zazdrościłam mu tego, że**

**potrafił zapamiętywać wszystko pod warunkiem, że choć raz to przeczytał albo usłyszał.**

**Obejmujące mnie w talii ramię Brandona zeszywniało.**

**– Brandon.**

**– Jasne, mój błąd. To jak poznałeś moją dziewczynę?**

– Przez szkołę. Mieszkam z Chase’em, Bree jest jego siostrą i współlokatorką Harper.

Carter odchylił głowę do tyłu, a jego oczy rozbłysły, tak jakby właśnie otrzymał jakąś cenną informację.

– Chase, tak? Cieszę się waszym szczęściem, ja tam tego nie oceniam. Brandon prychnął z irytacją i przesunął rękę z mojego ramienia, żeby spleść nasze palce razem.

– Słyszałeś, Chase? Najwyraźniej jesteśmy parą.

– No nareszcie, to wszystko wyjaśnia. Dlaczego bywasz w moim domu i takie tam.

Przypuszczam, że powinienem cię zabrać na randkę, prawda? – żartował Chase, ale dalej gapił się na Cartera.

Kopnęłam Cartera w kostkę i posłałam mu spojrzenie w stylu „bądź grzeczny”. Uśmiechnął się ciepło i spojrzał ponad moją głowę na Brandona.

– Na jakim jesteś kierunku?

– Robię magisterkę z finansów i księgowości oraz licencjat z marketingu.

Carter wydawał się tym szczerze zaskoczony. Ja też byłam zdziwiona, kiedy Brandon

powiedział mi, że chodził na wszystkie zajęcia, jakie tylko mógł, z głównych przedmiotów w

miejscowym college’u, kiedy jeszcze chodził do liceum. Wszystko, na czym teraz musiał się

skupiać na SDSU to magisterka i licencjat. Był niesamowicie bystry, a to tylko zwiększało jego atrakcyjność.

– Godne podziwu, jak myślę – powiedział Carter, patrząc na mnie. –

Będiesz pewnie mógł po tym zarabiać niezłą kasę.

– Już zarabiam niezłą kasę. – Przyciągnął mnie bliżej, a ja obserwowałam, jak mięśnie na jego przedramionach naprężają się pod skórą.

Przewróciłam oczami i już miałam przerwać to przesycone

testosteronem przesłuchanie,

kiedy Carter odezwał się ponownie:

– Jak to robisz? Jesteś kierownikiem w McDonalddie?

Szczęka mi opadła i spiorunowałam wzrokiem mojego przyjaciela.

Dlaczego był takim

dupkiem? Brandon zeszywniał, a ja zamknęłam oczy. Oho, zaczyna się.

– Walczę. I jestem cholernie dobry w tym, co robię.

Szybko rozejrzałam się po twarzach wszystkich dookoła. To było jak kiepski film. Wszyscy

naraz przestali rozmawiać i gapili się na Cartera w oczekiwaniu na to, co powie.

– Ciekawe, w jakim stylu? Klapsy z liścia i ciągnięcie za włosy? – pastwił się Carter.

– MMA – powiedział Brandon i zabrzmiało to tak, jakby zazgrzytał zębami.

– Och, idealnie – Carter spojrzał na mnie. – Udało ci się znaleźć narwanego popaprańca,

dokładnie takiego, przed jakimi zawsze cię ostrzegaliśmy.

– Carter! – wysyczałam.

– Potraktuj to jak ostrzeżenie. – Oczy Cartera pociemniały. – Jeżeli tylko tkniesz moją

dziewczynę, skończę z tobą.

Brandon zaczął się podnosić, ale go powstrzymałam. Złapałam Cartera za ramię i

pociągnęłam za sobą. Kiedy tylko znaleźliśmy się na tyle daleko, że nikt nas już nie mógł

usłyszeć, odwróciłam się do niego.

– Z czym masz, do cholery, problem?!

Carter wyglądał na lekko zmieszanego.

– Po prostu się tobą opiekuję, Płomyczku.

– Zachowujesz się jak duppek!

– Cóż! – rozłożył ręce. – Po prostu nie uważam, żeby był dla ciebie odpowiedni.

Zaczynam mieć po same uszy ludzi mówiących mi kto jest, a kto nie jest dla mnie

odpowiedni. Skrzyżowałam ramiona na piersiach, żałując, że nie



włożyłam z powrotem bluzki.

– A to niby dlaczego, Jasonie?

Jego oczy rozbłysły; wiedział, że zwracałam się do niego po imieniu, kiedy byłam na niego wściekła.

– Przez to, czym się zajmuje. Sama słyszałaś, zarabia, walcząc, Płomyczku. I widać było, jak trudno mu się opanować, żeby mi nie przywalić, a dopiero co go poznałem.

– Bo byłeś dla niego niewiarygodnie chamski! I masz rację, dopiero co się poznaliście.

Gdybyś dał mu choć pięć sekund szansy, zobaczyłbyś, jak jest cudowny. Zamiast tego, szukałeś każdej możliwej zaczepki. I dlaczego musiałeś mnie nazywać cały czas swoją dziewczyną? Nie jestem nią i dobrze o tym wiesz.

– Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, Płomyczku – powiedział miękko.

– A ja myślałam, że ty moim także. Ale mój najlepszy przyjaciel nigdy nie potraktowałby

nikogo w sposób, w jaki ty właśnie to zrobiłeś, a już zwłaszcza mojego chłopaka. – Odwróciłam

się, żeby odejść, ale on złapał mnie za ramię.

– Płomyczku, wybacz mi. Proszę cię, nie odchodź. Wynagrodzę ci to, przysięgam.

Wyszarpnęłam ramię z jego luźnego chwytu, podeszłam bliżej i mimo że byłam o od niego dużo niższa, i tak się cofnął.

– Czy ty masz w ogóle pojęcie, ile wstydu mi narobiłeś? – położyłam dłonie na jego piersiach

i popchnęłam. – Kiedy opowiadałam im o tobie, cały czas zachwalałam, jaki jesteś super i jak

bardzo za tobą tęsknię. A ty pojawiaasz się tu i traktujesz ich w taki sposób? – Spuściłam oczy,

próbując dojść do ładu z własnymi emocjami. Byłam zawstydzona, wściekła i smutna, że

straciłam Cartera takiego, jakiego znałam. Westchnęłam i spojrzałam na niego ponownie. –

Wracaj do bazy, Carter, i proszę cię, nie dzwoń do mnie więcej. Nie  
powinieneś był  
przyjeżdżać do Kalifornii.

Kiedy się odwróciłam, złapał mnie za rękę, przyciągnął do siebie i  
objął ramionami.

– Tak mi przykro, Harper. Byłem głupi, ja po prostu... sam nie wiem.  
Chyba poczułem się

przez nich zagrożony. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, a oni  
wszyscy patrzyli na mnie tak,

jakby chcieli cię przede mną ochronić. To mnie wkurzyło, ale  
powiniennem być się powstrzymać.

Naprawdę mi przykro.

Westchnęłam i objęłam go w pasie.

– Ochroniliby mnie w sekundę. To tak samo jak było w bazie, Carter.

Ci faceci naprawdę

troszczą się o mnie i Bree. Dlatego tak dobrze się z nimi czuję. Jest tak,  
jakbym z jednej

rodziny z tabunem starszych braci przeszła do drugiej.

– Ale ty ich ledwo znasz.

– Carter! – roześmiałam się. – Jak długo cię znałam, zanim  
znokautowałeś faceta z innej

jednostki, który powiedział coś o moim biuście? – Przeniósł ciężar z  
nogi na nogę, nie chcąc

odpowiedzieć, więc kontynuowałam. – Jakies dwie godziny. Tu jest tak  
samo.

– Nie jest, Płomyczku. To ja chcę być tym, który się tobą opiekuje. Nie  
chcę, żeby ktoś inny

mnie wyręczał.

– O Boże... Co jest z wami, facetami? Nie potrzebuję nikogo do opieki  
nade mną, nie

jestem jakimś twoim obowiązkiem!

– Wiem, że nie. – Cofnął się i spojrzał mi w twarz. – Po prostu jest w  
tobie coś, co sprawia,

że faceci dostają świra na punkcie opiekowania się tobą.

Przewróciłam oczami i w duchu przeklęłam swoją drobną posturę.

– Wiem. – Uśmiechnęłam się do niego szeroko. – Mówiłam ci już, że  
rozkwasiłam nos

**jednemu facetowi, który sobie na zbyt wiele pozwalał?**

**Jego oczy pociemniały, ale ciągle się uśmiechał.**

**– Nie, ale chciałbym to zobaczyć.**

**– Po prostu nie docierało do niego, że go nie chcę. Potem rzucił wyzwanie Brandonowi, a ponieważ wiedziałam, że Brandon na pewno zareaguje, uprzedziłam go. Rozwaliłam mu głowę na moim kolanie. – Pokazałam mu. – Widzisz, dalej mam od tego siniaka!**

**Carter potrząsnął głową i znów przycisnął mnie do piersi.**

**– Jestem z ciebie dumny, Płomyczku. – Pocałował mnie w czubek głowy, a ja**

**zesztywniałam, nie wiedząc co z tym zrobić. – Wybaczasz mi?**

**Odsuwając się, pacnęłam go lekko w ramię.**

**– Tak, ale musisz być miły dla moich przyjaciół. I musisz przeprosić Brandona.**

**– Ty naprawdę go lubisz? – skrzywił się.**

**– Tak, naprawdę, więc bądź dla niego miłutki! – Złapałam go za ramię i ruszyłam z**

**powrotem do wszystkich pozostałych. – Jest piątek, więc w domu Chase’a będzie dziś impreza.**

**Jeżeli uda ci się z wszystkimi pogodzić, to możecie na nią wpaść, a potem się tam przekimnąć.**

**Zatrzymał się.**

**– A o co chodzi temu drugiemu koleśowi? Szczerze mówiąc, można by pomyśleć, że to on**

**jest twoim chłopakiem; patrzył na mnie tak, jakby chciał mnie zabić.**

**Wybuchłam śmiechem.**

**– Po prawdzie to nie mam pojęcia. Obaj z Brandonem nad tym główkujecie. Wiem jednak, że on chce dobrze, przysięgam.**

**Carter wymamrotał coś pod nosem, ale ja już spieszyłam się do mojego chłopaka, więc nie**

**usłyszałam, co mówił. Brandon wstał, kiedy zobaczył, że nadchodzę i porwał mnie w ramiona,**

**uśmiechając się, kiedy głośno go cmoknęłam.**

**– Wszystko okej? – wyszeptał mi do ucha, zanim pozwolił postawić**

stopy na ziemi.

– Jasne. Naprawdę bardzo cię przepraszam, on zwykle nie jest taki.  
Brandon obejrzał się i uściskał czyjąś dłoń.

– Wybacz, stary – powiedział Carter. – Ona po prostu wiele dla mnie  
znaczy.

– Rozumiem to – odpowiedział Brandon, wpatrując się w moje oczy i  
rozpalając tym moje  
serce. – Chodź, Harper przygotowała dla wszystkich lunch, a wy  
jesteście zaproszeni.

Uśmiechnęłam się do piersi Brandona. Carter zachował się wobec  
niego jak ostatni dupek,  
tymczasem on był dla niego taki miły. Wszyscy usiedliśmy, żeby zjeść i  
zostaliśmy na plaży  
następne kilka godzin. Zdawało się, że wszyscy wybaczyli Carterowi  
to, jak się zachował,  
wszyscy oprócz Chase'a. Nawet Brandon śmiał się i żartował z nim, a  
potem zaprosił ich  
wszystkich do domu na imprezę wieczorem.

– Carter! – wykrzyknęłam i podbiegłam, żeby go uściskać, po tym jak  
wychyliłam kolejnego  
drinka. Już trzeci piątek z rzędu przychodził do domu Chase'a z  
kilkoma chłopakami z jego  
nowej jednostki.

Przytulił mnie mocno i uściskał Brandonowi dłoń.

– Przepraszamy za spóźnienie, ale wydostanie się z bazy trwało wieki.

– Cieszę się, że jesteście.

Ciepły i niespieszny uśmiech, którym Carter mi odpowiedział, był  
nieco... peszący

– Ja też.

Jego słowa utonęły w głośniejszej muzyce, ale było oczywiste, że coś  
powiedział. Wciąż mnie  
obejmował, więc wysliznęłam mu się i oplótłam ramionami Brandona  
w pasie.

– Zaraz zdobędziemy wam jakiegoś drinka – powiedział Brandon i  
poprowadził ich do  
kuchni.

Kiedy już wszyscy mieli w rękach piwo, Brandon posłał mi dziwne

spojrzenie. Już po raz trzeci usiłował rozpocząć rozmowę z Carterem, a ten po prostu gapił się przed siebie. Chase przeszedł przez kuchnię, zapewne w drodze do pracy, a kiedy zobaczył Cartera, zmienił się na twarzy i celowo popchnął go, wychodząc. Carter spojrzał na niego i dopił swoje piwo. Chamskie gierki Chase'a nie były niczym dziwnym, z tego co wiedziałam, w dalszym ciągu nie powiedział swojego ostatniego słowa, jeżeli chodzi o Cartera. Jednak zazwyczaj Carter odwdzięczał mu się jakąś kąśliwą uwagą, a nie stał jak kołek.

– Wszystko w porządku? – spytałam, kładąc dłoń na ramieniu Cartera.

Spojrzał na Brandona, a potem znów na mnie.

– W idealnym, a co?

– Jesteś taki cichy.

– Nie muszę ci chyba dotrzymywać towarzystwa zawsze, kiedy tu jestem, prawda? Wydaje mi się, że to robota dla twojego chłopaka.

– Hej! – Brandon przyciągnął mnie do siebie. – Ona się po prostu o ciebie martwi, stary. Nie musisz od razu być takim dupkiem.

Carter roześmiał się zupełnie bez humoru.

– Ona nie ma powodu, żeby się martwić.

– Posłuchaj – nachyliłam się do ucha Cartera – najwyraźniej miałeś dzisiaj kiepski dzień albo tydzień, przykro mi. Ale powinieneś wypić piwo, wyluzować i znaleźć sobie jakąś dziewczynę albo coś.

– Z pewnością tak zrobię. – Chwycił kolejne piwo z lodówki i wyszedł z kuchni.

Brandon pocałował mnie w szyję.

– Zostaw go, musi trochę ochłonać.

Przytaknęłam i odchyliłam głowę, żeby miał lepszy dostęp.

– Nie mam pojęcia, co go ugryzło, jest całkowicie inną osobą, odkąd przyjechał do

Kalifornii.

– Może ma problemy z przystosowaniem się w swojej nowej jednostce.

– Pewnie masz rację. – Odwróciłam się, objęłam go za szyję i przeciągnęłam językiem po

jego dolnej wardze. Roześmiałam się głośno kiedy jęknął. –

Zatańczysz?

Zapał mnie za rękę i poprowadził do salonu. Uśmiechnął się, kiedy Bree puściła do mnie oko

podczas ocierania się o Konrada; wreszcie byli parą na wyłączność.

Przyciskając plecy do piersi

Brandona, zaczęłam się wolno poruszać; uwielbiałam czuć jego twarde ciało przy swoim.

Podniosłam rękę i położyłam mu ją na karku. Kiedy poczułam jego usta na ramieniu, położyłam

drugą dłoń na jego ręce, która ścisnęła skraj moich szortów.

Topniałam przy nim, zalewały

mnie fale gorąca, moje serce zaczęło galopować, a ja pragnęłam zabrać go gdzieś, gdzie

bylibyśmy sami. Kiedy piosenka zmieniła się na szybszą, Bree złapała mnie za rękę i

przyciągnęła do siebie. Brandon został tuż za mną. Tańczyliśmy we czwórkę tak blisko siebie,

że ciągle ocierałam się o nogi Konrada i wiedziałam, że Bree też ma kłopot, żeby uniknąć nóg

Brandona. Jedna z jego dłoni spoczywała na moim udzie, druga uniosła się i powędrowała pod

moją bluzkę i pasek dżinsów, które miałam na sobie. Zaparło mi dech, kiedy chwycił mnie

mocniej, wsunął mały palec w moje szorty, a resztę dłoni położył na moim nagim brzuchu.

Przycisnęłam się do niego jeszcze mocniej, kładąc głowę na jego ramieniu i zamykając oczy,

żeby czuć tylko jego ciało i słyszeć muzykę. Kiedy jego palec serdeczny również znalazł się

poniżej paska szortów, moje ciało zadrżało i jednocześnie poczułam na lędźwiach, jak on

twardnieje. Nie wiem, czy to przez drinki, czy muzykę, ale

wyciągnęłam dłoń za siebie i  
pozwoliłam, aby tarła o wybrzuszenie na jego dżinsach z każdym jego  
ruchem. Brandon wsunął  
palce niżej, przesuując nimi po mojej satynowej bieliźnie, a ja  
jęknęłam niechcący. Moje ciało  
pragnęło, aby jego dłoń znalazła się jeszcze niżej. Nagle przestał mnie  
dotykać. Odwróciłam  
się, aby zapytać, co się stało, ale straciłam głos, kiedy zobaczyłam  
namiętność i żar w jego  
szarych oczach.

– Jeżeli choć na minutę nie przerwę, to wezmę cię tutaj, zaraz, na  
oczach wszystkich.

Wyszczrzyłam się do niego szelmowsko i obserwowałam, jak  
przekonuje siebie samego, że  
powinien się oddalić. Dobrze, że choć jedno z nas pamiętało, że nie  
byliśmy tam sami, bo w  
tamtym momencie pozwoliłabym mu zrobić ze mną wszystko, bez  
względu na to, czy otaczali  
nas ludzie, czy też nie. Odprowadziłam Brandona spojrzeniem aż do  
kuchni i zaczęłam tańczyć  
ponownie z Bree i Konradem, kiedy czyjaś dłoń na moim ramieniu  
zmusiła mnie do odwrócenia  
głowy i spojrzenia na wściekłego Cartera. Wskazał głową podwórko,  
więc podążyłam za nim,  
powoli przepychając się przez ciasno stłoczone ciała.

– Co się...

Carter odwrócił się i przywarł do moich ust. Oczy wyszły mi na  
wierzch, odepchnęłam go i  
cofnęłam się.

– Co do diabła?

Nadal trzymał mnie za ramiona, a jego oczy lśniły.

– Pragnę cię, Płomyczku. Pragnęłam, odkąd cię poznałam w zeszłym  
roku.

Szczęka mi opadła i potrząsnęłam głową z niedowierzaniem.

– Co takiego?

– Kocham cię, Harper.

– Ale to niemożliwe, przecież wiesz o tym!

– Nie, nie wiem. Przeniosłem się tutaj dla ciebie. Pojechałem za tobą na drugi koniec kraju, żeby móc z tobą być.

Rozejrzałam się dookoła. Ludzie patrzyli na nas, więc usiłowałam ściszyć głos.

– Carter, jesteś moim najlepszym przyjacielem. Nie rób tego. Nie próbuj zmieniać relacji między nami, wróćmy po prostu do tego, co było.

– Czy ty nigdy nie widziałas, co dla ciebie robiłem? Nie słuchałaś, co do ciebie mówiłem? –

Spojrzał na mnie z niedowierzaniem. – Nigdy nie myślałem o tobie tylko jak o przyjaciółce.

Zapytałem nawet twojego ojca, czy mógłbym się z tobą umawiać, ale on postawił sprawę jasno, że dopóki jestem w jego oddziale, nie mogę. Wiedziałem, że wkrótce wyjedziesz, i

zrozumiałem, że to jest nasza szansa na bycie razem.

– Carter – powiedziałam łagodnie – kocham cię, ale nie w ten sposób. Sam to powiedziałeś, jestem jak młodsza siostra.

– Dobrze wiesz, że kłamałem. Musiałem, bo ty nie zczekałaś nawet pięciu pieprzonych sekund, zanim zaczęłaś się szlajać z pierwszym facetem, jaki ci się nawinął.

Ręce mi opadły.

– Jason! – warknęłam.

– Po prostu daj nam szansę, Płomyczku. Potrafię cię kochać i troszczyć się o ciebie dużo lepiej niż on. Lepiej niż ktokolwiek.

– Kocham Brandona, ale nawet gdyby tak nie było, to i tak nigdy nie myślałabym o tobie w ten sposób. Jest mi...

Jego usta znów znalazły się na moich, a ja odchyliłam się do tyłu najdalej jak mogłam.

– Dość! – wrzasnęłam i odepchnęłam go od siebie.

Kiedy tylko znalazł się z dala ode mnie, ktoś chwycił mnie od tyłu i pociągnął dokładnie w tej



samej chwili, gdy Brandon wczepił się w Cartera, przewracając ich obu na ziemię. Sean i drugi marines – Anthony – znaleźli się na Brandonie, starając się go odciągnąć, wspomagani przez Drew i Zacha. Wystrzeliłam do przodu, ale Derek przytrzymał mnie przy sobie, radząc, żebym się do tego nie mieszała. Kiedy zaczęli się szarpać, przybiegł Brad, wrzeszcząc na wszystkich, że mają się cofnąć. Potrzeba było jeszcze kilku imprezowiczów, żeby przerwać tę walkę.

Anthony i Sean przytrzymywali Cartera, który cały czas startował do Brandona; byłam zaskoczona, że w ogóle nie krwawił. Brandon po prostu stał tam z opuszczonymi rękami.

– I co? – wysyczał Carter. – Twierdzisz, że umiesz walczyć? Zobaczmy!

Brandon w dalszym ciągu nie ruszał się i nic nie mówił.

– Zrób coś! – wrzasnął Carter.

– Dość tego! – głos Brada potoczył się po podwórku. – Wynoś się. Wy trzej macie się wynieść. Natychmiast. – Rozglądając się wokół, wyrzucił ręce w górę. – Zresztą nieważne,

wszyscy wynocha. Impreza skończona. Wszyscy, którzy tu nie mieszkają i nie nocują, jazda stąd! Ludzie zaczęli się rozstępować, zachowując dystans od dwóch marines ciągnących Cartera do wyjścia. Dalej lżył Brandona, który teraz stał obok mnie, zastąpiwszy Dereka. Nie powstrzymywał mnie jednak tak jak Derek, a jego ramiona były pełne czułości; palce rysowały kółeczka na moim boku i plecach.

– Jesteś cała? – zapytał czule, cały czas obserwując, jak Carter wychodzi.

– W porządku. Zrobiłeś mi krzywdę?

– Przytrzymywałem go tylko na ziemi.

Skinęłam głową i schowałam twarz w jego piersi.

– Przysięgam, że nie miałam o niczym pojęcia.

Zachichotał.

– Wiem, że ty nic nie wiedziałaś, ale to nie znaczy, że reszta z nas też nie.

– Co masz na myśli?

– On miał rację, kochanie: wszystko, co mówił do ciebie i o tobie, było nasycone miłością. Ty nie zdawałaś sobie z tego sprawy, bo myślałaś, że jesteście tylko przyjaciółmi.

Poczułam się niewiarygodnie głupio.

– Ile widziałeś z tego, co zaszło?

– Całość, tylko zabrało mi trochę czasu, żeby się przez wszystkich do was precyzyjnie przeliczyć. –

Podniósł głowę i byłam zaskoczona, widząc na jego twarzy szeroki uśmiech, kiedy nachylił się do mnie. – I ja też cię kocham, Harper... bardzo.

Rozpromieniłam się, przycisnęłam usta do jego warg, mruczając, jak bardzo go kocham.

Kiedy wszyscy już sobie poszli, szybko posprzątaaliśmy po imprezie, ale kiedy chłopaki i

Bree zasiedli do oglądania filmu, Brandon złapał mnie za rękę i poprowadził do swojej sypialni.

Zgasiwszy światło, zamknął drzwi na klucz. Przebierał się plecami do mnie, podczas gdy ja wciągałam podkoszulek na ramiączkach i spodenki. Kiedy znaleźliśmy się już pod kołdrą, objął mnie i mocno przytulił.

– Przepraszam, jeżeli chciałaś zostać z nimi, ale to był długi dzień i wszystko, czego chcę, to być teraz tylko z tobą.

Przycisnęłam twarz do jego szyi, całując go lekko.

– Tak jest idealnie. – Po kilku minutach milczenia, roześmiałam się. –

Naprawdę zaczynały mi się podobać te imprezy, ale chyba będę musiała wrócić do unikania ich, za dużo dramatów jak dla mnie.

– Pewnego dnia do wszystkich wreszcie dotrze, że już się nie rozstaniemy. Wtedy się od nas

odczepią.

– Mam nadzieję.

– Kocham cię, kwiatuszku.

Serce mi urosło.

– Ja też cię kocham.

Następnego ranka wymknęłam się z łóżka, żeby skorzystać z łazienki i odświeżyć się nieco.

Cały czas się uśmiechałam. Byłam w siódmym niebie po tym, jak Brandon powiedział mi, że mnie kocha. Wiedziałam, że sama jestem w nim zakochana od dwóch tygodni, ale bałam się mu o tym powiedzieć. Myślę, że mogłam być za to wdzięczna Carterowi; to on sprawił, że przeskoczyliśmy ten niezręczny moment wyznania sobie tego nawzajem po raz pierwszy.

Carter... Przewróciłam oczami. Zostawił mi dziesięć wiadomości głosowych i tuziny SMS-ów zeszłej nocy; przeproszał mnie, a ja nie odpowiedziałam mu ani słowem. To okropne, że straciłam przyjaźń jaka łączyła nas w Północnej Karolinie, ale on się za bardzo zmienił. Nie miałam pojęcia, w jaki sposób moglibyśmy dalej się przyjaźnić, zwłaszcza po tym, co zaszło wczorajszego wieczoru. Skarciłam się w duchu i ściągnęłam włosy z tyłu w niski kok. Nie chciałam teraz o nim myśleć. Chciałam wrócić do łóżka, do mojego chłopaka i spędzić cały weekend w jego ramionach.

Kiedy wyszłam i zamknęłam za sobą drzwi do jego łazienki, stanęłam jak wryta, nie mogąc oderwać oczu od Brandona. Boże! Ależ on był seksowny! Opalony tors był nagi; wędrując wzrokiem w dół, aż przygryzłam wargę, kiedy spojrzałam na jego umięśniony brzuch niknący w luźnych spodenkach, z których widoczna była tylko gumka w pasie. Czułam żar od samego patrzenia na niego, a wszystko, o czym mogłam myśleć, to żeby pieścić

go teraz dłońmi i ustami.

Zdecydowałam rozpocząć ten weekend natychmiast. Wskoczyłam z szortów i koszulki na ramiączkach i złapałam szarobiałą koszulę, którą on miał na sobie wieczorem. Włożyłam ją, zapinając jeden jedyny guzik, mniej więcej w połowie długości. Spoglądając w lustro, postanowiłam zostać w swojej satynowej, seksownej, różowej bieliznie. Rozpuściłam włosy i potrząsnęłam nimi, żeby nadać im więcej objętości. Zanim mogłam to sobie wszystko wybić z głowy, wczółgałam się do łóżka, usiadłam okrakiem na nogach Brandona i dotknęłam jego umięśnionego brzucha. Drgnął, a ja przycisnęłam wargi nieco wyżej, uśmiechając się, kiedy jęknął przez sen. Wycalowałam ścieżkę w górę jego ciała. Otworzył szeroko oczy, kiedy usiadłam śmiało na nim i ukąsiłam go lekko w szyję.

- Harper... – jęknął, patrząc mi w oczy.
- Dzień dobry – wyszeptalam i pocałowałam go w usta.

Chwycił mnie za biodra i przesunął, próbując znaleźć wygodniejszą pozycję. Jęknął znowu a ja westchnęłam, kiedy jego męskość naparła na mnie. Kołysałam biodrami, a oczy przymykały mi się same od tego niesamowitego odczucia. Nie miałam pojęcia, co robię, ale nie chciałam przestać. Powoli w dole mojego brzucha narastało ciepło, z każdym ruchem bioder coraz intensywniejsze. Dłonie Brandona prześliznęły się w górę mojego nagiego brzucha, rozpinając jedyny zapięty guzik. Kiedy na niego trafił, ruszył dalej w stronę moich piersi. Usiadł i przycisnął usta do jednej, dokładnie badając ją wargami, zanim ruszył do drugiej. Oddychałam żenująco głośno, ale nie byłam w stanie się tym przejąć, kiedy chwycił mój sutek zębami. Wygięłam się w łuk i pozwoliłam opaść głowie do tyłu. Co chwila

doświadczalam nowego odczucia. Jedna z jego dłoni wróciła na moje biodro, żeby pomóc mu w kołysaniu, ale złapałam ją i odsuwając brzeg bielizny, wsunęłam pod spód. Zorientowawszy się, co robię, wysliznął się i położył mnie na plecach. Leżąc przy moim boku, oparł się na łokciu. Usta Brandona spoczywały na moich, a wolna ręka wędrowała od twarzy do majteczek.

Kiedy jego palce zatrzymały się na nich, ujęłam jego dłoń i wsunęłam ją pod satynę, aby pokazać mu dokładnie, czego pragnę. Nie byłam nawet w stanie go już całować, a fala gorąca w moim brzuchu przybrała na sile, kiedy jego palce poruszały się na mnie. Nie potrafiłam wyjaśnić napięcia, jakie narastało między moimi udami. Głośno jęknęłam, kiedy jego palec wśliznął się do środka i poruszał się rytmicznie razem z biodrami.

Minuty mijały, a to uczucie stawało się nie do zniesienia. Nie wiedziałam, co się dzieje.

Część mnie chciała go zatrzymać, ale druga nie była jeszcze na to gotowa.

– Kochanie... Ja...

Zawisł nade mną i powiedział łagodnie:

– Wszystko dobrze, kochanie. Dojdź dla mnie.

Nie rozumiałam, o czym mówił, lecz kiedy wygięłam się w łuk, wychodząc naprzeciw jego

dłoni, całe moje ciało ogarnęła potężna, cudowna eksplozja. Usta Brandona na moich stłumiły

okrzyki rozkoszy, kiedy poddałam się serii oszalamiających spazmów, które wstrząsały całym moim ciałem.

To było to, co rozumiał przez „dojście”. O. Mój. Boże.

Brandon oplótł mnie ramionami i przyciągnął, tak że pólleżałam na jego piersi. Pocałował

mnie w skroń i muskał plecy palcami.

– Kocham cię, Harper.

Przytaknęłam głową, nadal usiłując uspokoić oddech.

– Ja... też... cię kocham... tak...  
Jego niemy śmiech wstrząsnął moim ciałem, kiedy przycisnął mnie mocniej i owinął nas kołdrą. Obsypywał moją twarz pocałunkami i przytulał mnie, aż wreszcie moje już zupełnie rozluźnione ciało pokonała senność. Zanim odpłynęłam, jestem pewna, że słyszałam, jak przysiągł kochać mnie wiecznie.

## Rozdział 6

Czemu taki jesteś? – wysyczałam.  
On dalej patrzył na mnie, całkiem jakbym była największym kłopotem w jego życiu, a ja nie miałam pojęcia dlaczego.  
– Czy ja cię czymś obraziłam? Od niedzieli nie odezwałeś się do mnie ani słowem. – Właśnie był pieprzony czwartek. – Jesteś ostatnio dla mnie tak inny, że nawet nie wiem, czego mam się po tobie spodziewać.  
Nadal milcząc, uniósł jedną brew, aż znikła pod jego czupryną. Chase i ja tkwiliśmy ostatnio w dziwacznym układzie, a mnie aż od tego mdliło. Od miesiąca Bree zabierała mnie z sobą do domu jej rodziców na „rodzinny dzień” w każdą niedzielę. Choć z początku czułam się dość dziwnie kiedy Claire – ich mama – ścisnęła mnie, jak tylko przekroczyłam próg ich domu; prędko zakochałam się w niej i jej mężu, Robercie. Byli wspaniali, zabawni i szczerze powiedziawszy, bardziej lubiłam spędzać czas z ich rodziną niż na imprezach w domu Chase’a.  
Zwłaszcza jeżeli wyglądały tak jak ta sprzed tygodnia, z Carterem wyznającym mi miłość.  
Okropnie jednak mnie frustrowały drastyczne wahania nastrojów Chase’a. Przez ostatnie trzy tygodnie coraz mniej ze mną rozmawiał w domu, ale kiedy byliśmy u jego rodziców, nie

opuszczał mnie na krok i trudno było uwierzyć, że to ten sam facet, którego poznałam drugiego dnia mojego pobytu w Kalifornii. Był wesoły, zabawny, słodki i okazał się świetnym artystą. Słuchanie jego przekomarzania z tatą zazwyczaj kończyło się tym, że reszta płakała ze śmiechu. Swoją mamę, Bree i mnie traktował z takim szacunkiem, że głowa mała. Jeżeli komuś kończyło się picie, on natychmiast dolewał, cały czas dbał, żebyśmy dobrze się czuły i miały absolutnie wszystko, czego nam potrzeba. Kiedy całował swoją mamę w policzek, było to chyba najbardziej czułym gestem, jaki kiedykolwiek robił na moich oczach. Największy szok przeżyłam, kiedy weszłam do sypialni w domu Chase'a, aby powiedzieć Bree, że jestem gotowa do wyjścia i nadepnęłam niechcący na blok rysunkowy. Kiedy zapytałam go o ten blok u jego rodziców, pobiegł na chwilę na górę i przyniósł cały ich stos. Był niewiarygodnie utalentowany i nie powinnam była się zdziwić, kiedy powiedział mi, że jest tatuażystą w salonie do którego zabrała mnie Bree, kiedy zdecydowałyśmy się na kolczyki. Spędziłam parę godzin ubiegłej niedzieli, przyglądając się, jak pracował nad kilkoma nowymi wzorami, które chciał mieć na przedramionach, podczas gdy cała rodzina oglądała filmy w salonie. W którymś momencie musiałam zasnąć na kanapie, którą dzieliłam z Chase'em, bo nagła eksplozja z telewizora wyrwała mnie gwałtownie ze snu.

- To tylko film – wyszeptał w moją stronę i pogładził palcami mój policzek. – Nie ruszaj się jeszcze, Księżniczko.
- Nie ruszać się? Dlaczego?
- Już prawie skończyłem, daj mi jeszcze minutkę albo dwie.

Słyszałam, jak jego ręka wolno przesuwiała się w tę i z powrotem po papierze, aż wreszcie

ukłękął przed kanapą, a jego twarz znalazła się naprzeciw mojej.  
Wstrzymałam oddech, a  
jego elektrycznie niebieskie oczy powędrowały w stronę moich lekko  
rozchylonych ust.

Nieświadomie zwilżył usta językiem, a ja lekko przygryzałam zębami  
dolną wargę, kiedy jego  
wzrok błędził po mojej twarzy.

– Dlaczego nie mogłam się ruszać? – zdołałam zapytać, kiedy zaczął  
zmniejszać dzielący  
nas dystans.

Zatrzymał się gwałtownie i zamrugął kilkakrotnie.

– Dlaczego? Dobra... zobacz. Tylko nie świruj, okej? Nie chciałem być  
przerażający.

– Nie powinieneś komuś mówić, żeby nie świrował, bo po czymś takim  
człowiek zaczyna  
właśnie świrować.

Chase posłał mi uśmieszek.

– Okej, tylko mnie nie pobij ani nie próbuj znowu na mnie swoich  
chwytów.

Zanim zdążyłam przewrócić oczami, podsunął mi swoją podkładkę do  
rysowania, a mnie po  
prostu opadła szczęka. Poczułam, że palą mnie policzki, a on  
niewłaściwie to zinterpretował.

Zabierając podkładkę z papierem, zaklął cicho.

– Wiedziałem, że to okropne.

– Chase... – nabrałam powietrza i potrząsnęłam głową starając się  
uporządkować myśli – to  
nie jest okropne. Czy mogę spojrzeć jeszcze raz? – Kiedy nie zrobił  
żadnego ruchu,

wyciągnęłam rękę w stronę podkładki. – Proszę...

Podał mi ją z westchnieniem i spojrzał na mnie ze smutnym  
uśmiechem.

– Przepraszam, ale wyglądałaś po prostu zbyt idealnie. Nie mogłem  
przepuścić takiej  
okazji.

Mój głupi rumieniec powrócił z całą mocą, kiedy to powiedział.

Skupiłam się na rysunku. Był



niesamowity, nieco zawstydzający, ale tak czy owak godny  
zapamiętania. Uchwycił każdy detal  
górną połowę mojego ciała i twarzy i tak wykorzystał cienie, że  
wyglądało to niemal jak  
czarno-białe zdjęcie. Był po prostu doskonały. Poczawszy od moich  
piersi, przez szyję i lekko  
rozchylone usta, aż po włosy okalające twarz i opadające na policzki  
rzęsy – to byłam  
stuprocentowa ja. Uchwycił nawet moją dłoń ściskającą poduszkę pod  
głową, która spoczywała  
na jego nodze, i koc, który podciągnął do moich piersi. Gęsia skórka  
pokryła całe moje ciało,  
kiedy zdałam sobie sprawę, ile czasu spędził, wpatrując się we mnie i  
odtworząc każdą część  
mojego ciała, podczas gdy ja byłam tego kompletnie nieświadoma.  
Mylił się, rysunek nie był  
okropny, był piękny i dziwnie intymny.  
– Chase, to... – przełknęłam ślinę, aby oczyścić gardło, i spróbowałam  
raz jeszcze: – To jest  
niesamowite.  
Słowo „niesamowite” nie było w stanie oddać tego, co czułam.  
– Tak?  
Uniosłam wzrok i spojrzałam mu w oczy z uśmiechem.  
– Tak.  
Zastygliśmy, wpatrując się w siebie nawzajem. Serce i rozum miałam  
rozdarte na połowę.  
Jedna desperacko pragnęła urzeczywistnić odczucia, jakie wywołał we  
mnie rysunek, podczas  
gdy druga, nakazywała mi, abym się podniosła i zwiewała od niego.  
Zanim mogłam podjąć  
decyzję, kolejna seria wybuchów rozległa się z telewizora i oboje  
odskoczyliśmy od siebie.  
Poczułam, że mi gorąco, kiedy nagle powróciły wspomnienia ostatniej  
niedzieli, a  
poirytowane spojrzenie Chase’a nagle zmieniło się w oszołomienie.  
Odsunęłam na bok tęsknotę  
za tym rzadko pojawiającym się Chase’em i pozwoliłam, aby złość

ponownie wzięła górę. Nie  
wiem, dlaczego był taki inny w niedzielę, ale w tygodniu mógłby się  
choć z mną przywitać.  
Nie oczekiwałam, że będzie ze mną spędzał więcej czasu, skoro przez  
większą część tygodnia  
byłam albo z Bree, albo z Brandonem, ale po tamtej chwili zeszłej  
niedzieli byłam zdumiona, że  
unikał mnie jak trędowatej.  
– Nieważne. Nie zamierzam już próbować cię zrozumieć. Jeżeli chcesz  
być dupkiem, nie  
krępuj się; ale nie udawaj co niedziela, że między nami wszystko  
dobrze.  
– Teraz chcesz do tego wracać? – zadrwił.  
– To jest jakiś pieprzony cud. On przemówił.  
– Myślisz, że to ja cię dezorientuję? Boże, Harper, to dopiero dobre. –  
Roześmiał się i wbił  
we mnie spojrzenie. – I to mówi dziewczyna, która ciągle mi powtarza,  
że mam się od niej  
trzymać z daleka, a pada mi natychmiast w ramiona przy pierwszym  
lepszym problemie ze  
swoim chłopakiem? Chcesz, żebym się odczepił czy nie? – Chase  
postąpił krok naprzód,  
cofnęłam się, ale on zrobił kolejny i wyszeptał mi do ucha: – Ciągle  
walczymy z nieuniknionym,  
kotku? Pragniesz mnie. Nawet teraz twoje ciało drży, bo na siłę  
powstrzymujesz się, żeby mnie  
nie dotknąć. – Uśmiechnął się, błędząc jednocześnie opuszkami palców  
po mojej dłoni. – Jeden  
mój dotyk, a już masz gęsią skórę. Powiedz mi teraz, że chcesz,  
żebym spadał.  
– Jesteś takim dupkiem – jęknęłam i zrobiłam jeszcze jeden krok w tył.  
– Po prostu nie  
rozumiem, dlaczego nie możemy być cały czas przyjaciółmi. Nie chcę  
być twoją przyjaciółką w  
niedzielę, a dziewczyną, której nie poznajesz, przez resztę tygodnia.  
Chcę, żeby zawsze było  
tak samo, więc zdecyduj się, które wcielenie wolisz i daj mi znać.

Ruszyłam, aby go wyminąć, ale on położył rękę na ścianie, blokując mi drogę.

– Powiem ci, jeżeli, powiesz mnie.

– Co mam ci powiedzieć?

– Wydaje mi się, że jestem jednym z licznego fanklubu Harper, ale jakoś tylko ja nie mam z tego żadnej korzyści. Powiedz mi więc, czy jeżeli będę zachowywał się jak twój kolega, to też będę cię mógł przelecieć?

Moja pięść celowała prosto w ten idealny nos, ale Chase został przygwożdżony do ściany, zanim mogłam sięgnąć celu. Przedramię Brandona przyciskało gardło Chase'a, a jego opalona twarz spurpurowiała z gniewu.

– Co, do cholery, do niej powiedziałaś? – warknął i jeszcze mocniej przycisnął Chase'a do ściany.

W odpowiedzi Chase splunął Brandonowi prosto w twarz.

Brandon chwycił go za koszulę i pociągnął w przód, podczas gdy ramię, którym dotychczas przygniatał mu gardło, wyprowadziło potężny cios w brzuch. Chase zachwiał się i uderzył pięścią w ścianę, bo Brandon się uchylił, ale nie ominął kolejnego sierpowego Chase'a.

Zacęłam wrzeszczeć, żeby przestali, ale oni już leżeli na podłodze i to Chase był na górze.

Podczas gdy kolejne osoby wychodziły ze swoich pokoi, Brandon walnął w głowę Chase'a, a ten ponownie napluł mu w twarz. Tym razem w ślinie było pełno krwi.

– Cholera, znowu? – jęknął Brad. Przebiegł obok mnie i chwycił Chase'a za ramiona, aby przygwoździć je z tyłu. Derek przytrzymał Brandona na podłodze, podczas gdy Zach pomagał odholować Chase'a do przedpokoju po przeciwnej stronie salonu.

– Jasny gwint, Księżniczko. – Drew objął moje barki ramieniem, a ja je strząsnęłam – Ty

naprawdę doprowadzasz facetów do szaleństwa, co? To były najbardziej rozrywkowe dwa miesiące, od kiedy tutaj mieszkam, a wszystko kręci się wokół ciebie.

– Drew...

– Tak, Księżniczko?

– Jeżeli planujesz mieć dzieci na jakimś etapie życia, to radzę ci, żebyś spadał.

Spiorunował mnie wzrokiem, ale mądrze się odsunął.

– Ale z ciebie niedotykał. Hej Brandon, masz coś na twarzy.

– Zaraz go puszczę – ostrzegł Derek, więc Drew ruszył szybko w kierunku podwórka.

Jak tylko Derek puścił Brandona, ten wstał i ruszył do swojej łazienki, nie odzywając się do mnie ani słowem. Derek wręczył mi plecak Brandona i wskazał brodą na łazienkę.

– Zaczekaj tam na niego, pójdę z nim pogadać, chociaż i tak wiem, co mi powie. Po prostu

daj mu kilka minut na ochłonięcie. Aha Harper?

– Hm?

– Trzymaj się z daleka od Chase'a. Tak będzie łatwiej, dla wszystkich. Zarumieniłam się i pokiwałam głową, zanim zamknęłam się w pokoju Brandona. Dziesięć

minut siedzenia tam w samotności wydawało mi się trzema godzinami.

Słuchałam kolejno

otwieranych i zamykanych drzwi, podniesionych głosów w różnych częściach domu i czegoś, co

z pewnością było drwinami Chase'a pod adresem Brandona. Potem były już tylko wzajemne

krzyki, a Brandon zaczął grozić Chase'owi. Drzwi otworzyły się, a ja obserwowałam, jak

Derek i Drew siłują się z Brandonem, żeby wepchnąć go do środka.

– Stary, wyluzuj! – prychnął Derek, napierając ramieniem na pierś Brandona, aby

uniemożliwić mu wyjście. – On to robi, żeby cię jeszcze bardziej wkurzyć, po prostu uspokój się.

– Ona jest moja! – warknął Brandon i ponownie wyrwał się do przodu.

– Tak, jest twoja, a ty właśnie ją cholernie przestraszyłeś. Uspokój się! Brandon odwrócił się, próbując się wydostać z pokoju, i nagle zamarł, kiedy mnie zobaczył.

Jak tylko pozostała dwójka zesłała mu z drogi i wyszła, zatrzasnął z impetem drzwi, ale nie odwrócił się do mnie. Oparł głowę o framugę, a jedną rękę na ścianie. Zaczęłam się już podnosić z łóżka, kiedy jego głos mnie powstrzymał.

– Nie. Daj mi minutę.

Po czterech, pełnych napięcia minutach i tak wstałam.

– Wychodzę do...

– Odwiozę cię do akademika. – W końcu spojrział na mnie i potrząsnął głową. – Zresztą, zapomnij. Poproszę Dereka, żeby cię odwiózł.

Serce podeszło mi do gardła. Chciałam tylko wyjść z pokoju, żeby dać mu trochę więcej

czasu. Nie spodziewałam się, że naprawdę będzie chciał, żebym sobie poszła. Zazwyczaj starał

się jak mógł, żeby jakoś naciągnąć nasz układ „tylko weekendy”. To był pierwszy raz od

soboty, kiedy mieliśmy zostać razem na noc, a on chciał, żebym wróciła do akademika. Nawet

nie zamierzał mnie sam odwieźć. Czy był na mnie aż tak zły o tę bójkę z Chase’em? Gardło mi

się ścisnęło, więc tylko kiwnęłam głową i złapałam moją torbę.

– Słuchaj, czy mógłbyś mnie zawieźć do hotelu? – zapytałam Dereka, kiedy już znaleźliśmy

się w jego aucie.

– Do hotelu? Nie chcesz jechać do akademika?

– Nie. Bree nocuje tam dzisiaj razem z Konradem. Po prostu zawieź mnie do jakiegoś hotelu.

Zacisnął usta i nie odezwał się słowem, aż znaleźliśmy się przy wejściu do najbliższego

hotelu w okolicy.

– Nie bądź dla niego zbyt surowa, okej? Postaraj się mu wybaczyć, on naprawdę bardzo źle się czuje z tym co ci robi.

Co mi robi? O mój Boże, czy on zamierza ze mną zerwać? Nie prosiłam go, żeby się wdał w tę bójkę z Chase'em, sama już miałam się tym zająć, kiedy interweniował. Moje oczy zrobiły się mokre i nawet nie byłam w stanie podziękować Derekowi za podwiezienie, bo bałam się, że zacznę szlochać, jeżeli tylko otworzę usta. Derek wysiadł z samochodu i odprowadził mnie do recepcji. Nie byłam w stanie mówić, więc powiedział kobiecie w służbowym stroju za kontuarem, że potrzebuje pokoju na jedną noc. Kiedy poprosiła o kartę kredytową jako zabezpieczenie, sięgnął do swojego portfela. Powstrzymując jego dłonie, szybko pokręciłam głową, a z oczu trysnęły mi łzy.

– Nie mogę nawet uwierzyć, że cię tutaj zostawiam, Księżniczko. Pozwól mi chociaż uspokoić sumienie, że nie musiałaś płacić za pokój przez to, co się stało. – Podał kartę kobiecie, która piorunowała go wzrokiem. Kiedy miałam już w ręku kartę wejściową do pokoju, uścisnął mnie lekko i wycofał się. – Daj komuś znać, jeżeli będziesz czegoś potrzebować.

Usłyszałam, jak kobieta mruknęła pod nosem: „Dupek”, kiedy zmierzał do wyjścia. Dopiero kiedy znalazłam się w windzie, dotarło do mnie, jak to musiało dla niej wyglądać. Moje łzy i jego słowa z pewnością sprawiły, że w jej oczach wyglądał na potwora. Biedny Derek.

Jak tylko znalazłam się w pokoju, zwinęłam się w kłębek na wielkim łóżku i pozwoliłam, aby moje serce raz jeszcze pękło przez mężczyznę, którego miałam kochać całe życie. Zadzwoił godzinę później, ale byłam już tak pewna, co zamierzał mi powiedzieć, że odrzuciłam połączenie i wyłączyłam telefon. Może weźmie to za moje potwierdzenie tego, czego on już nie

chce. Mnie.

Głośne pukanie do drzwi obudziło mnie jakiś czas później i przeżyłam chwilę grozy, zanim zorientowałam się, gdzie jestem. Pukanie rozległo się ponownie, a ja spojrzałam na drzwi; nie miałam pojęcia, która godzina, ale Brandon zadzwonił tuż przed dziesiątą, więc musiało być już naprawdę późno. Czy to jakiś pijak starał się dostać do pokoju, który uważał za swój?

– Harper, kochanie... otwórz drzwi.

Wytrzeszczyłam oczy z niedowierzaniem i wygramoliłam się z łóżka.

Boże, powinnam była

odebrać ten telefon. Zerwanie przez telefon byłoby znacznie łatwiejsze niż twarzą w twarz.

Biorąc kilka głębokich wdechów, odblokowałam drzwi i otworzyłam je na oścież.

Brandon wszedł do środka i objął mnie, dotykając ustami moich warg.

– Co do diabła tutaj robisz, kochanie? – Ja? Co on tu robi i dlaczego mnie całuje? –

Odchodziłem od zmysłów. Czemu wyłączyłaś telefon?

– J-ja... nie chciałam z tobą rozmawiać. – Zmienił się na twarzy, a jego ramiona opadły. –

Nie mogłam znieść, że ze mną zrywasz.

– Zaraz, czekaj... Ja? Zrywam z tobą? Dlaczego do cholery miałbym z tobą zrywać?

Zatkało mnie na moment i usiłowałam sobie przypomnieć wszystko, co powiedział zarówno on, jak i Derek.

– Bo... czy to nie dlatego chciałeś, żebym sobie poszła?

– Ależ skąd! – pochylił się i ujął moją twarz w dłonie. – Myślałem, że wystraszyłem cię tą

bójką i że chciałaś być z dala ode mnie.

Z mojej piersi wyrwał się szloch, a gorące łzy ponownie popłynęły mi po policzkach, kiedy potrząsnęłam głową.

– Kochanie – szepnęła i objął mnie znów ramionami. – Czy ty zwariowałaś? Jak mogłaś

pomyśleć, że nie chcę z tobą być? Kiedy zobaczyłem twoją minę tam w pokoju, wyglądałaś na przerażoną i nienawidziłem się za to, że to widziałas. Nie powinienem był tracić zimnej krwi w twojej obecności.

– Więc my ze sobą nie zrywamy?

– Boże, nie!

Ogromna fala ulgi przetoczyła się przez moje ciało.

– Byłam wtedy przerażona, bo myślałam, że jesteś na mnie zły.

Myślałam, że się wściekasz, że przeze mnie wdałeś się kolejny raz w bijatykę. I nienawidziłam się za to, że tamci musieli interweniować.

– Harper, dla ciebie bilbym się zawsze i wszędzie. – Pocałował mnie delikatnie i ruszył w

stronę drzwi. – Zaraz wracam, dobrze?

Zanim mogłam cokolwiek powiedzieć, był już za drzwiami i pędził w dół korytarzem. Kiedy

zaledwie kilka minut później pojawił się z powrotem, podniósł mnie i nie przerywając

pocałunku, położył na łóżku.

– Gdzie byłeś? – spytałam bez tchu, kiedy jego wargi muskały moją brodę.

– Wynająłem pokój do niedzieli rano. – Wyszczерzył się szelmowsko, a ja pospiesznie

zaczęłam zdejmować mu koszulę.

– Książniczko, przestań chodzić w kółko i porozmawiaj ze mną.

– Po co? Żebyś raz jeszcze miał okazję mi powiedzieć, za jaką wywłokę mnie uważasz?

– Nie uważam. – Wydał z siebie coś pomiędzy warknięciem a westchnieniem. – Nie uważam

cię za zdzirę. Po prostu trafiłaś na mój zły dzień.

– Pozwól, niech zgadnę, Chase: zraniłeś mnie, bo byłeś po prostu tak cholernie zły... mam

rację? – rzuciłam w niego jego własnymi słowami sprzed miesiąca, aż zbladł.

Podniósł dłoń, odgarnął mi włosy do tyłu i trzymał je z dala od twarzy,



wpatrując się w moje  
oczy.

– Dlatego właśnie powiedziałem ci, że nigdy nie będę ciebie wart.

Wszystko co robię, rani  
cię, Księżniczko.

– Tu nie chodzi o to, czy jesteś mnie wart. Chcę, żebyśmy byli po  
prostu przyjaciółmi, a ty  
robisz wszystko, aby to uniemożliwić.

– Przyjaciółmi – wymówił bezgłośnie i podrapał się w głowę, chwytając  
całą garść włosów. –

Dobra, okej, jesteśmy przyjaciółmi, ale musisz przestać zbliżać się do  
mnie w szkole i w moim  
domu.

– Co takiego? Wracamy do tego samego, co było przez ostatnie trzy  
tygodnie, tak? To nic  
nie zmienia.

– Musi tak być. – Wypuścił jednocześnie z dłoni moje i swoje włosy i  
odwrócił się, by po

chwili zwrócić się do mnie. – Niedziele to jedyne dni, kiedy mam cię  
dla siebie. To jedyne dni,

kiedy jesteś tutaj, ze mną. – Otworzyłam usta, ale mnie powstrzymał .

– Tak, wiem, że nie

jesteś tutaj dla mnie... ale jesteś. A on nie. – Ugiął nogi w kolanach, aż  
nasze oczy znalazły się

na tym samym poziomie. – Potrzebuję tych dni z tobą, Harper.

Każdego innego dnia należysz

do niego i to nie jest dobry pomysł, żebyśmy wtedy się spotykali.

Trzymaj się z daleka. Proszę.

– Chase...

– Jeżeli uważasz, że niezauważanie cię nie jest najtrudniejszą sprawą  
w moim życiu, to się

mylisz. Nienawidzę, kiedy nie mogę rozmawiać z tobą, kłócić się jak  
stare dobre małżeństwo i

spędzać z tobą całych dni. Tak jednak musi być, Brandon mnie  
nienawidzi i uwierz mi,

Księżniczko, kiedy mówię ci, że ma ku temu całe mnóstwo powodów.

Jeżeli po wszystkim, co ci

zrobiłem, chcesz nadal się ze mną przyjaźnić, musi się to ograniczać tylko do niedzieli.

– Brandon nie będzie się przejmował tym, że się przyjaźnimy. – Cóż, wcale nie byłam do

końca pewna, czy to prawda.

Uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Wiem, że nie jesteś aż tak naiwna. Teraz idź na lunch z mamą i Bree, a potem pokaż się

tu z powrotem, tak żebyśmy mógł mieć te parę skradzionych godzin z tobą.

Ruszyłam do drzwi, ale zatrzymałam się po kilku krokach.

– Chase?

– Tak, Księżniczko?

Spoglądając na niego przez ramię, uchwyciłam jego wzrok.

– Czy mógłbyś przestać mnie ranić... na wszystkie sposoby?

Chase skrócił dystans między nami i przyciągnął mnie do siebie.

– Idź jeść, kochanie.

To nie była jednoznaczna odpowiedź. Nie zamierzałam jednak dalej maglować tej kwestii.

## Rozdział 7

Ostatnie trzy miesiące przemknęły jak w szarej mgle. Dostałam trzy bardzo dobre i jeden dobry na koniec semestru i właściwie to nawet się cieszyłam na kolejne zajęcia. Bree była najlepszą współlokatorką, jaką mogłabym sobie tylko wymarzyć; pokazała mi w San Diego i okolicach wszystko, co było warte zainteresowania, pomogła mi się odnaleźć w nowym życiu i wprowadziła mnie do swojej rodziny. Była dla mnie jak siostra, której nigdy nie miałam, i pokochałam ją z całego serca. Nadal spędzałyśmy każdą niedzielę z jej rodzicami i Chase'em, i choć to był dzień z dala od Brandona, to udział w życiu rodzinnym był czymś niesamowitym, a niedziela szybko stała się moim ulubionym dniem. Bolało mnie, że to wszystko ominęło mnie,

kiedy dorastałam, ale byłam głęboko wdzięczna Robertowi i Claire, za to, jak szybko mnie zaakceptowali i za cały ten czas, jaki spędzałam z nimi. Tak jak podejrzewałam, Sir odzywał się do mnie mniej więcej raz na miesiąc, a nawet wtedy był to tylko e-mail. Próbowałam do niego dzwonić co tydzień, ale nigdy nie odebrał ani nie oddzwonił. Nie przejmowałam się tym zbytnio, bo nawet kiedy mieszkaliśmy razem, odzywałam się do niego tylko wtedy, gdy już naprawdę musiałam. Carter i ja już prawie nie rozmawialiśmy. Nadal tęskniłam za tym, co było kiedyś między nami, ale zakończenie naszej przyjaźni było najprawdopodobniej najlepszym wyjściem. Dalej pisuje do mnie sms-y od czasu do czasu, kiedy jest na bani, zazwyczaj informując, w jakim klubie ze striptizem właśnie baluje albo jaką dziewczynę ostatnio zaliczył. A ostatnie, co słyszałam, zanim jego oddział został wysłany do Afganistanu, to że ożenił się z jakąś laską w Vegas na dzień przed wyjazdem. Martwiłam się, że to ja pchnęłam go w takie życie, ale Bree razem z Clarie szybko wybiły mi to z głowy. Chase i ja dalej tkwiliśmy w naszej dziwnej przyjaźni. Nadal nie rozmawialiśmy ze sobą w ciągu tygodnia, ale kiedy przychodziła niedziela, nie odstępował mnie nawet na krok, chyba że akurat wypadał mi babski dzień, tylko z Bree i Clarie. Szybko się przekonałam, że nienawidził tych babskich dni. Bez względu na to, jak bardzo się starałam, moje uczucia do niego zdawały się nie mijać. Właściwie to seksualne napięcie między nami wydawało się rosnąć z każdym spotkaniem, zamiast minąć, tak jakbym tego chciała. Podczas tygodniowej przerwy w Święto Dziękczynienia wpadliśmy na siebie w korytarzu domu jego rodziców,

a on przytrzymał mnie,  
żeby pogłodzić po policzku i w dół po szyi. Lekko przycisnął mnie do  
ściany i nachylił się do  
moich ust. Jakimś cudem, mimo walenia serca i przyspieszonego  
oddechu, zdołałam poprosić go,  
żeby mnie nie całował. Był to ostatni raz, kiedy nasze ciała znalazły się  
od siebie bliżej niż kilka  
kroków. Nie rozumiałam moich niechcianych uczuć do niego, ale  
cieszyłam się, że znaleźliśmy  
złoty środek w naszej przyjaźni i o ile było mi wiadomo, nie doszło już  
do żadnej bójkii między  
nim a Brandonem.

Brandon jest... niesamowity. Traktuje mnie, jakbym była jedyną  
osobą na świecie, jaka się  
dla niego liczy, i jesteśmy praktycznie nierozłączni. Nasza umowa  
„tylko weekendy” dotycząca  
spania razem nie przetrwała dłużej niż do połowy października i  
większość nocy spędzaliśmy u  
niego w łóżku, ale ograniczaliśmy się tylko do spania. Zdarzyło się  
nam parę razy, że sprawy  
nabrały rozpędu i posunęliśmy się odrobinę za daleko, ale za każdym  
razem to on  
powstrzymywał nas przed zrobieniem tego, a ja go za to kochałam.  
Powiedział mi, żebym dała  
mu znać, kiedy będę gotowa, ale nawet w gorących momentach tego  
nie powiedziałam, a on  
nigdy mnie nie naciskał. Bree i ja byłyśmy na niemal wszystkich jego  
walkach, a on żadnej  
jeszcze nie przegrał. Za każdym razem, kiedy było już po wszystkim,  
Postrach dawał mu plik  
banknotów i za każdym razem on wsuwał go do kieszeni, nie  
przeliczając. Korciło mnie, żeby  
się dowiedzieć, jak dużo zarabia, ale uznałam, że gdyby chciał, żebym  
wiedziała, to by mi po  
prostu powiedział. Nie było więcej pękniętych żeber, ale czasami  
wracał z rozwaloną wargą  
albo rozciętym łukiem brwiowym. Wolałam, kiedy miał rozciętą brew,

rozwalona warga bardzo mi przeszkadzała.

Na święta Bożego Narodzenia zabrał mnie z sobą do Arizony. Jego mama i brat Jeremy od razu przypadli mi do gustu. Matka była wprost zachwycona, że w końcu przyjechał do domu z dziewczyną i nie musi już spędzać świąt tylko w męskim towarzystwie swoich synów.

Pomagałam jej w gotowaniu, pojechałyśmy razem na manicure i spędziłyśmy cały jeden wieczór, oglądając komedie romantyczne, kiedy już pozbyłyśmy się chłopaków z domu. Mogłam sobie z łatwością wyobrazić siebie w tej rodzinie i mimo że taka myśl po zaledwie czterech miesiącach związku przerażała mnie, to z drugiej strony byłam nią zachwycona. Nie miałam pewności, czy byłam gotowa na rozmowę o ślubie, ale ostatecznie myślałam, że kiedyś chciałabym wyruszyć z nim w tę drogę.

Brandon planował zostać w Arizonie przez całe ferie zimowe, ale ja obiecałam Bree, że wrócę na sylwestra i spędzę go razem z nią, więc polecałam z powrotem do San Diego i właśnie teraz wychodziłam z lotniska. Złapałam telefon, żeby zadzwonić do mojego chłopaka i serce zabolalo mnie, że nie zobaczę się z nim aż do końca ferii. Odkąd poznaliśmy się z Brandonem, spędzaliśmy ze sobą co najmniej kilka godzin dziennie. Te dwa tygodnie zapowiadały się fatalnie.

– Cześć kotku, dotarłaś bez problemów?

– Tak. Właśnie odebrałam torbę i czekam na Bree, żeby mnie odebrała.

– Kiedy będzie?

– Wysłała mi SMS-a, kiedy czekałam na bagaż, że spóźni się kilka minut. Właściwie to właśnie idzie.

– Okej, zadzwonię do ciebie później. Baw się dobrze dziś wieczorem i szczęśliwego Nowego Roku. Kocham cię.

Przygryzłam wargę i uśmiechnęłam się, słysząc jak to mówi tym swoim niskim, chrapliwym głosem, który zawsze robił dziwne rzeczy z moim sercem.

– Ja też cię kocham, Brandonie. – Wsunęłam telefon z powrotem do kieszeni w samą porę, by zostać wyściskana przez moją najlepszą przyjaciółkę.

– O mój Boże, Harper! Ależ za tobą tęskniłam! Dwa tygodnie bez ciebie to zdecydowanie za długo!

– No jasne, ja też się za tobą stęskniłam, Bree. Następnym razem będę musiała przemycić

cię w walizce. – Kiedy załadowaliśmy moje graty do bagażnika, wskoczyliśmy do auta i

rozpoczęliśmy nierówną walkę z dużym ruchem na lotnisku. – Dokąd się wybieramy dziś wieczorem?

– Ty decyduj, chłopcy robią u siebie imprezę i moi rodzice też urządzają przyjęcie, które, przysięgam, nie będzie wcale tak nudne jak się wydaje. Zawsze jest mnóstwo ludzi, wszyscy grają w pokera i nieźle popijają.

– A gdzie będzie Konrad?

Rzuciła mi uśmiezek i uniosła brew, jakby odpowiedź była oczywista.

– Tam, gdzie ja.

– Możemy pójść tylko do mamy i taty? Za nimi też się stęskniłam. – W czasie

Dziękczynienia Claire i Robert powiedzieli, że przestaną odpowiadać, jeżeli nie będę się zachowywać, jakby byli moimi rodzicami. Zaczęło się to od żartu, ale jakoś tak już zostało.

Podczas gdy Bree wisiała na telefonie z Konradem, moja komórka też zabrzęczała, a ja

gapiłam się na wyświetlacz, kiedy zobaczyłam, że wiadomość jest od Chase'a.

„Będziesz u mnie w domu dzisiaj wieczorem?”

„Nie, będę się bawić z rodziną”.

– Czy to twój kochaś? – zapytała Bree i ponownie pogłośniła muzykę.

– Hm... tak. – Nie mam pojęcia, dlaczego skłamałam, ale byłoby niezręcznie teraz to prostować.

– Bawiliście się dobrze w Arizonie?

Roześmiałam się na widok jej podskakujących brwi.

– Owszem, ale nie aż tak bardzo. Przykro mi, że muszę znowu przekłuć ten twój napompowany balonik.

– Zabijesz w końcu tego biednego faceta, Harper! To już ile? Cztery... pięć miesięcy?

– Wiem, wiem. Nie wiem tylko, co mnie ciągle powstrzymuje. Nie to, że nie mieliśmy nigdy okazji. Ja po prostu... sama nie wiem.

Wyłączyła szybko muzykę, a to nigdy nie był dobry znak.

– Wszystko między wami w porządku?

– Tak, Bree. Nawet lepiej niż w porządku, uwierz mi. To nie o to chodzi, ja po prostu nie poczułam jeszcze, że to właściwy moment.

– Skoro tak twierdzisz. Ale mówię serio: on za chwilę wybuchnie, jeżeli to nie stanie się niedługo.

– Ciągle mi to powtarzasz. – Aż mnie skręcało, żeby zapytać o Chase’a, bo nawet jeżeli się do siebie nie odzywaliśmy to i tak widywaliśmy się niemal codziennie.

A po tym, jak dostałam od niego pierwszego SMS-a w życiu zaledwie kilka minut temu, moje serce galopowało na samą myśl, że znowu go zobaczę za kilka dni. – A jak rodzinka?

– Dobrze. Mama się nawet popłakała, że cię nie było z nami na święta.

– Poważnie mówisz?

– Jestem poważna jak atak serca. Twoje prezenty ciągle leżały pod choinką i ona zaczęła płakać, więc musiałam je zabrać do siebie na górę do pokoju, żeby się uspokoiła.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, pokręciłam tylko głową z niedowierzaniem.

– Poważnie, Harper. Była zdruzgotana.

– Nie, nie. Wierzę ci. Po prostu ciągle to dla mnie nie do pojęcia, że oni się tak o mnie

troszczą. Powiedziałaś, że dostałam prezenty? Dlaczego? – Jedyne prezenty, jakie

kiedykolwiek dostałam od Sira, to laptop z okazji zdania matury i mój iPhone. Szczerze

mówiąc, jedyny powód, dla którego je dostałam, to że i tak planowałam je kupić, a on nie chciał,

żebym „szastała” swoimi pieniędzmi. Nigdy nie było prezentów, kartek ani wzruszeń w święta

albo urodziny. Tak po prostu było.

– Bo wszyscy cię kochamy!

– Ale ja... ja nic wam nie kupiłam.

Bree wyciągnęła rękę, żeby chwycić moją dłoń.

– Nie oczekiwaliśmy tego od ciebie. Wszyscy już wiedzą, co pociągało za sobą dorastanie

pod okiem Sira. Chcieliśmy ci pokazać, jak wyglądają prawdziwe święta. – Patrzyła na mnie,

dopóki światło ponownie nie zmieniło się na zielone. – Rozmawiałaś z nim?

– Nie. Dzwoniłam do niego dwa razy i zostawiałam wiadomości. –

Jezu, naprawdę miałam

koszmarne życie rodzinne. Nawet rodzina Bree zadzwoniła do mnie z życzeniami. A Brandon...

– O mój Boże, Bree, ależ ja jestem idiotką! – jęknęłam.

– Co? Wcale nie jesteś!

– To od Brandona. – Wyciągnęłam na wierzch naszyjnik, aby jej go pokazać.

– Kupił ci naszyjnik od Tiffany’ego pod choinkę? Dobry wybór!

– Właśnie o to chodzi, Bree. Nie dał mi go w Boże Narodzenie, dopiero tuż przed wyjazdem.

Pomyślałam sobie, że to dziwne, bo dotychczas nigdy mi nic nie dawał i nie rozstawaliśmy się od

świąt, więc wiedziałabym na pewno, gdyby go kupił. Wiedział jednak,



jakie były święta u Sira i  
że byłam smutna, że nie odbierał ode mnie telefonu. On pewnie myślał,  
że to mnie jeszcze  
bardziej przybije, jeżeli pokaże mi, jakim beznadziejnym kretynem  
jest Sir.

– Tak, to dobry chłopak, Harper. Cieszę się, że go masz.

Zacisnęłam naszyjnik w dłoni i westchnęłam ciężko.

– Ja też się cieszę. – Siedziałyśmy w milczeniu przez minutę, słuchając  
jedynie radia. – A

pomijając załamanie mamy, jak spędziliście resztę czasu?

– Całkiem fajnie, po prostu leniuchowaliśmy. Mama próbuje się  
nauczyć robić na drutach,

więc obiecuj, że opowiesz parę kawałów o babciach, to ją strasznie  
wkurza. Tata z kilkoma

kolegami wybrał się za to na turniej golfowy.

– Ach tak? Jak im poszło?

– Hm... lepiej go o to nie pytaj.

– Jasne. – Tata nie potrafiłby porządnie trafić w piłkę, nawet gdyby od  
tego zależało jego

życie, ale najwyraźniej uwielbiał golfa. – A Chase?

– Nawet nie wiem. On jest taki humorzasty ostatnio.

– Bree, a kiedy on nie był humorzasty?

Prychnęła.

– Jasne, ale teraz naprawdę było dużo gorzej niż zazwyczaj. Dosłownie  
od dnia, kiedy

skończyła się szkoła, warczał na wszystkich dookoła. A w święta ledwo  
został, żeby z nami

wspólnie zjeść, cały czas wychodził. Przysięgam, że ten facet  
potrzebuje bzykanka.

Brandon i ja wyjechaliśmy do Arizony w ostatni dzień zajęć. Czy to  
mogło...? Miałam

ochotę dać sobie w twarz za samo myślenie, że mój wyjazd miał  
cokolwiek wspólnego z jego

złym humorem. Mam zdecydowanie zbyt wysokie mniemanie o sobie.

– Taak, możliwe... Jasny gwint! To wszystko, to na nasze przyjęcie? –

Samochody były

zaparkowane jeden za drugim całe kilometry od domu, a ludzie

właśnie wysiadali i kierowali się  
w jego stronę. Całe szczęście, że w dalszym ciągu mogliśmy  
zaparkować w garażu.

– Mówiłam ci, to przyjęcie to dla nich wielka sprawa, co roku!  
Złapałyśmy moją torbę i jakoś przecisnęłyśmy się przez masę ludzi,  
docierając do jej  
pokoju na górze, żebym mogła się przebrać i odświeżyć. Bree musiała  
im dać znać, że jesteśmy  
w drodze, bo mama i tata już czekali na nas w jej pokoju, żeby mnie  
wyściskać.

– Och, tęskniliśmy za tobą, cukiereczku!

– Jak się czujesz, dziecinko?

Roześmiałam się i uściskałam ich też.

– Ja za wami też tęskniłam. Czemu jesteście tu na górze? Impreza was  
omija.

– Och, cicho! Musieliśmy się z tobą przywitać, a poza tym mam tu coś  
dla ciebie. – Mama  
podskoczyła i usiadła na łóżku, na którym leżały pudełka z  
prezentami.

– O. Mój. Boże. Jesteście niemożliwi... naprawdę nie musieliście. –  
Teraz naprawdę  
poczułam się okropnie, że nic im nie kupiłam.

Bree złapała mnie za ramię i pociągnęła w stronę łóżka.

– Przecież ci mówiłam! Po prostu chcieliśmy.

Wzięłam głęboki wdech i modliłam się, żeby się nie rozplakać. Boże,  
nigdy nie byłam zbyt  
emocjonalną osobą, zanim się tutaj nie przeprowadziłam. Mama i tato,  
pokazując mi, jacy  
powinni być rodzice, sprawili, że fontanny często tryskały mi z oczu, a  
ja ciągle jeszcze nie  
mogłam do tego przywyknąć. Bree kupiła mi kompletny strój wybrany  
specjalnie na dzisiaj i  
torebkę od Coach, w której się po prostu zakochałam. Mama i tato dali  
mi dwie pary butów  
UGG, nieziemsko drogi zakiet, na który miałam chrapkę już od Święta  
Dziękczynienia, i  
opłacony dzień w spa razem z mamą i Bree. Siedziałam teraz z tym

wszystkim na kolanach i  
gapiłam się na nich zamroczonym wzrokiem. Próbowałam coś  
powiedzieć przez kluchę w  
gardle, ale moje „dziękuję” było ledwie słyszalne. Mama i tato  
pocałowali mnie w oba policzki i  
wyszli razem z Bree, która poszła ratować na dole Konrada przed tymi  
wszystkim ludźmi w  
starszym wieku, których przecież w ogóle nie znał.  
Powoli powkladałam wszystkie te rzeczy, których nie miałam zamiaru  
włożyć dziś  
wieczorem, z powrotem do pudełek, żebym mogła je potem zabrać do  
akademika albo do  
pokoju Brandona i już prawie skończyłam, kiedy rozległo się delikatne  
pukanie i drzwi się  
otworzyły.

– Cześć, Księżniczko. – Dobry Boże, ależ tęskniłam za jego głosem.

– Chase... – musiałam przełknąć ślinę żeby móc mówić dalej – nie  
wiedziałam, że tu  
będziesz.

– Spytałem, czy będziesz w domu – odpowiedział z wahaniem.

– Racja, po prostu pomyślałam, że miałeś na myśli swój dom.

Cały pokój wypełniło napięcie, które stale nam towarzyszyło. Serce  
zaczęło mi galopować

od jego bliskości i w duchu przeklinałam się za to. Naprawdę chciałam  
nic do niego nie czuć, a

jednak znowu miałam nadzieję, że spróbuje mnie pocałować.

Zamarliśmy i patrzyliśmy na siebie

nawzajem, nie wiem jak długo, zanim wreszcie podszedł i usiadł na  
podłodze obok mnie,

wręczając mi małe, zawinięte w papier pudełeczko.

– Wesołych świąt, Harper.

Podniosłam je i po prostu się na nie gapiłam, a wszystko, co mogłam  
powiedzieć, to:

– Dlaczego?

– Bo jesteś moją ulubienicą, nie pamiętasz? – prychnął, a jego usta  
lekko drgnęły. – Kiedy

to zobaczyłem, nie było mowy, żebym ci nie kupił. Otwórz to, proszę.

Tak wolno, że chyba doprowadzało go to do szału, odwinęłam opakowanie i otworzyłam małe skórzane pudełeczko. Zatkło mnie, kiedy w jego wnętrzu zobaczyłam pierścionek. Była to srebrna obrączka, która zawijała się w celtycki symbol Trójcy. Zawsze chciałam mieć tatuaż z tym symbolem. Podniosłam wzrok na Chase'a i potrząsnęłam głową w zachwycie.

– Skąd wiedziałeś?

– Gryzmolisz to na wszystkim, co ci tylko wpadnie w ręce.

Oczywiście miał rację. Jeżeli miałam tylko ołówek i papier albo choćby serwetkę, to koniec

końców zawsze pojawiał się ten symbol. Tyle, że nie zdawałam sobie sprawy, że ktokolwiek

oprócz Brandona to zauważył, a już zwłaszcza on.

– Chase... – nie mogłam dłużej się powstrzymać, łzy zaczęły kapać mi na policzki, więc

szybko opuściłam głowę, mając nadzieję, że on ich nie zauważy.

Zauważył.

– Nie płacz, Harper. Jeżeli ci się nie podoba, albo nie podoba ci się, że jest ode mnie, mogę go zabrać.

Mój śmiech zabrzmiał bardziej jak szloch niż cokolwiek innego.

– Uwielbiam go. Nie możesz mi tego zabrać.

– No to o co chodzi? – Uniósł mi głowę w górę i wytarł łzy opuszkami kciuków. Musiałam się powstrzymać żeby nie przyłgnąć do jego dłoni. To był pierwszy raz, kiedy mieliśmy ze sobą

jakikolwiek fizyczny kontakt od ponad miesiąca. Objawił się całkiem nowy typ niedzielnego

Chase'a, nigdy nie widziałam go takiego jak teraz. Tak delikatnego i czułego. To sprawiło, że

zapraagnęłam go całą sobą.

– Nigdy wcześniej nic takiego mnie nie spotkało. Nie tylko prezenty... ale i miłość, jaką

daje mi twoja rodzina. Nigdy tego nie miałam aż do teraz i to jest takie wzruszające. Nie wiem,

co zrobiłam, żeby sobie na to zasłużyć i nie wiem, czy potrafię okazać im to samo.

– Potrafisz. Zaufaj mi. – Badawczo przyjrzał się mojej twarzy i otarł pozostałe łzy z moich policzków. – Jesteś wyjątkowa, Harper. Naprawdę trudno cię nie kochać.

Puścił moją twarz, wstał i wyszedł z pokoju. Kiedy już wzięłam prysznic, uporałam się z włosami i makijażem oraz włożyłam moje nowe ciuchy, wzięłam pierścionek i przymierzałam go na różne palce, zanim zdecydowałam się na palec serdeczny prawej dłoni. Uśmiechnęłam się do siebie, przeglądając się w pełnowymiarowym lustrze Bree. Ona naprawdę wiedziała, jak się robi zakupy. Miałam na sobie zielony, prześwitujący top z krótkimi rękawami, który był dopasowany w biuście i lekko rozszerzał się do dołu, sięgając pupy; pod spodem miałam czarne body i spłowiałe dżinsowe rurki, a do tego moje czarne UGG. Nie byłam najlepsza w okazywaniu wdzięczności, ale miałam nadzieję, że cała rodzina widziała, jak bardzo podobały mi się te prezenty.

– Ojej! Wyglądasz seksownie!

Okręciłam się dokoła, aby zaprezentować Bree jej kreację.

– Uwielbiam te ciuchy. Są dla mnie idealne.

– Wiedziałam, że tak będzie – puściła do mnie oko. Konrad pojawił się za nią z drinkami i usiedli do pokera przy jednym ze stolików.

Stałam za oparciem jej krzesła i starałam się nie wyglądać, jakbym szukała Chase'a.

Nagle włoski na moim karku stanęły dęba, a ja spojrzałam w prawo, żeby przyłapać go na wpatrywaniu się we mnie i przygryzaniu nieświadomie wargi.

Zaczerwieniona, usiłowałam

skoncentrować się na tym, jak Bree przegrywa kasę Konrada, zamiast patrzeć na te usta.

Kiedy Chase przeszedł obok mnie, chwycił moją prawą dłoń i potarł kciukiem pierścioneł, a zaraz potem usiadł przy drugim końcu stolika. Obserwowałem grę przez dwie partie, zachwycając się wybuchami śmiechu Chase'a, kiedy wszyscy przy stoliku wzajemnie oskarżali się o oszukiwanie i tracili pieniądze. Po drugiej partii Konrad wstał i dał mi precyzyjne wytyczne, żebym usiadła za niego i nie straciła jego pieniędzy, zanim on wróci z łazienki. Prawdopodobnie zapomniał, że byłem tak beznadziejna, że wszyscy zawsze chcieli ze mną grać, bo było gwarantowane, że wygrają ode mnie całą forszę. – Może lepiej po prostu od razu oddaj wszystkie jego żetony, Księżniczko. I tak zanim wróci, nic z nich nie zostanie – drażnił się ze mną Chase, posyłając mi swój firmowy uśmiezek. – Najwyższy czas – wyszeptala Bree, nachylając się do mnie. – Na co? – Musiał wreszcie coś zaliczyć. Jest szczęśliwy jak nigdy przez ostatnie dwa tygodnie. Nie żebym miała do tego prawo, ale z miejsca poczułem się zazdrosna o tę laskę, kimkolwiek ona była. Serce mi się ścisnęło, kiedy pomyślałem w ten sposób o Chasie. Czułem się, jakbym zdradzała Brandona w myślach i nienawidziłem się za to. Na szczęście Konrad wrócił, zanim mogłem wyrządzić poważne szkody, bo nie tylko nie miałem pojęcia, co mam na ręku, ale też kompletnie nie mogłem się skupić, czując na sobie co kilka sekund wzrok Chase'a. Napięcie między nami było niemal namacalne, nawet w tym pokoju pełnym ludzi, i musiałem od niego uciec. Kręciłem się wśród gości, aż natknęłem się na mamę i tatę siedzących przy kolejnym stoliku i objełem mamę za szyję. – Jak wam tu idzie?

– Wygrywam! Jesteś w stanie w to uwierzyć, Harper? – uśmiech mamy był zaraźliwy.

– A co, oszukiwałaś? – Rodzina Bree nauczyła mnie grać, ale jeżeli był ktoś równie kiepski w pokera jak ja, to była to właśnie Clarie.

– Oczywiście, że nie! Ale jestem całkiem pewna, że Robert to robi – szepnęła drwiąco.

Roześmiałam się i złapałam jej pustą butelkę po piwie.

– Chcesz następną?

– O tak, poproszę, cukiereczku!

– Ktoś jeszcze?

Trzy kolejne osoby, których nie znałam, też chciały, więc ruszyłam do kuchni i wzięłam pięć.–

O, nie. Jeżeli ja nie piję, to ty też nie pijesz.

– To dlaczego też nie wypijesz? – nieśmiało zerknęłam w stronę Chase’a.

– Bo już nie piję. – Wzruszył ramionami i przez chwilę rozglądał się po kuchni.

– Od kiedy? – Nie widziałam go z piwem już od miesiąca, ale nie wiedziałam, kiedy dokładnie przestał pić.

Chase przestał się rozglądać i przyszpilił mnie swoimi niebieskimi oczami.

– Od czasu, kiedy zachowałem się jak ostatni dupek i zrobiłem krzywdę mojej Księżniczce.

Powiedział „mojej Księżniczce”. Mojej. Miałam gęsią skórkę na całym ciele.

– O... Nie zwróciłam uwagi.

– To ty powiedziałaś mi, że powinienem przestać pić – powiedział rzeczowo.

– Ale to nie znaczyło, że musisz, Chase. Jesteś dorosły, możesz robić co tylko chcesz.

– Wiem. Jednak z mojego picia nigdy nic dobrego nie wynikało. Kim był ten facet i co on zrobił z Chase’em?

– Może wypijemy na pół? Masz ochotę? Nic się nie stanie, jeżeli wypijesz pół piwa,

prawda?

– Przypuszczam, że moje wątłe ciało da sobie radę z połówką piwa –  
poklepał się po  
brzuchu i podniósł głos o oktawę.

– Jesteś takim głuptasem. Pomóż mi z tym, muszę to zanieść do stolika  
twojej mamy. –

Nigdy nie byłam w stanie nazywać ich mamą i tatą w jego obecności.

Mysleć o nich jak o swoich

rodzicach, byłoby więcej niż dziwaczne, mając na uwadze moje  
uczucia do Chase'a.

Przyglądaliśmy się, jak Clarie wygrywa dwieście dolarów, bez  
oszukiwania. Mimo że

trzymałam butelkę piwa cały czas między nami, Chase w ogóle jej nie  
dotknął. Na pięć minut,

pozostałych ze starego roku, wszyscy zebrali się wokół ogromnych  
telewizorów w całym domu,

oczekując na rozpoczęcie odliczania. Odnalazłam Bree i Konrada i  
dołączyłam do nich, chociaż

wątpię, żeby zauważyli, że tam jestem. Nie czekali na północ i już od  
dobrej chwili wciskali

sobie wzajemnie języki do gardeł. Zaczęło się odliczanie, a kiedy  
dotarliśmy do „sześć”,

zostałam wciągnięta z powrotem do ciemnego przedpokoju i  
odnalazłam tam najgłębsze

niebieskie oczy, wpatrujące się w moje własne. Dłonie Chase'a ujęły  
moją twarz, a opuszki

kciuków muskały kości policzkowe. Jak przez mgłę słyszałam gwar  
przyjęcia, końcówkę

odliczania i wybuch radości, kiedy usta Chase'a miękko przycisnęły się  
do moich. Stałam

całkiem oszołomiona przez kilka sekund, zanim zarzuciłam mu  
ramiona na szyję i

przyciągnęłam jego głowę. Kiedy musnął moją dolną wargę językiem,  
rozchyliłam zapraszająco

usta, a on nie zawiódł. Poczulałam gorąco w żołądku i wygięłam plecy,  
żeby jeszcze mocniej

przywrzeć do jego ciała. Cofnął się i oparł o ścianę naprzeciw nas,



chwycił moje biodra i przyciągnął mnie tak, że znalazłam się pomiędzy jego nogami. Jedną jego dłoń gładziła moje włosy, a druga powędrowała na biodra, przyciągając mnie jeszcze bliżej do niego. Jęknęłam w jego usta. Wlaliśmy w ten jeden pocałunek całe cztery i pół miesiąca tęsknoty i ignorowania chemii, jaka między nami była... A kiedy się skończyło, wiedziałam, że już nigdy nie będę taka jak przedtem. Zetknęliśmy się czołami, a ja musiałam przycisnąć dłoń do piersi, bo moje serce właśnie chciało eksplodować. Przysięgam.

– Harper – jego głos był ochryply i namiętny. – Będę myślał o tym pocałunku do końca mojego życia.

Podtrzymał mnie, odsunął się i obserwował przez moment, a potem obrócił się na pięcie i wyszedł z domu.

Stałam bez ruchu i gapiłam się w miejsce, w którym jeszcze przed chwilą stał, próbując sama siebie przekonać, że to się wydarzyło naprawdę. Następną rzeczą, jaką zarejestrowałam, było dotarcie do drzwi w pokoju Bree; nie pamiętałam nawet, jak wchodziłam po schodach, żeby się tam znaleźć. Dalej usiłowałam uspokoić bicie serca, kiedy zabrzączał mój telefon, a ja ruszyłam biegiem do torebki. Rozczarowanie ogarnęło całe moje ciało, kiedy zobaczyłam, że wiadomość nie jest od Chase’a.

„Szczęśliwego Nowego Roku, kochanie. Kocham cię” pisał Brandon. Nagroda dla najgorszej dziewczyny roku zdecydowanie powinna trafić do mnie.

Minęło pięć dni bez spotkania ani wieści od Chase’a. Nienawidziłam się za to, że to mnie martwiło. Nienawidziłam się też za to, że o nim śniłam. Nienawidziłam się, że w ogóle mi zależało. Jestem szaleńczo zakochana w Brandonie, więc czemu muszę

**kochać też Chase'a?**

**Odпочywałam na kanapie Bree, cały czas próbując jakoś usprawiedliwić nasz pocałunek, kiedy zabręczał mój telefon. Serce podskoczyło mi o metr, kiedy na niego spojrzałam.**

**„To jak...? Przyjdiesz kiedyś wreszcie zrobić sobie ten tatuaż?” – Tak, to Chase.**

**W dniu, kiedy postanowiliśmy o naszej przyjaźni, kiedy wróciłam z lunchu z mamą i Bree, znalazłam go szkicującego na kanapie. Kiedy mnie zauważył, zatrzaskał blok i powiedział, że pracuje nad wzorem tatuażu dla mnie. Jedyny problem? Będę mogła go zobaczyć dopiero wtedy, kiedy będzie już faktycznie tatuażem i będzie skończony. Oczywiście, że chciałam mieć tatuaż, ale w tamtym czasie było mi już i tak wystarczająco ciężko znosić jego towarzystwo.**

**Mieć na sobie jego dłonie przez cztery godziny wydawało się torturą, której bym nie przeżyła.**

**„Kiedy jesteś wolny?”**

**„Poważnie?”**

**„:) Podaj mi termin. Przyjadę”.**

**„Dzisiaj otwieramy o czwartej, przyjdź wtedy”.**

**„Czy dowiem się najpierw, co to będzie?”**

**„Będiesz mogła zobaczyć, jak będzie gotowy. Od razu uprzedzam, że to zajmie całe godziny”.**

**„Chase, przysięgam, jeżeli zrobisz na moim ciele coś, co mi się nie spodoba... to cię zabiję”.**

**„Obiecuję, że się w nim zakochasz”.**

**„Nie każ mi tego potem żałować”.**

**„Do zobaczenia za dwie godziny, Księżniczko”.**

**To było dokładnie to, czego starałam się uniknąć. Nie myślałam przedtem, że będę w stanie wytrzymać jego dotyk, ale teraz? Po tym pocałunku? Cholera, będę tego żałować. Pobiełam schodami na górę wziąć prysznic i przebrać się w wystarczająco luźne**

ciuchy, żeby czuć się wygodnie w trakcie i po. Zadzwoiłam do Brandona, żeby mi powiedzieć o tatuażu, a on się bardzo ucieszył, więc postanowiłam mu nie wspominać, kto będzie tym, co go zrobi. Dostałby ataku drgawek. Nienawidziłam nie mówić mu całej prawdy i wiedziałam, że to, co robiłam, było złe, ale i tak nie byłam w stanie sama siebie przekonać, żeby postąpić inaczej. Na szczęście Bree wybyła ze swoim facetem i nie będzie ich aż do jutra, bo wiem, że się wścieknie, kiedy dowie się, że poszłam bez niej, ale musiałam to zrobić sama. Okej, tak naprawdę to nie musiałam, ale chciałam być sam na sam z Chase'em. Dojechałam na miejsce tuż po czwartej, a Chase zaprowadził mnie do swojego gabinetu.

– Nie mogę uwierzyć, że jednak przyszłaś.

– Wiem, ale świruję ze strachu.

Uśmiech zszedł mu z twarzy i pochylił się do mnie.

– No to dajmy dziś spokój, Księżniczko. Zrobię go tylko wtedy, kiedy będziesz na to gotowa.

– Nie, nie. Chcę, żeby to było dzisiaj, ale boję się, że to będzie bolało, no i to naprawdę trudne do zniesienia, kiedy nie wiesz, co to będzie. Pozwolisz mi zobaczyć? Proszę...

– Nie zamierzam cię okłamywać i mówić, że to nie boli, ale każdy odczuwa to inaczej.

Niektórzy nienawidzą robienia konturów, inni wypełniania. Część ludzi nic nie czuje, a część nienawidzi całej operacji od początku do końca. Powiedziałem ci: będziesz zachwycona, ale to niespodzianka, nie mogę ci powiedzieć.

– Ufam ci w tej sprawie, Chase.

Położył mi rękę na karku i przyciągnął mnie blisko.

– Wiem, Harper, dzięki. – Pocałował mnie delikatnie w czoło, jednocześnie opuszczając

dłoń i opierając się na kontuarze. Już brakowało mi jego dotyku. –  
Gdzie chcesz go mieć?

– Hm... mówileś, że jest duży, tak?

Skinął głową.

– A mogę wiedzieć, jak duży? Bo miejsce zależy od rozmiaru.

– Odwróć się.

– Co? Dlaczego?

Uśmiechnął się i odwrócił mnie.

– Bo mam już gotowy szablon, teraz go przyłożę, żebyś zorientowała się, gdzie są skrajne

punkty rysunku, ale nie chcę, żebyś go zobaczyła. – Przez jakąś minutę słyszałam szelest

papieru, zanim mnie odwrócił do siebie plecami. – Tak duży.

Oczy mi się rozszerzyły na sekundę i wzięłam głęboki wdech.

– Okej, chcę go tutaj. – Chwyciłam woskowany papier i przyłożyłam go sobie do biodra. –

Chcę, żeby zaczynał się z lewej strony brzucha, na boku i wchodził na lewe biodro.

Jego oczy zapłonęły, kiedy wziął papier z moich rąk i podwinął mi bluzkę powyżej pasa.

– Połóż się na boku. – Wciągnęłam gwałtownie powietrze, kiedy odsunął lewą stronę moich

majtek nieco w dół. – Będiesz cały czas zakryta, obiecuję. Tylko z tej strony muszę mieć

trochę więcej miejsca.

– Chase?

– Słucham?

– Mówiłeś, że to potrwa całe godziny.

– Tak, prawdopodobnie trzy. Jak widzisz, jest duży, a wypełnienie naprawdę

skomplikowane. Ta część zabierze najwięcej czasu. – Przygotował wszystko, zanim zwrócił się

do mnie ponownie. – Teraz musisz mi zaufać. Przyłożę szablon, a ty nie podglądaj. –

Zamknęłam oczy, a on się roześmiał. – Jeżeli w jakimś momencie będziesz chciała, żebym

przerwał, to po prostu powiedz, okej?

– Okej. – Wzięłam dwa głębokie oddechy. – Jestem gotowa, zróbmy to. Kiedy odwzorował już szablon na moim ciele, a pistolet do tatuażu był gotowy, uścisnął mi rękę, zanim dotknął biodra.

– Wybrałaś idealne miejsce, będzie wyglądało rewelacyjnie.

– Lepiej, żeby tak było – ostrzegłam.

Zamarłam, kiedy igła po raz pierwszy dotknęła mojej skóry, ale rozluźniłam się już po pierwszej minucie. Nie było to aż tak bolesne, jak myślałam, po prostu nieprzyjemne. Tak naprawdę myślę, że najgorsze z tego wszystkiego to odgłos, jaki wydaje ten pistolet.

– Wszystko okej?

– Tak, skup się na tym, co robisz.

Roześmiał się i kontynuował swoje dzieło. Kontury były gotowe i natychmiast przeszedł do wypełniania, a wtedy wszystko potoczyło się już z górki. Przy konturach, byłam tak skupiona na kombinowaniu, co może przedstawiać tatuaż, sądząc po przebiegu linii, które robił, że nie miałam nawet czasu na myślenie o jego dużych dłoniach dotykających mojej skóry. Teraz jednak było to jedyne, na czym się koncentrowałam. Próbowałam robić ćwiczenia oddechowe, żeby nie doprowadzić do hiperwentylacji, ale Chase powiedział, że za bardzo się wiercę. Jego dłonie dotykały i rozciągały skórę na mojej talii, biodrze, brzuchu i pośladku, kiedy robił wypełnienia i potrzebowałam wszystkich swoich sił, żeby powstrzymać dreszcze. Pragnęłam, aby jego dłonie znalazły się niżej, żeby poczuć, jak jego długie palce mnie pieszczą. Boże, to było naprawdę nie w porządku. Myśl o Brandonie, myśl o Brandonie... Śpiewałam w myślach piosenki, kiedy pistolet umilkł, a Chase podniósł głowę, by na mnie spojrzeć.

– Nucisz pod nosem?

– Eee... chyba tak. – Cholera, nie zdawałam sobie sprawy, że zaczęłam to robić na głos.

Roześmiał się, zerwał gumowe rękawiczki i zaczął przetrząsać szufladę. Kiedy wrócił,

wręczył mi swojego iPhone'a i parę słuchawek.

– Świetnie sobie radzisz, niedługo skończę. – Przycisnął wargi do mojej szyi i wrócił do pracy.

Muzyka okazała się świetną odskocznia od gorących scenariuszy, jakie przelatywały mi

przez głowę, ale i tak czasem musiał położyć mi dłoń na udzie, żeby powstrzymać mnie od

wybijania basowego rytmu, a to z kolei od nowa uruchamiało obrazy.

Biodro miałam tak

zdrętwiałe, że nawet nie zdałam sobie sprawy, że Chase skończył, aż do chwili, gdy złożył

delikatny pocałunek na moich ustach. Gwałtownie otworzyłam oczy i wyrwałam słuchawki z

uszu.

– Znowu za dużo się wiercę?

– Nie, Księżniczko. Już skończyłem. – Serce mi się ścisnęło na widok jego uśmiechu i błysku

w oczach. – Gotowa, żeby zobaczyć?

– Nawet nie wiesz jak!

Zachichotał i lekko potrząsnął głową.

– Zamknij jeszcze raz oczy. Powiem ci, kiedy masz je otworzyć, jak znajdziemy się przed lustrem.

Położył mi dłoń na prawym biodrze, chwycił moją prawą dłoń i poprowadził kilka kroków.

Odwrócił mnie delikatnie i wyszeptał do ucha:

– Otwórz oczy, Harper.

Pierwsze, na co zwróciłam uwagę, to jego zdenerwowana mina w lustrze. Zagryzał mocno

wargę w oczekiwaniu na moją reakcję. Zrobiłam szybki wdech, a on wyraźnie zeszywniał,

kiedy spojrzałam na swój lewy bok. Był piękny. Cztery pomarańczowe

**lilie wiły się na moim biodrze; trudno uwierzyć, jak niesamowicie wyglądały. Podeszłam bliżej lustra, żeby przyjrzeć się dokładniej perfekcyjnym i drobiazgowym wypełnieniom i cieniowaniu każdego kwiatu. Ze szkiców, jakie oglądałam, kiedy mnie rysował, wiedziałam że Chase był bardzo dobry, ale nigdy nie pomyślałabym, że jest w stanie zrobić tatuaż aż tak realistyczny. Głośno przełknął ślinę, a ja zorientowałam się, że do tej pory nic jeszcze nie powiedziałam. Jednak nie było odpowiednich słów. Najpierw pierścionek, teraz to? Zwariował, czy jak? Odwróciłam się twarzą do niego i przeciągnęłam dłonią przez jego rozczochrane włosy. – Proszę cię, powiedz co o tym myślisz – poprosił. Niestety, ja nie myślałam w ogóle. Przywarłam do niego ustami, a on pogłębił pocałunek. Od razu drugi tatuażysta zaczął wrzeszczeć na nas, żebyśmy poszli do hotelu. Pochyliłam głowę, ale wiedziałam, że nic nie mogę poradzić na głęboki rumieniec na mojej twarzy. Chase poprowadził mnie z powrotem do leżanki, posmarował tatuaż maścią i przykrył opatrunkiem. Zanim doprowadził moją bluzkę do porządku, był cały w skowronkach. – Czemu wybrałaś akurat ten motyw? Błysnął śnieżnobiałym uśmiechem. – Słyszałam, jak mówiłaś Bree i mamie, że to twoje ulubione kwiaty. Od tego czasu cały czas chciałem ci dać pomarańczowe lilie, ale wiedziałem, że pewnie w zamian znów oberwę. A to był mój sposób, żeby to ominąć. – Wyglądają przepięknie, Chase. Dziękuję ci. Wzruszył ramionami, ale w dalszym ciągu nie potrafił powstrzymać uśmiechu. – Mówię poważnie – ujęłam jego twarz w obie dłonie i przyciągnęłam blisko. – Zakochałam**

się w nich, dziękuję ci.

Chase pocałował mnie przelotnie i przeciągnął nosem po moim policzku.

– Boże, ale ty jesteś piękna, Harper.

Wtedy zadzwonił mój telefon, a imię Brandona wyświetliło się na jego ekranie.

– Cześć, kochanie.

– Cześć, jak wyszedł tatuaż?

– Eee... jeszcze nie jest gotowy, mogę do ciebie zadzwonić później?

– Wychodzę zaraz z kilkoma kumplami z liceum, zadzwonię do ciebie jutro, okej? Tylko

przyślij mi zdjęcie, kiedy będzie już gotowy. Kocham cię.

Żołądek mi się skręcił.

– Ja też cię kocham. Baw się dobrze wieczorem. – Przycisnęłam klawisz kończący rozmowę

i spojrzałam na zaciętą minę Chase'a.

– Chase...

– Będziesz musiała sobie kupić mydło antybakteryjne do przemywania go.

– Porozmawiaj ze mną, proszę.

– Usiłuję. Spójrz, tutaj masz kilka wskazówek, jak postępować. Przez co najmniej następną

godzinę nie zdejmuj opatrunku. Jeżeli cokolwiek zaczniesz wyglądać podejrzanie, zadzwoń do

mnie. – Upuścił instrukcję na mój brzuch i cofnął się.

– Chase!

– Mam następnego klienta, który już czeka. Zobaczymy się później.

Spojrzałam w jego przymrużone oczy i głośno wypuściłam powietrze.

– Ile jestem ci winna?

– Nic. To był prezent, ale teraz jestem zajęty, więc idź już. – Odwrócił się do mnie plecami i

poszedł na zaplecze.

Cudownie...

Wszystkim bardzo się podobał mój tatuaż, nawet Bree, chociaż nie odzywała się do mnie

prawie godzinę za to, że jej wcześniej nie powiedziałam, co zamierzam i nie zabrałam jej z



sobą. Chase naprawdę spisał się rewelacyjnie i miałam nadzieję, że  
zdołam naprawić to, co się  
stało między nami, ale on unikał mnie od czasu spotkania w salonie  
tatuażu. Wyglądało na to, że  
obojętne, jak toczyły się sprawy między nami, koniec końców on i tak  
mnie unikał. Możliwe, że  
to dla naszego dobra, Brandon miał wrócić za dwa dni, a i tak już  
zżerało mnie wystarczająco  
dużo wyrzutów sumienia, żeby dodawać sobie powody do kolejnych.  
Nienawidziłam siebie,  
kiedy tylko pomyślałam o pocałunkach z Chase'em. Brandon ufał mi  
całkowicie, a ja przy  
pierwszej okazji całowałam się i to właśnie z tym facetem, którego on  
się obawiał.  
Mama i tato pojechali wczoraj do Lake Tahoe z kilkorgiem swoich  
przyjaciół, a Bree  
błagała mnie, żebym pojechała do Los Angeles z wszystkimi w ten  
weekend, ale ja udałam  
chorą. Cała grupka planowała tam zabawę w klubach dziś wieczorem i  
jutro, a nocując w  
hotelu, dzielili wspólne pokoje. Chciałabym pojechać, ale wszyscy,  
oprócz Drew, wybierali się  
tam ze swoimi partnerami, a ja nie chciałam być na niego skazana.  
Wszystko, na co miałam  
ochotę, to siedzieć w domu Bree i poddawać się chandrze. Kiedy się  
tutaj przeprowadzałam, nie  
planowałam zakochać się w pierwszych dwóch facetach, jacy się  
nawinęli. Do diabła, nie  
planowałam się w ogóle zakochiwać. Chciałam trwać w  
dysfunkcyjnych związkach i miewać  
przygody, a czy tak się stało? Nie. Czułam się jak Elena z Pamiętników  
wampirów. Ona też ma  
obok siebie dwóch niewiarygodnie seksownych i zakochanych w niej  
facetów, którzy zrobiliby  
dla niej wszystko. Ona z kolei zrobiłaby wszystko, aby być z jednym z  
nich i stale odpycha od  
siebie tego drugiego, mimo że tak naprawdę nie potrafi trzymać się od

niego z daleka, bo wtedy przyznałaby, że jego również kocha. Przynajmniej moi faceci nie byli braćmi. Dzięki Bogu.

Chase wszedł do domu jakąś godzinę po tym, jak wyjechała Bree i zatrzymał się jak wryty, kiedy mnie zobaczył.

– Myślałem, że jedziesz do LA. – Jego głos był opryskliwy, a mina podejrzliwa.

– Nie, powiedziałam Bree, że jestem chora.

– A jesteś? – ruszył w moją stronę, ale zatrzymał się w pół kroku.

– Wszystko ze mną w porządku, po prostu chciałam zostać sama.

– Cóż, za kilka minut mnie nie będzie. Muszę tylko zabrać kilka rzeczy. A jak twój... Jak tatuaż?

– Piękny – westchnęłam. – Czy możemy porozmawiać o tamtej nocy?

– Nie ma o czym – zawołał przez ramię, kierując się do schodów.

Zeskoczyłam z kanapy i ruszyłam za nim.

– Owszem, jest. Kompletnie się w sobie zamknąłeś i unikasz mnie od tamtego czasu!

– Nie unikam. Po prostu nie mam ci nic do powiedzenia.

– Czemu mnie tak traktujesz? Co ja zrobiłam?

– Nic!

– Czy tak właśnie to załatwiasz? Sprawiasz, że dziewczyny czują się przez kilka dni

wyjątkowe, a potem traktujesz je, jakby były niczym?

Odwrócił się do mnie twarzą przed wejściem do swojego pokoju.

– Naprawdę zamierzasz to zwałać na mnie? W jednej minucie całujesz mnie, a w następnej

rozmawiasz ze swoim chłopakiem i mówisz mu, że go kochasz!

– A co chciałbyś, żebyśmy zrobiła? Miałam nie odebrać?

– To nie ma już znaczenia, Harper – roześmiał się bez wesołości. – Daj sobie spokój.

– Dla mnie ma znaczenie! Mam już dosyć tej karuzeli z tobą. Nigdy nie wiem, które

wcielenie Chase'a spotkam tego dnia. Czy to będzie ten lodowaty, czy ten zabawny i czuły

Chase? Czy to będzie ten od czterech lasek w jedną noc, czy ten, który

mówi mi, jaka jestem  
piękna, robi tak wiele dla mnie i zauważa detale, których nie dostrzegł  
nikt inny? – Okej,  
Brandon zauważał, ale to nie bardzo pomogłoby mi w tej  
argumentacji. W dalszym ciągu tylko  
na mnie patrzył. – Nie umiesz się zdecydować, nie wiem, jak mam się  
przy tobie zachowywać,  
nie wiem czego ty chcesz!  
– Chcę ciebie! Zawsze chciałem tylko ciebie.  
– Więc dlaczego znów starasz się mnie zranić?  
– Bo tak jest prościej. – Jego głos brzmiał miękko i zauważyłam ból w  
jego oczach. – Jesteś  
z Brandonem. Wyobrażasz sobie, co czuję, patrząc na ciebie, kiedy  
jesteś z nim? Pragnąć cię  
tak mocno, wiedząc jednocześnie, że to właśnie z nim powinnaś być?  
– A co, jeżeli ja ciebie też pragnę?  
– Harper, nie.  
– Bardzo kocham Brandona, ale nic nie poradzę na to, co czuję do  
ciebie i na pewno ty  
wiesz, o czym teraz mówię. Cokolwiek między nami jest... dzieje się to  
od dnia, kiedy się  
poznaliśmy. Jest tak, jakbym nigdy nie miała ciebie dosyć, ale ty cały  
czas mnie odpychasz. To  
wszystko, co do tej pory zrobiłeś!  
– Bo nie jestem tym, kogo ci potrzeba, Harper!  
Podeszłam do niego bliżej.  
– To dlaczego mnie pocałowałeś, Chase? Wiedziałeś, że to wszystko  
zmieni i tak się stało.  
Powiedz mi, czemu to zrobiłeś?  
Przeciągnął dłonią po włosach i sfrustrowany westchnął.  
– Musiałem. – Zmniejszył dystans pomiędzy nami. – Myślę tylko o  
tobie i to doprowadza  
mnie do szaleństwa! Oddałbym wszystko za tamten pocałunek i  
wiedziałem, że nie dostanę  
drugiej szansy, więc musiałem, po prostu musiałem wiedzieć, czy ty też  
coś poczujesz.  
Wyrzuciłam ręce w górę z irytacji.

– Czy to nie było oczywiste? Czy ty nie widzisz, że jestem w tobie zakochana?

I nagle jego usta znalazły się na moich, a moje zdumione westchnienie przeszło w jęk.

Owinął sobie moje nogi wokół pasa i przycisnął do ściany, całując namiętnie.

– Powiedz to jeszcze raz – poprosił, oddychając ciężko i natychmiast pocałował mnie znowu.

– Chase – objęłam dłońmi jego twarz, żeby na mnie spojrzeć. – Kocham Cię.

Szeroki uśmiech rozjaśnił jego twarz, zanim ponownie połączyły się nasze wargi.

– Boże, Harper, ja też cię kocham – wymruczał w moje usta.

Potem zaniósł mnie do swojego pokoju i upadł razem ze mną na łóżko.

Pociągnęłam za dół

jego koszuli, a kiedy zorientował się, co robię, puścił mnie, żeby zerwać ją z siebie i rzucić na

ziemię. Nasze wargi zwały się ponownie, a on zadrżał, kiedy przejechałam palcami po jego

piersi aż do brzucha. Moja bluzka wylądowała na podłodze tuż obok jego koszuli, a całe moje

ciało wydawało się płonąć, kiedy całował mnie od ust po tatuaż, który mi podarował. Powolutku,

tak powoli, że niemal traciłam zmysły, zdjął mi spodnie, które dorzucił do rosnącej sterty ubrań

na podłodze. Przytulił mnie mocno, ale to ciągle było za mało. Nie wiedziałam, czy zdołam

kiedykolwiek być tak blisko jego ciała, jak tego pragnęłam.

– Pragnę cię.

– Nie mam tu prezerwatyw, Księżniczko – wymruczał mi w szyję, całując mój obojczyk.

– To nieważne.

– Nie mów takich rzeczy – wybuchnął śmiechem. – Nie jestem z kamienia.

Sięgnęłam do guzika jego spodni, usiłując go rozpiąć.

– Proszę Chase, nie chcę już dłużej czekać – jęknęłam, kiedy

**powstrzymał moje ręce. –**

**Chcę, żebyś był moim pierwszym.**

**– Nie mogę. – Odsunął się i badawczo przyjrzał mojej twarzy.**

**– Nie pragniesz mnie? – Serce mi zamarło. Tego się nie spodziewałam.**

**– Oczywiście, że pragnę.**

**– To... ja już nic nie rozumiem...**

**Jego twarz była dla mnie kompletną zagadką, kiedy się tak we mnie wpatrywał.**

**– To dlatego, że jestem dziewicą – zgadłam. Oczywiście, że nie chciał być ze mną, zawsze się tylko ze mnie nabijał.**

**– Nie jest tak jak myślisz. Uwierz mi, chciałbym, żebyś była teraz moja.**

**Ujęłam jego twarz w dłoń.**

**– Więc proszę, zrób to – wyszeptalam.**

**– Księżniczko – jego głos brzmiał słabo – nie możesz chcieć, żebym to był ja. Po tym**

**wszystkim, co zrobiłem... Nie zasługuję, żebyś mi dała coś tak cennego.**

**– Jestem twoja. Mam dosyć udawania, że nic do ciebie nie czuję i odmawiania sobie tego, czego pragnę.**

**Obserwowałam, jak jego pierś podnosi się i opada, podnosi się i opada, ale kiedy spojrzałam**

**mu ponownie w oczy kilka minut później, w końcu zapytał:**

**– Jesteś tego pewna, Harper?**

**– Chcę ciebie. Ciebie całego.**

**Potrzeba pośpiechu nagle zniknęła i daliśmy sobie mnóstwo czasu, aby poznawać nawzajem**

**swoją intymność. Każdy pocałunek i dotyk był tak przepelniony namiętnością, że**

**zastanawiałam się, czy może być cokolwiek lepszego niż ta chwila w łóżku z nim. Kiedy nasze**

**ciała nareszcie się połączyły, krzyknęłam z rozkosznego bólu, a Chase zajął się mną powoli i**

**czule. Rozumiałam, dlaczego nigdy nie byłabym gotowa na to z Brandonem – bo miałam zrobić**

to właśnie z Chase'em. Kiedy skończyliśmy, zapadliśmy w sen, tuląc się nawzajem w ramionach.

Obudziłam się z głową wtuloną w jego szyję i uśmiechając się szeroko: Chase mnie kocha.

Twarz Brandona przemknęła mi krótko przez głowę, a ja pospiesznie ją stamtąd wypchnęłam.

Wiedziałam, że będę musiała stawić czoło bałaganowi, jakiego narobiłam, ale nie chciałam o

tym teraz myśleć. Pocałowałam Chase'a delikatnie w szyję i odsunęłam się, żeby móc

popatrzeć na jego ciało i namierzyć jego tatuaże, które chciałam obejrzeć dokładniej od

pierwszego wieczoru, kiedy go poznałam. Byłam zdziwiona, że ani na piersi, ani na tym

ramieniu, które było widoczne, wcale nie miał ich dużo. Na ramieniu, które mogłam podziwiać,

miał tylko „półrękawek”, podczas gdy drugie ramię było pokryte wzorami w całości, chociaż

każdy obraz był na tyle duży, że naliczyłam ich tylko sześć. Zdławiłam w sobie śmiech, kiedy

pomyślałam o tym, który znajdował się tuż powyżej miejsca, gdzie przypadał zazwyczaj pasek

dżinsów. Głosił „I'm Ron Burgundy?”<sup>[6]</sup> Najwyraźniej przegrał zakład, kiedy oglądał ten film, a

to był tego efekt. Muskałam palcami kolejne tatuaże na jego ramieniu, kiedy przerwał mi jego

ochrypły głos.

– Hm... przyjemnie – był ciągle mocno zaspany.

Uśmiechnęłam się do niego i powróciłam do pieszczoty.

– Chciałam to zrobić już pierwszej nocy, wtedy w twoim łóżku.

– I czemu nie zrobiłaś?

– Hm... byłeś nieco deprymujący, a do tego niezbyt subtelnie dałeś mi do zrozumienia, że

nie jestem typem dziewczyny, z którą chciałbyś kiedykolwiek być.

– Co takiego powiedziałem? – przewrócił się na plecy, żeby popatrzeć mi w twarz.

– Nie pamiętam dokładnie, ale nie omieszkałeś mi powiedzieć, że nie pozwalasz

dziewczynom, z którymi chcesz się pieprzyć, z sobą zasypiać. –

Przygryzłam wargę, kiedy

spostrzegłam, jak się we mnie wpatruje. – À propos... czy to w porządku, że ciągle tu jestem?

Na twarz wypłynął mu ciepły uśmiech, a oceanicznie błękitne oczy zamigotały.

– Nigdy nie byłem szczęśliwszy niż teraz, kiedy obudziłem się w twoich ramionach. –

Pocałował mnie w czoło, nos, oba policzki i w końcu w usta. – Jesteś

jedyną dziewczyną, z którą

kiedykolwiek zasnąłem i chciałbym, żeby tak było już na zawsze. Nie jesteś jakąś pierwszą

lepszą. Kocham cię, Harper, i nie chciałbym, żebyś była teraz gdziekolwiek indziej.

Uniosłam się trochę, żeby oddać mu pocałunek i spróbować mu pokazać, jak bardzo i ja go

kochałam. Moje usta wpiły się w jego wargi i pchnęłam go z powrotem na łóżko. Tak bardzo go

pragnęłam, że czułam słodki ból w całym ciele. Chwycił mnie za biodra i przycisnął mocno; na

zmianę całował i gryzł mnie po szyi. Wygięłam się w łuk, dopasowując się do jego ciała, a wtedy

głośno zaburczało mi w brzuchu. Bardzo głośno. Wybuchłam histerycznym śmiechem i opadłam

na jego pierś.

– Czy jest jakakolwiek szansa, że tego nie słyszałeś?

Chase tak jak ja trząsł się od śmiechu.

– Żadnej. – Cmoknął mnie głośno i zdjął mnie z siebie. – Pójdę zrobić śniadanie, zaraz

wracam.

– Okej, mogę ci pomóc – zaczęłam już siadać, ale on pchnął mnie z powrotem na poduszki.

– Pozwól mi to zrobić, Księżniczko. – Obsypał moją twarz pocałunkami i wstał. – Zostań tu

– dodał surowo. – Chcę cię zobaczyć dokładnie taką, jaka jesteś teraz,

kiedy wróce.

Udałam, że mu salutuję i wtuliłam się w kołdrę. Zaparło mi dech, kiedy wstał z łóżka.

– Coś nie tak?

– Chase... jesteś piękny.

Jego uśmiech mnie zachwycił, kiedy położył się z powrotem na mnie.

– Piękny, tak? Próbujesz mi odebrać moją męskość, kociaku? –

Wiedziałam, że się droczy,

więc dostosowałam się do gry, próbując coś powiedzieć między pocałunkami.

– Hej, przepraszam. Miałam na myśli, że jesteś ostry. I przystojny. I taki... taki seksowny.

Roześmiał się z ustami przy moim policzku i wstał z łóżka, żeby włożyć dzinsy. Boże,

niewiele to pomogło... opadły nisko na jego biodra, podkreślając jeszcze mięśnie i ten

idiotyczny cytat z komedii. Zrobiłam mu w myślach zdjęcie i

wiedziałam, że do końca życia nie

zapomnę, jak w tej chwili wyglądał. Kilka minut później Chase wszedł do pokoju, a ja rzuciłam

się na plasterki bekonu, co spowodowało kolejną falę burczenia w moim brzuchu.

– Może będziesz chciała odebrać, jeżeli zadzwoni jeszcze raz. – Upuścił mój telefon obok

mnie i ze smutnym uśmiechem wyszedł.

Spojrzałam na wyświetlacz i zobaczyłam dwanaście nieodebranych połączeń tylko z tego

ranka, sześć z ubiegłego wieczoru i osiemnaście wiadomości od Brandona i Bree. Po

przeczytaniu ich i odsłuchaniu poczty głosowej wzięłam głęboki wdech i padłam na poduszki.

Nie powiedziałam Brandonowi, że nie jadę do LA, a kiedy Bree narobiła paniki, że jestem chora

i sama w domu, a ja nie odbierałam telefonu przez całą noc i cały ranek, naprawdę oboje zaczęli

świrować, bojąc się o mnie. Wysłałam obojgu tę samą wiadomość, zawiadamiając ich, że czuję



się dobrze i że zasnęłam wczoraj bardzo wcześnie, a telefon został w drugim pokoju. Napisałam też, że ich kocham i że do nich oddzwonię, jak wezmę prysznic i trochę się jeszcze prześpię.

Wiem, że okazałam się tchórzem, ale nie miałam jeszcze pojęcia, co powiem Brandonowi.

Żołądek wywrócił mi się na drugą stronę, kiedy zobaczyłam odpowiedź od Brandona.

„Wystraszyłaś mnie, Harper, Bree myślała, że stało się coś strasznego. Złapałem

wcześniejszy lot i właśnie wsiadłem na pokład. Tak bardzo cię kocham, niedługo będę i zaopiekuję się tobą”.

Nie byłam gotowa na to, żeby mój czas z Chase’em tak szybko dobiegł końca i nie miałam

pojęcia, co zrobić z tymi dwoma facetami, których miałam w sercu.

Naciągnęłam kołdrę na

głowę i zdusiłam w sobie płacz. Nie było dobrego wyjścia z tej sytuacji.

Bez względu na to, co

bym zrobiła, ktoś będzie cierpiał, a ja utracę część siebie. Chase nie odzywał się, kiedy już

wrócił do pokoju z omletem na bekonie, więc siedzieliśmy tak i jedliśmy w milczeniu. A

właściwie on jadł. Ja ciągle trzymałam w palcach ten sam plasterek bekonu, odkąd wrócił do

łóżka.

– Kochanie, proszę cię, powiedz coś – poprosił wreszcie, masując kojąco moje plecy.

– Brandon wraca za parę godzin – wyznałam w końcu.

Wysyczał przekleństwo przez zęby i opadł gwałtownie na wezglowie.

– Myślałem, że nie będzie go do jutra wieczorem.

– Przestraszył się, że nie odbierałam telefonu. Bree powiedziała mu, że jestem chora i sama,

a ponieważ nikt nie był w stanie się ze mną skontaktować...

– Bree dzwoniła do mnie parę razy, błagając, żebym przyszedł i sprawdził, co z tobą.

Wygląda na to, że oni też wracają już dzisiaj.

– Chase, co ja mam teraz zrobić? – szukałam odpowiedzi na jego twarzy, ale wyglądał tak nieszczęśliwie, że zamiast na niego, musiałam się gapić na własne dłonie.

– Nie mogę ci odpowiedzieć, Księżniczko. Nikt nie może. – Po kilku minutach absolutnej ciszy z wahaniem ciągnął dalej: – Kogo pragniesz?

– Nie wiem! – wypaliłam. – Chcę ciebie, Chase, ale nie mogę go zranić bardziej niż już to zrobiłam. Za bardzo go kocham.

Odsunął się, jakbym dała mu w twarz.

– Bez względu na to, kogo wybiorę, ktoś będzie cierpiał. Jeżeli od niego odejdę, to co dalej?

On mieszka w twoim domu, Chase. Będzie musiał patrzeć na nas, na nas oboje. To go zabije, nie mogę mu tego zrobić! On mnie kocha, wskoczył do pierwszego samolotu, jaki udało mu się złapać, bo się o mnie martwił; chce wrócić żeby się mną opiekować. Jak mam mu po czymś takim powiedzieć, że zakochałam się w kimś innym? – Wzięłam trzy głębokie wdechy, usiłując opanować drżenie. – Gdybym zostawiła go dla ciebie, nie skończyłoby się to dla nas dobrze. On by na ciebie polował, a faceci z twojego domu musieliby brać czyjąś stronę. Nie bylibyśmy szczęśliwi. Moje ciało cię pożąda, Chase, ale czuję się rozdarta na pół. Ja tylko... potrzebuję kilku tygodni, żeby to przemyśleć. Czy zdołasz mi to dać?

Zacisnął szczęki tak mocno, że bałam się, że zaraz się złamią.

– Czy jego też poprosisz, żeby dał ci trochę czasu?

– Nie mogę.

Popatrzył lodowatym wzrokiem.

– Tak po prostu zamierzasz do niego teraz wrócić? Udawać, że ta noc nigdy się nie wydarzyła? Tak bardzo się przejmujesz tym, że możesz skrzywdzić wszystkich innych... Czy ty chociaż przez chwilę pomyślałaś, że ranisz mnie? – Zeskoczył z

łóżka i zaczął chodzić tam i z powrotem. – Cholera, Harper! Czy ty tego nie widzisz? To ja będę musiał patrzeć na ciebie razem z Brandonem, czekając, aż ty łaskawie zdecydujesz, którego z nas chcesz!

Wzdrygnęłam się, kiedy drzwi do sypialni zatrzasnęły się za nim z hukiem. Miał rację, a ja nie chciałam go ranić, ale w tym momencie nie miałam pojęcia, co jeszcze mogłabym zrobić.

Kochałam Chase’a bardziej niż mi się wydawało, ale nie mogłam żyć bez Brandona. Jeżeli dotychczas myślałam, że nienawidzę siebie za tamten pocałunek z Chase’em, to teraz czułam się, jakbym miała umrzeć, rozmyślając nad tym, jak właśnie zdradziłam mężczyznę, którego kochałam bardziej niż własne życie. Nawet jeżeli uważałam, że się zbyt pośpieszył, to nie mogłam powstrzymać uśmiechu na myśl o wspólnej przyszłości, kiedy podsłuchiłam, jak mówił swojej mamie, że jestem „tą jedyną”. Potem zastanowiłam się nad wspólną przyszłością z Chase’em i niewiele zobaczyłam. Nie było mowy, żeby Chase czuł do mnie to samo, co ja do niego. Nie twierdzę, że on mnie nie kocha, ale jego miłość nie dorównuje mojej. Jeżeli bym go wybrała, to czy wróci do swoich fochów i jak długo ze mną wytrzyma? Równie mocno jak chciałam wierzyć, że to, co mi mówił zeszłej nocy, było prawdą, byłam też przerażona, że znudzę mu się i porzuci mnie tak jak każdą inną dziewczynę. Brandon by tak nie postąpił i nigdy też nie potraktował mnie źle. Jego króciutko ostrzyżone włosy, regularne rysy i mocne ciało mogły sprawiać, że wyglądał na niebezpiecznego, ale ten chłopak mnie ubóstwiał i zrobiłby dla mnie wszystko. Podjęłam decyzję: Brandon jest tym, którego wybiorę, kiedy ten dzień się

skończy. W głębi serca wiedziałam, że nie potrafiłabym bez niego żyć. Jednak po tym, co się stało ostatniej nocy, boję się, że nie będę w stanie oddać mu całego swojego serca, chociaż tak bardzo na to zasługuje. Nawet gorąca para pod prysznicem nie była w stanie mnie ukoić. Wiedziałam, że mogłabym żyć bez Chase'a, ale moje serce łamało się na samą myśl o tym. Zachłystywałam się szlochem i moje łzy zaczęły się mieszać ze spływającą na mnie wodą. Oparłam się mocno o ścianę prysznicza, aby utrzymać się na nogach, i płakałam mocniej niż kiedykolwiek wcześniej. Nagle Chase odwrócił mnie, a potem przyciągnął do siebie, podczas gdy moim ciałem wstrząsał szloch. Kiedy otworzyłam oczy, zorientowałam się, że on w dalszym ciągu ma na sobie dżinsy, które kompletnie nasiąkły wodą. Wpatrzyłam się w jego twarz, jakbym uczyła się na pamięć jego mocnej szczęki, pełnych ust, idealnego nosa, jasnych niebieskich oczu i potarganych, mokrych włosów. Nawet kiedy cierpiał, był niewiarygodnie przystojny.

– Czemu tu jesteś?

– Bo mnie potrzebujesz – wychrypiał – a jeżeli to moja ostatnia godzina z tobą, to nie zamierzam z niej zmarnować ani sekundy więcej. Dotknął moich ust, a ja chciwie powitałam jego pocałunek. Było to trudne, ale jakoś udało nam się zdjąć jego dżinsy, zanim przyparł mnie do ściany i owinął sobie moje nogi wokół talii. Wiedziałam, że ranię sobie serce jeszcze mocniej i dodaję jeszcze więcej cierpienia do mojego związku z Brandonem, ale potrzebowałam tych ostatnich chwil z Chase'em. Kochał mnie powoli, a gorąca woda nadal po nas spływała i choć już nie szlochałam, strumień łez płynął po moich policzkach przez cały czas. On też wiedział, że to nasz ostatni

raz, a mieszanka miłości,  
namiętności, bólu i smutku sprawiła, że było to najpiękniejsze  
doznanie w moim życiu. Żadne z  
nas się nie odezwało, kiedy pomagaliśmy sobie nawzajem umyć włosy i  
ciała, a nawet kiedy  
wysuszyliśmy się i ubrali, ale nasze spojrzenia nawet na chwilę się od  
siebie nie oderwały.  
Mówiły wszystko za nas w tej ostatniej godzinie. Potem Chase zawiózł  
mnie do swojego domu,  
żeby mogła zabrać dzipa Brandona i siedzieliśmy tam przez kolejne  
dwadzieścia minut, po  
prostu trzymając się za ręce, a jego kciuk rysował kółeczka we  
wnętrzu mojej dłoni.  
Spojrzałam na zegarek i z westchnieniem wyciągnęłam kluczyki z  
torebki. Wzięłam za klamkę  
u drzwi samochodu, ale jego głos mnie zatrzymał.  
– Harper – powiedział zdławionym głosem – będę cię kochał do końca  
mojego życia.  
Nie mogłam nawet się odwrócić, aby na niego spojrzeć; wpatrywałam  
się nadal w klamkę.  
– Zawsze będziesz w moim sercu – wyksztusiłam w końcu, wsiałam i  
nie obejrzałam się już  
za siebie.

## Rozdział 8

Spojrzałam w lusterko wsteczne i jęknęłam, kiedy zobaczyłam własne  
odbicie. Wyglądałam  
okropnie, ale przynajmniej naprawdę mogłam uchodzić za chorą. Po  
kilku wdechach i  
wydechach przeszedł mi ból z tyłu głowy i skupiłam się na Brandonie.  
To jego pragnę i to jego  
potrzebuję. Nie zasługuję na niego, ale dopóki on mnie chce, będę jego.  
Skierowałam się do  
miejsca odbioru bagażu i po kilku minutach oczekiwania zobaczyłam  
go, zbliżającego się w  
tłumie ludzi. Serce mi się ścisnęło i ruszyłam do niego biegiem.  
Zdradziłam go, zachowałam się

okropnie, ale kochałam go do szaleństwa.

– Stęskniłam się za tobą, Kochany! – zawołałam, kiedy błyskawicznie zagarnął mnie w swoje ramiona.

Uśmiechnął się i pocałował mnie w czoło.

– Boże, ja też tęskniłem.

– Tak się cieszę, że już wróciłeś.

– Jak się czujesz, Kochanie?

– Od razu lepiej, kiedy tutaj jesteś! – objęłam go za szyję, a drugą gładziłam jego twarz.

– Żałuję, że wczoraj mnie tutaj nie było.

– Nie warto, to wcale nie byłaby dla ciebie fajna noc. – W rzeczy samej, nie byłaby...

– Potrzebujesz czegoś? Moglibyśmy kupić to w drodze powrotnej. Najlepiej wehikuł czasu, żebyśmy mogli się cofnąć o dwa tygodnie.

– Nie, naprawdę czuję się już dużo lepiej. To musiało być jedno z tych dwudziestoczterogodzinnych paskudstw. Po prostu zawieź mnie do domu.

Niemal westchnęłam z ulgą, kiedy zobaczyłam, że na podjeździe nie ma ciężarówki

Chase'a; nie mogłabym spojrzeć na niego, idąc do pokoju Brandona.

Kiedy Brandon brał

prysznic, ja przebrałam się w jedną z jego koszul i parę bokserów i położyłam się na jego łóżku.

Wiedziałam, że to doprowadzi go do szaleństwa i jak bardzo paskudne mogłoby się to z mojej

strony wydawać, potrzebowałam takiej „gorącej” sesji z nim, żeby wypchnąć Chase'a z moich

myśli. Bree miała rację, ten biedny facet w końcu eksploduje, jeżeli wkrótce nie przeniosę

naszej relacji na kolejny poziom. Na razie nie byłam jeszcze na to gotowa i niech mnie diabli,

jeżeli pomyślałam, że mogłabym być gotowa niebawem. Jak miałabym pozwolić, żeby kochał się

ze mną, myśląc, że jest moim pierwszym?

– O rany, Kochanie... – wymruczał i zmierzył mnie wzrokiem od góry do dołu.

Udałam skonsternowaną i zranioną. Wstałam z łóżka.

– Cóż, skoro chcesz, żebym się przebrała, to zrobię to.

Podniósł mnie i rzucił na łóżko, przygważdżając do pościeli. Pocałował mnie namiętnie, a ja

zmuszałam się, żeby nie porównywać jego pocałunków z tymi Chase'a.

Oczyściłam umysł i

skupiłam się tylko na jego ustach i dłoni pod koszulą. Drugą ręką ujął mnie pod lewym kolaniem i

zarzucił nogę sobie na biodro. Zatrzymał się nagle i odepchnął mnie od siebie. Podniósł mi

koszulę nad talię, przeciągnął dłonią po moim tatuażu i uśmiechnął się z ustami przy moich

wargach.

– Podoba ci się?

– Nie masz pojęcia, jaka jesteś seksowna – wymruczał.

Pogłaskałam go po głowie i przycisnęłam się mocniej. Kiedy przeniosłam drugą nogę na jego

biodro, a on wbił mnie mocnej w materac, do domu weszła Bree, wykrzykując moje imię.

– To są chyba jakieś żarty – wymamrotałam i klepnęłam się dłonią po twarzy.

Brandon parsknął z frustracji i zeskoczył, aby przykryć mnie kołdrą, po czym zaczął szukać

koszuli.

– I tak musiałbym przerwać – uśmiechnął się i nachylił, żeby mnie pocałować. Jego oczy były teraz szare i nadal płonęły.

– Harper!

– Jest tutaj, Bree. – Potem dodał ciszej: – Masz kłopoty. – Opuścił miejsce przy mnie, puszczając oko.

– Czy ty masz pojęcie, jak bardzo się wystraszyłam? Myślałam, że umarłam!

Wybuchłam śmiechem i śmiałam się coraz głośniej, kiedy zmrużyła oczy, spoglądając na mnie.

– Naprawdę, Bree? Myślałaś, że umarłam?

– No dobra, myślałam, że jesteś w szpitalu, bo przecież zawsze odbierasz telefon, a nikt nie mógł się z tobą skontaktować. Co miałam sobie pomyśleć?

– Hm... nie czułam się dobrze. Nie przyszło ci do głowy, że musiałam zasnąć, a miałam telefon przełączony na wibracje?

– Chyba mówiłaś, że zostawiłaś go w drugim pokoju – powiedziała zimno.

– Bo tak było, ale był też przełączony na wibracje.

– No cóż... nie pomyślałam. Przewróciłam oczami.

– Przepraszam, że oboje was zmartwiłam i bardzo mi przykro, że musieliście wrócić wcześniej – przeniosłam wzrok na Brandona. – No, może ciebie to nie dotyczy – zażartowałam.

– Powinno ci być przykro, a ja zabiję Chase’a. – Zdrętwiałam na dźwięk jego imienia. – Można było uniknąć całego tego zamieszania, gdyby się nie bzykał z jakąś lalą wczoraj w nocy. Dobry Boże, żebym się tylko nie zaczerwieniła.

– Bree, on nie ma obowiązku mnie niańczyć. Nie wściekaj się na niego.

– Po prostu więcej mnie tak nie strasz! Kocham cię.

– Też cię kocham, przyjaciółko – wyciągnęłam ręce, żeby ją uściskać. – A równie mocno jak cię kocham, potrzebuję trochę czasu sam na sam z moim mężczyzną. Prychnęła i pacnęła mnie w ramię.

– Bądźcie grzeczni. Przyniosłam chińszczyznę na wynos, na wypadek gdybyście byli głodni. Brandon opadł na łóżko, a ja weszłam mu na kolana.

– Co byś powiedział, gdybyśmy chwycili trochę jedzenia i przynieśli je tutaj, żeby zostać przez resztę nocy sam na sam?

– Powiedziałbym, że to jest dokładnie to, czego nam potrzeba. – Wziął mnie na ręce i zaniósł do kuchni.

– Brandon – wysyczałam – nie mam na sobie spodenek, postaw mnie! Szybko postawił mnie na podłodze i obciągnął mi koszulę, którą



miałam na sobie. Była teraz  
dłuższa od większości spódnic, jakie nosiłam. Kiedy twój chłopak jest  
od ciebie o ponad głowę  
wyższy, jego koszule będą ci mogły służyć za sukienki. Przeglądaliśmy  
pudełka z jedzeniem na  
wynos i wybraliśmy właśnie dwa z nich, kiedy przez salon przeszedł  
Chase. Zwolnił i spojrzał na  
nas, a w jego oczach błysnął ból, zanim zdołał powściągnąć emocje i  
skinął nam sztywno głową.  
Szczeka mi opadła, kiedy go zobaczyłam, i z trudem zamknęłam usta,  
zanim Brandon na mnie  
spojrzał. Odwróciłam się, żeby zabrać sztucce wściekła na siebie za to,  
że stałam tam  
dowcipkując z moim chłopakiem, mając na sobie jedynie jego koszulę.  
To było normalne i  
potrzebowaliśmy tego razem z Brandonem, ale jednocześnie nie  
chciałam tego robić Chase'owi.  
Wziąwszy głęboki wdech, podeszłam do Brandona i dałam mu do  
zrozumienia, że powinniśmy  
wrócić do jego pokoju.  
– Jak minęła ci reszta ferii? – spytałam Brandona, który opierał się  
plecami o wezglowie  
łóżka, podczas gdy ja siedziałam przy przeciwległej ścianie z  
wyprostowanymi nogami  
wyciągniętymi na jego udach.  
– Boże, naprawdę wołałbym, żebyś ze mną została, ale fajnie było  
nadrobić zaległości ze  
starymi przyjaciółmi.  
– Cieszę się, że tak zrobiłeś. Dzięki, że mnie tam zabrałeś. Strasznie się  
cieszę, że  
poznałam twoją mamę. – Uśmiechnęłam się do siebie, przypominając  
sobie jej radosną  
osobowość. – Jest wspaniała.  
Kiwnął głową i przelknął kęs.  
– Już cię pokochała. – Zjadł kawałek kurczaka z mojego widelca i  
wskazał na moją dłoń. –  
Skąd to masz?

Spojrzałam na pierścionek i miałam ochotę go schować; nie żeby to teraz coś pomogło.

Wzruszyłam ramionami tak nonszalancko, jak tylko umiałam, i odpowiedziałam między jednym a drugim kęsem jedzenia:

– Od Chase’a.

Zmienił się na twarzy i zabrało mu kilka sekund, zanim ponownie zaczął przeżuwać.

– Chase dał ci pierścionek?

– To nic wielkiego.

– Pierścionek to nic wielkiego? – uniósł brwi.

– Każdy z jego rodziny dał mi coś w prezencie, Brandonie.

– Co jeszcze ci dał?

Cholera. Nie spieszyłam się z jedzeniem; zmusiłam się, aby nie odrywać od niego wzroku.

– Mój tatuaż.

– Chase zrobił ci ten tatuaż? A nie pomyślałaś, że to jest coś, o czym chciałbym wcześniej wiedzieć?

Nie musiałam, po prostu wiedziałam, że będziesz wściekły.

– Nie wiedziałam, że to miało dla ciebie jakieś znaczenie. Wolałbyś, żebym poszła do kogoś nieznanego?

– Przynajmniej taki facet nie miałby za sobą próby odebrania mi ciebie.

– Przecież wcale tak nie było, a nawet gdyby, to i tak nie miałby szans.

– Ale...

– Czy możemy się nie kłócić? Ledwo wróciłeś i chcę nacieszyć się nocą w twoim towarzystwie.

– Dobra. Ale następnym razem byłbym ci naprawdę wdzięczny, gdybyś nie pozwoliła mu się dotykać przez bite cztery godziny.

Policzki mi poróżwiały, kiedy pomyślałam o dotyku Chase’a. Myśl o czymś innym, myśl o

czymś innym, myśl o czymś innym – nakazałam sobie.

– Brandon, ty chyba nie jesteś... Czy ty jesteś zazdrosny?

– Okropnie.  
– Weź na wstrzymanie, Hulk – zachichotałam i potarłam jego ramię. –  
W którym łóżku  
jestem?  
– W moim. – W dalszym ciągu zerkał ze złością na pierścionek.  
Wygramoliłam się z łóżka i pobierałam puste pudełka po  
chińszczyźnie, nienawidząc się za  
to, że właśnie robiłam Brandonowi wyrzuty z powodu zazdrości o  
Chase’a. Pochylając się nad  
nim, wytrzymałam jego spojrzenie i powiedziałam wolno, zanim  
ruszyłam do kuchni:  
– No to nie masz się o co martwić. – Musnęłam lekko jego wargi. –  
Kocham cię, Brandonie.  
W tej chwili przysięgłam sobie spędzić resztę życia, aby wynagrodzić  
mu swoją największą  
pomyłkę. Ale jak to zrobić, jeżeli ta osoba nawet nie wie o tej pomyłce?  
Życie wróciło do normy, kiedy zaczęły się znowu zajęcia, a Brandon i  
ja kontynuowaliśmy  
nasz związek. Minęły już prawie dwa tygodnie, odkąd wrócił z  
Arizony, i było nam lepiej niż  
kiedykolwiek wcześniej. Chase zaczął unikać mnie za wszelką cenę i  
choć to mnie smuciło,  
byłam jednocześnie szczęśliwa, że nie musiałam go stale widywać. Nie  
wiem, jak bym sobie  
poradziła z oglądaniem jego nieszczęśliwej twarzy, kiedy Brandon i ja  
byliśmy razem, czyli  
praktycznie cały czas.  
To był jeden z tych dni, kiedy ani Brandon, ani ja nie mogliśmy  
utrzymać rąk przy sobie i  
czekanie, aż dwie ostatnie godziny zajęć dobiegną końca, było  
absolutną torturą. Jak tylko  
skończyli, odebrał mnie z akademika i zawiózł do domu Chase’a.  
Nasze wargi nie rozdzieliły się  
nawet na moment, kiedy pokonywaliśmy dystans od dżipa do jego  
pokoju, a koszula Brandona,  
a wkrótce potem i moja znalazły się na podłodze, zanim jeszcze  
zatrzasnęliśmy drzwi i

zamknęliśmy je na klucz. Pożądanie przeszło moje ciało, kiedy opuścił mnie na łóżko, zdjął mi spodnie, a potem się na mnie położył. Sięgnęłam do suwaka jego spodni, a on zsunął na bok ramiączko mojego stanika i całował miejsce, w którym się przed chwilą znajdowało. Rozpięłam mu rozpiorek, a on podłożył dłoń pod moje plecy i unióś mnie nad łóżkiem. Sięgnął jednocześnie, aby rozpiąć mi stanik. Położył mnie z powrotem na łóżku i zaczął powoli mi go zdejmować, kiedy zadzwonił jego telefon.

– Za każdym pieprzonym razem... – mruknął i odebrał. – Co? – Po chwili usiadł gwałtownie i uśmiechnął się. – Naprawdę? Gdzie? Jasne, że tam będę. – Wyskoczył z łóżka, pociągając mnie za sobą. – Dalej, maleńka, szykuj się. Jest walka. – Żartujesz?! – zapięłam z powrotem biustonosz i oparłam ręce na biodrach. – Zamierzasz przerwać w połowie, żeby jechać walczyć? Powiedz Postrachowi, żeby znalazł kogoś innego! – Nie bądź taka, Harper, na tej walce mogę spokojnie zarobić trzy tysiąki.

Moje ręce zatrzymały się w pół drogi razem z koszulą.

– Trzy tysiące? – Dotąd nigdy nie słyszałam, o jakie kwoty chodziło. Pliki banknotów były

zazwyczaj dość grube, ale to było wszystko, co wiedziałam.

– No, od prawie miesiąca nie miałem takiej gaży za walkę.

– Od miesiąca? Jak dużo zarabiasz normalnie?

– Nie wiem, to się za każdym razem zmienia – wzruszył ramionami i wyciągnął mnie z domu.

– Średnio dostaję tysiąc sześćset albo siedemset.

Byłam w takim szoku, że stanęłam jak wryta. Brandon walczył od jednego do trzech razy w tygodniu i jego średnia płaca taka?

– Co ty robisz z tą całą kasą?

Westchnął i podniósł mnie, bo dalej stałam w miejscu i się nie ruszałam.

– Oprócz drobnych rachunków i kupna dżipa, wszystko odkładam. Cholera. Naprawdę nigdy bym się nie domyśliła. Brandon nie był z tych, co to gadają o pieniądzach i nie wyglądał też na takiego, który ma ich mnóstwo. Nie wyglądał też biednie, po prostu wydawał się normalnym studentem college’u. Nie mogło mi się to wszystko pomieścić w głowie.

– Pomijając już kasę – powiedziałam z westchnieniem i skrzyżowałam ramiona, kiedy już byliśmy w drodze – nie mogę uwierzyć, że przerwałeś nam z powodu walki.

Kiedy zatrzymaliśmy się na czerwonym świetle, spojrzał na mnie i pogłaskał po policzku.

– Przepraszam, kochanie, nie miałem zamiaru cię urazić. Obiecuję, że po walce wrócimy i

nie wyjdziemy z pokoju aż do poniedziałku. – Ruszył ponownie; sięgnął po moją dłoń i

pocałował jej wnętrze. – Poza tym telefon zadzwonił w odpowiedniej chwili. Już i tak musiałem się hamować. Wkrótce musiałbym to zrobić.

Zmarszczyłam brwi i spojrzałam za okno. Cieszyłam się, że zostawił dach postawiony przez całą zimę, żeby nie było za chłodno, ale z drugiej strony wolałabym, żeby był opuszczony i żebyśmy nie musieli teraz o tym rozmawiać.

– Nie planowałam cię powstrzymywać tym razem.

Brandon ścisnął moją rękę i zaklął.

– Harper, nie wiedziałem. Przepraszam. Przysięgam, że gdybym wiedział, nie odebrałbym tego telefonu. – Przeklął ponownie. – Nie powinienem był tego robić, nawet jeżeli mielibyśmy i tak przerwać. To miał być czas dla nas.

– Mam cię dla siebie cały czas, już w porządku.

– Nie, nie w porządku. Naprawdę mi przykro. Proszę, nie bądź na mnie zła.

Uśmiechnęłam się, ale bez przekonania.

– Nie jestem. Po prostu miejmy to już za sobą i wracajmy do pokoju, tak jak powiedziałeś.  
Naprawdę, nie chciałam być złośliwa, ale postanowiłam, że dzisiaj będzie właśnie ta noc. On o tym jeszcze nie wiedział, za to fakt, że przerwano nam, kiedy ja wreszcie byłam gotowa pójść na całość z Brandonem, całkiem wyprowadził mnie z równowagi. Zupełnie jakbym nadal nie powinna się z nim kochać. Żałowałam, że nie trzymałam buzi na kłódkę i powiedziałam mu, czego pragnę. Jak będziemy teraz mogli nadal się powstrzymywać po tym, co mu powiedziałam? I chociaż miałam świadomość, że właśnie to robię, naprawdę nie chciałam mu dokopać, byłam po prostu wściekła sama na siebie. Zamiast zwykłego u Brandona entuzjazmu przed walką, przez resztę drogi pozostał milczący. Wziął mnie za rękę i pociągnął przez labirynt korytarzy. Kiedy dotarliśmy do drzwi, które prowadziły do sali, pocałował mnie delikatnie i poszedł spotkać się z Postrachem. Czułam się okropnie; był taki podekscytowany tą walką, a ja wprowadziłam go w ponury nastrój. Schodząc do piwnicy, gdzie grała głośna muzyka i panowała zwariowana atmosfera, czułam się bardzo nie na miejscu, ale ustawiłam się obok skrzynki, na której miał stać Postrach, tak jak robiłam to przy okazji każdej innej walki, żeby Brandon wiedział gdzie jestem. Postrach przywitał mnie mocnym uściskiem i dał sygnał do walki. Zauważył, że Brandon nie był tym razem równie beztroski co zazwyczaj, lecz szybko o tym zapomniał, kiedy poważnie wkurzony Brandon ruszył z całym impetem na rywala, kimkolwiek on był. Nie zadbałam przed rozpoczęciem walki, żeby się tego dowiedzieć. Wyglądało na to, że w tej walce rywale zostali co najmniej dziwnie dobrani, ponieważ tamten facet praktycznie nic

nie robił i nie rozumiałam,  
jak taki pojedynek mógł przynieść tyle pieniędzy. Znienacka tamten  
złapał lewą rękę Brandona  
i wykręcił mu ją na plecy, a potem wymierzył mocnego kopniaka w  
sam środek jego pleców.  
Wrzasnęłam, kiedy dłoń Brandona opadła, a ramię zwisło bezwładnie,  
wybite z barku. Brandon  
runął na ziemię, jego głowa odbiła się od cieniutkiej maty  
przykrywającej goły beton, a  
Postrach musiał mnie przytrzymać, żebym nie wbiegła na ring. Byłaby  
to ostatnia rzecz, jakiej  
potrzebował teraz Brandon, ale działałam instynktownie.  
Brandon owinął nogę wokół klatki piersiowej rywala i również powalił  
go na ziemię.  
Używając teraz już obu nóg, dusił faceta i wiedziałam, że ten niedługo  
straci przytomność. Po  
kilku pełnych napięcia chwilach, przeciwnik poddał się, a Brandon  
uwolnił go z uścisku, powoli  
wstając. Nie zwracając uwagi na wrzeszczący i pozdrawiający go tłum,  
powłókł się do mnie i  
Postracha, złapał mnie za rękę i pociągnął do pomieszczenia, gdzie  
wcześniej oczekiwał na  
walkę. Kiedy się już tam znaleźliśmy, opadł na krzesło i jęknął z bólu.  
Bez sukcesu spróbował  
nastawić z powrotem swój bark. Siedziałam, zakrywając usta dłonią,  
zszokowana tym  
widokiem.  
– Jesteś mi potrzebna – jęknął i zacisnął zęby. – Musisz mnie stąd  
zabrać. – Prychnął dwa  
razy.  
– Przestań mówić, kochanie, wiem. Zabiorę cię do szpitala. –  
Podniosłam jego koszulę i  
usiadłam na podłodze, opierając się o jego nogi. – Chcesz to zarzucić  
choć na jedno ramię,  
czy zostaniesz bez niczego?  
– Spróbuj mi ją założyć.  
Naciągnęłam mu koszulę na głowę i pomogłam przeciągnąć prawe

ramię przez otwór,  
nasunęłam na lewe ramię, żeby przynajmniej się dalej nie  
przemieszczała, i pocałowałam go w  
czoło.

– A jak twoja głowa? Okej?

– Będzie dobrze. Nie mogę uwierzyć, że to się stało, byłem po prostu za  
bardzo  
zdekoncentrowany.

– O Boże, Brandon! Tak mi przykro! Nie powinnam była ci mówić o  
tym tuż przed walką.

Nie byłam na ciebie zła, przysięgam. Byłam po prostu wściekła na całą  
sytuację.

– W porządku, kochanie, to nie twoja wina.

– Brandonie... – delikatnie pocałowałam go w policzek. – Kocham cię.  
Przepraszam.

– Ja też cię kocham. Chodź tutaj – pocałował mnie mocno w usta, a ja  
pomogłam mu wstać z  
krzesła.

Ruszyliśmy już do drzwi, kiedy do pokoju wbiegł Postrach.

– Hej, stary, jesteś cały? To wyglądało groźnie, musisz się zbadać.

– Ona mnie zawiezie, dam ci znać, jak poszło.

Brandon wręczył mi plik banknotów, które właśnie otrzymał, i uściśnął  
rękę Postracha.

Pięć i pół godziny później wreszcie byliśmy w drodze powrotnej do  
domu Chase'a. Brandon

miał lekkie wstrząśnienie mózgu i zerwał kilka ścięgien, kiedy jego  
bark został wybity. Miał

nosić temblak, ale zdjął go razem z bandażami, jak tylko wsiedliśmy  
do jego dżipa. W duchu

szalałam ze strachu, kiedy pokazali nam zdjęcie z prześwietlenia jego  
barku i wytłumaczyli, że

ostatecznie będzie musiał mieć operację, ale trzymałam buzię na  
kłódkę. Co prawdopodobnie

było jeszcze gorsze niż wypowiedanie moich myśli na głos, bo Brandon  
spojrzał tylko raz na

moje szeroko otwarte z przerażenia oczy i zaciśnięte szczęki.

Wiedziałałam już, że wszystko i



tak było po mnie widać.

– Kochanie, powiedz o czym myślisz – poprosił Brandon, kiedy ja głaskałam jego szyję.

Westchnęłam i przewróciłam się na plecy.

– Po prostu się o ciebie martwię.

– Powiedziałem ci już, nic mi nie będzie. Nie chcę, żebyś się przejmowała, to nic takiego.

– Brandon, proszę cię, nie zrozum tego opacznie, ale nie sądzę, żebym była na siłach

kiedykolwiek jeszcze oglądać twoją walkę. Ja po prostu... – przez chwilę szukałam

odpowiednich słów, żeby wyrazić nimi swoje myśli. – Widząc, co się z tobą dzieje, wpadłam w

panikę i Postrach musiał mnie powstrzymać przed wbiegnięciem na ring. Nie mogłabym patrzeć,

jak coś takiego przydarza ci się jeszcze raz. Czy będziesz na mnie zły, jeżeli więcej tam nie

pójdę? Będę czekać na ciebie w twoim łóżku, ale nie mogę już na to patrzeć.

Przyciągnął mnie blisko do swojego boku i pocałował w czoło.

– Nigdy nie mógłbym być na ciebie zły, zwłaszcza o coś takiego.

Przykro mi, że się

martwiłaś. Przepraszam, że musiałaś na to patrzeć.

– Nie przepraszaj. Cieszę się, że już czujesz się dobrze. Znaczący się ... na tyle dobrze, na ile

możesz się teraz czuć – westchnęłam w jego pierś, a on uścisnął mnie mocno.

– Kocham cię, Harper.

– Ja też cię kocham. Bardzo – pocałowałam go miękko i umościłam się, żeby ostatecznie

zasnąć.

Uśmiechałam się, całowana przez Chase'a, podczas gdy prowadził mnie z powrotem do

swojego pokoju, który opuściliśmy ledwie godzinę wcześniej. Łapałam z trudem powietrze,

kiedy zorientowałam się, gdzie jesteśmy. Odepchnęłam go od siebie i rozejrzałam się, mocno

speszona.

– Chase, nie możemy tego tutaj zrobić! Co, jeśli któryś z chłopaków wejdzie? O mój Boże,

a jeżeli Brandon wróci do domu wcześniej? – Mogłabym przysiąc, że byliśmy w domu jego rodziców więc jakim cudem znaleźliśmy się nagle u niego?

– Nie martw się, Księżniczko, nikt nas nie nakryje.

Chciałam krzyknąć, że prawdopodobnie ktoś nas przyłapie, ale kiedy jego usta dotknęły

mojego nagiego ciała, nie byłam w stanie już się na tyle tym przejmować, aby go powstrzymać.

Zanurzyłam palce w jego włosach, odciągnęłam go od mojego brzucha i przytuliłam do twarzy.

– Po prostu będziemy musieli tym razem spróbować zachowywać się cicho – wyszeptalam ochryple.

Chase mruknął coś i znalazł się pomiędzy moimi nogami. Kiedy tylko poczułam jego nacisk,

oszalałam z pożądania i usłyszałam, jak zawołał moje imię, choć jego wargi ani drgnęły.

Zamrugałam zdziwiona, kiedy ponownie usłyszałam moje imię. To zdecydowanie nie był głos

Chase'a. O Boże, Brandon.

– Chase! – wysyczałam. – Chase, musimy przestać, on zaraz tu wejdzie!

Uśmiechnął się krzywo i wbił się jeszcze głębiej we mnie.

– Nie wejdzie.

Otworzyły się drzwi i pojawiła się w nich głowa mojego chłopaka.

– Brandon! Nie!

Brandon tylko się uśmiechnął i spojrział na mnie.

– Obudź się, kochanie.

– Co takiego?

– Dalej, kochanie, musimy iść na zajęcia.

Spojrzałam na Chase'a, który teraz potrząsał moim ramieniem, a potem z powrotem na

mojego chłopaka. Co, do diabła, się tutaj działo?

– Harper. Obudź. Się. – Nie miałam pojęcia, kto to powiedział.

Gwałtownie otworzyłam oczy i podniosłam się do pozycji siedzącej. Trafiłam twarzą na nagi tors.–

Brandon! – niemal krzyknęłam.

– Jezu, Harper! Uspokój się. – Brandon objął mnie ramieniem i pocałował w czubek głowy.–

Dobrze się czujesz?

Oderwałam się od jego piersi żeby spojrzeć mu w twarz, a potem rozejrzeć się wokół po pokoju.

– Chyba... coś mi się przyśniło.

„Przyśniło” było mocnym niedomówieniem. Aż do samego końca wszystko wydawało się takie realne. Wszystko to, co czułam. Na litość boską, w dalszym ciągu byłam totalnie

podniecona! Zrobiło mi się niedobrze, że mogłam śnić o zdradzeniu Brandona. Nadal musiałam

się zmagać z poczuciem winy po prawdziwej zdradzie, nie chciałam dokładać jeszcze tego.

– Koszmar?

– Hm, nie. Było okej. – Nie było fajnie i nie było okej. Dlaczego nie mogę przestać o nim myśleć?

– Jesteś pewna? Serce ci wali jak oszalałe, i jesteś cała spocona, kotku.

– Czuję się dobrze, po prostu się trochę wystraszyłam.

Brandon wzruszył ramionami.

– No to się zbieraj. Niedługo musimy wyjść, żeby zdążyć na zajęcia.

Zaczęłam się gramolić, ale on podniósł mnie z łóżka i zaniósł do łazienki. Brandon ze swoim

trenerem robił sporo ćwiczeń rehabilitacyjnych barku i było już znacznie lepiej. Ból pojawiał się

tylko po ćwiczeniach na siłowni, ale on się nie forsował. Nawet powiedział ostatnio Postrachowi,

że musi odpuścić dwie walki. Nie wiedziałam, kiedy zamierzał wrócić na ring i nie pytałam go o

to. Szczerze mówiąc, nie chciałam, żeby wracał, ale nie było mowy o namawianiu go, żeby rzucił

coś, co kochał. Kiedy już byłam w zasadzie gotowa wyjść z domu, weszłam do kuchni i zamarłam. Chase stał plecami do mnie i rozmawiał z Bree. Musiał mnie usłyszeć, kiedy wchodziłam, bo zeszytywniał i wyprostował się.

– O, dzień dobry – to zabrzmiało niemal jak pytanie. Bree rzuciła Chase’owi spojrzenie, a mnie szeroki uśmiech.

– Cześć, laleczko! Jak ci się spało?

Chase ledwie rzucił na mnie okiem przez ramię, nie powiedział nic. To zabolalo.

– Całkiem dobrze, a tobie?

– Doskonale. – Przygryzła wargę, a twarz jej się zaczerwieniła.

– Naprawdę, Bree? Przynajmniej szczegóły zachowaj na później, kiedy już sobie pójdę. –

Chase zamarkował zapinanie ust na suwak i wyszedł. Mój sen nie oddawał brzmienia jego głosu, wcale. Pierwszy raz od całych tygodni słyszałam, że coś powiedział i niestety nie było to nawet skierowane bezpośrednio do mnie. Patrzyłam, jak wycofuje się do korytarza i odwróciłam się, żeby nastawić dzbanek z kawą.

– To jak, Harper? Może chciałabyś mi coś powiedzieć? – zapytała Bree znacząco.

Zamarłam. Cholera, wygadał się jej, jak on mógł mi to zrobić? I dlaczego ona jest z tego powodu tak cholernie zadowolona?

– Co masz na myśli? – głos mi drżał.

– Hm... zastanówmy się. Ty i Brandon byliście jak sklejeni, a kiedy o siódmej zaniósł cię do sypialni, ust od siebie nie odrywaliście. Co masz na myśli z tym „co mam na myśli”?

Dzięki ci, Boże. Zrobiłam wydech i całe napięcie opuściło moje ciało.

– Byliśmy zmęczeni.

– Och, daj spokój! Nawet nie próbuj mi wmawiać, że wczoraj ostatecznie nie odstawiliście w łóżku tańca wygibańca.

– Czego? – odwróciłam się do przyjaciółki i wybuchłam śmiechem. –

Breanna, skąd ci się do  
licha biorą takie teksty?

– To nie na temat! Przyznaj się!

– Przepraszam, Bree, ale naprawdę nic nie robiliśmy – uśmiechnęłam  
się i wzięłam gotowy  
już dzbanek.

– Nadal?! – opuściła smutno głowę. – Harper, jak możesz tak ciągle  
tortuować tego  
biednego faceta?

– Po prostu nie jestem jeszcze gotowa, a on to szanuje. Nie tak jak  
niektórzy ludzie,  
których znam – spojrzałam na nią znacząco, a ona tylko przewróciła  
oczami.

– Odnoszę wrażenie, że po prostu nie chcesz mi o tym powiedzieć. I  
zatrzymujesz

wszystkie te soczyste szczegóły dla siebie – mruknęła i skrzyżowała  
ramiona na piersiach.

Nawet nie wiedziała, jak bardzo miała rację i myliła się jednocześnie.

– Cóż, mam wrażenie, że jeszcze przez jakiś czas będziesz skazana na  
rozczarowania. Nie

jestem gotowa na to, żeby być z nim w ten sposób, koniec historii.

Będziesz pierwszą osobą,

jaka się dowie, kiedy ostatecznie zdecyduję się na seks z Brandonem.

Dam ci nawet cynk,

zanim jeszcze on sam się o tym dowie.

– Obiecujesz?

Starannie doбираłam słowa, tak żeby jej nie okłamywać.

– Obiecuje.

Siedziała tam i obserwowała, jak dolewałam sobie śmietanki do kubka.

– A może to dlatego, że nie wiesz, co masz zrobić!

– No to powiedz mi, jak wygląda twoje życie intymne, Bree.

– Oooo–mój–Boże–fantastycznie!

Uśmiechnęłam się i oparłam na kontuarze. Tak, teraz byłam już  
profesjonalistką w

odwracaniu uwagi od siebie. Słuchałam o jej „nie–aż–tak–prywatnym”  
życiu aż do momentu,

gdy Brandon wszedł do kuchni, żeby też napić się kawy.

– Czy ona znów mówi o Konradzie? Przysięgam, że robi to jeszcze częściej niż on, a to już o czymś świadczy. – Pocałował mnie w czubek nosa i przesunął się tak, by znaleźć się przy kontuarze. Oparłam się plecami o jego pierś. Wtuliłam się mocno w niego, w jego ciepłe ciało, które musiało zostać stworzone tylko dla mnie.

– Mówiąc szczerze, to ja o tym wspomniałam, ale myślę, że ona próbuje nam wynagrodzić brak życia seksualnego – roześmiałam się lekko i odwróciłam, żeby na niego spojrzeć.

– Będziemy je mieli, kiedy będziemy gotowi – wzruszył ramionami, ale zobaczyłam głód i tęsknotę w jego oczach. Nadal zdarzały nam się gorące momenty, ale ja nie wróciłam do tematu od tamtego wieczoru w dzipie. Tortura to zdecydowanie było właściwe słowo na określenie tego, co stale mu robiłam.

Bree łaskawie zmieniła temat, kiedy ja piłam już drugą kawę, ale z trudem byłam w stanie skupić się na tym, co mówiła. Potrząsnęłam głową, aby rozjaśnić umysł, i pochyliłam się lekko do przodu, mając nadzieję, że to pomoże. Przysięgam, że czułam się, jakbym uczestniczyła w jednym z odcinków Charlie Brown, ale w zwolnionym tempie. Bree brzmiała, jakby mówiła spod wody, a ja byłam zdezorientowana, kiedy zaczęła się podnosić od stołu i ruszyła w moją stronę z zaalarmowaną miną. Dlaczego wyglądała na taką przerażoną? Usłyszałam stłumiony brzęk i coś ukuło mnie w nogę, ale nie mogłam spojrzeć w dół, chociaż z pewnością pochyliłam się wystarczająco, by to zrobić. Brandon złapał mnie, zanim moja twarz uderzyła o terakotę i straciłam przytomność.

Słyszałam ludzi wypowiadających moje imię i uznałam, że musiałam ponownie zapaść w sen.

Pomyślałam, że otworzę oczy, żeby zobaczyć, kto jest w tym moim śnie, ale nadal widziałam tylko ciemność. Nagle ktoś wykrzyczał mi moje imię wprost do ucha i moje oczy otworzyły się gwałtownie.

– O mój Boże! Wszystko dobrze? Co ci się stało?! – twarz Bree znalazła się tuż przed moją i gdybym mogła się ruszyć odsunęłabym się od niej. Dlaczego Brandon stał się nagle taki niewygodny? To znaczy, jego mięśnie są twarde jak skała, ale to były wygodne skały, do których przytulałam się co noc. A nie jak to, cokolwiek znajdowało się teraz pod moimi plecami. Przekręciłam głowę i mój policzek znalazł się na zimnej terakocie.

– Czy ja leżę na podłodze w kuchni?

Brandon wpadł biegiem do kuchni razem z Chase'em i Bradem, wszyscy trzech wyglądali na zaniepokojonych.

– Ocknęła się? – Brandon spojrzał na Bree i uklęknął obok niej.

– Tak, właśnie w tej chwili – odpowiedziała.

Spróbowałam się podnieść, ale głowa była tak ciężka, że ledwo zdołałam ją unieść na kilka centymetrów, zanim się poddałam i ponownie uderzyła o płytki.

– Auu – jęknęłam.

– Musisz tak poleżeć, kochanie. Jak się czujesz?

Popatrzyłam na dłoń Brandona przy moim policzku, a potem z powrotem na Bree.

– Czy ja tu zasnąłam?

Bree w końcu roześmiała się i chwyciła mnie za rękę.

– Nie do końca. Zemdlałaś.

– Taak?

– Tak Harper, śmiertelnie nas oboje wystraszyłaś – zbesztła mnie, ale wyglądało na to, że jej ulżyło.

Brandon ponownie wszedł w moje pole widzenia.

– Kanapa gotowa, przenieście ją tam.

Wiedziałam z własnego doświadczenia, że każdy z tych chłopaków był w stanie podnieść mnie i zanieść samodzielnie, ale z jakiegoś powodu wszyscy trzej naraz postanowili mnie przetransportować na kanapę.

– Nic mi nie jest, zachowujecie się wszyscy idiotycznie.

– Kochanie, byłaś nieprzytomna przez...

– Rozumiem, ale teraz już jest dobrze. – I tak właśnie było. Czułam się, jakbym mogła

wstać teraz z kanapy i zrobić śniadanie. À propos... w brzuchu mi zaburczało, kiedy tylko

pomyślałam o jedzeniu. Wskazałam palcem na mój brzuch i uśmiechnęłam się do całej czwórki.

–Widzicie? Wszystko w porządku.

Brad opierał się o moją nogę, sprawiając, że aż się skrzywiłam z bólu, Bree patrzyła na jego

dłoń, a Chase i Brandon wpatrywali się we mnie, nadal wyraźnie zaniepokojeni.

– Hej, Brad? Mógłbyś nieco odpuścić? To boli.

Uśmiechnął się z zakłopotaniem i zdjął ze mnie zakrwawiony ręcznik.

– Co do...?

– Upuściłaś kubek i jego kawałek niezle pokiereszował ci nogę – uświadomił mnie Brandon i

przycisnął lekko wargi do mojej szyi.– Jak naprawdę się czujesz?

Tylko nie kłam – wyszeptał mi do ucha.

Spojrzałam w górę na Chase'a i zobaczyłam jak opuszcza głowę i wycofuje się. Okropnie

pragnęłam go pocieszyć, ale starałam się tego nie okazywać.

– Wspaniale, naprawdę. Czuję się, jakby nic się nie stało.

Zdawał się przez chwilę oceniać to, co powiedziałam, zanim w końcu pomógł mi usiąść.

– Widzisz? Wszystko okej. – W głowie mi się zakręciło i przez chwilę poczułam mdłości.

Brandon uśmiechnął się i pocałował mnie czule.

– Pójdę zrobić ci coś do jedzenia, to prawdopodobnie przez to.

Wczoraj nie zjadłaś kolacji.



– Ani lunchu – wtrąciła się Bree, a ja zarumieniłam się, kiedy Brandon mnie zbeształ.

– Bree? – powiedział.

– Tak?

– Możesz z nią pójść, kiedy będzie brała prysznic? Na wypadek gdyby to się powtórzyło?

– Jasne! Chodź, Harp! Wyglądasz obrzydliwie.

– Ja też cię kocham, Bree – uśmiechnęłam się do niej.

Wzięłam prysznic bez żadnych dalszych incydentów i praktycznie pochłonęłam jajka i tosty,

które przygotował Brandon, pomimo że porcja starczyłaby dla mnie i Bree razem wziętych.

Kiedy wreszcie skończyliśmy, było już po moich jedynych zajęciach w tym dniu, więc naturalnie

postanowiliśmy z Bree pójść na zakupy. Brandon nie był zachwycony i starał się zatrzymać

mnie w łóżku, ale kiedy zjadłam, poczułam się lepiej niż zwykle, więc niechętnie, ale pozwolił

mi pojechać. Ledwo dotarliśmy do drugiego sklepu, kiedy Bree położyła mi rękę na ramieniu i

odwróciła twarzą do siebie.

– Wszystko w porządku, Harper?

– Tak, a czemu pytasz? – wysapałam.

– Hm, przeszliśmy na oko pięćdziesiąt metrów, a ty już ledwie dyszysz. Uniosłam brew i już miałam coś powiedzieć, ale mnie ubiegła.

– Okej, trochę przesadziłam, ale jesteś mocno czerwona, spocona i naprawdę ciężko

oddychasz.

– Dzisiaj jest po prostu gorąco, ale w ogóle czuję się świetnie.

– Harper, masz bluzkę z krótkimi rękawami, a na zewnątrz jest raptem dziesięć stopni.

– Naprawdę? – zatrzymałam się. Serce mi wreszcie zaczęło zwalniać, więc wzięłam głęboki

wdech, rozkoszując się tym, jak płuca wypełniają się po brzegi.

Złapała mnie za rękę i odholowała z powrotem do auta. Nie mogłam nawet narzekać, bo co

prawda czułam się dobrze, ale wszystko, o czym marzyłam, to

drzemka. Kiedy wróciłyśmy,  
Brandon wyskoczył z domu, żeby nas powitać; zrobił zmartwioną  
minę, kiedy zauważył mój  
ciężki oddech i czerwoną twarz.

– Czy ona znowu zemdląca? – zapytał Bree.

– Nie, ale nie jest w najlepszej formie.

– Co masz na myśli? Czy coś jeszcze się wydarzyło?

– Jestem tutaj i nic mi się nie stało. Po prostu muszę się zdrzemnąć.

Jeżeli już skończyliście

traktować mnie jak małe dziecko, chciałabym to zrobić właśnie teraz.

– Przepchnęłam się obok

niego i ruszyłam do jego łóżka.

To nie była wina żadnego z nich i naprawdę nie zasłużyli na takie  
traktowanie z mojej

strony. Byłam sfrustrowana tym, jak błyskawicznie mój fantastyczny  
nastrój zmienił się tak

bardzo, że ledwo mogłam utrzymać opadające powieki i dosłownie  
marzyłam o drzemce.

Położyłam się w łóżku Brandona, kompletnie ubrana, i odpłynęłam,  
zanim zdążyłam pomyśleć o  
zdjęciu butów.

Reszta weekendu minęła pod znakiem mojego samopoczucia i  
krzątania Brandona i Bree

wokół mnie, tak jakbym miała upaść w każdej chwili. Odetchnęłam z  
ulgą, kiedy nadeszła i

minęła niedziela. Bree, Claire i ja miałyśmy nasz babski dzień, bo

Chase ponownie się nie

pojawił, a w poniedziałek wróciłam na zajęcia. Sprawy się uspokajały,  
bo nie pojawiły się już

żadne dziwaczne epizody, a ja byłam pewna, że Brandon i Bree dadzą  
sobie wreszcie spokój,

jeżeli przetrwam ten dzień. No i przetrwałam. Miałam tyle energii tego  
dnia, że praktycznie

biegłam z jednych zajęć na drugie i Bree musiała mnie hamować. Na  
szczęście Brandon też już

się wyleczył z podejrzliwości, bo kiedy wróciłam tego wieczoru do jego  
pokoju, natychmiast

rzucił mnie na łóżko i zaatakował moje usta i ubranie. Nie miałam z miłością mojego życia żadnej „gorącej sesji” od środy, a to stanowczo zbyt dawno.

## Rozdział 9

Chase’a znowu nie ma.

– Wiem, mama i tato pewnie są na niego źli. Opuścił już kilka ostatnich rodzinnych dni.

Opuścił pięć, nie żebym liczyła albo coś. Nie widziałam go też ani razu od ponad tygodnia,

kiedy zemdlałam, a tylko trzy razy mignął mi przed oczami od momentu naszego pożegnania,

czyli od miesiąca i dwóch dni. Wiem, jestem żalosna.

– Może nie powinnam przychodzić na wasze dni rodzinne, Bree. To ja mogę być tym

powodem, dla którego on już się nie pojawia.

To sprawiło, że w końcu oderwała się od laptopa i spojrzała na mnie.

– Skąd ci to przyszło do głowy?

– Nie wiem, może jemu się nie podoba, że wciskam się w wasze rodzinne grono. – Serce mi

się wyrywało do niego, a ja wolałabym, żeby tak nie było. Chciałam wyjść za mąż za Brandona,

wreszcie dotarło to do mnie dwa tygodnie temu i nigdy nie byłam niczego tak pewna w swoim

życiu, więc fakt, że Chase w ogóle jeszcze mnie absorbował, frustrował mnie bezgranicznie. Od

tamtego dnia, kiedy Brandon wrócił z Arizony, ani razu nie

żałowałam, że mój wybór padł na

niego. Nie wiem, jak to wyjaśnić, ale kiedy myślałam o przyszłości, tylko on pojawiał się obok

mnie.

– Daj spokój – zaśmiała się i wróciła do oglądania jakiego filmiku na komputerze. –

Przysięgam, że pasujesz do tej rodziny lepiej niż ktokolwiek inny.

Szkoda, że nie mam innego

brata, zadbałabym o to, żebyś wyszła za niego za mąż i zostałąbyś moją siostrą.

Zakrztusiłam się chipsem, którego właśnie włożyłam sobie do ust, więc wyszłam do spiżarni

łyknąć wody. Kiedy już pozbyłam się problemu z gardła, wskoczyłam na stół barowy i

ponownie zanurzyłam dłoń w paczce.

– Znowu jesz, Harper?

Zatrzymałam się na sekundę, a potem wpakowałam sobie całą garść chipsów do ust.

– Taak?

– Dopiero co zjadłaś dwa burgery, nie minęło nawet trzydzieści minut.

– Bree spojrzała na

paczkę z obrzydzeniem. – Nigdy nie widziałam, żebyś kiedykolwiek zjadła choć jedną taką do końca.

– Wiem – westchnęłam i przewróciłam paczkę do góry dnem. – Po prostu jestem cholernie

głodna przez ostatnie dwa dni, chyba niedługo mi się zacznie.

– Nie zacznie ci się – powiedziała z wielką pewnością siebie. – Został nam jeszcze ponad tydzień. – Bree i ja spędzałyśmy razem tyle czasu, że nasze okresy się zsynchronizowały.

Uwierzcie, że dla reszty to nie były zabawne dni.

– Jesteś pewna? – Przysięgam, że czułam się tak, jakbym ostatni miała całe wieki temu.

– Jasne. – Roześmiała się i zaczęła znowu klikać na filmiki. – O mój Boże, Harper chodź i zobacz to tutaj.

Stałam obok niej, ale nawet nie zarejestrowałam, co konkretnie oglądałyśmy. Byłam zbyt

pochłonięta próbowaniem przypomnienia sobie, kiedy dokładnie miałam okres po raz ostatni.

Bree musiała się pomylić, bo nie pamiętam, żebyśmy ostatnio zajadały się, jak co miesiąc,

czekoladą i oglądały komedie romantyczne cały wieczór.

Nienawidziłam tego, ale Bree i tak nie

pozwalala mi się z tego wywinąć. Tylko... kiedy po raz ostatni to robiłyśmy? Musiałam znaleźć

mój telefon, miałam w nim kalendarz, w którym zaznaczałam sobie każdy okres. Nieświadomie znowu zaczęłam podjadać chipsy, myśląc o tych momentach, kiedy unikałam z Brandonem wszystkiego prócz niewinnych pocałunków. Nie raniło to jego uczuć, wiedział doskonale, o co chodzi, kiedy wpadałam w taki nastrój.

– Proszę, proszę, kto postanowił dołączyć do imprezy? Mama i tato już poszli spać.

Powoli obróciłam się, żeby sprawdzić, czy Bree mówiła do mnie.

Zatrzymała film i rozparła

się w fotelu ze skrzyżowanymi na piersiach ramionami, gromiąc wzrokiem kogoś w salonie.

Podążając za linią jej wzroku aż upuściłam paczkę, kiedy zobaczyłam Chase'a.

– Byłem zajęty. Harper, czy możemy porozmawiać?

– No... – zerknęłam na wkurzoną i zdezorientowaną minę Bree. – Tak, jasne. Chyba

możemy. – Zrobiłam dwa kroki, zanim złapałam się blatu. – Co do... – Jasna cholera, tylko nie to.

– Dobrze się czujesz? – oboje pospieszyli do mnie, a ja powstrzymałam ich, unosząc dłonie.

– W porządku, po prostu na sekundę mnie zemdleło. – Wzięłam uspokajający oddech, –

Myślałam, że znów zemdleję.

Bree przechyliła głowę na bok i patrzyła na mnie z zaciekawieniem, a Chase walczył sam ze

sobą, nie wiedząc, czy mi pomóc, czy nie dotykać mnie wcale.

– Jak się teraz czujesz? – dopytywała się Bree.

– Dobrze, jak myślę. To było naprawdę dziwne.

– Chase, teraz chyba nie jest dobra chwila na rozmowy.

– Wszystko w porządku, Bree. Zaraz wracam. – Podreptałam za Chasem na zewnątrz na

podjazd i mimo że pragnęłam zmniejszyć dystans między nami, trzymałam się kilka kroków od

niego. – Cześć – powiedziałam żałośnie. Jak ja mu kiedykolwiek

powiem „żegnaj”, skoro już

walczyłam ze sobą, żeby go nie pocałować?

– Cześć, Księżniczko – rzucił przez zęby.

– Gdzie się podziewałeś?

– Dużo pracowałem, chodziłem na zajęcia, surfowałem. To byłoby na tyle.

Skinęłam głową i spojrzałam na własne stopy.

– Twoja rodzina za tobą tęskni.

– A ty?

– Oczywiście, że tak, Chase. – Jak on mógł pomyśleć, że miałyby być inaczej?

– Harper, dałem ci więcej czasu niż potrzeba. Nie potrafię się już dłużej trzymać od ciebie z daleka, muszę wiedzieć, kogo wybierasz.

– Naprawdę chcesz o tym rozmawiać tu i teraz? Bree może podsłuchiwać pod drzwiami.

– Tak, teraz. Muszę to wiedzieć.

– Chase, jak możesz mnie w ogóle prosić, abym wybierała pomiędzy wami? – wyszczałam przez zęby i spotkaliśmy się wzrokiem. – Zostawiłeś mnie, tak samo jak zawsze. Oczekiwałeś, że uwierzę, że ciągle mnie chcesz, kiedy przez cały miesiąc starannie mnie unikałeś?

Rozłożył ramiona.

– Dałem ci czas! Sama mnie o to prosiłaś!

– Nie chciałam, żebyś mnie unikał jak dżumy, chciałam, żebyś o mnie walczył. Żebyś pokazał mi, że kochasz mnie tak bardzo, jak mówiłeś.

– Kocham cię, Harper, i dlatego dałem ci ten czas do namysłu. Nie chciałem się narzucać.

Cofnęłam się, a on zrobił krok w przód. Po kilku minutach ciszy w końcu mu odpowiedziałam.

– Przykro mi, Chase, ale nie mogę.

– Nie, nie wolno ci...

– Nie mogę z tobą być. Kocham Brandona, przykro mi – wyszczałam.

– Kochana, nie mów tak. Będę o ciebie walczył, naprawdę. Tylko daj

nam szansę.

– Jakaś część mnie pewnie zawsze będzie cię kochać, ale nie mogę ryzykować tej ruletki z

tobą, Chase. Któregoś dnia zostawisz mnie, a mnie by to zabiło.

– Nie! Nie zostawiłbym cię, przysięgam! Nie zrobiłbym tego! – sięgnął po mnie, a ja

pozwołam mu się przytulić.

– Nie potrafisz być z jedną dziewczyną, taki po prostu jesteś. Nie ma na to rady, Chase. Co

noc jesteś z inną laską, a kiedy ja myślę o miłości, mam na myśli taką na zawsze. Nie możesz mi

tego dać, a ja nie zamierzam sama siebie ranić i być z tobą przez tylko krótki czas.

Uniósł mój podbródek i wpatrywał się we mnie załzawionymi oczami.

Ten widok niemal

zwaliał mnie z nóg.

– Nie byłem z nikim prócz ciebie, odkąd zaczęłaś chodzić z

Brandonem. Już wtedy

wiedziałem, że nigdy nie spotkam nikogo takiego jak ty, więc nie

chciałem marnować czasu na

inne dziewczyny.

Chciałam mu uwierzyć i szczerze mówiąc, tak właśnie było. Nie

widywałam go już z

dziewczynami, ale to nic nie zmieniało. Chase przecież mnie porzucił.

Nieważne co mówił,

zawsze w końcu mnie zostawiał. Delikatnie pocałowałam go w kącik

ust i wysunęłam się z jego

ramion.

– Kocham cię, Chase.

– Kochanie, proszę, nie rób tego!

– Muszę, przykro mi.

Przytrzymał moją dłoń.

– Dlaczego? Dlaczego nie możesz być ze mną?

Nie odpowiedziałam. Powiedziałam mu już wszystko, co powinien był

wiedzieć. Nie mogłam

sobie pozwolić mu się ranić.

– Z nim też sypiasz, Harper?

– Jakie to ma znaczenie?

– Proszę... – zamknął oczy i wziął głęboki wdech – powiedz mi tylko, czy z nim sypiasz.

Chciałam mu powiedzieć, że to nie jego interes, ale oczywiście nie przeszło mi to przez gardło.

– Byłam tylko z tobą.

Puścił moją dłoń, a ja byłam już w połowie podjazdu, kiedy to do mnie dotarło. O. Mój.

Boże. Oczy mi się rozszerzyły z przerażenia i wciągnęłam ze świstem powietrze. O Boże, o nie.

– Co jest? Co się dzieje?

– Muszę iść – niemal krzyknęłam, biegnąc do domu.

To nie mogła być prawda. Brałam po dwa stopnie, biegnąc schodami na górę, wparowałam

do pokoju Bree i zaczęłam gwałtownie szukać mojego telefonu.

Zignorowałam wiadomość od

Brandona i wyświetliłam kalendarz. Bree nie kłamała, okres miał mi się zacząć za półtora

tygodnia. Przerzuciłam kalendarz do poprzedniego miesiąca i

zorientowałam się, że nie

zaznaczyłam tam, kiedy mi się zaczął, bo po prostu go nie miałam. W kalendarzu miałam

funkcję pokazującą dni płodne, i to były bezsprzecznie te dwa dni, w które byłam z Chase'em.

Odrzuciłam telefon i zaklełam, kiedy Bree wchodziła do pokoju.

– Dobrze się czujesz? Co on ci powiedział? To jest wyjątkowy dupek, przysięgam!

– N-nic. Nie chodzi o niego, po prostu znowu mam mdłości.

– Czego on chciał? Poszedł sobie, kiedy ty wparowałaś tutaj jak nietoperz z piekła rodem.

Myśl, Harper... myśl.

– Eee... on tylko pytał o tatuaż, który chce sobie zrobić Brandon.

Stała tam i gapiała się na mnie przez ponad minutę. Nie uwierzyła mi i trudno ją za to winić.

– Czy mogę ci jakoś pomóc? Przynieść ci coś?



– Po prostu muszę się położyć. – I oszaleć ze strachu bez twojego czujnego spojrzenia.

Postanowiłyśmy nie wracać dziś do akademika na noc i zaczęłyśmy się szykować do spania

tutaj. Zanurzyłam twarz w poduszce i powtarzałam sobie jak refren wciąż od nowa, że musiałam się pomylić, że to nie działo się naprawdę, i że to był tylko sen.

Obudziwszy się następnego dnia, wyskoczyłam z łóżka, a pod prysznicem nuciłam sobie pod nosem. Odreagowywałam poprzedni wieczór i starałam się zapomnieć o moim, nieobecny w

zeszłym miesiącu, okresie. Na pewno wpadłabym w panikę, gdybym go wtedy nie miała, a wtedy

nie świrowałam, więc wczoraj tylko mi się wydawało, że mogłabym być w... O nie, nawet nie

zamierzałam wymówić tego słowa. Bree powiedziała, że zaczyna szykować śniadanie, więc jak

tylko się ubrałam, zbiegłam po schodach, żeby do niej dołączyć.

– Wyglądasz, jakbyś już lepiej się czuła – wyszczerzyła zęby, wlewając żółtka jajek do rondelka.

– I tak jest! Nie wiem, co mi było wczoraj wieczorem. Chyba po prostu za dużo śmieciowego żarcia.

– To małe niedopowiedzenie. Nigdy nie widziałam, żebyś się tak opychała – burknęła.

Roześmiałam się, ale zaraz ucichłam. Co, u diabła?

– Co to za smród?

Bree odeszła od kuchenki i z wahaniem pociągnęła kilka razy nosem.

– Nie czuję nic oprócz jajek.

– A co, są popsute? – otworzyłam lodówkę i spojrzałam na datę przydatności do spożycia na wytłoczce. Miały jeszcze tydzień do upływu ważności, a poza tym same je wczoraj z Bree kupiłyśmy dla mamy. Zatrzasnęłam drzwiczki i podeszłam do szafki, żeby wyjąć sobie szklanę.

Kiedy stanęłam za Bree, znów zostałam zaatakowana przez zapach jajek. Ledwo zdążyłam do kuchennego zlewu, gdzie zwymiotowałam wszystko z ubiegłego dnia. O cholera.

Bree przytrzymała mi włosy z tyłu głowy i podała szklanekę wody, kiedy już skończyłam.

Kiedy wreszcie podniosłam na nią wzrok, zdziwiłam się jej wściekłą miną. Usta miała zaciśnięte

w cienką linię, ramiona skrzyżowane na piersiach i uniesioną brew.

Głupia nie była, umiała

przecież poskładać wszystko do kupy.

– Jaja sobie ze mnie robisz? – warknęła. – Nawet mi się nie przyznałaś, że się z nim

przespałaś!

Zaczęłam się trząść, a grube łzy spływały po mojej twarzy.

– To nie może się dziać naprawdę – zaszlochałam i osunęłam się na podłogę. – Jestem po

prostu chora, prawda? To się nie dzieje!

Bree usiadła na podłodze naprzeciwko i mocno mnie uściskała.

– Ciii, będzie dobrze – potarła moje plecy dłońmi, żeby mnie pocieszyć.

– Zrobiłaś test,

Harper?

– Ale ja nie mogę – szlochałam – nie mogę być w...

Głośno westchnęła, wstała i pociągnęła mnie za sobą.

– Więc może jednak nie jesteś. – Jej smutny uśmiech podpowiadał mi, że ani przez sekundę

w to nie wierzyła. – Ale się dowiesz. No dalej, chodź. – Wyjęła dwie wielkie butle wody

mineralnej z lodówki i podała mi je. – Zaczynaj pić, ja poprowadzę.

Przez całą drogę do apteki, nie odezwałyśmy się do siebie ani słowem.

Kiedy zaparkowała

pod sklepem, tylko potrząsnęłam głową i wręczyłam jej swoją kartę płatniczą. Pięć minut

później wyszła z torbą pełną pudełek i podała mi je. Zagapiłam się najpierw na torbę, a po

minucie zaczęłam czytać instrukcję użycia.

– Ty wiedziałaś, Bree, prawda?

**Westchnęła i chwyciła moją dłoń.**

**– Domyślałam się.**

**– Jak?**

**– Wiele oznak naraz. Opychałaś się ciągle, wczoraj nie pierwszy raz miałaś mdłości.**

**Brakuje ci tchu, kiedy idziemy na zajęcia no i nie porzuciłaś Brandona w zeszłym miesiącu,**

**kiedy to ja miałam „cholerny tydzień”. Ciągle o tym myślałam, ale za każdym razem, kiedy**

**wspominałam o seksie, mówiłaś mi, że w dalszym ciągu nie jesteś gotowa. A dzisiaj... cóż, to był**

**ostatni kawałek układanki.**

**Nie powiedziałam nic, dalej opróżniałam butelkę wody i starałam się powstrzymać dreszcze.**

**Kiedy wróciliśmy do domu mamy i taty, Bree zaczęła w sypialni, podczas gdy ja zużywałam**

**wszystkie płytki testowe z czterech pudełek. Jeżeli miałam się dowiedzieć, to musiałam mieć**

**pewność. Bree musiała mnie podtrzymać, kiedy wytrzeszczyłam oczy na widok wyników. Była**

**tam uśmiechnięta buźka, „Tak”, plus i „ciąża”.**

**– Co ja teraz zrobię? – Naciągnęłam kołdrę na głowę i zwinęłam się w ciasny kłębek.**

**Moja niesamowita przyjaciółka, ściągnęła ze mnie kołdrę i tak długo trzymała mnie za**

**brodę, dopóki na nią nie spojrzałam. Po jej twarzy też lzy lały się całymi potokami.**

**– Powiemy mamie – zdecydowała. Zaczęłam protetować, ale ona ciągnęła dalej: –**

**Przysięgam, że ona nie będzie na ciebie zła, będzie jej tylko ciebie żal.**

**Wiesz, że ona zaszła w**

**ciążę z Chase’em, kiedy miała siedemnaście lat?**

**Potrząsnęłam głową; co prawda rodzice wyglądali młodo, ale o tym nie wiedziałam.**

**– Tak właśnie było. Ona cię zrozumie, Harper. Może ci umówić wizytę u ginekologa, a**

**potem możesz się zastanowić, jak o tym powiedzieć Brandonowi –**

westchnęła i przejechała mi

ręką po włosach. – To dobry chłopak, zaopiekuje się tobą.

Nowa fala szlochów wstrząsnęła moim ciałem.

– Nie mogę powiedzieć Brandonowi. On nie jest... On nie jest... Bree, ja cię nie okłamałam.

Odczekała, aż się nieco uspokoiłam, a mój oddech wrócił do normy.

– Co masz na myśli?

– Nie kłamałam, Bree, nigdy nie przespałam się z Brandonem.

– Zdradziłaś Brandona? – jęknęła. – Z kim?

– Nie mogę. Zabiłabyś mnie, Bree.

Zeskoczyła z łóżka i gapiała się na mnie absolutnie przerażona.

– Spałaś z moim chłopakiem?!

O cholera.

– Nie, przysięgam, że nie! Nigdy bym ci tego nie zrobiła, Bree, nie lubię Konrada w tym

sensie. O Boże, jak mogłaś w ogóle coś takiego pomyśleć?

Dysząc ciężko, złapała się za serce i ciężko usiadła na łóżku.

– Po prostu nie ma żadnego innego powodu, dla którego znienawidziłabym cię tak mocno,

żeby zabić. Przepraszam, że tak pomyślałam.

– Nie, nie przepraszaj za nic. To moja wina, to ja narobiłam bigosu.

Bree, nigdy nie chciałam

skrzywdzić Brandona, przysięgam. Kocham go, naprawdę.

– Ale? – ponagliła mnie.

– Ale kocham też kogoś innego. Błagał mnie, żebym zostawiła Brandona, ale nie mogłam

tego zrobić – zająknęłam się przy tych ostatnich słowach.

– Jak mogłaś mi o tym nie powiedzieć? Jak ja mogłam tego nie zauważyć... przecież

zawsze jesteś z Brandonem, nic z tego nie rozumiem. – Właśnie się zaczęło... – Chwila. Ty

naprawdę ciągle jesteś z Brandonem. Kiedy to się stało?

– Tamtej nocy, kiedy pojechaliście do LA – odparłam słabo.

– Nie byłaś chora? – wściekła się, że kolejny raz ją okłamałam.

– Nie, chciałam tylko porozmyślać o nim w samotności, ale on się zjawiał.

– Gdzie?

– Tutaj.  
– U nas w domu? Zaprosiłaś go tutaj?  
– Nie, Bree. Nie zapraszałam go. – Patrzyłam na jej speszoną minę, a po kilku minutach niemal usłyszałam, jak kliknęła zapadka w jej mózgu.  
– O, w mordę – sapnęła. – Ty i Chase?  
Nie odpowiedziałam, po prostu czekałam, aż zacznie wrzeszczeć, ale to nie nastąpiło.  
– Czemu mi nie powiedziałaś, Harper? – Jej twarz była pełna cierpienia.  
– Nie wiem – odpowiedziałam szczerze. – Znienawidziłam się za to, że zrobiłam to Brandonowi. Ledwo sama mogłam sobie z tym poradzić, nie miałam pojęcia, jak o tym powiedzieć komukolwiek. Chciałam ci powiedzieć, naprawdę. Ale ponieważ to jest twój brat, to myślałam, że ty nigdy tego nie zaakceptujesz.  
– Czy on wie, że ty go kochasz?  
Kiwnęłam głową i próbowałam mówić dalej pomimo paraliżu języka.  
– On też mnie kocha.  
Po chwili milczenia Bree odezwała się ponownie:  
– To się trzyma kupy. Wszyscy się o niego martwiliśmy przez ostatnie kilka miesięcy, ciągle był jakby nieobecny i w złym humorze. Kiedy teraz o tym myślę, to nie mogę uwierzyć, dlaczego nikt nie zauważył, że rozchmurzał się tylko wtedy, kiedy oboje byliście tutaj. –  
Zrobiła sekundową pauzę. – A co on ci powiedział wczoraj wieczorem?  
– Chciał, żebym wybrała pomiędzy nim a Brandonem. Wtedy, zanim jeszcze wszyscy wróciliście, powiedziałam mu, żeby mi dał kilka tygodni czasu.  
– Wybrałaś Brandona?  
– Tak – to był ledwie szept. – Nawet gdyby nie było Brandona, to i tak nie mogłabym zostać z twoim bratem. Kocham Chase’a, ale wiem, że on by mnie zostawił. Za każdym razem, kiedy się wścieknie albo jest mu smutno, unika mnie przez bardzo długi czas.

Jednak Brandon to  
Brandon, a ja po prostu nie mogłam sobie nawet wyobrazić, że go  
rzucam. – Roześmiałam się,  
ale mój śmiech nie zabrzmiał wesoło. – Wszystko, czego pragnęłam, to  
uniknąć skrzywdzenia  
go, a teraz? Ja go wpędzę do grobu. Jestem okropna.  
– Niezupełnie – próbowała się roześmiać. – Będziesz musiała  
powiedzieć im obu.  
– Wiem, nie ma od tego ucieczki. Nigdy się nie kochałam z  
Brandonem, a Chase wie, że  
byłam tylko z nim. Kiedy Chase się dowie, co jest grane, będzie trwał  
obok mnie. Wiesz, że nie  
odstąpi mnie nawet na krok, a Brandon zaraz zorientuje się, kto jest  
ojcem. – Moje ciało  
ogarnął chłód. – O Boże, Bree... będę miała dziecko. Będę mamą. Nie  
mam pojęcia, co to  
oznacza, nie mogę zostać matką, nie chcę, żeby moje dziecko dorastało  
w takich warunkach  
jak ja... – Byłam na skraju hiperwentylacji. – Nie mogę tego zrobić.  
Nie mogę tego zrobić.  
Będę okropną matką, Bree. Nie chcę tego!  
– Nie będziesz! Będziesz wspaniałą mamą, Harper, nikt nie ma  
większego serca od ciebie.  
Jasne, dorastałaś z popapranym ojcem, ale ty nie będziesz taka jak on.  
– Złapała mnie za  
nadgarstek i poczekała, aż się ponownie uspokoję. – Może trudno w to  
uwierzyć, ale Chase  
świetnie sobie radzi z dziećmi, wszyscy nasi kuzyni go uwielbiają i  
zawsze bierze niemowlaki  
tylko po to, żeby je potrzymać. Wy dwoje? To dziecko będzie  
nadzwyczajnie kochane. No i  
oczywiście mama, tata i ja również zawsze będziemy do dyspozycji,  
żeby jego lub ją  
rozpuszczać bez końca.  
W końcu się roześmiałam, roześmiałam się naprawdę.  
– Mam nadzieję, że masz rację. Przez następnych kilka miesięcy  
będzie naprawdę ciężko,

ale cieszę się, że będziesz wtedy ze mną, Bree. Jesteś dla mnie jak siostra i bardzo

przepraszam, że ci wcześniej nie powiedziałam.

Machnęła ręką na moje przeprosiny.

– Nie mogę tylko uwierzyć, że ten bałwan nie użył prezerwatyw!

– Hej, to moja wina. On chciał przerwać, bo nie miał ich ze sobą, ale ja poniekąd na nim to

wymogłam. A za drugim razem...

– Był drugi raz?

– Następnego dnia. Myślę, że wtedy już żadne z nas o tym nie myślało.

Dopiero co się

dowiedziałam, że wszyscy wracacie i chociaż to wtedy powiedziałam

mu, że potrzebuję czasu,

żeby wybrać, oboje wiedzieliśmy, że nie wybiorę jego. I się po prostu stało.

– Okej, okej, oszczędź mi szczegółów. Mimo wszystko to mój brat.

Mama wysunęła głowę zza drzwi.

– Właśnie wróciłam ze sklepu. Czy o tej porze nie powinnyście być już na zajęciach?

Dzięki ci Boże, że nie słyszała, o czym rozmawialiśmy. Dopóki

Brandon nic nie wiedział, nie

chciałam, żeby ktokolwiek jeszcze poznał prawdę, kto jest ojcem.

– Eee... Cześć, mamó.

Na jej twarzy pojawiło się zmartwienie.

– Harper, cukiereczku, co się stało? Czy wy obie płakałyście?

Bree ścisnęła moją rękę i usiadłyśmy na łóżku. Po jej zachęcającym skinieniu głową

spojrzałam z powrotem na mamę i wzięłam głęboki wdech, ale zanim choć jedno słowo wyszło z

moich ust, rozryczałam się ponownie. Jakimś cudem pomiędzy

szlochem a czkawką zdołałam

wymamrotać:

– Jestem w ciąży.

Claire nie była zła, dokładnie tak jak przewidziała Bree, było jej tylko smutno ze względu

na mnie. Wszystkie trzy płakałyśmy, a ona mnie przytuliła i wyglądała tylko na lekko

zszokowaną, kiedy powiedziałam jej, że dziecko nie jest Brandona. Właściwie to nawet wyglądało na to, że jej ulżyło, kiedy o tym powiedziałam. Bree i ja spojrzaliśmy na siebie nieco speszone, ale nie odezwałyśmy się ani słowem. Na szczęście mama nie naciskała, kiedy poprosiłam ją, czy mogłabym jej powiedzieć, kto jest ojcem, dopiero po tym, jak już rozstanę się z Brandonem. Przysięgła, że nie powie nikomu oprócz Roberta, a potem wyszła, żeby zadzwonić i umówić mnie do swojego ginekologa. Jedyne, o co poprosiła, to żebyśmy razem z Bree poważnie zastanowiły się nad przeprowadzką z akademika do ich domu.

– Tak będzie bezpieczniej i dla ciebie, i dla dziecka, a my będziemy mogli cię przypilnować, żebyś się zdrowo odżywiała – argumentowała. Bree i mnie było to obojętne, bo jeśli nie byliśmy w domu Chase’a, to siedziałyśmy i tak tutaj. Pokoju w akademiku używałyśmy zazwyczaj, kiedy byliśmy wkurzone na Konrada i Brandona. A po rozmowie, jaką miałam przeprowadzić z Brandonem, czułam, że nie będę już więcej mile widziana w tamtym domu.

– Wiesz, powinnaś zadzwonić do swojego ojca. To... będzie trudna rozmowa. Zadzwoniłam do niego natychmiast, ale nie odebrał. Nie żebym oczekiwała, że to zrobi... Praktycznie nie rozmawiałam z nim od końca sierpnia, ale wolałam mu to powiedzieć przez telefon niż e-mailem. Niestety, było to jedyne wyjście.

Chwyciłam laptop i wystukałam krótkiego maila, wyjaśniając mu to, czego się właśnie dowiedziałam i że bardzo mi przykro, jeżeli go zawiodłam. Poprosiłam, żeby do mnie zadzwonił, żebyśmy mogli porozmawiać i powiedziałam mu, że go kocham. Wiedziałam, że szybko



odpowie, więc siedziałam i czekałam. Powinnam się była spodziewać, co napisze, ale Bree wyrzuciła z siebie łańcuszek wyszukanych przekleństw i zbiegła na dół po schodach, wołając swoją mamę, żeby jej powiedziec, co napisał.

„Dokonałaś wyboru i będziesz musiała z tym żyć. Jeżeli zatrzymasz dziecko, to nie masz już wstępu do mojego domu. Ten semestr masz opłacony, ale jeżeli chcesz kontynuować edukację, będziesz musiała sama o to zadbać. Jestem teraz zajęty, Harper. Nie mam czasu się tobą teraz zajmować”.

Poczułam się, jakby ktoś mnie walnął w brzuch, ale wiedziałam, że żal do ojca, który mnie nigdy nie chciał, był całkowicie bezcelowy. Zmusiłam się do uśmiechu, kiedy Bree i mama weszły znów do pokoju.

- Cóż, dwie osoby załatwione, zostały jeszcze trzy.
- Oczy Claire napęliły się łzami, ale skinęła głową.
- Wizytę masz umówioną na środę w przyszłym tygodniu, cukiereczku.
- Dzięki za pomoc, mamo – wymamrotałam.

Resztę dnia spędziłyśmy na wyprowadzce z akademika, mimo że mnie akurat niewiele pozwalał robić. Cały czas zapewniałam ich, że czuję się świetnie, ale pomimo moich próśb i tak skończyło się tym, że nadzorowałam tylko całą operację. Mama dała mi do dyspozycji pokój dla gości i powiedziała, że jeżeli mój ojciec ostatecznie jednak okaże się skończonym złamasem, będę mogła tu z nimi zamieszkać i urządzić pokoik dla dziecka.

Popatrzyłam na Bree, która była cała w skowronkach. Przynajmniej ona była pewna, że Chase nie da drapaka. Nie przypuszczałam, aby jego rodzice pozwolili mu porzucić dziecko, ale jeżeli kiedykolwiek zdobędę się na odwagę, żeby mu powiedziec, to zapewnię go, że nic nie musi, jeżeli sam tego

nie będzie pragnął.

Nie widziałam się z nim ani nie miałam żadnych wieści aż do następnej środy. Cały dzień

byłam tak podenerwowana wizytą u ginekologa, że nawet nie zauważyłam, że tam stoi, zanim

na niego nie wpadłam. Dosłownie. Bree, mama i ja ciągle esemesowałyśmy do siebie nawzajem.

Próbowały mnie uspokoić, a ja byłam tak zajęta swoim telefonem, że wbiłam się dokładnie w

niego i grupkę innych facetów.

– Co jest... Księżniczko?

Podniosłam telefon z ziemi, wyprostowałam się i odwróciłam, żeby jak najszybciej stamtąd

odejść. Nie mogłam na niego patrzeć, nie dzisiaj.

– Harper, zaczekaj! – złapał mnie za ramię i obrócił wokół osi tak, że stanęłam twarzą do

niego. – Teraz już nawet nie będziesz mi mówiła cześć?

– Cześć. – Głos mi się załamał i nadal wbijałam wzrok w ciemność.

Chase delikatnie podłożył mi dłoń pod brodę i uniósł ją, aż moje pełne łez oczy spojrzały

prosto na niego.

– Kotku, co się stało?

Boże, nie chciałam, żeby mnie tak nazywał. Wspomnienia naszych wspólnych chwil

przemknęły mi przez głowę, a moje policzki zalało gorąco.

– Nic... – Odchrząknęłam i zamrugałam przez łzy. – To chyba jakaś alergia, czy coś.

Jego spojrzenie mówiło mi, że tego nie kupował, ale też nie ciągnął tematu dalej. Opuścił

głowę, westchnął ciężko i kilka razy przeniósł ciężar ciała z nogi na nogę.

– Nie widuję cię ostatnio w moim domu. Wiem, że nie chcesz ze mną zostać, ale to nie

oznacza, że nie możesz tam bywać. Nie będę przeszkadzał tobie i Brandonowi.

– Nie dlatego tam nie zaglądam. Ja... ja z nim zerwałam.

Chase gwałtownie podniósł głowę.

– Zerwałaś? Więc dlaczego nic mi nie powiedziałaś? – Próby ukrycia uśmiechu zadowolenia były żałośnie bezskuteczne.

– Trochę ponad tydzień temu, ale zabolalo mnie to bardziej niż jestem ci w stanie wytłumaczyć. Potrzebuję czasu, żeby się z tym uporać. Nie mogę tak po prostu rzucić ci się w ramiona tylko dlatego, że nie jesteśmy już z Brandonem razem. Ujął moją twarz w dłonie i pochylił się tak, że nasze oczy znalazły się niemal na tej samej wysokości.

– Kochana, dam ci tyle czasu, ile tylko potrzebujesz. Chyba że... Chyba że już mnie nie chcesz.

Przylgnęłam mocniej policzkiem do jego lewej ręki i zamknęłam oczy, wdychając czysty męski zapach.

– Powiedziałam ci, że zawsze będę cię kochać, Chase, ale ciągle nie jestem pewna, czy ostatecznie mnie nie zostawisz. I przez ten strach właśnie nie wiem, czy mogę z tobą zostać.

Sporo się zmieniło od naszej ostatniej rozmowy i możesz jeszcze całkiem zmienić o mnie zdanie.

– To niemożliwe.

Odsunęłam jego ręce od twarzy i zarzuciłam sobie jego wytatuowane ramiona na moją szyję. Pocałowałam go w szyję i oparłam głowę na jego piersi.

– Chciałabym, żeby to była prawda.

Moje życie zmieniło się drastycznie w niezwykle krótkim czasie. Z oczywistych powodów

musiałam zerwać z Brandonem, a teraz Chase i ja będziemy mieli dziecko. Za względu na obrót

spraw coraz bardziej pragnęłam wspólnego życia z Chase'em, chciałam, żeby był z nami: ze

mną i naszym dzieckiem. Teraz, w jego mocnych ramionach, mogłam niemal uwierzyć, że tak

może być. Jednak Chase kończył college, był tatuażystą, a większość ranków spędzał, surfując.

Nie mogłam go sobie wyobrazić jako ojca rodziny.

– To wszystko prawda, Harper – głos mu się załamał, kiedy wypowiadał moje imię, a łzy zaczęły spływać po twarzy. – Kocham cię całym sercem, dlaczego tego nie widzisz?

O Boże, nie. Tylko się znów nie rozplącz. Oczy mi zwilgotniały, jak tylko spojrzałam

ponownie na niego. Czy naprawdę znaczę dla niego tak wiele, że płacze publicznie na samą

myśl o tym, że nie będziemy razem?

– Muszę już iść. Przepraszam.

– Harper, proszę. Proszę nie odchodzić, porozmawiaj ze mną.

Nie podnosząc głowy, ruszyłam na parking za rogiem, gdzie miałam się spotkać z Bree.

Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia, kiedy zobaczyła nas dwoje razem i zauważyła ślady łez

na naszych policzkach. Rozejrzałam się dookoła. Ludzie patrzyli na Chase'a zdezorientowani,

a on błagał mnie, żebym się zatrzymała. Też bym się pewnie gapiała, gdybym zobaczyła zabójczo

przystojnego, pokrytego tatuażami i umięśnionego faceta, ponad metr dziewięćdziesiąt

wzrostu, płaczącego publicznie. Wydawał się tego nie zauważać ani nie dbać o to. Pokręciłam

głową, a Bree przestała robić miny.

– Harper, proszę, porozmawiaj ze mną!

Dotarłam już do Bree i odwróciłam się do niego.

– Porozmawiamy, naprawdę, ale w tej chwili muszę już iść.

Z jego gardła wyrwało się zduszone westchnienie. Podniosłam rękę do jego twarzy i otarłam

mu łzy.

– Obiecujesz? – spytał. Skinęłam głową, a on wyszeptał: – Kocham cię.

– Pocałował

wewnętrzną stronę mojego nadgarstka i patrzył, jak się oddalam.

Bree lekko poklepała go po ramieniu, a on odskoczył i zerkał nerwowo

raz na mnie, raz na nią. W końcu nieco się uspokoił, kiedy się do niego uśmiechnęła. Nie zdawał sobie nawet wcześniej sprawy, że Bree tam była, chociaż obejmowała mnie ramieniem. Teraz, kiedy wreszcie ją zobaczył, rozejrzał się po zebranych gapiach, spuścił głowę i odszedł.

Kiedy byliśmy już w jej samochodzie, Bree wzięła mnie za rękę i spojrzała na mnie.

– Nigdy wcześniej nie widziałam, żeby Chase płakał. Nie mam nawet najmniejszej

wątpliwości, że on jest w tobie szalenie zakochany, Harper. Musisz mu powiedzieć, że jesteś w ciąży i że to on jest ojcem.

Nigdy nie widziała go płaczącego? Słyszac to, poczułam się jeszcze gorzej, bo to ja

sprovokowałam go do płaczu już trzeci raz w przeciągu zaledwie sześciu tygodni.

– Powiem mu, ale jeszcze nie dzisiaj. Najpierw muszę powiedzieć twojej mamie, że to on.

Przygryzła wargę i spojrzała na mnie niepewnie. Nie sądziła, że kiedykolwiek to zrobię.

Powiedziałam o dziecku wszystkim: jej mamie, Sirowi i Brandonowi zaraz pierwszego dnia, gdy tylko się dowiedziałam, ale minął już ponad tydzień, a ciągle nie porozmawiałam z Chase'em.

– Jedźmy, musimy zdążyć na lunch, żebyśmy mogła powiedzieć mamie. Uśmiechnęła się, uruchomiła samochód i zawiozła nas do restauracji.

Po drodze myślałam o

tamtym wieczorze z Brandonem. Poza Bree był jedyną osobą, która wiedziała o Chasie i nadal byłam zdumiona, że nic na to nie powiedział.

– Co ci jest, kochanie? – Brandon ujął mnie za ręce i wprowadził do swojego pokoju.

Patrzenie na ból malujący się w jego oczach czyniło to jeszcze cięższym. Nienawidziłam się,

że mu to robię i nienawidziłam tego, co musiałam jeszcze zrobić.

– Chodź do mnie – objął mnie ramionami – i powiedz, co się stało. Położyłam dłonie na jego piersi odpychając go, tak długo aż mnie wypuścił.

– Powinieneś chyba usiąść.

– Postoję – powiedział wojowniczo.

– Brandon, ja... – Po prostu zrób to, Harper! Tak jak z mamą i Sirem, nie owijaj w bawełnę.

Zrobiłam pauzę i wzięłam głęboki wdech – Ja... eee... Jestem w ciąży. Zgiął się wpół i wyglądał tak, jakbym faktycznie walnęła go w brzuch.

– To niemożliwe – powiedział bardzo speszony i padł na łóżko. – Przecież my nawet nie... –

Twarz mu się zmieniła, dyszał ciężko. – O mój Boże. Zdradziłaś mnie! Dalsze ocieranie łez stało się bezsensowne, bo płynęły zbyt szybko.

– Brandon, tak mi strasznie, strasznie...

– Zdradziłaś mnie?!

Przygryzłam wargę i skinęłam głową.

– I jesteś w ciąży? – jęknął pokonany. Wolałabym już, żeby się wściekł, to byłoby znacznie łatwiejsze.

– Tak.

Przeciągnął dłonią po swoich króciutkich włosach.

– Z kim? Nieważne. I tak już wiem.

– Skąd? Czy to on ci powiedział?

– Nie jestem głupi, Harper. Widzę, jak na niego patrzysz, kiedy myślisz, że nie widzę.

Przygryzasz wargę i odpływasz, kiedy gapisz się na ten przeklęty pierścionek.

On naprawdę wiedział.

– Brandon, przepraszam! To był tylko jeden weekend i nienawidzę się za to!

– Czy on już wie? – Poszukał wzrokiem moich oczu.

– Nie – wyszeptałam cicho.

Wpatrywaliśmy się w siebie nawzajem bez końca. Oboje płakaliśmy cicho, zanim zadał mi ostatnie pytanie.

– Dlaczego, Harper?

Chciałam wymyślić jakąś wymówkę, powiedzieć, że byliśmy wstawieni i

że tego żałuję, ale

on musiał poznać prawdę.

– Jego też kocham, Brandonie. – Odsunął się ode mnie i zamknął oczy.

– Wiem, że na to nie

zasługuję, ale czy mógłbyś mu, o tym nie mówić? A jeżeli masz być na kogoś wściekły, to

proszę, żebyś wściekał się na mnie. To ja ci to zrobiłam.

– Zrobiłaś to nam, Harper. – Wstał powoli, podszedł do drzwi i otworzył je. – Nic nie

powiem. Zawsze wiedziałem, co on do ciebie czuje i jeżeli wybrałaś jego, to nie mam już o co

być na niego wściekły. Proszę tylko, żebyś wyszła. Teraz.

Nawet nie spojrzał na mnie, kiedy wychodziłam, przytrzymał jedynie drzwi mocnym

chwytem i spróbował uspokoić oddech.

– Tak mi przykro... – wyszeptałam, zanim wyszłam.

Podniosłam głowę i ze zdziwieniem odkryłam, że byliśmy już przed restauracją.

– Jak myślisz? Jak ona to przyjmie? – Bree przeciągnęła dłonią po swoich krótkich blond włosach.

– Miałam nadzieję, że to ty mi powiesz.

– O, nie. To chyba jedyna sytuacja, w której nie wiem, czego się spodziewać.

Spojrzałam na nią ze zgrozą.

– A co, jeżeli ona mnie znienawidzi? Jeżeli wyrzucą mnie z domu, Bree?

– Nie zrobiliby ci tego i na pewno nie mogliby cię znienawidzić. Po prostu nie wiem, jak to przyjmie.

Przestałyśmy gadać, kiedy weszłyśmy do środka i przywitała nas hostessa oraz mama, ściskając nas obie.

– Och, jestem tak podekscytowana tą wizytą! Będziemy mogły poznać datę rozwiązania, a jeżeli jesteś już wystarczająco zaawansowana, to może uda się posłuchać bicia jego serca! –

**Klasnęła w dłonie i aż podskoczyła na krześle.**

**Cholera, to naprawdę stawało się coraz bardziej realne.**

**– Czy będzie w porządku, jeżeli niekoniecznie wpadnę teraz w zachwyty?**

**– Jasne, cukiereczku, ale masz już za sobą to, co najtrudniejsze. Od teraz będzie już tylko wspaniale.**

**Kelnerka przyjęła nasze zamówienie na napoje i zamówiliśmy sobie jedzenie, chociaż**

**nawet nie zajrzałyśmy w menu. Zawsze tu przychodziłyśmy w nasze babskie dni.**

**Plotkowałyśmy o szkole, o Konradzie i Bree, i o tym, czy zamierzam wrócić na uczelnię, kiedy**

**ten rok się skończy. Nie planowałam tego, więc zmieniłam temat i zaczęłam rozważania, czy**

**wolę chłopca czy dziewczynkę.**

**– Aha, mamó? Widziałam się dzisiaj z ojcem dziecka.**

**Jej usta uformowały idealne O.**

**– Powiedziałaś mu?**

**– Jeszcze nie, pomyślałam, że to ty powinnaś się dowiedzieć jako pierwsza.**

**– Nie bardzo wiem, dlaczego niby... chyba że... Czy ja go znam? –**

**Oczy jej się rozszerzyły**

**i wyraźnie wstrzymywała oddech.**

**– Tak, można tak powiedzieć.**

**Bree usiłowała zamaskować śmiech kasłaniem i chwyciła swoją mrożoną herbatę, żeby**

**pociągnąć łyk.**

**To jak plaster, musisz go zerwać szybko, Harper. Wzięłam głęboki wdech i wypaliłam:**

**– To Chase.**

**– Dzięki ci Boże! – wykrzyknęła Claire i złapała się za serce.**

**Bree opluła się herbatą, a mnie opadła szczeka razem z łyżeczką.**

**– Co? – wrzasnęłyśmy unisono.**

**Uciszyła nas i rozejrzała się dookoła, zanim pochyliła się nad stołem.**

**– Nie macie nawet pojęcia, jaka to dla mnie ulga. – Uniosła rękę, aby powstrzymać moje**



pytanie. – Mój syn cię kocha, Harper, już od jakiegoś czasu. To dlatego nie przychodzi na nasze rodzinne dni w niedziele. Miesiąc temu albo coś koło tego, przyszedł do nas i powiedział, że dopóki będziesz z Brandonem, nie zdoła znieść twojej bliskości. Twierdził, że to dla niego za trudne.

Przysięgam, że szczeka mi opadła jeszcze niżej.

– Kiedy przyznałaś się, że jesteś w ciąży, wiedziałam, że on będzie tym zdruzgotany, ale

kiedy wspomniałaś, że Brandon nie jest ojcem, miałam szczerą nadzieję, że chodzi o Chase'a.

Nie zrozum mnie źle, żałuję, że to wszystko cię spotkało, kiedy jesteś jeszcze taka młoda i

niezameżna, ale co się stało, to się nie odstanie. Chase wspominał nawet coś o wyjeździe po

skończeniu szkoły. Wiem, że zrobiłby to, gdyby się dowiedział, że spodziewasz się dziecka,

zwłaszcza gdyby chodziło o jakiegoś przypadkowego faceta.

– Mamo! Czemu mi nie powiedziałaś? Nie wiedziałam, że to ja jestem powodem jego

nieobecności. Musiałaś mnie za to nienawidzić! Dlaczego pozwoliłaś mi się do was wprowadzić?

– Bo cię kochamy, Harper. To, że on sobie nie radził z tym dobrze, nie oznacza, że Robert i

ja mielibyśmy cię przestać kochać. Nawet gdyby Chase się faktycznie przeprowadził gdzie

indziej, to nie byłaby twoja wina. Tylko jego decyzja.

– Jasna cholera – jęknęłam i opadłam na krzesło.

– Jak wyżej – dorzuciła Bree.

– Harper, cukiereczku – zaczęła mama. – Musisz mu powiedzieć. Jeżeli dowie się o twojej

ciąży od kogoś innego i nie będzie wiedział, że to jego dziecko, to z pewnością wyjedzie.

Kocham go, nie chcę, żeby wyjeżdżał, ale to właśnie możliwość, że mnie zostawi, cały czas

mnie powstrzymywała do tej pory. Claire w jednym nie miała racji.

Chase, wiedząc, że to jego dziecko, i tak by wyjechał.

– Nie zechce dziecka. Nie zniosłabym, gdyby mnie opuścił. Kocham go, to dziecko jest tego najlepszym dowodem, ale jestem przerażona, że kiedyś może mnie zostawić. Zawsze tak robił, mamu. Jednego dnia jest we mnie zakochany, a przez kilka następnych tygodni nie chce nawet ze mną rozmawiać.

– Trzyma się z dala, bo zabija go patrzeć na ciebie i Brandona razem. Kiedy byłaś u niego w domu, za każdym razem przyjeżdżał do nas, żeby nie musieć patrzeć na was razem. Nie myślałam nawet, że o tym w ogóle rozmawialiście. Cały czas mówił tylko o tobie, i to w sposób, który sugerował, że ty nie wiesz o tym, że on cię kocha. Chase cię nie zostawi. Pewnie nie zdajesz sobie nawet sprawy z tego, że on nigdy nie rozmawiał z nami o swoich dziewczynach aż do momentu, kiedy zeszłej jesieni pojawiłaś się ty. – Moja mina musiała wyrażać głębokie niedowierzanie. – Bez względu na to czy jest gotowy na dziecko, czy też nie, jest ojcem i ma obowiązek ci pomóc.

– Nie! – powiedziałam nieco zbyt głośno i ściszyłam głos. – Nie. On musi chcieć ze mną być, nie zmuszę go do dźwigania tego razem ze mną. Sir całe życie miał do mnie pretensje, nie zamierzam przez to samo przechodzić z Chase'em.

– On by tak się nie zachowywał – wcięła się Bree.

– Nie wiadomo. – Spojrzałam na każdą z nich z osobna i powiedziałam surowo: – Niedługo mu powiem, ale musicie mu pozwolić samemu podjąć tę decyzję. Obie się zgodziły, demonstrując radosne uśmiechy. Chciałabym też tak się czuć.

Dokończyłyśmy lunch, zapłaciłyśmy rachunek i ruszyłyśmy na moją pierwszą wizytę. Przez

pierwszą jej część siedziałyśmy w gabinecie i rozmawiałyśmy z panią doktor, niesłuchanie miłą kobietą o nazwisku Lowdry.

– Kiedy miałaś pierwszy dzień ostatniej menstruacji, Harper?

– Dwudziestego dziewiątego grudnia – powiedziałam pewnie.

– A czy masz jakieś podejrzenia co do terminu, kiedy dziecko mogło zostać poczęte?

– Tak, to było dwunastego albo trzynastego stycznia.

Pani doktor wzięła plastikowe kółeczko i kręciła nim przez minutę.

– Okej, zatem termin rozwiązania powinien przypaść na czwarty października. Co ty na to,

żeby zrobić już pierwsze USG? To praktycznie ósmy tydzień, więc powinniśmy już móc usłyszeć bicie serca.

Mama uśmiechnęła się i klasnęła w dłonie, a Bree wyglądała, jakby usiłowała rozwiązać

zadanie matematyczne w pamięci. Poszłyśmy za lekarką do innego pomieszczenia, a kiedy już

się przebrałam i położyłam na leżance, zgasło światło i zaczęło się badanie USG. Z początku

widziałam tylko szary ekran z czarnym kółkiem pośrodku. Wtedy pani doktor zrobiła

powiększenie i zobaczyłam coś, co wyglądało na ekranie jak żelkowy gumień. Mama wstrzymała

oddech, a moje oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

– To twoje dzieciątko! – powiedziała doktor Lowdry – uśmiechając się i naciskając różne

guziki. – Zrobimy teraz kilka pomiarów. Powiedziałabym, że to siódmy tydzień i sześć dni.

O mój Boże, to się dzieje naprawdę. A może nie? Jednak to prawda.

Rośnie we mnie

żelkowy gumień! Lekarka wskazywała właśnie główkę i rączki, ale nie byłam w stanie jej

słuchać, byłam zahipnotyzowana widokiem na monitorze.

– Harper!

– Tak?

Wszystkie trzy zaczęły się ze mnie śmiać. Ciekawe jak długo

próbowały już zwrócić na  
siebie moją uwagę.

– Jesteś gotowa na to, żeby posłuchać bicia serca?

Popatrzyłam na doktor Lowdry i jej ciepły uśmiech i pokiwałam  
głową. Nacisnęła guzik i

cały mój świat przewrócił się do góry nogami. Wszystkie  
wstrzymałyśmy oddech, a pokój

wypełnił szeleszczący dźwięk. Nie było to coś, czego oczekiwałam, rytm  
był naprawdę szybki i

nie brzmiał tak, jak wydawało mi się, że powinno brzmieć bicie serca,  
ale nie było mowy o

pomyłce! To było to. Bree chwyciła mnie za rękę, a Claire sięgnęła po  
chusteczki, żeby wytrzeć

oczy. Nie mogłam już dostrzec monitora i zorientowałam się, że płaczę,  
więc zamknęłam oczy i

wsluchiwałam się w ten najbardziej niesamowity dźwięk na świecie.

– Zostanę babcią! – wyszlochała szczęśliwa mama.

– O Boże, a ja zostanę mamą.

Doktor Lowdry włączyła światło i wręczyła mi zdjęcia z USG.

– Czy ojciec dziecka będzie nam towarzyszył w tych spotkaniach?

Zazwyczaj jest

najlepiej, kiedy ojcowie biorą udział we wszystkim.

Nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć, żeby nie zabrzmiało to  
dziwacznie, na szczęście

odezwała się Claire.

– Mój syn z pewnością będzie tu następnym razem.

Cholera, mam nadzieję, że ma rację.

Kiedy wizyta już dobiegła końca i dostałyśmy wszystkie witaminy dla  
przyszłych matek,

całą trójką ruszyłyśmy zrobić sobie pedicure, zanim wrócimy do domu  
i zaczekamy na powrót

Roberta z pracy. Mama nie mogła wytrzymać do wieczora, więc  
zadzwoiła do niego i

powiedziała mu, że to Chase jest ojcem. Najwyraźniej jemu też ulżyło.

Wariactwo. Kiedy

zasiedliśmy do kolacji tego wieczoru, oczy Roberta zwilgotniały, jak  
tylko pokazałyśmy mu

zdjęcia z USG. Żartował sobie ze mnie, że zrobiłam go dziadkiem w tak młodym wieku.

Wszyscy się uśmiechali, nawet ja, żałowałam jedynie, że nie ma z nami Chase'a.

Nie pytajcie, jak tego dokonałam, ale udało mi się spotkać Chase'a tylko sześć razy przez

następne cztery tygodnie. W dalszym ciągu unikałam jak ognia rozmowy z nim. Mama i tato

martwili się, że on może się dowiedzieć i zwać, bo moje ciuchy stawały się coraz ciaśniejsze, a

Bree była po prostu na mnie wkurzona.

– Harper, on nie był z żadną inną dziewczyną od sierpnia. Dalej się zamartwiasz, że cię

zostawi? Przecież nawet ze sobą nie chodziliście, a on jest ci taki oddany!

– Wiem, wiem. Ale to nie takie proste z nim być, Bree. Nie mogę tego na razie zrobić

Brandonowi.

– Brandon już wie! – argumentowała.

– Tak, ale spójrz na to z innej strony. Co byś zrobiła, gdybyś zaszła w ciążę z kimś innym

niż Konrad? Nawet gdybyś mu już powiedziała, czy mogłabyś tak od razu, zacząć chodzić z

innym facetem? I paradować po szkole z nim pod rękę na oczach Konrada?

Nie odpowiedziała.

– Nie zrobiłabyś tego. Bo to byłoby okrutne w stosunku do Konrada. A ty, chociaż zламаłaś

mu już serce, nadal byś go kochała.

– A ty nadal kochasz Brandona? Więc powiedz Chase'owi, że to dziecko Brandona i wróć

do Brandona.

– Co? Nie! To chore. Nigdy nie zrobiłabym czegoś takiego Brandonowi. To byłoby dla niego

jeszcze gorsze niż rozmowa, kiedy oświadczyłam mu, że jestem w ciąży. To mniej więcej tak

jak powiedzieć: „Hej! Właśnie wbiłam ci nóż w plecy, a teraz pozwól,

że go przekręcę”.

– Dobra, masz rację. Ale musisz dać Chase’owi szansę. Po prostu mu powiedz i dodaj, że na razie nie powinniście się z tym obnosić publicznie.

– Wiem, że krzywdzę Chase’a, odrzucając go, ale czy ty wiesz, co właśnie do mnie mówisz?

To też nie byłoby w porządku, Bree. Wyszłoby na to, że mam jakiś brudny sekret i dlatego nie chcę, żeby inni o tym wiedzieli. Już i tak strasznie mi ciężko się powstrzymać, żeby nie pobiec do niego i nie rzucić mu się w ramiona, jak tylko go widzę. Ty tymczasem oczekujesz, że powiem mu, że jestem z nim w ciąży, a on ma się nadal trzymać z daleka. Okej, może i jestem cholernie nieszczęśliwa, ale nie mogę w to wciągać także jego.

– Nie myślałam o tym w ten sposób, ale coś musisz wykombinować. Westchnęłam i opadłam na łóżko.

– Wiem, Bree. Uwierz mi, nie powiesz już niczego, co nie przysłoby mi wcześniej do głowy.

Po tym badaniu USG jedyne, o czym jestem w stanie myśleć, to jak powiedzieć Chase’owi.

Jakby zmieniła się cała moja perspektywa i jakbym nareszcie była gotowa zaryzykować i związać się z nim. Wiem jednak, że muszę jeszcze chwilę zaczekać. Jestem to winna

Brandonowi. On musi mieć czas, aby pozbierać się po tym, jak go zraniłam, i jestem też coś winna Chase’owi. Muszę być w pełni gotowa na zaangażowanie w nasz związek, kiedy już się dowie.

Położyła się obok mnie i ujęła moją dłoń.

– A kiedy będzie na to odpowiedni czas? Kiedy będziesz miała już brzuch wielkości piłki plażowej?

– Nie. Nie mogłabym pozwolić, żeby Chase dowiedział się w taki sposób, to też nie byłoby fair w stosunku do niego. Wiem, co zaraz powiesz: zaczyna być już

trochę widać, więc wiem, że  
muszę się pospieszyć.

Wcale nie było jeszcze widać, wyglądałam po prostu, jakbym zjadła  
obfity posiłek, ale z  
każdym mijającym dniem zaczynało to wyglądać coraz bardziej  
podejrzanie. Całkiem niedługo  
ludzie zaczną gadać.

– Boli mnie, że widuję was osobno, ale rozumiem, co do mnie mówisz,  
złotko.

Obie usiadłyśmy, kiedy zobaczyłyśmy mamę stojącą w drzwiach.

Przypuszczam, że słyszała

większość z tego, co mówiłyśmy, o ile nie całą naszą rozmowę.

– Ponieważ to mój syn, to oczywiście powinnam dbać o jego szczęście a  
nie Brandona, więc

naturalnie myślę tylko o tym, jak bardzo on cierpi. Jednak z twoich  
słów wynika, że jesteś

niezwykle dojrzała jak na twój wiek, będę więc szczęśliwa, kiedy już to  
wszystko znajdzie się

za wami i będziecie mogli rozpocząć wspólne życie.

Nienawidziłam się za to, że wciąż krzywdziłam tyle osób. Claire  
wyraźnie cierpiała razem z

Chase'em, on nadal prawie się tu nie pokazywał. Narozrabiałam  
jeszcze bardziej niż sądziłam.

– Przepraszam mamó. Przysięgam, że postaram się już Chase'a nie  
ranić ani żadnego z

was. Próbuję po prostu wymyślić najlepszy sposób, żeby to wszystko  
naprawić, tak aby kiedy

zacznie się nasz związek, był naprawdę idealny.

Bree uścisnęła moją dłoń, a mama położyła się po mojej drugiej  
stronie.

– Na pewno nie ranisz specjalnie ludzi, cukiereczku. My po prostu  
widzimy to tylko z jednej  
strony – powiedziała mama i westchnęła.

– Przepraszam, że na ciebie naskoczyłam, Harper. Po prostu widzę,  
jaka jesteś bez niego

nieszczęśliwa i nie rozumiem, dlaczego każesz wam przez to  
przechodzić, kiedy jest jasne jak

śłońce, że bardzo się wzajemnie pragniecie. To nie było fair z mojej strony.

– W porządku, Bree. Macie rację, muszę mu powiedzieć jak najszybciej. Tyle, że to o wiele trudniejsze niż przypuszczałam.

Siedziałyśmy tak w milczeniu dobrą chwilę, aż mama spojrzała na zegarek i wstała.

– Możemy chyba założyć, że nie będzie go na dzisiejszej wizycie! – Roześmiała się, a

napięcie z wolna opuszczało pokój. – Tak chyba będzie lepiej. Jestem egoistką, ale chcę tam być i znowu zobaczyć dziecko.

Usiadłam prosto.

– Nie pójdziesz ze mną, kiedy będzie tam Chase? Potrzebuję was obojga. – Patrzyłam to na nią, to na Bree.

– Nie, cukiereczku. Może tego jeszcze nie rozumiesz, ale kiedy Chase znajdzie się tam po raz pierwszy, uwierz mi, że będziesz chciała, żebyście wtedy byli sami, tylko we dwoje. To co?

Jestem gotowa, o ile wy też już jesteście gotowe.

Bree podskoczyła i pociągnęła mnie za sobą.

– Jedźmy oglądać moją bratanicę lub bratanka!

Roześmiałam się i spojrzałam na swój brzuch.

– Słyszysz? Jedziemy cię oglądać, Gumisiu!

Claire i Bree zaśmiewały się obie, kiedy szłyśmy do samochodu. Byłam przeszczęśliwa, że

znowu zobaczę mojego dzidziusia, ale serce mi krwawiło, że nie będzie tam Chase'a, że nawet

o nim nie wiedział. Następnym razem, obiecałam sobie. Następnym razem będzie tam na pewno.

Zachowywałyśmy się cicho przez całe badanie, zwłaszcza kiedy oglądałyśmy Gumisia, który

teraz wyglądał już bardziej jak niemowlę śpiące w moim brzuchu.

Bicie serca było mocne i raz

jeszcze zamknęłam oczy, żeby jedynym, co docierało do mojej świadomości, był ten piękny



dźwięk.

– Umówmy się na następną wizytę za cztery tygodnie. To będzie szesnasty tydzień i jeżeli dziecko zechce współpracować, to być może będziemy już w stanie określić płęć – powiedziała doktor Lowdry, kiedy wychodziłyśmy już z pokoju.

– Naprawdę? Przepraszam, nie wiedziałam, że można się tego dowiedzieć tak wcześnie! –

Teraz już musiałam powiedzieć Chase’owi. Jeżeli było jakiegokolwiek badanie, przy którym chciałabym mieć go przy sobie, to właśnie to, na którym dowiemy się, czy będziemy mieli chłopca, czy dziewczynkę. To samo powiedziałam mamie i Bree, zaledwie wsiadłyśmy do samochodu, a one westchnęły chórem szczęśliwe, że za miesiąc Chase i ja będziemy już razem.

Chciałam co prawda przypomnieć, że dalej nie miałyśmy pewności, czy on będzie chciał tego dziecka albo mnie po tym, jak się dowie, ale one były tak nieprawdopodobnie szczęśliwe, że nie zdobyłam się na popsucie im humorów. – Chciałabym mu dać trochę czasu, zanim pójdziemy razem na wizytę, na wypadek gdyby musiał trochę nad tym pomyśleć. Ostatnio jednak w ogóle go nie widuję, chyba że w szkole, ale nie chcę mu tego tam mówić.

Myślicie, że przyszedłby jednak, gdybyśmy zaprosiły go na moje urodziny? Wtedy mu powiem.

– Mogę do niego zadzwonić i powiedzieć, że musi przyjść na nasz dzień rodzinny już w tę niedzielę, cukiereczku.

– Nie mam, nie chcę żeby czuł się zmuszony do przyjścia. Wolałabym, żeby przyszedł się ze mną zobaczyć z własnej woli, ale jeżeli do tego czasu się nie pokaże, możemy zaprosić go na kolację albo coś w tym rodzaju. Wątpię żeby opuścił moje urodziny.

– Piątego kwietnia... za dwa tygodnie? To będą najdłuższe dwa tygodnie w naszym życiu –

mruknęła Bree.

– Hej, po prostu ustalam ostateczny termin, myślałam, że się bardziej ucieszycie –

zażartowałam.

– Cieszę się, ale za każdym razem, widząc go, będę panikować, że się dowie wcześniej.

– Nie widzimy go zbyt często, więc nie będziesz miała zbyt wiele okazji do panikowania.

Okej, nie było wielu okazji do paniki, ale i tak o trzy więcej, niż się spodziewałam. To

znaczy, że w sumie było ich trzy. Wszystkie miały miejsce w szkole.

Pierwsza nie była

właściwie ważna, Bree i ja spieszyłyśmy się na zajęcia i zobaczyłyśmy go wychodzącego z

budynku. Wyciągnął rękę i musnął moją dłoń, kiedy przechodziłyśmy obok. Twarz rozjaśnił mu

uśmiech, za to Bree i ja ledwo zdołałyśmy wykrztusić „cześć”, zanim wpadłyśmy do sali, gdzie

odbywały się zajęcia, na które byłyśmy już spóźnione. Dwie kolejne okazje były krańcowo

niebezpieczne, zważywszy na mój aktualny stan emocjonalny.

– Cholera, Księżniczko – roześmiał się Drew, kiedy mnie zobaczył. –

Próbujesz przybrać

kilka kilo?

Zamarłam, kiedy Chase trzasnął go za to w tył głowy w drodze na swoje miejsce. Nie

próbowałam jeść za dwoje, bo wiedziałam, że nie ma ku temu powodów, ale byłam taka

cholernie głodna przez cały czas. To pierwszy raz ktoś inny oprócz Bree i rodziny o tym

wspominał i to w obecności Chese’a. Moja dłoń błyskawicznie powędrowała na brzuch;

obawiałam się, że on jakoś zobaczy to zaokrąglenie, chociaż było ukryte pod stołem. Na

szczęście Bree złapała moją rękę i położyła ją z powrotem na stole, zanim ktoś mógł się

zdziwić, że się zasłaniam. Co zresztą robiłam coraz częściej, bo

wszystkie moje dopasowane bluzeczki zaczynały zdradzać mój coraz bardziej oczywisty brzusek. Staralam się nosić tylko luźne albo marszczone w pasie ciuchy. To nie był jeszcze etap na ciężowe ubrania, ale po prostu chciałam być ostrożna, dopóki nie powiedziałam Chase'owi. Oczywiście Brandona zwróciły się natychmiast na mnie. Z ciężkim westchnieniem wstał od stołu i wyszedł. Chciałam umrzeć. To było moje pierwsze spotkanie z Brandonem po naszym rozstaniu i okazało się mocno emocjonalne. Zatrzymałam się gwałtownie, kiedy zobaczyłam go siedzącego przy stole, ale Bree uprzedzała, że w którymś momencie i tak mnie to czeka. Wiedziałam, że miała rację, ale ponowne spotkanie z nim sprawiło, że chciałam zaciągnąć go gdzieś i błagać, żeby pozwolił mi do siebie wrócić, nawet jeśli wcześniej tłumaczyłam Bree, że przenigdy nie byłabym w stanie mu tego zrobić. Naprawdę kochałam Chase'a i wiedziałam, że jeżeli mam z kimkolwiek być, powinien to być właśnie on. Jednocześnie nadal byłam po uszy zakochana w Brandonie. Nie powiedziałam o tym Bree, ale nadal o nim myślałam, kiedy wyobrażałam sobie swoją przyszłość. Gdyby dziś poprosił mnie o rękę, wyszłabym za niego bez wahania. Z oczywistych powodów to się jednak nie mogło stać. Ta myśl rozszarpywała mi serce na milion kawałków, nawet jeżeli sama sobie to zawdzięczałam. Przez pięć napiętych do granic minut siedzieliśmy przy jednym stole, przyglądałam mu się przez kolejne cztery i pół minuty i wpatrywałam się w niego nadal, gdyby nie wyszedł ze stołówki. – Bree – wyszeptalam, nachylając się w jej stronę – może wyjdźmy, zanim to ja wpadnę w panikę zamiast ciebie.

Jak na zawołanie, Maci, dziewczyna Dereka, i jedna z jej przyjaciółek usiadły przy naszym stole.

– Hej, Harper, wyglądasz dzisiaj naprawdę fantastycznie – powiedziała Maci, szeroko otwierając oczy. – To znaczy... w ogóle jesteś ładna, ale dzisiaj przysięgam, że wprost promieniejesz.

Wyraźnie było słychać, jak Bree gwałtownie nabrała powietrza. Cholera. Nie mogłam się powstrzymać i spojrzałam na Chase'a. Westchnęłam z ulgą, widząc, że się do mnie uśmiecha.

Zrobiłam nerwowy grymas, ale Bree wystrzeliła ze swojego krzesła, przewracając je przy okazji do tyłu.

– Musimy już iść! – wyjaśniła, kiedy wszyscy spojrzeli na nią jak na wariatkę.

Wyszłam razem z nią, a kiedy już znalazłyśmy się z dala od zasięgu słuchu, powiedziałam:

– Subtelne to było Breanno... bardzo subtelne.

– Przepraszam, ale przysięgam, że ktoś na pewno zaraz by coś palnął!

Możesz w ogóle uwierzyć, że to się stało?

– Nie – warknęłam – masz rację, to było dziwne, że akurat tak jedno po drugim nawiązywali do tematu. Też przez chwilę byłam zdenerwowana. Zauważyłaś coś jeszcze przy stole? Ja patrzyłam tylko na Chase'a. On na pewno się nie połapał, ale to nie znaczy, że ktoś inny przy stole tego nie zrobił.

– Tylko Maci. Cieszę się, że nikt nie zwrócił uwagi na to, że stale nosisz luźne bluzki.

– Szczerze mówiąc, myślę, Bree, że tylko my o tym wiemy, bo postanowiłyśmy, że tak będzie lepiej. Myślę, że po prostu panikujemy, dlatego że ja jestem... no... sama wiesz.

– Możliwe. Cóż, jeszcze tylko trzy dni i się dowie.

O mały włos a wpadłabym w hiperwentylację.

– Uspokój się, Harper! Oddychaj!

– O Boże, przecież ja nawet nie zastanowiłam się nad tym, jak ja mu to powiem! –

Rozejrzałam się szybko dokoła, żeby się upewnić, że nikt się na nas nie gapił.

– Uspokój się, przyjaciółko – Bree podeszła bliżej. – To będzie łatwe, wszystkim innym powiedziałaś bez problemu.

– To było co innego, poszło mi dobrze, bo byłam na siebie wkurzona.

Ale Chase jest ojcem i

mimo że dalej jestem wściekła na samą siebie, to cieszę się z tego dziecka. To coś innego.

Zupełnie.

– Co jest inne? – Konrad przyciągnął do siebie piszczącą Bree i dał jej dużego całusa.

– Boże, kochanie! Ale mnie przestraszyłeś. – Odepchnęła go, ale zaraz przyciągnęła, żeby pocałować.

Uśmiechnął się i spojrzał na mnie.

– Super, kotku. Więc co jest inne?

– Eee, właśnie... Właśnie widziałam Brandona i było dziwnie.

Pokiwał głową i objął Bree w talii.

– Gotowa, moja piękna?

Bree spojrzała na mnie z uniesioną brwią.

– Dasz sobie radę?

– Tak! Tak, wszystko okej. Do zobaczenia po zajęciach. – Rzuciłam okiem na Konrada,

który na szczęście nie zauważył, że coś było nie tak. Jezu, niech te trzy dni się już skończą, bo

zatajanie tego przed Chase'em stało się okropnie ciężkie, zwłaszcza kiedy myślałam, że

wszyscy już w jakiś sposób się dowiedzieli.

Po raz trzeci zobaczyłam Chase'a na dzień przed moimi urodzinami, a było to dokładnie

wtedy, gdy wystrzeliłam z sali i popędziłam wymiotować w najbliższej łazience. Przez ostatnie

trzy dni nie miałam mdłości, ale oczywiście musiały się pojawić akurat teraz, kiedy on tutaj był.

Kiedy wymiotowałam gwałtownie do toalety, jego dłoń zaczęła zataczać duże koła na moich plecach. Odkąd poranne mdłości nasiliły się i zmieniły w końcu w coraz częstsze nudności, nosiłam włosy związane w niedbały kok, tak żebym nie musiała się nimi przejmować. Chociaż to z pewnością nie przydawało mi urody, byłam szczęśliwa, że mi nie przeszkadzają, kiedy ledwo zdążyłam do łazienki. Czułam się już wystarczająco poniżona tym, że na to patrzył, ale gdybym musiała jeszcze wyciągać sobie resztki wymiocin z włosów w jego obecności, byłoby to jeszcze dziesięć razy gorsze.

– Odejdź – mruknęłam i splunęłam do toalety.

Odszedł, ale wrócił zaraz z papierowym ręcznikiem zwilżonym zimną wodą.

– Proszę, Księżniczko – powiedział miękko.

Wzięłam ręcznik i wytarłam nim twarz, potem wypłukałam usta i stanęłam przodem do niego.

– Dzięki.

– Dobrze się czujesz? Chcesz, żebym cię gdzieś zawiózł?

– Nie, czuję się świetnie. – To dziwne, wiem. Jednak za każdym razem po rzyganiu, czułam się tak, jakby nic się nie stało. A w zasadzie to znowu byłam głodna.

– Świetnie? Właśnie wymiotowałaś, Harper.

Spojrzałam w jego błękitne oczy i natychmiast tego pożałowałam.

Odrywając od niego

wzrok, podeszłam do umywalki, żeby jeszcze raz wypłukać usta.

– Wiem, ale teraz czuję się już dobrze.

– Jeżeli nie chcesz, żebym to ja cię zawiózł, to pozwól mi chociaż zadzwonić do Bree, żeby

zabrała cię do domu. À propos... kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, że przeprowadziłaś się do domu moich rodziców?

Wyplułam wodę do umywalki, zakręciłam kran i wrzuciłam sobie do ust gumę do żucia.

Teraz zawsze byłam przygotowana i miałam przy sobie co najmniej dwie paczki gum.

– Czy to ci przeszkadza?

– Nie, wcale, ale dopiero dziś rano dowiedziałem się, że mieszkasz tam od ponad miesiąca.

Wpadałbym tam częściej, gdybym wiedział, że tam jesteś, a nie chowasz się przede mną w akademiku.

– Nie chowałam się przed tobą, Chase.

Spuścił głowę.

– Jesteś tego pewna?

Patrząc na posmutniałego Chase'a, zwalczałam w sobie chęć powiedzenia mu o wszystkim.

Ale nie było to miejsce ani pora na to wszystko. Nie mogłam mu powiedzieć, że będziemy mieli dziecko w brudnej łazience.

– Po prostu byłam zajęta, a ty też się za często nie pokazywałeś. Nie było cię na rodzinnych dniach od całych miesięcy.

Roześmiał się bez wesołości.

– Tak jak poprzednio, Harper: daję ci czas, o który sama mnie poprosiłaś.

Boże, musiałam przestać to robić, bo zapadał się jak pod ziemię za każdym razem, kiedy prosiłam o trochę czasu. Faceci powinni rozumieć, że czasem mamy na myśli coś dokładnie odwrotnego niż to, co akurat mówimy.

Być może potrzebowałam czasu, ale jestem też pewna tego, że chciałam, żebyś mi pokazał, że ty też mnie pragniesz.

Chwyciłam swój plecak i zaczęłam, aż ruszy za mną do wyjścia z łazienki. Na szczęście nikogo nie było w pobliżu, bo jestem pewna, że wyglądałoby to dość niezręcznie, gdybyśmy wyszli razem z damskiej toalety. Po wyjściu z budynku, zauważyłam

Bree czekając na mnie  
razem z Konradem. Wytrzeszczyła oczy i odwróciła się do Konrada,  
żeby coś mu powiedzieć.  
Jestem pewna, że tylko po to, żeby uniknąć kolejnego napadu paniki.  
– Harper, czy możesz mi powiedzieć tylko jedną rzecz?  
– Powiedziałabym ci wszystko, Chase. – Z wyjątkiem tego, że noszę  
twoje dziecko...  
– Czy ja... zaprzepaściłem swoją szansę?  
– Co masz na myśli?  
– Mam na myśli nas. Czy straciłem tę szansę? – Widziałam w jego  
oczach strach, że  
mogłabym odpowiedzieć „tak”.  
Podeszłam i objęłam go w pasie.  
– Przykro mi, że w ogóle o to pytasz. Chciałabym, żebyś zrozumiał, jak  
bardzo cię kocham,  
ale to był po prostu bardzo trudny okres dla mnie. – Przyciągnął mnie  
bliżej, a ja starałam się  
wciągnąć brzuch, żeby tylko się nie zorientował. – Nie miałam pojęcia,  
że w dalszym ciągu  
dajesz mi czas i pomyślałam, że już cię straciłam. – Głos mi się na  
końcu załamał. O mój Boże,  
dopóki nie wypowiedziałam tych słów na głos, naprawdę tak  
myślałam. Czy to mógł być  
prawdziwy powód, dlaczego do tej pory nie potrafiłam mu nic  
powiedzieć.  
– Do diabła, kotku. To naprawdę nie jest możliwe – pocałował mnie w  
czubek głowy i ciasno  
przytulił. – Co się stało? Czy dalej chodzi o Brandona? Czy może o coś  
innego?  
Dokładnie w tym momencie podeszła do nas Bree.  
– Harper, musimy już iść – powiedziała miękko.  
Spojrzałam na nią z nadzieją, że zrozumie, że doprawdy nie mogła  
przyjść w lepszym  
czasie. Nie było mowy, żebym powiedziała wszystko Chase’owi tutaj,  
ale nie mogłam też stać  
tu i rozmawiać z nim, nie wspominając ani słowem o ciąży. Chase  
opuścił ramiona i cofnął się,



kiedy tylko ją zauważył. Chciałam przewrócić oczami, ale się powstrzymałam. Usłyszała, kiedy mówił do mnie ostatnie „kocham cię”, a on ciągle uważał, że można to przed nią ukryć? Jeszcze jeden dzień. Jeszcze. Jeden. Dzień.  
– Do zobaczenia – dotknęłam ramienia Chase’a, zanim odwróciłam się w stronę Bree.  
– Pa, Księżniczko.

## Rozdział 10

**Obudź się, obudź się, obudź się!** – wrzeszczała mi Bree nad głową następnego ranka.  
– Bree, przecież zajęcia mamy dopiero za cztery godziny! Spadaj!  
– Nie ma mowy! Są twoje urodziny i musisz wreszcie wstać!  
A, prawda. Urodziny.  
– Kogo to obchodzi, idź z powrotem do łóżka – mruknęłam i naciągnęłam sobie kołdrę na głowę.  
– Nas obchodzi! A teraz rusz dupę! – Zerwała ze mnie kołdrę i rzuciła ją na podłogę.  
– Czasem mam ochotę ci po prostu przyłożyć.  
Posłała mi promienny uśmiech.  
– Wiem, bo mnie kochasz!  
– To też.  
Podreptałam za nią na dół i o mało nie przewróciłam się ze strachu, kiedy mama i tata wrzasnęli „Sto lat, Harper!” Wykładali naleśniki, jajka, bekon i prezenty na kuchenny stół, kiedy właśnie weszliśmy.  
Jezu, czy ci ludzie mogliby być jeszcze wspanialsii? Najpierw święta Bożego Narodzenia, a teraz to! Zjedliśmy wszyscy razem, a kiedy naczynia były już umyte, zaczęłam otwierać swoje prezenty. Bree kupiła mi trzy bluzeczki, które mogłam nosić zarówno teraz, jak i potem, kiedy już stanę się „gargantuicznie ogromna”. Mama i tato dali mi kolejną książkę o ciąży i księgę

imion dla dziecka, bransoletkę Juicy i zielone nosidełko baby-bag Coacha od wszystkich razem.

Jak ja się kiedykolwiek im odwdzięczę, nie tylko za te prezenty?  
– Dziękuję. Jesteście po prostu niesamowici, kocham was wszystkich. Uwięzili mnie w uściskach i nie mogłam sobie życzyć niczego więcej, jak tylko ramion

Chase'a. Uśmiechnęłam się, kiedy dotarło do mnie, że dziś jest ten dzień. Ponieważ ani ja, ani Bree nie miałyśmy jutro zajęć, wszyscy razem mieliśmy wyjść na kolację, a potem wrócić do domu i oglądać filmy. Przeczytałam cały rozdział o czternastym tygodniu ciąży w Czego się spodziewać, kiedy się spodziewasz i założyłam zdjęciem USG miejsce, w którym skończyłam, przeleciałam palcem po kilku kolumnach w księdze imion, a następnie wskoczyłam pod prysznic, żeby przygotować się na ten dzień. Pierwszy raz w życiu byłam podekscytowana, bo miałam urodziny, i chciałam wyglądać pięknie. Nie spieszyłam się więc, robiąc sobie włosy i makijaż, upewniając się, czy wyglądam idealnie na ten moment, kiedy powiem Chase'owi. Włożyłam moją ulubioną parę dżinsów Lucky, klapki i jedną z nowych koszulek, które właśnie dostałam od Bree. Była ciemnoszara z dekoltem w kształcie litery V, długa i dobrze dopasowana, ale faktycznie niesłychanie przy tym elastyczna. Tak, zdecydowanie będę mogła ją nosić przez całą ciążę. O mały włos byłabym ją jednak zdjęła, kiedy zobaczyłam w lustrze mój mocno już wystający brzuszek pod rozciągliwym materiałem, ale uznałam, że najwyższy czas przestać się ukrywać. Ludzie mogą nie zauważyć, że piersi mi urosły, ale gdyby spojrzeli w dół, od razu wiedzieliby, co jest grane. Kiedy weszłam do kuchni, mama i Bree były zachwycone moim strojem, bo wiedziały, że to może oznaczać tylko jedno. Mama

podeszła do mnie i poklepała  
mój brzusek.

– Do zobaczenia wieczorem, dziewczęta! Kocham was! –

Zaprezentowała najszerszy  
uśmiech, jaki u niej widziałam od czasu, gdy się dowiedziała, że to  
Chase jest ojcem.

Dotarłyśmy w samą porę przed rozpoczęciem wykładu, ale ja  
musiałam przysiąc na krześle  
przy drzwiach. Powoli podeszłam i podniosłam bukiet  
pomarańczowych lili; na dołączonej do  
niego kopercie było wypisane moje imię. Obejrzałam się na Bree, która  
rozglądała się  
speszona, i zrobiłam to samo. Wszędzie siedziały osoby, które ledwie  
znałam, ale oprócz mamy  
i Bree tylko dwie wiedziały o liliach. A żadnej z nich nie było w  
pobliżu. Otworzyłam kopertę i  
uśmiech pojawił się na mojej twarzy, kiedy odczytywałam męskie,  
odręczne pismo.

„Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Księżniczko”.

Przygryzłam wargi i rozejrzałam się za wysokim, opalonym,  
wytatuowanym facetem o  
potarganych blond włosach, niebieskich oczach i zabójczym uśmiechu.

– Od kogo one są? – Bree wyrwała mi liścik z dłoni.

– Od Chase’a, widzisz go może?

– Nie. Kto mógłby się spodziewać, że ten chłopak potrafi być taki  
słodki?

Rozejrzałam się szybko jeszcze raz i poszłam za Bree do sali na  
zajęcia. Ledwie usiadłam  
na swoim miejscu, mój telefon zabrzączał.

„Wyglądasz dziś przepięknie”.

„Śledziłeś mnie?”

„Być może. Wreszcie mogłem dać ci te lilie”.

„Już dałeś mi lilie kilka miesięcy temu, pamiętasz?”

„Nie mogłbym tego zapomnieć, nawet gdybym próbował”.

„Te lilie mogłeś mi wręczyć osobiście, wiesz? Chciałabym się z tobą  
zobaczyć”.

„Warto było to zrobić, żeby zobaczyć ten uśmiech na twojej twarzy”.

„:) Dziękuję za kwiaty. Są cudowne”.

„Co robisz w swoje urodziny?”

„Kolacja z twoją rodziną, potem filmy w domu. Jesteś zaproszony”.

„Zobaczę, co da się zrobić”.

Raz jeszcze nie było to kategoryczne „nie”, ale nie było to też „tak”, więc starałam się nie

czuć rozczarowania. Takie zagadki to był niejako jego znak firmowy.

– Spójrz na siebie, Harper – wyszeptała Bree.

– Co takiego?

– Roztaczasz rozkoszny blask mamuśki, a twoja twarz promienieje jak pieprzone słońce po

kilku SMS-ach z moim bratem.

Popatrzyłam na nią zdezorientowana.

– Skąd wiedziałaś, że rozmawiam właśnie z nim?

Popatrzyła na mnie mrużąc oczy.

– Dokładnie tak jak powiedziałam. Twoja twarz promienieje niczym słońce. – Odwróciła się

i zaczęła słuchać, co mówił profesor.

Uśmiechnęłam się znowu na widok moich kwiatów i próbowałam pójść w ślady Bree. Zajęcia

przeleciały jak z bicza strzelił i poszłyśmy spotkać się z wszystkimi podczas lunchu. Chase’a

tam nie było, za to był zszokowany moim widokiem Brandon. Wszyscy mnie ściskali „na

niedźwiadka”, a Brandon uścisnął mnie niezręcznie, zamarł i wycofał się powoli z oczami

utkwionymi w moim brzuchu. Dla mnie stało się to wszystko oczywiste podczas pierwszego

USG, ale nie sądzę, aby było równie realne dla Brandona, dopóki nie zobaczył tej wypukłości

między moimi biodrami. Przewróciło mi się w żołądku, a serce znowu zabolowało, kiedy

pomyślałam o miłości, którą straciłam, ale wiedziałam, że muszę sobie z tym jakoś poradzić. To

ja narobiłam tego bałaganu, więc teraz powinnam zacząć żyć również własnym życiem. Żadna z

dziewczyn nie usiadła do stołu, dopóki my tego nie zrobiłyśmy, ale

nawet rozszerzone z  
niedowierzania oczy Brandona, wlepiające się w miejsce, gdzie pod  
stołem znajdował się mój  
brzuch, nie spowodowały niczyjej reakcji. Ponieważ restauracja był  
zaledwie przecznicę od  
kampusu, zaraz po lunchu Bree i ja poszłyśmy do kawiarenki obok  
uczelni i odrobiłyśmy tam  
większość zadań domowych, zanim trzeba było wyjść na kolację.  
Spotkaliśmy się z Claire i Robertem w restauracji o szóstej, a ja  
usiłowałam się świetnie  
bawić mimo braku Chase'a. Claire podzieliła się zabawnymi  
historyjkami o swoich dwóch  
ciążach i o rozbrajających rzeczach, jakie robili Breanna i Chase,  
kiedy byli mali. Wszyscy  
pokładaliśmy się ze śmiechu i ocieraliśmy łzy, zanim podszedł do nas  
kelner z rachunkiem.  
Sprawdziłam mój telefon i opadły mi ręce, bo nadal nie miałam żadnej  
wiadomości od Chase'a.  
Claire rozmawiała z nim dzisiaj, żeby go zaprosić na kolację, ale on  
bez ogródek powiedział, że  
nie przyjdzie. Nie rozumiałam tego. Myślałam, że po tych  
wczorajszych słowach, sprawy  
potoczą się inaczej, a po dzisiejszych kwiatach byłam tego pewna.  
Serce mi się kroilo, ale  
próbowałam robić dobrą minę ze względu na ludzi, których kochałam.  
Najwyraźniej, nie szło mi  
to najlepiej, bo Claire wyciągnęła do mnie rękę ponad stołem i  
uścisnęła dłoń. Miała smutną  
twarz.  
– Cukierczku, nie martw się tym, proszę. To się wszystko jakoś  
poukłada, jestem tego  
pewna. – Jednak nawet przez moment żadne z nich nie wyglądało tak,  
jakby w to wierzyło.  
Pokiwałam głową i błysnęłam uśmiechem.  
– Czas na filmową ucztę?  
Popatrzyliśmy po sobie nawzajem, ale wyszliśmy i ruszyliśmy do  
domu. Bree obejmowała

mnie za ramiona i gadała o tym, jakim to dupkiem jest Chase, kiedy otworzyliśmy drzwi wejściowe i zatkało nas z zachwytu. Pomarańczowe i białe lilie były dosłownie wszędzie, pokrywały każdy stolik czy półeczkę. Chase. Uśmiech błysnął na mojej twarzy, kiedy rozejrzałam się po przedpokoju, jadalni i salonie. Robert wydał cichy gwizd uznania i zamknął za nami drzwi. Mój uśmiech zamarł od razu, kiedy usłyszałam go z drugiego pokoju.

– Jaja sobie ze mnie robicie? Jak mogliście to przede mną ukrywać? – głos Chase’a dudnił w kuchni, odbijając się od baru i dopadając nas w salonie. – Gdzie on jest? Przysięgam na Boga, że zaraz go zabiję! – Ze swoją, muskularną budową, wytatuowanymi ramionami i wściekłą twarzą zdecydowanie wyglądał na kogoś, kto był zdolny zabić. Złapałam Bree za ramię i skurczyłam się, przytulając do mamy, która mnie do siebie przyciągnęła. Aż do tej chwili nigdy nie bałam się Chase’a, nawet tamtej nocy, kiedy narobił mi siniaków. – Chase! – warknął Robert i wystąpił przed nas. – Uspokój się. Co się stało?

– Widziałem te książki i pieprzone zdjęcia z USG! Wzdrygnęłam się. O cholera, nie miało tak być. Ponieważ od miesiąca nie pojawiał się w domu, zostawiliśmy wszystko na stole w kuchni i leżało tak od pierwszej wizyty.

Robert skrzyżował ramiona na piersi.

– I co?

– I co? Tato! Bree jest w ciąży, a wszystko, co masz do powiedzenia to „i co”?!

Bree prychnęła, odsunęła się o krok ode mnie i skrzyżowała ręce na piersiach.

– Proszę cię, nie jestem taka głupia jak myślisz. Nie jestem w żadnej ciąży.

– Breanna! – wysyczała Claire przez zęby. Posłała mi uśmiech

przepraszający za swoją córkę, ale to niestety była prawda i wiedziałam, że Bree nie chciała mnie tym obrazić.

Chase wyciągnął jedno ze zdjęć USG i pomachał nim przed twarzą Bree.

– W takim razie co to, u diabła, jest takiego?

Zrobiłam krok naprzód, stanęłam obok niej, wyjęłam zdjęcie z jego dłoni i odezwałam się

słabym głosem, usiłując ukryć drżenie:

– To moje, Chase.

W rej chwili można byłoby usłyszeć upadającą na podłogę szpilkę.

Twarz Chase'a

rozchmurzyła się nieco, kiedy tylko mnie zobaczył, ale zrobił

absolutnie zszokowaną minę,

kiedy wreszcie zarejestrował, co powiedziałam. Po kilku minutach na jego twarzy pojawił się

uśmiech. Poszukał mojego spojrzenia.

Powoli opuścił wzrok na mój brzuch i wytrzeszczył oczy.

– Jesteś w ciąży, Księżniczko?

– Tak – szepnęłam.

Podniósł wzrok na mnie i uśmiechnął się, a potem znowu wpatrzył się intensywnie w mój

brzuszek. Tym razem nikt mnie nie powstrzymał, kiedy opuściłam dłoń i położyłam ją tam z

czułością.

– Czy to... Czy ono jest moje?

– Oczywiście, że tak.

– Będziemy mieli dziecko?

– Tak.

– To jest nasze dziecko? – sięgnął po zdjęcie, które trzymałam.

– Tak – uśmiechnęłam się.

Jego twarz stała się nagle dziwnie piękna, łzy potoczyły się po jego policzkach.

– Będziemy mieli dziecko!

Śmiejąc się przez łzy, kiwnęłam głową. Chase przeciągnął dłonią po włosach i też parsknął

śmiechem. Raz jeszcze spojrzął na zdjęcie, a potem na mój brzuch.

– Tak bardzo cię kocham – jęknął, podszedł do mnie i przycisnął usta do moich warg.

Nie dbając o to, że cała jego rodzina to ogląda, zarzuciłam mu ręce na szyję i pozwoliłam

mu się unieść w powietrze. Kiedy już skończył mnie całować, postawił z powrotem na ziemi i

upadł na kolana. Gładząc mój gumisiowy brzusek, uniósł mi bluzkę i pocałował moją nagą

skórę. Z mojej piersi wyrwał się szloch i spojrzałam na Claire, która płakała już całkiem

otwarcie, opierając się na Robercie. Nawet Bree ocierała łzy z policzków.

Chase podniósł się na nogi i ujął moją twarz w dłonie.

– Czemu mi nie powiedziałaś?

– Byłam przerażona – wyznałam. – I nadal jestem.

– Nie masz się czego bać – wyszeptał i pocałował mnie w nos. –

Zaopiekuję się nami.

Spojrzałam na resztę rodziny.

– Możemy was na chwilę przeprosić?

Złapałam dłoń Chase'a i poprowadziłam go schodami na górę, do jego pokoju. Nie byłam w

nim od czasu tamtej upojnej nocy, której wspomnienia uderzyły we mnie, jak tylko tam

weszliśmy. Usiadłam na skraju łóżka, ale on przyciągnął mnie do siebie. Wtuliłam się w jego

bok. Ujął moją dłoń i bawił się nią, na zmianę splatając nasze palce i rozplatając, aby pocałować

jej wnętrze.

– Nie mogę uwierzyć, że będziemy mieli dziecko.

Ciężko westchnęłam. Na to właśnie czekałam, ale skrycie miałam nadzieję, że jednak

będzie można tego uniknąć.

– Co do tego ... Chase...

Jęknął głośno.

– Nie, nie rób mi tego znowu, proszę.

– Po prostu mnie wysłuchaj, okej? Ty masz dwadzieścia dwa lata, niedługo kończysz



college. Nie chcę ci komplikować życia. Jeżeli chcesz iść własną drogą, nie będę cię zatrzymywać. To, że dziecko jest twoje, wcale nie oznacza, że jesteś zmuszony zostać ze mną... z nami. – Podniosłam się lekko, tak aby móc na niego spojrzeć.

– Chcę, żebyś był z nami, nie zrozum mnie źle, ale pozwolę ci odejść, jeżeli tego właśnie pragniesz i potrzebujesz.

– Skończyłaś już? – uśmiechnął się.

– Tak.

– Harper, kocham cię bardziej niż potrafię wyrazić słowami. Kiedy cię spotkałem, cały mój świat się zmienił. Nawet kiedy myślałem, że nigdy nie będziesz moja, nie umiałem wrócić do dawnego życia, wiedziałem, że nim pogardziłaś. Noc, kiedy powiedziałaś mi, że mnie kochasz była najwspanialsza w moim życiu, aż do dziś. Nigdy więcej nie pozwolę ci odejść, chcę być z tobą do końca moich dni. Ożenię się z tobą, Harper – zrobił pauzę i poszukał moich oczu. –

Zrobiłbym dla ciebie wszystko. Nie wiem, co mam zrobić, żebyś mi uwierzyła, ale spędzę resztę swoich dni na udowadnianiu ci tego.

– Chcesz się ze mną ożenić?

– Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo. – Przyciągnął mnie znów do siebie, a ja oparłam się na jego piersi.

– Nie tylko dlatego, że jestem w ciąży? Pocałował mnie czule.

– Wcale nie. Muszę przyznać, że to był dla mnie szok, ale zawsze marzyłem, żeby być z tobą i założyć rodzinę. I nawet jeżeli to będzie nieco wcześniej niż myślałem, to jestem cholernie podekscytowany taką perspektywą. Kiedy mamy się go spodziewać?

– Go?

– Tak, to będzie chłopak.

Zaśmiałam się i pogłaskałam go po głowie.

– Mam termin na czwartego października.

W myśli przeliczył miesiące i uśmiechnął się szeroko, kiedy skończył.

– Więc mamy sześć miesięcy, tak? Chcesz sobie zrobić rok przerwy od następnego semestru?

– Nie mogę wrócić do szkoły.

– Oczywiście, że możesz. Pomogę ci.

– Nie, nie o to chodzi. Wiem, że byś mi pomógł – przygryzłam wargę i położyłam się płasko na łóżku. – Powiedziałam Sirowi, że jestem w ciąży.

Ścisnął moją dłoń.

– I co?

– On... hm, nie zamierza więcej płacić za szkołę i powiedział, że nie jestem już mile widziana w domu.

Chase zaklął pod nosem.

– Poważnie mówisz? Jakoś to rozwiążemy. Jeżeli chcesz skończyć szkołę, to tak się stanie.

Nawet sama byłam w stanie to zrobić, gdybym tylko chciała, ale Gumiś wywrócił do góry nogami moje priorytety.

– Naprawdę, nie chcę wracać nawet po tym semestrze. To nie dlatego jest mi smutno. Po prostu nienawidzę ojca za to, że taki jest. On przecież obwinia mnie za to, że przyszedłam na świat.

Przyciągnął mnie z powrotem do siebie i głaskał czule.

– To nie twoja wina. Jest kretyńcem i to jego strata, że nie widzi jak wspaniałą ma córkę.

– Bałam się, że ty też będziesz miał do mnie pretensje za to, że wpackowałam cię w tę ciążę.

Ty chciałeś się powstrzymać, ale to ja nalegałam.

– Nie musiałaś się za bardzo wysilać. Tak bardzo cię pragnąłem.

Skinęłam głową i musnęłam jego pierś palcami.

– Nie mam do ciebie pretensji i nigdy nie będę ich miał – zapewnił.

Leżeliśmy tak jeszcze przez chwilę, przytulając się i całując nawzajem.

**Bree wetknęła  
głowę w drzwi, żeby dać nam znać, że zaraz zacznie się film, i poszła  
sobie, by dać nam jeszcze  
kilka minut.**

**– Harper, chcę żebyś była moja i to nie tylko dlatego, że będziemy  
mieli dziecko. Muszę cię  
jednak ostrzec, że będę się tym chwalił każdemu, kto się tylko nawinie.**

**– Uśmiechnął się i  
pocałował mnie w nos. – Chcę cię przytulać publicznie, chcę  
pokazywać każdemu, że jesteś  
zajęta i należysz do mnie. I że zawsze będziesz do mnie należeć. Czy  
już skończyliśmy się  
wzajemnie torturować, przebywając z dala od siebie?**

**– A skończyłeś już z porzucaniem mnie?  
Zatrzymał się tuż nad moimi ustami.**

**– Już nigdy więcej cię nie opuszczę, słoneczko.  
– Więc jestem twoja. – Skasowałam dystans między nami i mocno go  
pocałowałam.**

# Przypisy

- [1] Post Exchange – sklepy detaliczne przeznaczone wyłącznie dla wojskowych. Zazwyczaj znajdują się na terenie samej bazy, nie tylko w USA, ale również w bazach zagranicznych.  
(Wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).
- [2] Lorena Bobbitt – znalazła się na czołówkach wszystkich amerykańskich gazet, kiedy w 1993 roku odcięła nożem penis swojemu mężowi. Została aresztowana, jednak sąd uznał jej niepczytalność i zalecił jedynie 45-dniową obserwację w ośrodku psychiatrycznym.
- [3] Tragus – chrząstka w przedniej części ucha, u wlotu kanału słuchowego. Tą samą nazwą oznacza się kolczyk w tym miejscu.
- [4] Hulk – superbohater z amerykańskiego komiksu, a także wielu produkcji animowanych i fabularnych. Ma charakterystyczną zieloną skórę i sieje powszechne zniszczenie, gdziekolwiek się pojawia.
- [5] UFC – Ultimate Fighting Championship – nazwa amerykańskich rozgrywek MMA, wyłaniających mistrza w poszczególnych kategoriach wagowych.
- [6] I'm Ron Bugundy? – (Jestem Ron Burgundy?) kwestia z komedii Legenda Telewizji z 2004 roku z Willem Farrellem w roli głównej. Film obfitował w wiele, bardziej lub mniej zabawnych powiedzonek, które na stałe przeniknęły do języka codziennego wielu mieszkańców

USA.

—